5388 IV Czasop.

GOSPODARZ

KALENDARZ

„WYDAWNICTWA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI“

NA ROK PANSKI

1910.



Cena 80 groszy.

Kalend.

Księgarnia i skład Nut
KASPRA WOJNARA
W KRAKOWIE

posiada na składzie wielki wybór dzieł powieściowych, historycznych, naukowych, w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Główny skład wydawnictw ludowych, książek do nabożeństwa, kalendarzy własnych i obcych nakładów.

Katalogi wysyła się darmo i opłatnie.

Adres zamówień:

Księgarnia Wojnara w Krakowie, ul. Szewska L. 20

Nr. Telefonu 597.

Jeśli wiesz o kim,

kto zdecydował się wybrać za morze, **do Ameryki północnej, Brazylii lub Argentyny,** albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, **by w interesie własnego dobra,** zanim uczyni jaki krok stanowczy, **zwrócił się** o bezpłatną poradę, potrzebne wskazówki i pouczenia do założonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ulica Kolejowa L. 3.

Dyrekcyę tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Franciszek Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Pisząc do Towarzystwa, należy załączyć markę pocztową na odpowiedź.

Jak się najlepiej oszczędza?

Szerokie pole leży otworem dla oszczędności ludzkiej, bez której się chyba nikt obyć nie może. Ze stanowiska gospodarczego wynika dla nas jako obowiązek moralny nieodbitej oszczędności, składanie grosza dla zabezpieczenia starości, pozyskiwanie środków dla wyposażenia i zaopatrzenia dzieci, zabezpieczenie rodziny na wypadek śmierci jej żywiciela i liczne inne wypadki.

Lecz cóż wtenczas, jeżeli najlepsza chęć spełnienia tego obowiązku skutkiem przedwczesnej śmierci idzie na marne?

Otóż systemowi asocyacyi (zrzeszenia), który coraz szersze dziedziny gospodarcze ogarnia, udało się na podstawie niewzruszonych wyników wiedzy znaleść formę, która gwarantuje dopięcie celu oszczędnościowego bez względu na długość życia jednostki. Tą formą oszczędzania, która w każdem położeniu życiowem działa dobroczynnie, jest ubezpieczenie na życie.

I „Pierwsze powszechne Stowarzyszenie urzędników monarchii austro-węgierskiej", zdobyło sobie skutkiem korzystnych warunków ubezpieczenia, tudzież skutkiem energicznego zawiadowstwa tak dalece zaufanie najszerszych kół, że stało się w monarchii pomiędzy wszystkiemi stowarzyszeniami podobnych organizacyi największem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń na życie. Stopa jego premii jest ogólnie jako niska uznana. I tak 27-letniemu mężczyźnie wypada płacić miesięcznie tylko 3 Kor. 76 hal. dla kapitału wysokości 2000 K. płatnego zaraz po jego śmierci. — Mężczyzna 30-letni, który dla swojej nowonarodzonej córeczki chce zabezpieczyć posag w wysokości 4000 K., płatny z ukończeniem 20 roku życia dziecka, wpłaca na to miesięcznie tylko 13 Kor. 76 hal. Przytem strata jest tu wykluczona, albowiem, jeżeli dziecko umrze przed dojściem do 20 lat życia, zwraca się wszystkie wpłacone premie, a gdyby ubezpieczający miał umrzeć przed upływem okresu ubezpieczeniowego, to mimo to kapitał ubezpieczony wypłaca się nieokrojony w terminie płatności.

Wiadomości, dotyczących spraw ubezpieczenia na życie, udziela każdemu jakiegokolwiek on byłby osobą stanu, odwrotną pocztą bezpłatnie Zarząd centralny „Pierwszego powszechnego Stowarzyszenia urzędników monarchii austro-węgierskiej" w Wiedniu. I. Wipplingerstrasse Nr. 25/39.

A)

Apteka nadworna i fabryka Tadeusza Paraskowicza w Gutenstein pod Wiedniem.

Każdy gospodarz i hodowca bydła jest zadowolony,

jeżeli jego krowy dobre, tłuste mleko dają, jeżeli ilość mleka się zwiększa i jeżeli krowy żrą dobrze, trawią i na żadne słabości nie zapadają.



Łatwo to można osiągnąć, jeżeli się co najmniej 2 do 3 razy na tydzień do strawy lub napoju doda kilka łyżek soli i tyleż **Vaccinu.** Vaccin jest to ekstrakt pożywny z roślin i soli pożywnych, który posiada te znakomite, cudowne własności. Jest on też znakomitym lekiem przeciw kruchości kości i dodatkiem do pokarmu dla cieląt, by takowe zdrowo podchować. Słowem, jest to lek uniwersalny dla krów, cieląt i kóz.

Puszka kosztuje 60 hal., 15 puszek = 9 koron franko, 5 klgr. na wagę w jednej puszce 6 koron.

Największy majątek można osiągnąć hodowlą

świń, ale nie śmią one chorować, tylko muszą źreć łakomie, wszystko dobrze trawić i tuczyć się jak na drożdżach. To się da łatwo osiągnąć **Suilinem.** Jeżeli się świni daje od młodu co dzień 1—2 łyżki Suilinu do strawy, to gwarantuje się, iż nigdy ona nie zachoruje i w połowę krótszym czasie się utuczy. Po jednej próbie każdy się o cenności tego środka przekona. Ale musi być **prawdziwy Suilin.**



Puszka 60 hal., 15 puszek franko 9 kor. — 5 klgr. na wagę 6 koron.

Najbiedniejsza

szkapa dostanie siłę, zdrowe piersi, wytrzymałość i wszelkie zalety, jeżeli się jej do obroku dodaje **Equin.** Equin jest zarazem n a j l e p s z y m lekiem przeciw zołzom, kaszlowi, kiepskiemu trawieniu, brakowi apetytu i t. d.



Cena jak Suilin.

Ostrzeżenie.

Niechaj każdy gospodarz wystrzega się przed oszustwami, które pod nazwą proszków dla bydła i t. d. sprzedawane bywają. Prawdziwymi środkami są tylko w aptece nadwornej i fabryce **Mr. T. Paraskowicza w Gutenstein** wyrabiane środki **VACCIN, SUILIN, EQUIN,** i tych tylko należy żądać.

Każdy koń chory na wykręcenie, okulawienie, naprężenie żył lub wszelkie inne choroby nóg, muskułów i mięśni może być wyleczony **fluidem Paraskowicza.** Jest to teraz najlepszy i najsławniejszy środek do ratowania koni, znany i w użyciu w całej armii. Lepszy od korneuburskiego i tańszy. Flaszka **2·20 h.**

Każdy gospodarz i hodowca dbały o swą kieszeń i pociechę w stajni, niechaj żąda od nas cennika leków dla bydła, który darmo i opłatnie wysyłamy.

Kółkom rolniczym, gminom i gospodarzom, którzy większą ilość naraz zamawiają, dajemy znaczny opust. Opłaci się więc najlepiej, jeżeli kilku razem sobie zamawia.

Adres dokładny:

Mr. T. PARASKOWICZ

nadworna apteka i fabryka w Gutenstein pod Wiedniem.

Zdrowie jest największym skarbem człowieka.

Trzeba więc takowe szanować i w początkach każdej niemocy zapobiegać. W każdym więc domu powinny się znajdować na zapas dwa środki zapobiegające, a to:

Esencya z góry św. Maryi, łyżeczka tej esencyi zapobiega bólom żołądka, kurczom, wzdęciom, niemocy, katarom, biegunce i wszelkim boleściom. Jest to uniwersalny środek domowy, który niejednemu życie uratował przez zapobiegnięcie rozwojowi choroby. **Flaszka = 4 korony.**

Drugim środkiem domowym jest **Balsam żywotny.** Jest koroną wszelkich balsamów, ponieważ wyrabiany jest wedle przepisu starego, nie znanego każdemu, a zawierającego najszlachetniejsze środki. Balsam ten zapobiega chorobom piersi, żołądka i wszelkich szlachetnych części ciała. **Tuzin flaszeczek = 2 korony. 100 flaszeczek 16 koron franko.**

PRAWDZIWE TYLKO

u Mr. T. Paraskowicza, apteka nadworna i fabryka w Gutenstein p. W.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal. — w opasce **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK i BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr W. Bełdowski

Starowiślna L. 26. **KRAKÓW.** **Starowiślna L. 26.**

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Pół wieku istniejąca tkalnia

Mieczysława Goneta

w KORCZYNIE,

wyrabia jako specyalność, słynne korczyńskie płótna i inne wyroby tkackie tylko pierwszorzędnej dobroci.

ZŁOTE MEDALE I UZNANIA
:: za dostarczone towary. ::

Rzetelna obsługa — nizkie ceny.

Zamówienia uskutecznia się franco pocztą lub koleją. Niepodobające się przedmioty wymienia się chętnie na inne.

Cennniki i próbki na żądanie darmo.

Adres:

M. GONET, tkalnia w Korczynie

(Galicya).

FAJKI Z DRZEWA BRUYÉRE

I-ma fabrykat.



Przyjemne i suche palenie, przeto w smaku i czystości nieprześcignione.

Z prawdziwego nie do zużycia drzewa Bruyere Nr. **8026,** o gładkiej główce z szeroko borowanym odlewem, cybuchem wiśniowym, z wężem (szlauchem) i rogową trestką około 21 cm. długim Kor. **1·50.** — Nr. **8023.** Ta sama jednakowoż z główką wokoło rzeźb- Kor. **1·80.** Wielki wybór w przyborach do palenia znajduje się w moim głównym cenniku.

Wysyła c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w BRUX, **Nr. 123** (Czechy).

Bogato illustrowany katalog z 3000 rysunkami na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Budzik konkurencyjny K. 2·90.



Nr. 3946. System ameryk., idący w każdej pozycyi, zdatny do użytku, dobrej jakości, z 3-letnią gwarancyą pisemną za dobry i dokładny chód, K. 2·90, 3 szt. K. 8·—. Nr. 3946½. Z świecącym w nocy cyferblatem sztuka K. 3·30, 3 szt. K. 9·— Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości pierwsza fabryka zegarów, **Hanns Konrad,** c. i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 123** Czechy.

Bogato illustrowany katalog główny z przeszło 3000 podobizn na żądanie każdemu gratis i franco wysyła się.

ZAŁOŻONA W ROKU 1877

FABRYKA

Wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY

F. & E. ZAJĄCZEK i LANKOSZ

poleca:

sukna, sieraczki, najmodniejsze kamgarny i korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. Koce, derki filce dywanowe, flanele wstąpione, wełnę do watowania i wszelkie podszewki.

Składy: we Lwowie, Jagiellońska 3, w Krakowie, Rynek gł. 44, AB,

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Drzewa owocowe

w doskonałych :: odmianach poleca

Zarząd dóbr Czasław,

poczta Dobczyce.

Przy zbiorowych zamówieniach znaczny opust.

Imitacye smyrneńskich dywanów ściennych.



Nr. 2097. I. Jakości na obu stronach jednakowe w rozmaitych deseniach, jak: lew, pies, sarna, jeleń, wykonane w pięknych kolorach, 100 cm. szeroki, 200 cm. dług., szr. **tylko K. 5·60.**

Nr. 2098. Ten sam 90 cm. szerokości, 180 cm. długości, **tylko Kor. 4·80.** — **Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kołder flanelowych, włóczkowych etc.** Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry **c. i k. nadworny dostawca**

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123 Czechy.

Katalog głów. z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały!

Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

Atakom podagrycznym, Ischias
Reumatyzmowi mięśni
Reumatyzmowi stawów
Nerwobólom i bólom krzyżów
Migrenie, kłuciu w bokach
Obrzmieniom, porażeniom
wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym"! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie.

Wystrzegać się należy falsyfikatów!

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie **1·40** i **5** kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach. Główny skład wysyłkowy i fabryka:

Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.

Po nadesłaniu **1·85** kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

WYDAWNICTWO

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XII. nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara.

Dotychczas wyszły:

Nr.		K. h.
1.	**O Naczelniku Kościuszce,** przez Wojnara wyd. III. . .	—·40
2.	**Pieśni narodowe,** wydanie XVI	—·10
3.	**Za świętą wiarę i mowę,** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego . .	—·20
5.	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—·20
7.	**Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego, wyd. V	1·—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków,** przez Jana Zarembę, z rycinami .	—·50
21.	**Losy Jacka Kozika,** przez W. Żmudzkiego, wydanie II.	—·20
21—27.	**Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra Józefa Zanietowskiego	—·60
28.	**O prawach obywatelskich,** przez dra Tomasza Dwernickiego . .	—·20
30.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wydanie II powiększone	—·20
31.	**Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863/4** przez Kaspra Wojnara	—·30
31.	**Matka,** przez Sewera	—·80
32·	**Adam Mickiewicz,** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wyd. III.	—·50
33.	**Powstanie listopadowe,** przez prof. W-skiego, wyd. II powiększone	—·40
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych,** przez dra Emila Godlewskiego	—·50
35.	**Powstanie narodowe w r. 1863/4** przez K. Wojnara, wyd. II . .	—·40
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—·30
37.	**Srul z Lubartowa,** przez tegoż, z życiorysem i portretem autora. .	—·20
38.	**Męczennicy za wolność i lud,** przez K. Wojnara	—·20
39.	**Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala	—·20
40.	**Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, p. Wacława Koszczyca	—·60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich,** przez K. Wojnara	—·30
42.	**Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie A. Kopczyńskiego	—·20
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—·20
44.	**Jeden naród — jedna myśl**	—·10
45.	**Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego	—·20
47.	**Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego . .	—·40

Nr.		K h.
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—·50
49.	**Wojciech Bartosz Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiałowskiego	—·20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia, wydanie ozdobne 1 K, wydanie ludowe	—·50
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—·20
52.	**Najświętsza Panna w poezyi polskiej,** według dzieł prof. dra Józefa Tretiaka	—·50

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**

Z innych nakładów Księgarnia poleca:

Andrejew. Sawa, dramat	2·—
Encyklopedya „Macierzy Polskiej" 2 tomy oprawne	10·—
L. N. Wskazówki dla urządzających teatr amatorski	1·20
Jadwiga L. Z. „Matka żyje". „Za sztandarem", obrazki dramatyczne	—·60
Golińska. Z czego powstaje pijaństwo	—·50
Podgórska. „Dziad Obieś", obrazek dramatyczny	—·80
„ „W chacie leśnika", obrazek sceniczny	—·80
Rozwadowski. Poradnik sportu wędkowego	3·50
Rączkowski. „Wóz Drzymały", obrazek sceniczny	—·40
Sikorska. O wychowaniu dziewcząt	—·80
Skoczylas. Stanisław Wyspiański	1·50
Słowacki. Wybór pism z życiorysem	
Szymański. Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—·50
Świerk. „Z szarej przędzy", powieść	3·50
Świętak. „Sierota" powieść	1·20
Szumkowski. Słownik polsko-angielski i angielsko-polski z wymową	2·40
Turczynowicz. Jak osuszać zamokre i jak nawadniać za suche grunty	—·50
Włodek. Ilustrowany przewodnik po Brazylii	—·80
Wskazówki dla robotników rolnych udających się do Francyi	—·20
Wysłouchowa. Za wolność i lud	—·50
„ Opowiadanie Bartosza o Polsce	—·10
Zawiszyna. Pismo święte	1·20
Zieliński. Zagadnienie uczucia	1·20
Żmudzki. Niedola, nowele	1·—

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**

Ulica Grodzka Nr. 58/w.

Najtańszy Skład w Krakowie!



Najlepsze



zegarki, zegary, budziki.



Wartościowe



Pierścionki, łańcuszki, kolczyki

i wszelkie inne

Obrączki i Podarki ślubne
Łyżki, łyżeczki, cukiernice i wszelkie wyroby z chińsk. srebra

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane

poleca **najtaniej**

od 40 lat z rzetelności znany magazyn p. f.



Emil Goldwasser

Kraków, ul. Grodzka Nr. 58/w.



ZA DARMO



i opłacony wysyła swój bogato ilustrowany cennik.

Zlecenia z prowincyi załatwia najsumienniej odwrotną pocztą.

GOSPODARZ

KALENDARZ

„Wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki“

na rok Pański

1910

Kalend.

Rocznik XX.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

KRAKÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA W KRAKOWIE
pod zarządem Adolfa Nowaka.

5388

W Grunwaldzką Rocznicę.

15/VII. 1410. — 15/VII. 1910.

Oto pięciowiekowa rocznica zwycięstwa
Nad hydrą przeniewierczą polskich hufców męstwa!
Uczcijmyż ją wspomnieniem, niechaj w naszem łonie
Jasny płomień nadziei w dni lepsze zapłonie!

Zbyt długo przez nikczemnych najeźdźców gnębione
Polska z Litwą, przymierzem braterstwa złączone —
Gdy już miarę przebrały krzyżackie rozboje —
Na bój z wrogiem pod Grunwald ślą rycerstwo swoje.

Krzyżacy w nieprzejrzanej zgromadzeni sile,
Chełpili się, że Polskę pogrzebią w mogile,
A Ulrich, Mistrz Zakonu, pewny swego żniwa,
Podarunkiem dwu mieczów Jagiełłę wyzywa.

Grzmią surmy; ruszą hufce w szranki boju krwawe:
Wróg dufny w swą przewagę, nasi w słuszną sprawę;
Tam chciwość, tu odwetu chęć w licach się żarzy,
A Bóg-Sędzia los bitwy w ręku Swoim waży.

I poznała krzyżacka przewrotność i chciwość,
Ze ciężką ma prawicę Pańska sprawiedliwość:
Mnogie wojska Ulricha, lśniące zbroic złotem,
Rozległą błoń grunwaldzką zaległy pokotem!

Chociaż reszta krzyżactwa, uszedłszy pogromu,
Pod gościnną opieką swych zwycięzców domu
Wzrosła w siłę — i w wieniec stroi nas cierniowy,
Wierzmy, że jest Bóg-Sędzia, wierzmy w Grunwald nowy!

Za męki polskich dziatek w wytrwaniu niezłomnych,
Za dzikie udręczenia Drzymałów bezdomnych,
Za wydzierstwa ojczystych zagonów bezprawie,
Niechaj brzmią głośne pieśni o grunwaldzkiej sławie.

Bądź nam wielka Rocznico, świtem dnia wolności,
Bądź zadatkiem w narodzie zgody i miłości,
Bądź jutrzenką wyzwolin ludu z mroku pleśni!
Święć się wielka Rocznico w płodnej pracy, w pieśni!

Cześć rycerzom białego Orła i Pogoni,
Cześć świętemu przymierzu zjednoczonych dłoni!
Dopóki w Wiśle, Niemnie, wody będą płynąć —
Nie zdławią nas Prusaki! Żyć nam, a im zginąć!

Ferdynand Kuraś, włościanin.

ROK 1910.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1910 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365.

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego poprawionego przez papieża Grzegorza XV (zwanego Gregoryańskim) pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1910 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Żydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5670. Rozpoczął się on 16 września 1909, a skończy się 3 października 1910. Dnia 4 października rozpocznie się rok żydowski 5671.

W roku 1910 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

Zaćmienia słońca: I. d. 8. maja całkowite zaćmienie słońca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzianem w Australji, Nowej Gwinei, we wschodniej części wysp Sundzkich i na południowej części Oceanu indyjskiego.

II. d. 1. listopada częściowe zaćmienie słońca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem w północno-wschodniej Azji, w Japonji, w północno-zachodniej Ameryce i w północnej części Oceanu spokojnego.

Zaćmienia księżyca: I. d. 24. maja całkowite zaćmienie księżyca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem: w południowo-zachodniej Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckiem, w Ameryce i we wschodniej części Oceanu spokojnego.

II. d. 16—17 listopada całkowite zaćmienie księżyca widzialne w Krakowie. Wejście księżyca w półcień o 9 g. 35 m. po poł. — Wejście księżyca w cień o 10 g. 33 m. po poł. Początek zaćmienia całkowitego 11 g. 44 m. po poł. Koniec całkowitego zaćmienia d. 17 12 godz. 36 m. przed poł. Wyjście księżyca z cienia 1 g. 47 m. przed poł. — Wyjście księżyca z półcienia 2 g. 45 m. przed poł. — Zaćmienie to jest widzialnem prawie w całej Azji, z wyjątkiem wschodniej części, na Oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce i na Oceanie Atlantyckim.

Panującą planetą w r. 1910 jest Jowisz.

Według długoletnich doświadczeń rok 1910, należący pod panowanie planety Jowisza, będzie w ogólności mierny pod względem wilgotności i urodzaje w tym roku będą wogóle pomyślne.

Prawdopodobnie więc wiosna będzie przeważnie wilgotna. — Lato umiarkowane i żyzne. — Jesień mokra. — Zima z początku zimna i śnieżna, potem wolna bez śniegu.

Święta ruchome w r. 1910.

(Podług kalendarza nowego).

Popielec	9 lutego
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	27 marca
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	5 maja
Zielone Święta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	15 maja
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . . .	22 maja
Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy)	26 maja
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	3 czerwca
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	2 październ.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	13 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	27 listopada

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 16, 18, 19 lutego
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 18, 20 i 21 maja;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 21, 23 i 24 września
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 14, 16 i 17 grudnia.

Dnie krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 2, 3 i 4 maja

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy, w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

3. Wigilje

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskich.

W roku 1910 upływa:

5910	lat od	stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4254	„ „	Potopu.
1910	„ „	Narodzenia Chrystusa Pana.
945	„ „	Zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
546	„ „	Założenia Akademii krakowsk.
530	„ „	Wynalezienia prochu.
524	„ „	Połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
500	lat od	*Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.*
470	„ „	Wynalezienia druku.
435	„ „	Urodzenia Mikołaja Kopernika.
418	„ „	Odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
328	„ „	Wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
253	„ „	Wprowadzenia zegar. ściennych
212	„ „	Odkrycia siły parowej.

121 lat od wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
119 „ „ Ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
115 „ „ Trzeciego rozbioru Polski.
73 „ „ Wynalezienia telegrafu.
47 lat od Ostatniego powstania polskiego (1863)
33 „ „ Wynalezienia telefonu.
10 „ „ „ telegrafu bez drutu.
5 „ „ Pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

Święta ruchome.

W latach 1910 — 1925 (według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Zesłanie Ducha Św.	Boże Ciało	Niedziela I-a Adwentu
1910	9 Luty	27 Marzec	15 Maj	26 Maj	27 Listopad
1911	1 Marzec	16 Kwiecień	4 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1912	21 Luty	7 „	26 Maj	6 „	1 „
1913	5 „	23 Marzec	11 „	22 Maj	30 Listopad
1914	25 „	12 Kwiecień	31 „	11 Czerwiec	29 „
1915	17 „	4 „	23 „	3 „	28 „
1916	9 Marzec	23 „	11 Czerwiec	22 „	3 Grudzień
1917	21 Luty	8 „	27 Maj	7 „	2 „
1918	13 „	31 Marzec	18 „	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	8 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	23 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	15 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	4 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	20 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	8 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	31 Maj	11 „	29 „

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolic.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałem oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomemi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22 marca, jak to było np. w r. 1818, najpóźniej zaś dnia 25 kwietnia, jak było w r. 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie.* Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki.* W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej.* We czwartek po Niej *Boże Ciało.*

Suchedni przypadają co kwartał, we środy, piątki i soboty, cztery razy do roku: pierwsze po niedzieli 3-ciej Adwentu, drugie po niedzieli 1-szej Wielkiego postu, trzecie po niedzieli Zielonych Świątek, czwarte po święcie Podwyższenia Św. Krzyża.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po 5-tej niedzieli po Wielkanocy, to jest w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie.

Rok kościelny zaczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest cztery, chociaż Adwentu nie zawsze bywa 4 tygodnie.

Po trzech Królach rachują niedziele liczbami w tym porządku, jak po sobie następują; niedziel tych bywa więcej lub mniej, podług tego, jak Wielkanoc przypada później lub wcześniej. Tymże porządkiem liczą się niedziele Wielkiego postu, niedziele po Wielkanocy i niedziele po Zielonych Świątkach aż do Adwentu.

STYCZEŃ

Siczeń, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Nowy Rok. Miecz.	19 Wonyfatya	7 41	3 46	10 08	11 03	
1.	Ewang. ś. Mat. w R. 2. O Herodzie i mędrcach.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 14 m. Przybyło dnia 10 m. Zmierzch trwa 40 m.				
2 N.	I po N. R. Makarego	20 N. 4 Adw. Ihnat.	7 41	3 47	11 15	11 19	☾ Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 1·16 po południu. Mrozy.
3 P.	Genowefy ☾	21 Julyanny M.	7 41	3 48	—	11 33	
4 W.	Tytusa b.	22 Anastazyi M.	7 41	3 49	0 21	11 48	
5 S.	Szymona bł.	23 10 Muczennikow	7 40	3 50	1 27	0 03	
6 C.	Trzech Króli	24 † *Wig. do Rożd.*	7 40	3 51	2 35	0 21	🌑 Nów dnia 11-go o godz. 1 po południu. Krótka odwilż.
7 P.	Juliana i Lucyana	25 Rożd. Chrysta	7 40	3 53	3 45	0 42	
8 S.	Seweryna i Maksym.	26 Sobor Pr. Bohor.	7 39	3 54	4 56	1 10	
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. 12-letni Jezus naucza w kośc.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 25 m. Przybyło dnia 21 m. Zmierzch trwa 39 m.				
9 N.	I po 3 Kr. Marcyanny	27 N. po Roż. Stef	7 39	3 55	6 06	1 47	
10 P.	Pawła	28 2000 Muczenn.	7 38	3 56	7 10	2 36	☽ Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 10·9 wieczór. Pogodnie i mroźno.
11 W.	Higiniusza pap. 🌑	29 14000 ubit. Mład.	7 38	3 58	8 06	3 38	
12 S.	Ernesta i Honoraty	30 Anysyi	7 37	3 59	8 50	4 52	
13 C.	Łucyana	31 Mełanyi	7 37	4 —	9 24	6 12	
14 P.	Feliksa M.	1 Siczeń N. R. 1910	7 36	4 02	9 51	7 34	
15 S.	Pawła Pust. i Maura	2 Sylwestra	7 35	4 03	10 13	8 55	🌕 Pełnia dnia 25-go o godz. 11·40 przed południem. Mroźna pogoda.
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 8 g. 41 m. Przybyło dnia 37 m. Zmierzch trwa 38 m.				
16 N.	2 po 3 Kr. Im. Jez.	3 I po N. R. Mał	7 34	4 05	10 32	10 17	
17 P.	Antoniego	4 Sobr. 70 Ap.	7 33	4 07	10 50	11 37	
18 W.	Kat. św. Piotra ☽	5 Naw. Bohojawł.	7 32	4 08	11 07	—	**Słońce wstępuje** w znak Wodnika dnia 20. stycznia o godz. 10 po poł.
19 S.	Teodora i Ferdyn.	6 Bohojawł. (Jord.)	7 31	4 10	11 28	0 58	
20 C.	Fabiana i Sebastyan.	7 Sobor s. Joana	7 30	4 11	11 53	2 20	
21 P.	Agnieszki Panny	8 Heorhija	7 29	4 13	0 24	3 42	
22 S.	Wincentego M.	9 Połyjewkta	7 28	4 14	1 04	5 01	Apogeum dnia 4. o godz. 6 po południu
4.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 9 g. 0 m. Przybyło dnia 56 m. Zmierzch trwa 37 m.				
23 N.	3 Staroz. Najśw. Rodz.	10 N. I po B. Hryh.	7 27	4 16	1 57	6 09	Perigeum dnia 17. o godz. 2 po południu.
24 P.	Tymoteusza	11 Teodożija	7 26	4 18	3 —	7 06	
25 W.	Nawr. św. Pawła 🌕	12 Tatiany M.	7 25	4 19	4 12	7 50	
26 S.	Pauli	13 Ermyła	7 24	4 21	5 26	8 23	
27 C.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	7 22	4 23	6 39	8 47	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Cały przeważnie suchy z łagodnym mrozem
28 P.	Karola W. i Wal.	15 Pawła pop.	7 21	4 25	7 50	9 06	
29 S.	Franciszka Salezego	16 Pokł. wer. ś. Petra	7 20	4 27	8 58	9 52	
5.	Ewang. u Łuk św. w R. 8. O rolniku i nasieniu.	O zachowuwaniu zapowidej Bożych. Łuk. 91.	Długość dnia 9 g. 17 m. Przybyło d. 1 g. 13 m. Zmierzch trwa 36 m.				
30 N.	Miesop. Martyny	17 N. 2. po B. Ant.	7 18	4 28	10 05	9 38	
31 P.	Ludwiki	18 Aftanazya Pr.	7 16	4 30	11 12	9 52	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 11 stycznia = 1 Szebat 5.670 roku.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Stvczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal	Kor.	hal.

LUTY

Lutyj, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 W.	Ignacego B.	19 Makarya	7 15	4 31	—	10 07	☾
2 S.	N. M. P. Gromnicz. ☾	20 Ewfymii	7 14	4 33	0 20	10 23	Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 11 m. 16 przed południem.
3 C.	Błażeja B.	21 Maksyma Jep.	7 12	4 35	1 27	10 43	
4 P.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	7 11	4 36	2 37	11 07	
5 S.	Agaty Panny	23 Kłymentia M.	7 09	4 38	3 47	11 39	Mróz łagodny.
6.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. Jezus uzdrawia chorego.	Uzdorowłenie ślipca w Jerychoni. Łuk. 93.	Długość dnia 9 g. 42 m. Przybyło d. 1 g. 38 m. Zmierzch trwa 36 m.				●
6 N.	Zapustna. Doroty P.	24 N. 3 po B. Xenyi	7 08	4 40	4 54	0 23	Nów dnia 10-go o godz. 1 min. 2 przed południem.
7 P.	Romualda	25 Hryhorija	7 06	4 42	5 53	1 19	Zmiennie, wietrzno
8 W.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 05	4 43	6 43	2 28	
9 S.	*Popielec.* Apolonii	27 Per mosz. Joana	7 03	4 45	7 22	3 47	☽
10 C.	Scholastyki P. ●	28 Efrema Syr.	7 01	4 46	7 52	5 12	Pierwsza kwadra dnia 16-go o godz. 6 m. 21 po poł.
11 P.	Dezyderyusza	29 Ihnatyja Mucz.	7 —	4 48	8 10	6 36	
12 S.	Eulalii	30 Trech Swiatytch	6 58	4 50	8 36	8 —	Opady śnieżne.
7.	Ewang. u Mat. św. w R. 4. O kuszeniu P. Jezusa.	O Zakcheju. Łuk. 94.	Długość dnia 10 g. 5 m. Przybyło d. 2 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				○
13 N.	I postu. Katarzyny	31 N. 4. po B. Kyra	6 56	4 51	8 55	9 23	Pełnia dnia 24-go o godz. 3 m. 25 przed południem.
14 P.	Walentego	1 **Lutyj.** Tryfona	6 54	4 53	9 13	10 47	Pogodnie, mroźno.
15 W.	Faustyna M.	2 Stryteuje Hosp.	6 52	4 55	9 33	—	
16 S.	Julii † *Such.* ☽	3 Symeona	6 50	4 57	9 56	0 10	
17 C.	Konstancyi	4 Izydora	6 49	4 59	10 24	1 33	**Słońce** wstępuje w znak Ryby d. 19 lutego o godzinie 1 min. 8 po poł.
18 P.	Flaw. † *Such.*	5 Ahaftyi Mucz.	6 47	5 01	11 01	2 51	
19 S.	Konr. † *Such.*	6 Wukoła	6 45	5 02	11 50	4 02	
8.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Mytary i Faryseju. Łuk. 79.	Długość dnia 10 g. 29 m. Przybyło d. 2 g. 25 m. Zmierzch trwa 35 m.				Apogeum dnia 1-go o godzinie 4 przed południem.
20 N.	2 Sucha. Flaw.	7 N. o myt. i far.	6 43	5 04	0 49	5 01	Perigeum dnia 12 o godzinie 10 po południu.
21 P.	Eleonory P.	8 Fteodora	6 41	5 06	1 56	5 48	
22 W.	St. Piotra	9 Nykyfora	6 39	5 07	3 09	6 23	Apogeum dnia 28 o godz 11. przed przed południem.
23 S.	Komany P.	10 Charłampija	6 37	5 09	4 23	6 50	
24 C.	Macieja Ap. ○	11 Własija Mucz.	6 35	5 10	5 34	7 11	
25 P.	Anastazyi	12 Mełetya Arch.	6 33	5 12	6 44	7 29	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Poczyna od pogody, koło 13-go śnieg z wiatrem, potem do końca mróz.
26 S.	Aleksandra B.	13 Martyniana	6 31	5 14	7 52	7 43	
9.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 11. O wypędzeniu djabłów przez P. Jez.	O obłudnom Syni. Łuk. 69.	Długość dnia 10 g. 51 m. Przybyło d. 2 g. 47 m. Zmierzch trwa 34 m.				
27 N.	3 Głucha. Juliana	14 N. o obł. s. Auks.	6 29	5 16	8 59	7 27	
28 P.	Romana	15 Onysyma	6 27	5 18	10 06	8 02	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10 lutego = 1 Adar. 23 lutego = 14 Adar — Purim.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26. Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 W.	Albina B.	16 Pamfiła	6 25	5 19	11 14	8 27
2 S	Heleny ces.	17 Fteodora	6 23	5 21	—	8 46
3 C.	† Kunegundy K.	18 Lwa Pap.	6 21	5 23	0 22	8 06
4 P.	Kazimierza ☾	19 Archyppa	6 19	5 24	1 31	9 35
5 S.	Euzebiusza	20 Lwa Jepisk.	6 17	5 26	2 39	10 12
10.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O strasznom sudi. Mat. 106.	Długość dnia 11 g. 17 m. Przybyło d. 3 g. 13 m. Zmierzch trwa 34 m.			
6 **N.**	**4 Srodop.** Kolety	21 **N. Mias.** Tymoft.	6 15	5 28	3 40	11 01
7 P.	Tomasza z Akwinu	22 Obrit. Moszcz.	6 13	5 30	4 34	0 04
8 W.	Jana Biskupa	23 Połykarpa	6 11	5 32	5 16	1 18
9 S.	Franciszki P.	24 Ob. hław ś. Joana	6 08	5 33	5 50	2 40
10 C.	40 Męczenników	25 Tarasia Arch.	6 06	5 35	6 16	4 05
11 P.	Herakliusza ◉	26 Porfyrya	6 04	5 36	6 38	5 32
12 S.	Grzegorza Wielk.	27 Prokopia	5 01	5 38	6 57	6 58
11.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O Posti. Mat. 17.	Długość dnia 11 g. 43 m. Przybyło d. 3 g. 39 m. Zmierzch trwa 33 m.			
13 **N.**	**5 Czarna** Krystyny	28 **N. Syr.** Wasyła	5 59	5 39	7 16	8 24
14 P.	Matyldy	1 **Mart.** Kasyana	5 57	5 41	7 36	9 52
15 W.	Longina	2 Fteodora	5 55	5 41	7 58	10 17
16 S.	Cyryaka	3 Ewtropia	5 53	5 44	8 24	—
17 C.	Gertrudy Panny	4 Harasyma Pr.	5 51	5 45	8 59	0 40
18 P.	*7 Boleści NMP.* ☽	5 Konona Mucz.	5 49	5 47	9 45	1 56
19 S.	Józefa Oblub.	6 42 Mucz. S.	5 47	5 48	10 41	2 59
12.	Ew. u św. Mat. w R. 21. Wjazd Jezusa do Jerozolimy.	O Natanaiłu. Joan. 5.	Długość dnia 12 g. 9 m. Przybyło d. 4 g. 5 m. Zmierzch trwa 33 m.			
20 **N.**	**6 Palmowa** Joach.	7 **N. 1 Posta.** Wasył.	5 45	5 50	11 46	3 50
21 P.	Benedykta	8 Teofilanta	5 43	5 51	0 57	4 27
22 W.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.	5 40	5 53	2 10	4 55
23 S.	Wiktoryna M.	10 Kondrata M.	5 38	5 54	3 23	5 17
24 C.	*Wieczerza P.*	11 Sofronya	5 36	5 56	4 31	5 35
25 P.	*Wielki Piątek* ○	12 Fteofana prep.	5 34	5 57	5 40	5 51
26 S.	*Wielka Sobota*	13 Nykyfora	5 32	5 59	6 48	6 05
13.	Ew. u św. Marka w R. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Uzdorowłenie rozsłabłennoho żyłamy. Mark 6.	Długość dnia 12 g. 33 m. Przybyło d. 4 g. 28 m. Zmierzch trwa 34 m.			
27 **N.**	**Wielkanoc**	14 **N. 2 Posta** Wen.	5 30	6 —	7 55	6 18
28 **P.**	**Poniedz. Wiel.**	15 Ahapia Mucz.	5 27	6 02	9 03	6 33
29 W.	Cyryla	16 Sawyna	5 25	6 04	10 11	6 50
30 S.	Kwiryna Męcz.	17 Ałeksa P.	5 22	6 06	11 20	7 09
31 C.	Bogufała	18 Kiryła Arch.	5 20	6 07	—	7 34

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 4-go o godz. 7 m. 41 przed poł. Powietrze łagodne.

◉ Nów dnia 11-go o godz. 1 po południu. Nieprzyjemnie zimno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 18-go o godz. 3 m. 26 przed poł. Czas zmienny.

○ Pełnia dnia 25-go o godz. 8 m. 10 po południu. Pogoda.

Słońce wstępuje w znak Barana d. 21 o godzinie 11·52 przed południem. Początek wiosny.

Perigeum dnia 12 o godzinie 11 po południu.

Apogeum dnia 28 o godz. 11 przed południem.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początku lekko mrozi, potem taje, koło 10-go ziębi znacznie, od 22 deszcz lub śnieg, następnie pogodno z przymrozkami, w końcu miesiąca pochmurno i deszcz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 marca = 1 Veaddar.
24 „ = 13 „ — Post Estery.
25 marca = 14 Veaddar — Purim.
26 „ = 15 „ — Suszan Purim.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

Cwiteń, Aprilis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
					rano	wieczór
1 P.	Hugona Bisk.	19 Chrysanfta	5 18	6 09	0 28	8 07
2 S.	Franciszka z P.	20 Ot. w ob. ś. Sawy	5 16	6 10	1 31	8 51
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się P. Jezusa Apost.	O wyreczeniu sia samoho sebe. Mark. 37.	Długość dnia 13 g. 3 m. Przybyło d. 4 g. 59 m. Zmierzch trwa 34 m.			
3 N.	I po W. Rysz. B. ☾	21 N. 3 P. Jakowa	5 14	6 12	2 27	9 46
4 P.	Zwiast. N. M. P.	22 Wasyłija	5 11	6 13	3 13	10 53
5 W.	Wincentego Fer.	23 Nykon. i 200 ucz.	5 10	6 15	3 49	0 10
6 S.	Sykstusa	24 Zacharya Prep.	5 08	6 17	4 17	1 33
7 C.	Hermana	25 Błah. P. Bohor.	5 05	6 19	4 40	2 58
8 P.	Dyonizego	26 Hawryiła	5 03	6 20	4 59	4 24
9 S.	Maryi Eg. ●	27 Matrony	5 01	6 22	5 18	5 52
15.	Ewang. u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O uzdorowłeniu bisnowatoho nimoho. Mark. 40.	Długość dnia 13 g. 24 m. Przybyło d. 5 g. 20 m. Zmierzch trwa 36 m.			
10 N.	2 po W. Terent.	28 N. 4 P. Iławis.	4 59	6 23	5 37	7 20
11 P.	Leona Pap.	29 Marka	4 57	6 25	5 57	8 49
12 W.	Juliusza	30 Iwana	4 55	6 26	6 23	10 18
13 S.	Justyny Męcz.	31 Ipatya Ep.	4 53	6 28	6 55	11 41
14 C.	Waleryana	1 **Cwiteń. Maryi**	4 51	6 29	7 37	—
15 P.	Anastazyi	2 Tyta Prep.	4 49	6 31	8 30	0 53
16 S.	Benedykta ☽	3 Nykyty Pr.	4 47	6 32	9 36	1 48
16.	Ewang. u Jana ś. w P. 16. O zobaczeniu Jezusa.	O Smyrennosty. Mark. 47.	Długość dnia 13 g. 50 m. Przybyło d. 5 g. 46 m. Zmierzch trwa 36 m.			
17 N.	3 po W. Op. Józefa	4 N. 5 P. Josyfa	4 44	6 34	10 47	3 31
18 P.	Apolonii	5 Teodula	4 42	6 36	0 00	3 02
19 W.	Krescencyi	6 Ewstachia	4 40	6 37	0 12	3 24
20 S.	Wiktora	7 Heorhija Ep.	4 38	6 39	2 22	3 43
21 C.	Anzelma Biskupa	8 Irydiona Ap.	4 37	6 40	3 30	3 59
22 P.	Kajusa	9 Jewpsychia Jep.	4 35	6 42	4 37	4 13
23 S.	Wojciecha Bisk.	10 Terentya	4 33	6 43	5 44	4 26
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Jezusa.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 14 g. 15 m. Przybyło d. 6 g. 11 m. Zmierzch trwa 37 m.			
24 N.	4 po W. Grzeg. ○	11 N. Cwitn. Antypy	4 31	6 44	6 53	4 40
25 P.	Marka Ew.	12 Wasylija	4 29	6 46	8 00	4 56
26 W.	Kleta i Marcelina	13 Artemora	4 27	6 48	9 11	5 14
27 S.	Peregryna	14 Martyniana	4 25	6 49	10 20	5 37
28 C.	Witalisa M.	15 Aryst. *W. Czetw.*	4 23	6 51	11 24	6 07
29 P.	Piotra M. i Hugona	16 Wełyka Piatn.	4 22	6 52	—	6 46
30 S.	Katarzyny Sen.	17 Symeona Prep.	4 20	6 54	0 22	7 37

Odmiany słońca i księżyca

☾ Ostatnia kwadra dnia 3-go o godz. 0 m. 37 po poł. Czas zmienny.

● Nów dnia 9-go o godz. 9 m. 14 po poł. Posępnie, wietrzno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16 o godz. 1 m. 53 po poł. Łagodne powietrze.

○ Pełnia dnia 24-go o godz. 1 m. 12 po poł. Pogoda ustala się.

Słońce wstępuje w znak Byka d. 20 kwietnia o godz. 11 m. 35 przed poł.

Perigeum dnia 10 o godz. 9 przed połud.

Apogeum dnia 24 o godz. 2 po poł.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Pocz yna z pogodą, około 6 deszcze, potem lekki mróz, wnet się odmieni w pogodne dni kwietniowe.

KALENDARZ ŻYDOWSKI

10 kwietnia = 1 Nizan.
24 „ = 15 „ Początek Paschy.
25 kwietnia = 16 Nizan — Drugie święto Paschy.
30 „ = 21 „ — Siódme święto Paschy.

Kalendarzyk historyczny. 1. Smierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Smierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
18.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O modlitwie w imię J. Chrys.	Torżestwennyj wjizd Isusa do Jerusalem. Joan 41.	Długość dnia 14 g. 39 m. Przybyło d. 6 g. 35 m. Zmierzch trwa 38 m.				☾
1 N.	**5 po W.** Filipa i Jak	18 **Woskresenie Chr.**	4 18	6 55	1 10	8 39	Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 1 m. 19 po poł.
2 P.	Zygmunta ☾	19 **Ponediłok Swityj**	4 17	6 56	1 49	9 51	Deszcze.
3 W.	Znalez. św. Krzyża	20 **Wtorek Switlyj**	4 15	6 58	2 18	11 09	
4 S.	Floryana M.	21 Januarya M.	4 13	6 59	2 43	0 30	●
5 C.	**Wniebowstąpienie P.**	22 Teodora	4 12	7 01	3 03	1 54	Nów dnia 9-go o godz. 5 m. 22
6 P.	Jana w Oleju	23 Heorhija	4 10	7 03	3 21	3 18	przed południem.
7 S.	Domiceli Panny	24 Sawy Mucz.	4 08	7 05	3 38	4 44	Posępnie, wietrzno.
19.	Ew. u Jana ś. w R. 15. O przyjściu Pocieszyciela.	O Bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło d. 6 g. 57 m. Zmierzch trwa 39 m.				
8 N.	**6 po W. Stanisława**	25 **N. Tom.** Marka	4 06	7 07	3 58	6 14	☽
9 P.	Grzegorza ●	26 Wasyłyja M.	4 05	7 08	4 21	7 44	Pierwsza kwadra
10 W.	Izydora	27 Symeona	4 03	7 10	4 49	9 14	dnia 16-go o godz. 2 m. 2 przed poł.
11 S.	Adolfa	28 Jasona Ap.	4 02	7 12	5 27	10 33	Pogoda.
12 C.	Pankracego	29 Dewiat mucz.	4 —	7 13	6 16	11 39	
13 P.	Serwacego	30 Jakowa Ap.	3 59	7 14	7 18		○
14 S.	Bonifacego *Wigilia*	1 **Maj.** Jeremy	3 58	7 15	8 30	0 28	Pełnia dnia 24-go o godz. 5 m. 28
20.	Ewang. u Jana ś. w R. 15. O przyjściu Ducha św.	O newirnom Ftomi. Joan 65.	Długość dnia 15 g. 23 m. Przybyło d. 7 g. 19 m. Zmierzch trwa 40 m.				przed połud. Zmienna pogoda.
15 N.	**Zielone Święta** ☽	2 **N. 2 po W.** Borysa	3 56	7 16	9 45	1 04	
16 P.	**Pon. Ziel. Świąt**	3 Teodozya	3 54	7 17	11 —	1 31	☾
17 W.	Paschalisa	4 Pelachii	3 53	7 19	0 12	1 51	Ostatnia kwadra
18 S.	Szczęs. † *Suche dn.*	5 Iryny Mucz.	3 51	7 21	1 21	2 07	dnia 31-go o godz.
19 C.	Piotra Celst.	6 Meftodyja	3 50	7 22	2 28	2 21	10 m. 13 po poł.
20 P.	Bernar. † *Suche dn.*	7 Jowa Moh.	3 49	7 23	3 35	2 35	Powietrze niestałe.
21 S.	Feliksa † *Suche dn*	8 Iwana Boh.	3 48	7 24	4 42	2 48	Słońce wstępuje
21.	Ew. św. Mateusza r. 28. O władzy Chrystusa P.	O Myronosnycach. Mark. 69.	Długość dnia 15 g. 39 m. Przybyło d. 7 g. 35 m. Zmierzch trwa 41 m.				w ruch Bliźniąt d. 21 maja o godz. 11 m. 19 po poł.
22 N.	**1 po Św. Prz. Trójcy**	9 **N. 3 po W.** Izaiji	3 47	7 26	5 50	3 03	
23 P.	Dezyderyusza	10 Św. Otciw 318	3 46	7 27	7 —	3 21	Dnia 8. o godz. 8
24 W.	Joanny w. ○	11 Mokija	3 45	7 28	8 09	3 41	po połud. perigeum
25 S.	Urbana I Pap.	12 Jepyfanya Jep.	3 44	7 29	9 16	4 08	
26 C.	**Boże Ciało**	13 Glikdryi m.	3 43	7 30	10 17	4 46	Dnia 21-go o godz.
27 P.	† Jana Pap. m.	14 Izydora Mucz	3 42	7 31	11 09	5 33	7 po poł. apogeum.
28 S.	Wilhelma	15 Pachomyja Weł.	3 41	7 33	11 51	6 31	**Przepowiednie**
22.	Ew. św. Łukasza r. 14. O wezwaniu na gody.	O rozsłabłennom. Joan 14.	Długość dnia 15 g. 54 m. Przybyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 42 m.				według 100-letn. kalendarza: Do 22 przeważnie ciepło
29 N.	**2 po Św.** Maksyma	16 **N. 4 po W.** Modes.	3 40	7 34	—	7 39	przeplatane deszczem, następnie
30 P.	Ferdynanda	17 Andronika op.	3 40	7 35	0 23	8 56	aż do końca pochmurno
31 W.	Petroneli ☾	18 Teodyta	3 39	6 36	0 48	10 14	i chłodno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 maja = 22 Nizan — **ósme święto Paschy.** 10 maja = 1 Ijar. 27 maja = 18 Ijar — Lag-Bomer.

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Czerweń, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Nikodema Męcz.	19 Patrykija	3 38	7 37	1 09	11 33	●
2 C.	Erazma B.	20 Ftatatea M.	3 37	7 38	1 26	0 54	Nów dnia 7-go o godz. 1 m. 5 po południu. Powietrze niestałe.
3 P.	*Serca Jezusa*	21 Konstantyna	3 37	7 39	1 43	2 17	
4 S.	Kwiryniusza	22 Wasiliana	3 36	7 40	2 01	3 42	
23.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zaginionej owcy.	O Samaryanyni. Joan 12.	Długość dnia 16 g. 4 m. Przybyło d. 8 g. — m. Zmierzch trwa 43 m.				☽
5 N.	**3 po Św.** Bonifacyi	23 **N. 5. po W.** Mych.	3 35	7 41	2 20	5 10	Pierwsza kwadra d. 14-go o godz. 4 m. 8 po połud. Pogoda. Gorąco.
6 P.	Norberta	24 Symeona Prop.	3 34	7 42	2 45	6 4	
7 W.	Lukrecyi ●	25 Ob. hł. ś. Iwan.	3 34	7 43	3 18	8 05	
8 S.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 33	7 44	4 01	9 20	
9 C.	Felicyana i Pelagii	27 **Woznes. Hosp.**	3 33	7 44	4 58	10 18	○
10 P.	Małgorzaty	28 Nykyty	3 33	7 45	6 08	11 02	
11 S.	Barnaby Ap.	29 Fteodosyi	3 33	7 46	7 25	11 32	Pełnia dnia 22-go o godz. 8 m. 1 po południu. Pogoda.
24.	Ewang. u Łuk ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	O śliporożdennom. Joan 34.	Długość dnia 16 g. 11 m. Przybyło d. 8 g. 7 m. Zmierzch trwa 44 m.				
12 N.	**4 po Św.** Jana	30 **N. 6 po W.** Isaak.	3 32	7 49	8 42	11 55	☾
13 P.	Antoniego	31 Herwiny	3 32	7 47	9 56	—	
14 W.	Bazylego ☽	1 **Czerw.** Justyna	3 32	7 48	10 07	0 13	Ostatnia kwadra dnia 30-go o godz. 4 m. 29 przed południem. Zmiennie.
15 S.	Wita i Modesta	2 Nykyfora M.	3 32	7 48	0 17	0 28	
16 C.	Brunona	3 Łukityana	3 32	7 49	1 23	0 42	
17 P.	Adolfa	4 Mytrofana	3 32	7 49	2 31	0 56	
18 S.	Marka i Marc.	5 Dorot. *Sub. zad.*	3 32	7 50	3 39	1 10	**Słońce** wstępuje w znak Raka dnia 22. czerwca o g. 7 m. 38 przed poł. Jestto początek lata.
25.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O Sprawiedliwości.	O prosławłenyi Isusa. Joan 56.	Długość dnia 16 g. 16 m. Przybyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 45 m.				
19 N.	**5 po Św.** Ger. i Piot.	6 **Sosz. ś. Ducha**	3 32	7 50	4 48	1 26	
20 P.	Sylweryusza	7 **Preśw. Trojci**	3 32	7 50	5 58	1 46	
21 W.	Alojzego	8 Fteodota jep.	3 32	7 51	7 06	2 11	Dnia 6 o godz. 3 przed połud. perigeum, dnia 18. o godz. 7 przed połud. apogeum.
22 S.	Paulina B.	9 Kiryła Arch.	3 33	7 51	8 10	2 44	
23 C.	Zenona B.	10 Tymoftea jep.	3 33	7 51	9 06	3 28	
24 P.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomea	3 33	7 51	8 51	4 24	
25 S.	Prospera B.	12 Onufrya Prep.	3 34	7 51	10 55	5 30	
26.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O nakarmieniu 7000 ludzi.	O Duchu światom. Joan 27.	Długość dnia 16 g. 13 m. Ubyło d. 3 m. Zmierzch trwa 44 m.				**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza:
26 N.	**6 po Św.** Jana i P.	13 **N. i S. Wsich S.**	3 34	7 51	10 52	6 55	Zaczyna często ostrością dni, od 8 aż do św. Jana ciepło pogodne, następnie deszczowno, gorąco.
27 P.	Władysława	14 Jełysija	3 34	7 51	11 14	8 03	
28 W.	Leona II. P. *Wig.*	15 Amosa	3 35	7 51	11 33	9 21	
29 S.	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 35	7 51	11 40	10 41	
30 C.	Emilii i Lucyny ☾	17 Manuiła Mucz.	3 36	7 51	—	0 01	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 czerwca = 1 Siwan. 13 czerwca = 6 Siwan — **Zielone Święta.**
14 czerwca = 7 Siwan — **Drugi dzień Zielonych Świąt.**

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Śmierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Łypeń, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Juliusza	18 Łeontyja	3 37	7 51	0 08	1 22	●
2 S.	*Nawiedz. NMP.*	19 Judy Tadeja	3 37	7 51	0 20	2 42	Nów dnia 6-go o godz. 9 m. 09 po południu. Powietrze niestałe.
27.	Ewang. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	Nahoroda za wiru w Isusa Chrysta. Mat. 38.	Długość dnia 16 g. 8 min. Ubyło d. 8 m. Zmierzch trwa 43 m.				
3 N.	7 po Św. Anatola	20 2 po S. Ewharysty	3 38	7 50	0 46	4 12	
4 P.	Prokopa	21 Juliana	3 39	7 50	1 17	5 37	☽
5 W.	Cyryla i Metodego	22 Ewsewija	3 40	7 49	1 50	6 57	Pierwsza kwadra d. 14-go o godz. 8 m. 13 przed poł. Pogoda.
6 S.	Izajasza Pr. ●	23 Agrypyny M.	3 41	7 48	2 40	8 04	
7 C.	Pulcheryi P.	24 Roż. ś. Iwana Chr.	3 42	7 48	3 45	8 53	
8 P.	Elżbiety król. wd.	25 Fewronyi	3 43	7 47	4 59	9 30	
9 S.	Łucyi	26 Dawyda Ftes.	3 44	7 47	6 19	9 58	
28.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarza.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 59 min. Ubyło d. 17 m. Zmierzch trwa 43 m.				○
10 N.	8 po Św. 7 braci śp.	27 3 po S. Samsona	3 44	7 46	7 36	10 17	Pełnia dnia 22-go o godz. 8 m. 25 przed południem. Pogoda trwa dalej.
11 P.	Piusa I. Pap	28 Kyra i Iwana	3 45	7 45	8 48	10 36	
12 W.	Jana Gwalb.	29 Petra i Pawła	3 46	7 45	10 01	10 48	
13 S.	Małgorzaty P.	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 47	7 44	11 10	11 01	
14 C.	Bonawentury ☽	1 Łyp. Kosmy i D.	3 48	7 43	0 18	11 16	☾
15 P.	Henryka	2 Poł. Ryzy Boh.	3 49	7 42	1 26	11 31	Ostatnia kwadra dnia 29-go o godz. 9 m. 29 rano. Czas zmienny.
16 S.	*NMP. Szkaplerz.*	3 Jakywta	3 50	7 42	2 35	11 49	
29.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 18.	Długość dnia 15 g. 47 min. Ubyło d. 29 m. Zmierzch trwa 42 m.				
17 N.	9 po Św. Szymona	4 4 po S. Andreja	3 51	7 41	3 44	—	Perigeum dnia 4 o godzinie 3 przed południem.
18 P.	Fryderyka	5 Kyryła i Met	3 53	7 40	4 52	0 12	
19 W.	Wincentego a Paulo	6 Atanazya	3 54	7 39	5 59	0 42	
20 S.	Czesława i K	7 Tomy Prep.	3 55	7 38	6 59	1 31	Apogeum dnia 16 o godz. 6 rano.
21 C.	Daniela i Praksedy	8 Prokopija	3 56	7 37	7 48	2 14	
22 P.	Maryi Magdaleny ○	9 Pankratija	3 57	7 36	8 27	3 18	Perigeum dnia 30 o godzinie 11 po południu.
23 S.	Apolinarego	10 Antonija	3 58	7 35	8 52	4 29	
30.	Ewang. u św. Łuk. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O sotnyku. Mat. 25.	Długość dnia 15 g. 30 min. Ubyło d. 46 m. Zmierzch trwa 41 m.				
24 N.	10 po Sw. Krystyny	11 5 po S. Ewfymii	4 —	7 33	9 22	5 47	**Słońce** wstępuje w znak Lwa d. 30 o godzinie 11 po południu.
25 P.	Jakóba Apost.	12 Prokła i Iłaryja	4 02	7 32	9 39	7 11	
26 W.	Anny	13 Sobor Hawryiła	4 03	7 30	9 56	8 30	
27 S.	Natalii P.	14 Onysyma	4 04	7 29	10 23	9 50	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Z początku chłodny, koło 9-go noce zimne, dni gorące, od 13, 14 aż do końca gorąca wielkie.
28 C.	Innocentego P.	15 Wołodymyra	4 06	7 27	10 29	11 11	
29 P.	Marty Panny ☾	16 Atynogena	4 07	7 26	10 49	0 33	
30 S.	Abdona i Sen.	17 Martyny M.	4 08	7 25	11 14	1 57	
31.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	O dwoch bisnowatych. Mat. 28.	Długość dnia 15 g. 10 min. Ubyło d. 1 g. 06 m. Zmierzch trwa 40 m.				
31 N.	11 po Sw. Ignacego	18 6 po S. Jakynta	4 10	7 23	11 47	3 20	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. lipca = 1 Tamuz. 24 lipca = 17 Tamuz — Zdobycie świątyni (post).

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa nakróla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEN

Serpeń, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 11	7 22	—	4 19	
2 W.	*N. M. P. Aniel.*	20 Iłyi P.	4 12	7 20	0 30	5 49	
3 S.	Bolesława	21 Symeona i Iwana	4 14	7 19	1 28	6 45	Nów dnia 5-go o godz. 6 m. 26 przed południem. Pogodnie.
4 C.	Dominika wyz.	22 Maryi Mahdał.	4 15	7 17	2 38	7 26	
5 P.	*NMP. Śnieżnej*	23 Trofyma	4 17	7 15	3 53	7 57	
6 S.	*Przemienienie P.*	24 Borysa i Hliba	4 19	7 13	5 13	8 19	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 29.	Długość dnia 14 g. 49 min. Ubyło d. 1 g. 27 m. Zmierzch trwa 39 m.				
7 N.	12 po Św. Kajetana	25 7 po S. Us. š. Anny	4 20	7 12	6 30	8 37	Pierwsza kwadra d. 13-go o godz. 1 m. 50 przed poł. Deszcz.
8 P.	Zbigniewa	26 Jermołaja	4 21	7 10	7 44	8 53	
9 W.	Romana i Juliana	27 Pantełejmona	4 23	7 08	8 54	9 07	
10 S.	Wawrzyńca M.	28 Prochora i Nik.	4 24	7 07	10 03	9 21	
11 C.	Zuzanny Panny	29 Kałłynyka M.	4 26	7 05	11 11	9 36	Pełnia dnia 20-go o godz. 7 m. 3 po południu. Pogoda ustala się.
12 P.	Klary	30 Syły Ap.	4 27	7 04	0 20	9 52	
13 S.	Hipolita M.	31 Jewdokyma	4 28	7 02	1 29	10 12	
33.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O dwoch ślipcach. Mat. 33.	Długość dnia 14 g. 27 min. Ubyło d. 1 g. 49 m. Zmierzch trwa 38 m.				
14 N.	13 po Św. Euzeb.	1 **Serp.** 8 po S.	4 30	7 —	2 38	10 39	Ostatnia kwadra dn. 27-go o godz. 2 m. 22 po poł. Czas zmienny.
15 P.	Wniebowz. NMP.	2 Per. moszcz. i Stef.	4 31	6 58	3 47	11 13	
16 W.	Rocha i Jacka	3 Izaakija	4 32	6 56	4 48	—	
17 S.	Anastazego B.	4 7 Otrok. w Efez.	4 34	6 54	5 42	—	
18 C.	Heleny	5 Ewsygnia	4 35	6 52	6 15	1 01	**Słońce** wstępuje w znak Panny d. 24 sierpnia o godz. 1 m. 16 przed poł.
19 P.	Ludwika Tol.	6 Preobr. Hosp.	4 37	6 51	6 57	2 11	
20 S.	Stefana Kr.	7 Dometya	4 38	6 49	7 23	3 30	
34.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służbie dwom panom.[1]	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 58.	Długość dnia 14 g. 3 min. Ubyło d. 2 g. 13 m. Zmierzch trwa 37 m.				
21 N.	14 po Św. Joanny	8 9 po S. Emilijana	4 40	6 47	7 43	4 51	Apogeum dnia 12 o godz. 7 po poł.
22 P.	Tymoteusza	9 Matyja Ap.	4 41	6 46	8 01	6 13	
23 W.	Filipa Biskupa	10 Ławrentyja M.	4 42	6 44	8 18	7 36	Perigeum dnia 25 o godz. 2-giej przed południem.
24 S.	Bartłomieja Ap.	11 Ewpla	4 44	6 42	8 35	8 58	
25 C.	Ludwika Kr.	12 Fotya M.	4 46	6 39	8 55	10 21	
26 P.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 48	6 37	9 17	11 45	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Najprzód pogodny, koło 11 deszcz, znowu pogoda, 29 i dalej słota.
27 S.	Józefa K.	14 Teodozyja	4 49	6 35	9 57	1 10	
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 59.	Długość dnia 13 g. 39 min. Ubyło d. 2 g. 37 m. Zmierzch trwa 36 m.				
28 N.	15 po Św. *Aniołów*	15 10 po S. Usp. Boh.	4 51	6 33	10 26	2 30	
29 P.	Scięcie św. Jana	16 Obr. Hosp.	4 52	6 31	11 18	3 42	
30 W.	Róży L.	17 Myrona M.	4 53	6 29	—	4 41	
31 S.	Rajmunda Wyz.	18 Flora i Ławra	4 55	6 27	0 23	5 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6 sierpnia = 1 Abh. 14 sierpnia = 9 Abh — spalenie świątyni (post).

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal

WRZESIEN

Wereseń, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 C.	Idziego	19 Andreja	4 55	6 25	1 37	5 59	🌑
2 P.	Stefana kr.	20 Samuiła Prep.	4 58	6 23	2 54	6 24	Nów dnia 3-go o godz. 5 m. 55 po południu.
3 S.	Bronisławy 🌑	21 Tadeja	4 59	6 21	4 11	6 53	Deszcz.
36.	Ew. św. Łukasza r. 14. O uzdrowieniu opętanego.	O bisnowatym na nowom misiacy. Mat. 72.	Długość dnia 13 g. 14 min. Ubyło d. 3 g. 2 m. Zmierzch trwa 35 m.				
4 N.	16 po Św. Rozalii	22 N. 11 Ahaton.	5 01	6 18	5 26	6 59	☽
5 P.	Wawrzyńca	23 Iryneja	5 03	6 15	6 38	7 12	Pierwsza kwadra d. 11-go o godz. 8
6 W.	Zacharyasza	24 Ewtycha	5 04	6 13	7 47	7 27	po południu.
7 S.	Reginy Panny	25 Wart. i Tyta op.	5 06	6 11	8 57	7 40	Pogodnie.
8 C.	Narodzenie NMP.	26 Adryjana M.	5 07	6 09	10 05	7 56	
9 P.	Piotra Klaw.	27 Pimena	5 08	6 07	11 14	8 15	🌕
10 S.	Mikołaja z Tol.	28 Awhustyna	5 10	6 05	0 24	8 38	
37.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O dwoch dołżnykach Mat. 78.	Długość dnia 12 g. 49 min. Ubyło d. 3 g. 27 m. Zmierzch trwa 34 m.				Pełnia dnia 19-go o godz. 4 m. 41 przed połud. Pogoda zmienna.
11 N.	17 po S. Im. Maryi ☽	29 N. 12 Uś. bł. ś. I.	5 11	6 03	1 32	9 09	
12 P.	Jacka	30 Aleksandra	5 13	5 01	2 36	9 49	
13 W.	Waleryana	31 Poł. Poj. Pr. D.	5 14	5 59	3 33	10 42	☾
14 S.	Podwyż. ś. Krzyża	1 **Weres.** Symeona	5 16	5 56	4 19	11 48	Ostatnia kwadra
15 C.	Nikodema	2 Mamanta	5 18	5 54	4 55	—	dnia 25-go o g. 8
16 P.	Ludmiły M.	3 Anftyma	5 19	5 51	5 25	1 04	m. 43 po poł.
17 S.	Lamberta	4 Wawyły	5 21	5 49	5 46	2 24	Zmiennie.
38.	Ewan. św. Mateusza r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O Junoszi bohatym. Mat. 79.	Długość dnia 12 g. 23 min. Ubyło d. 3 g. 53 m. Zmierzch trwa 34 m.				**Słońce** wstępuje w znak Wagi d. 23 września o godz. 10
18 N.	18 po Św. Tomasza	5 N. 13 Zacharyi	5 22	5 47	6 05	3 47	m. 20 po południu;
19 P.	Januarego 🌕	6 Czudo Arch. M.	5 24	5 45	6 22	5 11	początek jesieni
20 W.	Eustachego	7 Sozanta	5 25	5 43	6 39	6 35	Apogeum dn. 9-go
21 S.	Mateusza † *Such.*	8 Rożd. Bohor.	5 26	5 41	6 58	8 11	o godz. 2 po poł.
22 C.	Maurycego	9 Joakyma i Anny	5 28	5 38	7 20	9 28	Perigeum dn. 21-go
23 P.	Tekli Pan. † *Such.*	10 Mynodyry	5 30	5 36	7 47	10 55	o godz. 11 przed
24 S.	Gerarda † *Such.*	11 Teodory Prep.	5 31	5 34	8 23	0 20	południem
39.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 87.	Długość dnia 11 g. 56 min. Ubyło d. 4 g. 20 m. Zmierzch trwa 35 m.				**Przepowiednie** według 100-letn.
25 N.	19 po Św. Kleof. ☾	12 N. 14 Awton.	5 32	5 32	9 11	1 36	kalendarza: Wita
26 P.	Cypryana	13 Kornylija	5 34	5 30	10 14	2 40	z dżdżem, od 10 do połowy mie-
27 W	Kosmy i Damiana	14 Wozn. cz. Kresta	5 35	5 28	11 25	3 28	siąca pogoda, w
28 S.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 36	5 26	—	4 03	drugiej połowie
29 C.	Michała Arch.	16 Jemfimyi	5 38	5 24	0 41	4 29	co parę dni deszcz
30 P.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 39	5 22	1 58	4 49	i pogoda naprzemian.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. Września = 1. Elul.

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. 2. Urodzenia Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAZDZIERNIK

Żowteń, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Remigiusza	18 Ewrema	5 41	5 19	3 12	5 05	●
40.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O uzdrowieniu syna królews.	O zwanych na wesile. Mat. 79.	Długość dnia 11 g. 32 min. Ubyło d. 4 g. 44 m. Zmierzch trwa 35 m.				Nów dnia 3-go o g. 8 m. 21 przed południem
2 N.	20 po Św. NMP. Róż.	19 N. 15. Trofyma	5 42	5 17	4 24	5 19	Pogoda.
3 P.	Kandyda ●	20 Ewstachia	5 44	5 15	5 34	5 32	
4 W.	Franciszka Sal.	21 Kondratya	5 46	5 12	6 44	5 56	
5 S.	Flawiana	22 Foky i Jona	5 48	5 10	7 53	6 01	☽
6 C.	Brunona	23 Zacz. ś. Iwana	5 49	5 08	9 01	6 18	Pierwsza kwadra d. 11-go o godz. 1 m. 29 po poł. Dżdżysto.
7 P.	Justyny i Marka	24 Tekli Perw.	5 51	5 06	10 09	6 39	
8 S.	Brygidy Wd. i Pelag.	25 Ewfrozyny	5 52	5 04	11 20	7 06	
41.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku złośliwym i słudze.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 92.	Długość dnia 11 g. 6 min. Ubyło d. 5 g. 10 m. Zmierzch trwa 36 m.				
9 N.	21 po Św. Dyonizego	26 N. 16. Iwana B.	5 54	5 02	0 25	7 43	○
10 P.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 55	5 —	1 25	8 30	Pełnia dnia 18-go o g. 2 m. 13 po poł. Zmienna pogoda.
11 W.	Wincentego K. ☽	28 Charytona	5 57	4 58	2 14	9 29	
12 S.	Maksymiliana	29 Kyriaka	6 59	4 56	2 53	10 39	
13 C.	Edwarda Króla	30 Hrehorya weł.	6 —	4 54	3 22	11 57	☾
14 P.	Kaliksta Pap.	1 Żowt. Pokr.	6 02	4 51	3 49	—	Ostatnia kwadra dnia 25-go o godz. 5 m 37 przed poł. Pochmurnie.
15 S.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	6 04	4 49	4 09	1 16	
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu podatku cesarz.	O rozdileniu talentiw. Mat. 105.	Długość dnia 10 g. 40 min. Ubyło d. 5 g. 36 m. Zmierzch trwa 36 m.				
16 N.	22 po Św. Gawła	3 N. 17. Dyonysia	6 06	4 47	4 26	2 39	**Słońce** wstępuje w znak Niedźwiadka 24 października o godz. 8 przed połud.
17 P.	Małgorzaty	4 Jeroteja	6 07	4 45	4 43	4 05	
18 W.	Łukasza ○	5 Charytyny M.	6 09	4 43	5 —	5 30	
19 S.	Piotra z Alk.	6 Tomy Ap.	6 10	4 41	5 16	6 57	
20 C.	Felicyana	7 Serhya M.	6 12	4 39	5 46	8 28	
21 P.	Urszuli	8 Pełahyi M.	6 13	4 37	6 19	9 57	Dnia 7-go o g. 7 prz. poł. apogeum,
22 S.	Jana Kantego	9 Jakowa Ap.	6 15	4 35	7 04	11 12	
43.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrowieniu córki Jaira.	O żeni chananejskoj. Mat. 62.	Długość dnia 10 g. 16 min. Ubyło d. 6 g. — m. Zmierzch trwa 37 m.				dnia 19-go o g. 3 po poł. perigeum.
23 N.	23 po Św. Jana K.	10 N. 18. Eewlampia	6 16	4 33	8 03	0 33	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Przychodzi z pogodą, koło 8 następują dnie pochmurne, w połowie miesiąca pogoda, od 17 przez kilka dni zimno, zwłaszcza rano, potem następuje jeszcze ciepło, w końcu miesiąca pochmurno.
24 P.	Rafała Arch.	11 Fyłypa	6 18	4 31	9 13	1 28	
25 W.	Bronisława ☾	12 Prowa i Andr.	62 0	4 30	10 27	2 08	
26 S.	Wandy	13 Karpa M.	6 21	4 28	11 46	2 35	
27 C.	Sabiny	14 Paraskewei	6 23	4 26	—	2 57	
28 P.	Szymona i Judy	15 Lukijana	6 25	4 24	1 02	3 14	
29 S.	Euzebyusza	16 Łonhijana	6 26	4 23	2 14	3 28	
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O łodzi Chrystusowej.	O łowitwi ryb. Łuk. 17.	Długość dnia 9 g. 51 min. Ubyło d. 6 g. 25 m. Zmierzch trwa 37 m.				
30 N.	24 po Św. Klaud.	17 N. 19. Andr.	6 28	4 21	3 24	3 41	
31 P.	Marcelego *Wig.*	18 Łuky jew.	6 29	4 19	4 33	3 54	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. październ.	1. Tiszri	Nowy rok 5671	
5. „	2. „	Drugie Św. N. Roku.	
6. „	3 „	Post Gedalja.	
13. „	10. „	Swieto pojednania.	
18. październ.	15. Tiszri	Pierw. Sw. Kuczek.	
19. „	16. „	Drug. Sw. Kuczek.	
24. „	21. „	Swięto Palmowe.	
25. „	22. „	Koniec Kucz.	
26. październ.	23. Tiszri	Radość z prawa.	

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* —

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Padołyst, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 W.	**Wszystkich Św.**	19 Joiła	6 31	4 17	5 41	4 09	🌑
2 S.	*Dzień zaduszny* 🌑	20 Artemija	6 32	4 15	6 50	4 25	Nów dnia 2-go o godz. 1 m. 45 przed południem. Pogodnie.
3 C.	Huberta	21 Iłaryona	6 34	4 13	7 59	4 45	
4 P.	Karola Borom.	22 Glikeryi	6 36	4 12	9 09	5 08	
5 S.	Elżbiety M.	23 Jakowa	6 38	4 10	10 16	5 41	
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. O dobrem nasieniu.	O lubowy worohiw. Łuk. 26.	Długość dnia 9 g. 28 min. Ubyło d. 6 g. 48 m. Zmierzch trwa 38 m.				☽
6 N.	25 po Św. Leonarda	24 N. 20. Arety	6 40	4 09	11 18	5 24	Pierwsza kwadra d. 10-go o godz. 5 m. 18 przed poł. Deszcz z śniegiem.
7 P.	Herkulana	25 Markyana	6 42	4 07	0 11	7 18	
8 W.	Bogumiła	26 Demetrya	6 44	4 06	0 52	8 23	
9 S.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 45	4 04	1 25	9 37	🌕
10 C.	Andrzeja Aw. ☽	28 Paraskewyi	6 47	4 03	1 51	10 52	
11 P.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 48	4 01	2 16	—	Pełnia dnia 17-go o godz. 0·14 przed południem. Zmiennie.
12 S.	Marcina Pap.	30 Zynowija M.	6 50	3 —	2 30	0 16	
46.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. Królestwo jest podob. ziarnu.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 30.	Długość dnia 9 g. 06 min. Ubyło d. 7 g. 10 m. Zmierzch trwa 38 m.				☾
13 N.	26 po Św. *Stanisł.*	31 N. 21. Stachija	6 52	3 58	2 46	1 32	
14 P.	Serafina	1 **Padoł.** Kosmy	6 54	3 56	3 03	2 56	Ostatnia kwadra d. 28-go o godz. 6 przed południem. Pochmurno, zimno.
15 W.	Leopolda	2 Akyndyna	6 55	3 55	3 21	4 21	
16 S.	Edmunda	3 Ajtala i Jos	6 57	3 54	3 43	5 50	
17 C.	Grzegorza 🌕	4 Joanykija	7 58	3 53	4 12	7 23	**Słońce** wstępuje w znak Strzelca d. 23 listopada o godz. 4 przed poł.
18 P.	Salomei Panny	5 Hałaktyona	7 —	3 52	4 52	8 53	
19 S.	Elżbiety Kr.	6 Pawła Archep.	7 01	3 51	5 46	10 14	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O końcu świata.	O sijaniu nasinia Łuk. 35.	Długość dnia 8 g. 47 min. Ubyło d. 7 g. 26 m. Zmierzch trwa 39 m.				
20 N.	27 po Św. Feliksa	7 N. 22. Jerona	7 03	3 49	6 54	11 19	Apogeum dnia 3 o godz. 6 po poł.
21 P.	*Ofiarowanie NMP.*	8 Mychajła	7 04	3 48	8 12	0 06	
22 W.	Cecylii P.	9 Onysifora	7 06	3 47	9 32	0 39	Perigeum dnia 17 o godz. 3 przed poł.
23 S.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	7 07	3 47	10 49	1 02	
24 C.	Jana od Krzyża	11 Myny Mucz.	7 09	3 46	—	1 21	Apogeum dnia 30 o godz. 7 po poł.
25 P.	Katarzyny ☾	12 Josafata	7 10	3 45	0 03	1 36	
26 S.	Konrada M.	13 Iwana Złot.	7 12	3 44	1 15	1 49	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Nadchodzi z pogodą, koło 7 deszcz a następnie śnieg, trzy dni pogodne, po nich do końca czas nie wesoły.
48.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O bohaczu i Łazari. Łuk. 83.	Długość dnia 8 g. 31 min. Ubyło d. 7 g. 45 m. Zmierzch trwa 40 m.				
27 N.	1 Adw. Waleryana	14 N. 23. Fyłypa Ap.	7 13	3 43	2 22	2 03	
28 P.	Zdzisława	15 Hurija Samona	7 14	3 42	3 31	2 16	
29 W.	Saturnina	16 Mateja jew.	7 16	3 42	4 40	2 35	
30 S.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 17	3 41	5 49	2 50	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 listopada = 1 Marcheszwan.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Hrudeń, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
1 C.	Eligiusza B. 🌑	18 Platona	7 19	3 40	6 57	3 12
2 P.	Aurelii M.	19 Awdyja	7 20	3 39	8 07	3 42
3 S	Franciszka Ksaw.	20 Hryhorja	7 22	3 38	9 11	4 21
49.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	O bisnowatym w misti Gałara. Łuk. 38.	Długość dnia 8 g. 17 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 40 m.			
4 N.	2 Adw. Barbary	21 N. 24. Wow. Boh.	7 23	3 38	10 07	5 12
5 P.	Sabby Op.	22 Fyłymona	7 24	3 38	11 53	6 14
6 W.	Mikołaja Bisk.	23 Hryhoryja	7 25	3 37	11 28	7 28
7 S.	Ambrożego	24 Kateryny	7 27	3 37	11 55	8 38
8 C.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 Kłymentya	7 28	3 37	0 16	9 54
9 P.	Leokadyi ☽	26 Ałypija	7 29	3 37	0 34	11 14
10 S.	† *N. M. P. Loret.*	27 Jakowa M.	7 30	3 36	0 50	—
50.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O woskr. doczki Jaira. Łuk. 39.	Długość dnia 8 g. 9 minut. Ubyło d. 8 g. 07 m. Zmierzch trwa 41 m.			
11 N.	3 Adw. Damazego	28 N. 25 Stefana M.	7 31	3 36	1 06	0 30
12 P.	Aleksandra	29 Paramona	7 31	3 36	1 23	1 51
13 W.	Łucyi i Otylii	30 Andreja	7 32	3 36	1 42	3 16
14 S.	Nikazego *Such.*	1 **Hrud.** Nauma	7 33	3 36	2 02	4 45
15 C.	Waleryana	2 Awakuma	7 34	3 37	2 40	6 15
16 P.	Adelajdy *Such.* 🌕	3 Sofronija	7 35	3 37	3 26	7 42
17 S.	Łazarza Bisk. *Such.*	4 Warwary M.	7 36	3 37	3 19	8 58
51.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 3. O Janie zapow. Chryst.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 33.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 42 m.			
18 N.	4 Adw. Gracyana M.	5 N. 26. Sawwy	7 36	3 37	5 46	9 55
19 P.	Faustyna	6 Nykołaja	7 37	3 37	7 08	10 29
20 W.	Krystyny	7 Amwrozya	7 37	3 38	8 30	11 04
21 S.	Tomasza Ap.	8 Patapia	7 38	3 38	9 48	11 25
22 C.	Zenona M.	9 Zaczat. Bohor.	7 39	3 39	1 01	11 40
23 P.	Wiktoryi P. ☾	10 Myny	7 39	3 39	—	11 56
24 S.	Adama i Ewy *Wig.*	11 Danyiła	7 39	3 40	0 10	0 10
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 2. O proroctwie Sym. i Anny.	O bohaczu, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 66.	Długość dnia 8 g. 5 m. Przybyło d. 2 minuty. Zmierzch trwa 41 m.			
25 N.	Narodzenie Chr. P.	12 N. 27. Spiryd.	7 40	3 40	1 20	0 23
26 P.	Szczepana Męcz.	13 Ewstachia	7 40	3 41	2 30	0 37
27 W.	Jana Ew.	14 Fyłymona	7 40	3 42	3 38	0 55
28 S.	Młodzianków	15 Ełewterya	7 40	3 42	4 46	1 17
29 C.	Tomasza B.	16 Ahheja	7 41	3 43	5 57	1 43
30 P.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 41	3 44	6 50	2 20
31 S.	Sylwestra Pap. 🌑	18 Sewastyana	7 41	3 45	8 02	3 07

Odmiany księżyca i słońca

🌑 Nów dnia 1-go o godz. 9 po poł. Zimno i mglisto.

☽ Pierwsza kwadra dnia 9-go o godz. 6 min. 54 po poł. Mroźno.

🌕 Pełnia dnia 16-go o g. 10 m. 54 rano. Mróz.

☾ Ostatnia kwadra dnia 23. o godz. 10 min. 25 przed poł. Śniegi.

🌑 Nów dnia 31-go o godz. 4·10 pop. Mróz.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 22 grudnia o godz. 5 min. 1 po południu. Początek zimy.

Perigeum dnia 15 o godz. 4 po poł. Apogeum dnia 28 o godz. 3 przed poł.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Idzie z mgłą i grozi śniegiem, koło 10sucho, od 18 do końca miesiąca przeważnie mroźno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 grudnia = 1 Kislew. 26 grudnia = 25 Kislew — poświęcenie świątyni.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Przepowiednie pogody.

W ostatnich latach za staraniem Ministerstwa rolnictwa zaprowadzone zostały w całej monarchii austro-węgierskiej meteorologiczne stacye z centralną stacyą w Wiedniu. — W Galicyi stacye tego rodzaju znajdują się w Krakowie, Lwowie i Dublanach. Stacye meteorologiczne mają za zadanie badanie stosunków atmosferycznych, a więc temperatury, ciśnienia powietrza, kierunki wiatrów, stanu wilgotności powietrza — co wszystko pilnie jest notowane każdego dnia, a nawet kilka razy dziennie.

Na podstawie tych spostrzeżeń wydawane bywają codziennie przepowiednie pogody na dzień następny. Obecnie weszło w życie urządzenie tego rodzaju, że stacye meteorologiczne wysyłają telegraficznie wiadomości do wszystkich stacyi kolejowych o prawdopodobnym stanie pogody w najbliższym czasie. Na wszystkich stacyach kolejowych ogłoszenia tego rodzaju wystawione są codziennie dla użytku publiczności.

Rolnicy, zamieszkali niezbyt daleko od stacyi kolejowych, mogą przeto z tych depesz korzystać. Przepowiednie te są najlepsze, bo na 100 wypadków przepowiedni, sprawdza się 85%, a więc bardzo znaczny procent. Nie można wątpić, że z czasem, gdy nauka meteorologii w swoim rozwoju postąpi, rolnicy będą mogli zupełnie polegać na jej wskazówkach.

Parę praktycznych wiadomości z kalendarza*).

Rok ma 365 dni, 5 godzin, 48 minut 48 sekund, czyli w ciągu takiego czasu ziemia dokonywa swego obrotu dokoła słońca.

Czas ten dzielimy na 12 miesięcy, które nie mogą mieć jednakowej liczby dni, gdyż przyjmując miesiąc za 30 dni, wypadałoby nam za mało dni w roku, licząc zaś po 31 dni, otrzymamy w roku dni za wiele. Z tego powodu jak wiadomo, liczymy w jednych miesiącach po 30 dni, w innych po 31, wyjąwszy miesiąc luty, który ma dni 28, a w roku przestępnym dni 29.

Istnieje łatwy sposób poznania, ile dni mamy w miesiącu. Gdy ściśniemy pięść lewej ręki, kości przy początku palców utworzą cztery wzgórki, pomiędzy nimi będą 3 dołki, poczynając od wzgórka lewego palca wymieniamy przy każdym wzgórku i przy każdym dołku po kolei miesiące: przy 1-szym wzgórku — styczeń, dołek, przy nim — luty, przy 2-im wzgórku — marzec, dołek przy nim — kwiecień, 3-ci wzgórek maj dołek przy nim — czerwiec, ostatni wzgórek — lipiec; dalej wracamy znów do wzgórka małego palca, przy którym wymieniamy następny miesiąc — sierpień, dołek przy nim — wrzesień, 2-gi wzgórek — październik, dołek przy nim — listopad, 3-ci wzgórek — grudzień; wszystkie miesiące przypadające na wzgórki mają po 31 dni, w dołkach przypadają miesiące po 30 dni, wyjąwszy luty, który ma 28 lub 29 dni.

Rok zwyczajny ma 52 tygodnie i 1 dzień. Ostatni dzień roku zwyczajnego przypada w takim samym dniu, jak i pierwszy, jeżeli więc rok rozpoczął się w sobotę, to i ostatni dzień roku przypadnie w sobotę, a pierwszy dzień następnego roku w niedzielę, to jest wszystkie dni w roku przypadną o jeden dzień w tygodniu później, niż roku poprzedniego; tylko w roku przestępnym data przesunie się o dwa dni; np. rok 1909 jest zwyczajny, więc gdy rozpoczął się w piątek, skończy się również w piątek, r. 1910 zacznie się więc w sobotę i skończy również w sobotę, lecz rok 1912 jest przestępny, zacznie się w poniedziałek, lecz skończy się nie w poniedziałek, ale we wtorek i wszystkie dni 1912 roku będą o 2 dni w tygodniu przesunięte.

---

*) Według dziełka „O ziemi, słońcu i gwiazdach", M. Heilpern.

Drogi do niepodległości.

Sto piętnaście lat temu, jak naród nasz uległ przemocy trzech państw zaborczych, Rosyi, Prusom i Austryi, i jak podlegamy obcym rządom. Od pierwszych jednak dni niewoli wierzymy w to mocno, że Polska napowrót odżyć musi i nie przestajemy dążyć do niepodległości. Nasze dążenia i uczucia w tym kierunku nikomu nie są tajne. Wypowiadamy je najlepiej w pieśni narodowej: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Czyjeż serce prawego i świadomego Polaka nie zadrży na odgłos tej pieśni? W każdym z nas na jej słów wspomnienie, jakieś drgnienie wielkie po kościach przechodzi, myśl gdzieś w dal biegnie i jasne sobie obrazy wytwarza, a ręka mimowoli wypręża się i czegoś szuka, jakby na bój iść się miało!

Hej wielka a święta prawda w pieśń tę zaklęta. Zrodziła się ona w czasach walk i nadziei, słowa jej odbijały się wszędzie, gdzie żołnierz polski pod wodzą wielkiego Napoleona bił się za „sprawę Polski“; słyszały ją i niebotyczne wzgórza Pirenejów i upalne krainy Egiptu, z jej słowy na ustach ginęli bohaterzy nasi na dalekim świecie. Zrodziła się wtedy, kiedyśmy pierwszy raz orężny podnieśli protest przeciw gwałtowi, który na nas podstępnie dokonano, protest wielki, a tak potężny, że od mocy jego cała Europa rozbrzmiewała. — I odtąd pieśń ta stała się hymnem narodowej wiary. Śpiewano ją w czasach radości, krzepiono się nią w dniach ucisku i smutku. Gdzie wolno było, moc swą przedziwną wywierała na tysiączne tłumy, gdzie nie wolno było, była pociechą wygnańców na Sybirze lub nieznanych pracowników, co w podziemiach jej program urzeczywistniali.

Bo stała się ona programem naszego narodu. Tak! Silą się umysły różnych polityków na tworzenie coraz to nowych politycznych programów, mających zbawić naród — a my mamy program jeden, wielki, choć w krótkie zamknięty słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!“. Program ten, to głos wiary w siły i żywotność narodu naszego, to święte a niewzruszone prawo do samodzielnego bytu, to praca nad odbudowaniem niepodległego państwa polskiego. Programu tego nasz naród nigdy się nie wyrzekł, do jego urzeczywistnienia ciągle dążył i obecnie, mimo przeszkód ze strony wrogów i ujemnych niekiedy objawów w swem własnem łonie, dąży.

Tylko środki się zmieniły, ale cel walki zawsze jeden pozostał. Przez kilka dziesiątek XIX stulecia, kiedy zostawaliśmy bezpośrednio pod wrażeniem utraty własnego państwa, wierzyliśmy, że walką orężną to, co nam zagrabiono, odzyskamy; do tej walki garnęliśmy się i po jednej przegranej do drugiej gotowali. Zwyciężyła przemoc i przewaga wrogów, a na naród

nasz nowe spadały ciosy. Powstania nasze nie były walką całego narodu o wolność, i to było przyczyną ich upadku. Powstanie 1863 r. było ostatnim aktem walki zbrojnej o niepodległość. Nastąpił po niem w społeczeństwie okres upadku ducha i panowania kierunków politycznych, które głośno rezygnacyę z naszych dążeń niepodległościowych głosiły i nie wahały się wyklinać bohaterów ostatniej walki.

Ale żywiołowe prawo narodu do życia, do ciągłego i prawidłowego rozwoju silniejszem było nad pomysły ugodowych polityków, co w ministeryalnych przedpokojach zaborców zbawienia Ojczyzny szukali. Naród nie wyrzekł się dążenia do niepodległości, ale jął się innych dróg, wszechstronniejszych od dotychczasowego sposobu, a bardziej skutecznych, bo niewątpliwe zwycięstwo przysposabiających.

Przystąpiliśmy mianowicie do długiej, pokojowej pracy nad odbudowaniem niepodległej Ojczyzny. Staramy się z dnia na dzień, krok za krokiem wyzwalać się z pod panowania obcych rządów, zdobywając coraz szerszą niezależność wewnętrzną, za którą musi z czasem przyjść niepodległość zupełna.

Od chwili rozpoczęcia tej pracy, popłynął szerokim, jak lawina strumieniem, ruch narodowego odrodzenia, w najróżnorodniejszych przejawach, nie ujęty w formy jednego tylko programu politycznego ani w karby jakiejś jednej organizacyi, ale stanowiący — czasem mimowoli — ujęcie całego naszego narodowego życia, a przez to nową, wolną Polskę gotujący.

Nie było i nie jest to odstępstwem od dawnych ideałów. To tylko zmiana sposobu walki. Miejsce samej tylko walki zbrojnej zajęła praca, sama w sobie walką będąca. Myśl przewodnia została ta sama, bo myślą tą jest walka o niepodległość Polski. I walki tej naród się nie wyrzekł, gdyż jej wyrzeknięcie się byłoby samobójstwem dla nas, walkę tę i dziś prowadzimy i do ostatecznego, zwycięzkiego jej rozwiązania, warunki przygotowujemy. W jaki zaś sposób ostatecznie niepodległość zdobędziemy, trudno dziś przewidzieć; — od tego wielkiego, upragnionego celu nie możemy się odstraszać i tem, że ostatni akt na polach walki z orężem w ręku rozstrzygać się może.

* * *

Błędem naszych ruchów zbrojnych było, że podejmowała je zaledwie część narodu, warstwa szlachecka, gdy masy narodu były głuche i ciemne. Różni patryoci już wtedy zwracali na to uwagę i do pracy wśród ludu nawoływali. Były to jednak odosobnione wysiłki. I trzeba było dopiero krwawych przejść i smutnych doświadczeń, by myśl powołania ludu do pracy odrodzeniowej narodu, myśl uobywatelnienia i uświadomienia tych drzemiących w sennych chłopskich duszach sił, stała się powszechną własnością świadomego społeczeństwa. Po tych doświadczeniach dopiero zaczęła się szeroka praca w łonie całego społeczeństwa, mająca na celu wszystkich w narodzie uczynić siłą czynną w narodowej walce, stwarzającą w dzisiejszych stosunkach możliwe najlepsze warunki rozwoju wszystkich narodowych sił.

Do coraz większej niezależności od państw zaborczych, do niepodległości, wiedzie praca na różnych polach.

Wszelka praca oświatowa, która szerokie warstwy społeczeństwa uświadamia o narodowej przeszłości, budzi w nich duszę i uczucia polskie, zaznajamia z obecnem położeniem i utrzymuje łączność między podzielonymi na trzy zabory, która budzi przekonanie, że naród tylko własną siłą i pracą rozwijać się może i jeśli ma żyć a nie karleć i nędzny pędzić żywot, to do

swojego rządu i niezawisłego państwa dążyć musi — jest pracą zręby lepszej przyszłości budującą. I pracą tą będzie zarówno działalność naszych Towarzystw oświatowych czy innych stowarzyszeń, jak szerzenie odpowiednich książek i pism, propaganda słowem i t. d. i t. d.

Najistotniejszą ona być musi w działalności gospodarczej. Tu uwolnić się musimy od gospodarczej zależności od obcych a siły swoje zwrócić w kierunku podniesienia własnego handlu i przemysłu. Nasza zależność gospodarcza od wrogów dotkliwie się na naszym losie odbija. Jesteśmy krajem nędzy i wyzysku i to, jak Polska długa i szeroka; bogactwa naszej ziemi wykorzystują i tuczą się niemi nasi wrogowie, my na nich pracujemy, bo rok rocznie ty iące idzie „na Saksy“, do Prus, by krwawicą swą odwiecznego wroga wzbogacać, lub za morza, do Ameryki, by bardzo często bezpowrotnie dla Ojczyzny swej zginąć!

Pracować dalej musimy tak, by ziemi — rodzicielki naszej nie utracić, w obce nie puścić ręce. Wyżywić ona nas zdoła, gdy pracę na roli oprzemy na nauce i doświadczeniu, gdy wykorzystamy wszelkie jej źródła. Tutaj działalność Kółek rolniczych, dalej różnego rodzaju Spółek, nabiera wprost nieocenionego znaczenia. Nie tylko, że przez nie osiągamy podniesienie dobrobytu narodowego, że one równocześnie pracują nad moralnem i oświatowem podniesieniem narodu, ale także i przez to, że z całej ich działalności wynika ten drogoskaz, by na własne jeno liczyć siły i własną pracą lepsze gotować jutro.

Praca polityczna musi wychowywać i wyrabiać naród tak, ażeby każdej chwili był zdolnym do samodzielnego bytu państwowego. W działalności politycznej musimy dążyć do coraz szerszego samorządu w danym zaborze, abyśmy mieli możność rozwijać wszystkie swoje siły.

Nie wolno nam także zatracić tężyzny duchowej i fizycznej. Nie może nam więc być obojętnym rozwój polskiej nauki i sztuki, wyższy poziom umysłowy społeczeństwa, jednem słowem to wszystko, co kulturą narodu nazywamy. To są czynniki w walce narodowościowej niezmiernie ważne i jeśli mamy samodzielność naszą narodową utrzymać i byt państwowy uzyskać, na tę stronę działalności baczną zwrócić musimy uwagę. Co do tężyzny fizycznej, to zapominać nie wolno, że przemocą Ojczyznę nam rozdarto i dziś, kiedy pięść i siła tryumfy swoje święcą, nie czczem powoływaniem się na traktaty i t. p. ale siłą żądanie nasze poprzeć będziem musieli. Wszelka praca, która wzmacnia nasze ciało, rozwija nasze siły, chroni od skarlenia, uwzględnioną być powinna. Do tego wszędzie znajdzie się sposobność i środki odpowiednie.

To są najistotniejsze, w najogólniejszych zarysach tej pracy przejawy. Zmieści się w nich i koniecznem jest omal wszystko. Da się rozbić na tyle drobnych i różnolitych części, że na pozór łączyć się nie mogą, a z nich wszystkich przemisterna stanie budowa całości. W taki sposób wywalczają sobie obecnie niepodległość inne narody, jak np. Węgrzy, lub Czesi, zdobywając coraz szerszą samodzielność, samorząd; taką drogą i my do niepodległości pójść musimy.

Ale praca nad zdobywaniem niepodległości wewnętrznej a z czasem zupełnej musi się zaczynać już w gminie, musi przejawiać się wszędzie, wszyscy muszą przyjąć w niej udział. Uwzględniając w szczególności stosunki galicyjskie, łacno każdy zda sobie sprawę, jak w jego wiosce czy miasteczku ma praca ta wyglądać. Będzie tam Kółko rolnicze i to nie tylko takie od sklepiku. Będzie Kółko rolnicze, jako zjednoczenie tych, co z roli żyją, na to by wspólnie z książek, pism i w pogadankach pouczać się, jak

w trudnych warunkach sobie radzić, aby lepiej było, jak ze swego zagona najwięcej wyciągnąć. Będzie przy tem Kółku i sklepik, ale taki, gdzie tanio wyrobów rodzimej wytwórczości dostanie, by wrogów nie wspierać. Znajdzie się i czytelnia, by w niej z książek, gazet i wykładów o dawnej przeszłości podumać, nad obecną dolą pogwarzyć, ducha posilić i rozum rozświetlić, by w dnie wielkich narodowych rocznic oddać hołd i pamięć praojcom naszym, bohaterom przeszłości. Działalność Kółka rolniczego uzupełniać będzie spółka mleczarska lub inne spółki rolnicze, zależnie od miejscowych warunków, dalej kasa Raiffeisena, aby w potrzebie się wspomagać i zaoszczędzony grosz z pożytkiem przechować. Młodzież w Straży pożarnej lub w wiejskim „Sokole“ nie tylko że spełniać będzie zadanie obrony bliźniego w czasie nieszczęścia, ale hartować będzie swe ciało, rozwijać swe siły, uczyć się karnego i solidarnego działania. Nie będzie trzeba karczmy, bo od niej stronić się powinno, a godziwą i dobrą zabawę znaleźć łatwo; duże korzyści odda tu Teatr i chór włościański.

Słowem po wsiach i miastach naszych potrzebne są wszelkie towarzystwa, związki i organizacye, które nas łączą, dodają siły i pozwalają uniezależniać się od wrogów.

W środowiskach tych wychowywać się będą ludzie świadomi swych obywatelskich obowiązków, którzy nie z pychy czy próżności wypełniać je będą. I inne nastanie życie. Wyszlachetnieją dusze i uczucia nasze, sprawa publiczna, dobro narodu we wszystkiem górować będzie.

Rozległe są pola naszej pracy. Ale wszystkie one bujnem zakwitnąć muszą życiem, jeśli wielka chwila wyzwolenia ma przyjść... tak muszą. Bo jest w duszy narodu ta przedziwna moc, co gdy potrzeba nadejdzie, zdolna jest obudzić tysiące głuchych i ospałych, przetworzyć i zahartować ich dusze, wszystkich, jak jeden, sprządz pod sztandarem jednej idei i jeden dać im przedmiot usiłowań i umiłowania. Jest to ta siła fatalna — o której wieszcz głosi, że zjadaczów chleba w aniołów przerobi...

Nam przyjścia tej przedziwnej siły jak najprędzej trzeba, bo niewiadome jest nam nawet jutro, a tem bardziej nie wiadomą jest ta chwila, kiedy skończy się okres naszych pragnień i przyjdzie dzień, w którym zaśpiewać będziem mogli, już nie jako pieśń nadziei, ale jako wielki hymn zwycięstwa i zmartwychwstania te święte, programowe słowa:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“.



BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

Wisłą z Krakowa do Gdańska.

Już od wczesnej młodości marzyłem o tem, aby zwiedzić ziemie dawnej Rzeczypospolitej, owe prastare grody, w których władali przemożni książęta i królowie polscy, poznać lud bratni w różnych stronach Polski, rozbity od stu lat z górą na trzy części, przez trzy zaborcze mocarstwa: Prusy, Rosyę i Austryę.

Toż nie posiadałem się z radości, gdy ogłoszono wycieczkę nauczycielską z Krakowa do Gdańska, Wisłą naszą ukochaną. Byłem u celu mych marzeń.

Uczestnicy wycieczki, nauczyciele ludowi, zjechali się w Krakowie 3-go sierpnia 1908 r., gdzie już czekała łódź umyślnie zbudowana. Po załatwieniu niezbędnych zakupów, wsiedliśmy do łodzi przed mostem zwierzynieckim, a gdy fotograf wykonał zdjęcie, podniesiono „kotwicę“ i łódź, poruszana czterema wiosłami, pomknęła raźno naprzód.

Tęsknym wzrokiem pożegnaliśmy oczerniałe mury wawelskiego zamczyska — ten i ów westchnął z cicha, szepcąc modlitwę o szczęśliwy powrót. Niebo, dotychczas zachmurzone i zapłakane, wypogodziło się, napełniając otuchą nasze serca. Rozmowa z początku gwarna, cichła, w miarę, jak oddalaliśmy się od ukochanego Krakowa.

Lecz niebawem mieliśmy doświadczyć skutków nadciągającej burzy. Przed wsią Mogiłą zahuczały gromy — a z czarnych opon, wiszących nad nami chmur, lunął deszcz. Z trwożnych piersi rozlega się pieśń: „Kto się w opiekę“... Zmoczeni do suchej nitki dopłynęliśmy pod wieczór do Niepołomic. Jedni mieli wyszukać nocleg, drudzy wypytać się, czy droga wolna, gdyż lewym brzegiem Wisły włada „biały car“, mający na rozkazy bagnety wiernych sołdatów. Dwu najodważniejszych przeprawiło się na drugi brzeg do komory rosyjskiej i wróciło wkrótce z uspakajającemi wieściami. Nocleg ofiarował nam p. Jarzyna w szkole miejscowej. Na słomie, mając tornistry pod głowami, a płaszcze na grzbietach, ułożyliśmy się pokotem do snu.

Już o 4-tej zrana budzi nas trąbka przewodnika, jakoby trąba archanioła, zwołującego zmarłych na „Sąd ostateczny“. Sadowimy się na łodzi, ten i ów przeciera zaspane oczy, dzień nie bardzo obiecujący, dżdżysty i pochmurny. Z niewesołej sytuacyi ratuje nas nadpływający statek holowniczy „Mazur“, na którego pokładzie znaleźliśmy przed „kapuśniaczkiem“ przyzwoite schronienie. Łódź naszą uwiązano na długiej linie do tyłu holownika. Statek ten zawiózł nas aż do ujścia Dunajca.

W Ujściu Solnem przesiedliśmy się na naszą łódź i tak szczerze pracujemy do 2-giej po południu. Żołądek nie wrażliwy na cuda natury, srodze nam dokucza. Nie było rady, należało gdzieś wylądować. W pośród wikliny, w zacisznym zakątku, rozniecono ognisko, ugotowano herbatę — przegryzamy wędlinami i popijamy herbatą. Oblicza wypogodzone. Jesteśmy, jak Robinzon Kruzoe, wyrzuceni na odludne pustkowie. Tymczasem wiatr tylko szumi w gałęziach wiklin nadbrzeżnych, a słońce srebrzy lekko wzburzone fale Wisły. — Po skromnym posiłku puściliśmy się w dalszą drogę. — Chmury dzikich kaczek zapa-

dają co chwila w nadbrzeżne bajora. Fale tłuką o naszą łódź, bo wiatr powstał silniejszy i z boku podchodzi nas niecnota. Z lewego brzegu gapią się na nas „objezdczyki“ rosyjskie.

O godzinie 6-tej wieczorem przybiliśmy do wsi Ostrówka. Sprowadzona fura przewiozła nas przez grząskie wybrzeże i wał wiślany a w chacie wójta tak się nas przelękli, że po dobrej chwili dopiero ze strachu ochłonęli. Wzięli nas bowiem za „socyalistów“ z Królestwa. Po posiłku wieczornym, zaprowadzono nas na nocleg do szopy. Gwar zwolna ucichał, a tylko wiatr uroczyście szemrał monotonny pacierz, przedzierając się przez szpary w ścianach. Sąsiad mój postękuje z cicha. Nic dziwnego, podróż nużąca, a bezsenność wyczerpała niejednego.

Dzień 5 sierpnia wstał jasny i pogodny. Mijamy z respektem statek rządowy „Wawel“, bo fale, idące od statku, mogą nas razem z łodzią pogrążyć na dno rzeki. Czaple majestatycznie brodzą na mieliznach, a popielate rybitwy chybko zataczają kręgi, zapadając na moment w wodę, jakby całowały lustrzaną topiel. Wygrzewamy się do słońca, niby jaszczurki, ale tych, co są przy wiosłach, los nie wesoły. To nasi „galernicy“. Przy sterze sztab okrętowy wymierza na mapach przestrzeń odbytej drogi. Robimy w godzinie 7—8 klm., a starszyzna mówi, że dobrze płyniemy. Mijamy Tarnobrzeg, a wkrótce mamy ujrzeć Sandomierz. Na „pokładzie“ ruch ożywiony, załoga krząta się żywo około swojej garderoby.

Jakoż o godzinie 12 spostrzegamy wieżyce i mury zamkowe Sandomierza. Widok to piękny i przejmujący. Miasto ma wygląd wiekowego starca, nad którym przeszły wichry i burze minionych wieków.

Zawinęliśmy do portu w Nadbrzeziu, a po zgłoszeniu się na komorze austryackiej, przeprawiliśmy się na drugi brzeg do Sandomierza. Żołnierz rosyjski odprowadził nas do komory. Po zawizowaniu paszportów zwiedziliśmy miasto. W środku rynku ratusz z XIV w., kilkakrotnie niszczony, tuż nad Wisłą katedra z XII w. Tron biskupi okryty fioletową zasłoną, zapewne na znak żałoby po zmarłym biskupie Zwierowiczu, wygnańcu z Wilna. Przed kasami rządowemi stoi straż wojskowa, która niema wcale groźnej miny, jest raczej dobroduszna. Tuż pod bramą „Opatowską“ opowiada nam jakiś staruszek wśród łez o swojem nieszczęściu. Oto drugiego syna uwięziono mu, a pierwszy zginął od kul bandytów. Współczujemy ze starcem. — Po odbiorze paszportów tą samą drogą wróciliśmy do portu, a w Nadbrzeziu wypadało zanocować. Dla pilnowania łodzi, trzech zanocowało na niej, a siedmiu spędziło noc na sianie w pobliskiej szopie.

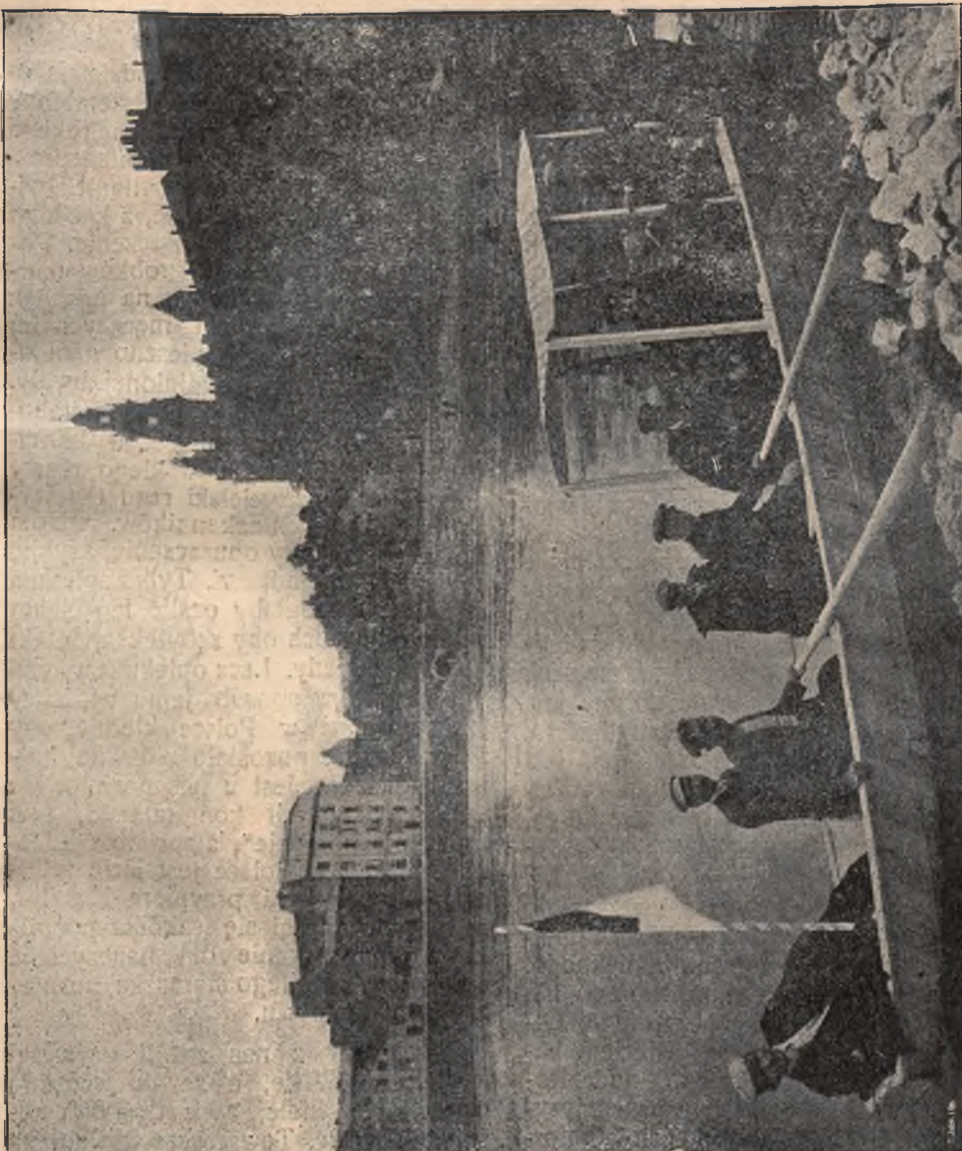
O 4-tej nieubłagany przewodnik zagrał pobudkę, zerwaliśmy się na równe nogi i do łodzi. Już zdala dolatują nas narzekania kolegi kuchmistrza, który o 3-ciej musiał wstać i powiada, że ma dość świeżego powietrza, Wisły, Sandomierza i wszystkich przyjemności karkołomnej wyprawy— ale na wspomnienie Warszawy i uroczych Warszawianek uspokaja się.

W Zawichoście ma być rewizya rosyjska, wyruszamy więc bez śniadania, aby stanąć na czas. Porannem słońcem oświecony Sandomierz zostawiamy za sobą, a dźwięk wybijanej godziny rozlega się daleko.

Przepłynęliśmy na wprost ujścia Sanu, stąd zdaleka na wzgórzu ukazuje się Zawichost. Wysiadamy w porcie, gdzie jesteśmy przedmiotem gapienia się i podziwu, a strażnicy portowi biorą nas w opiekę, t. zn. jeden odbiera paszporty, drugi nas liczy.

Stawieni przed oblicze urzędnika komory, widzimy, że nie może nas zrazu wyrozumieć, gdzie jechać chcemy. Wreszcie, gdy się dowiedział, że

płyniemy do Gdańska, stropił się nieco i polecił nam udać się do naczelnika komory, z pochodzenia Polaka. Wysłani towarzysze wrócili z wiadomoćcią, że władza tutejsza łodzi naszej przepuścić nie może, potrzeba na to pozwolenia od gubernatora. Nasi zatelegrafowali do Warszawy do gubernatora i konsula austryackiego, a tymczasem musimy czekać choćby do wieczora.



Wyjazd z Krakowa z pod Wawelu.

Uzyskawszy pozwolenie na zwie-

dzenie miasta, dźwigamy się pod górę. Trzech nas skierowało kroki swoje do pobliskiej świątyni, a gdy podwoje jej zastaliśmy zamknięte, przechodzący staruszek wskazał nam mieszkanie proboszcza. Los nam sprzyjał, bo właśnie ks. proboszcz, siwy starzec, wybierając się na zwiedzenie swego gospodarstwa, spotkał nas w drodze. Po przedstawieniu się, gdy dowiedział się, żeśmy Polacy z Galicyi, ożywił się staruszek, a chęć nasza zwiedzenia kościółka, widocznie miłą mu była, bo skwapliwie zawrócił do plebanii i my też za nim podążyliśmy. Domostwo pochylone latami jak i jego właściciel. W alkierzyku na ścianie widnieje portret Naczelnika Kościuszki w krakowskiej sukmanie.

Wchodzimy do kościoła przez zakrystyę. Fundacya kościoła sięga XII. wieku, a proboszcz wymienia r. 1147, jako rok założenia świątyni, wzniesionej pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej. Wewnątrz przerażające ubóstwo, ołtarze zczerniałe, ściany omszone ociekają wilgocią, a tylko tablice marmurowe i nagrobki świadczą o świetnej niegdyś przeszłości. Staruszek rozgadał się na dobre; jest tu proboszczem od lat czterdziestu. Objął parafię w sile wieku, dziś jest starcem siedmdziesięcioletnim. — Dochody z parafii małe, ludność uboga, jest jej około 5 tysięcy razem z żydami.

Z cmentarza rozlega się wspaniały widok na Wisłę i okolicę. Wzrok obejmuje ogromny szmat kraju pięknego. Tu w okolicy zamku, z którego nie pozostało ani śladu, stoczył bitwę Leszek Biały z Romanem, księciem halickim r. 1205, w której to bitwie Roman zginął. Resztki murów zamczyska użyto do budowy kościoła reformackiego w Sandomierzu i Zawichoście.

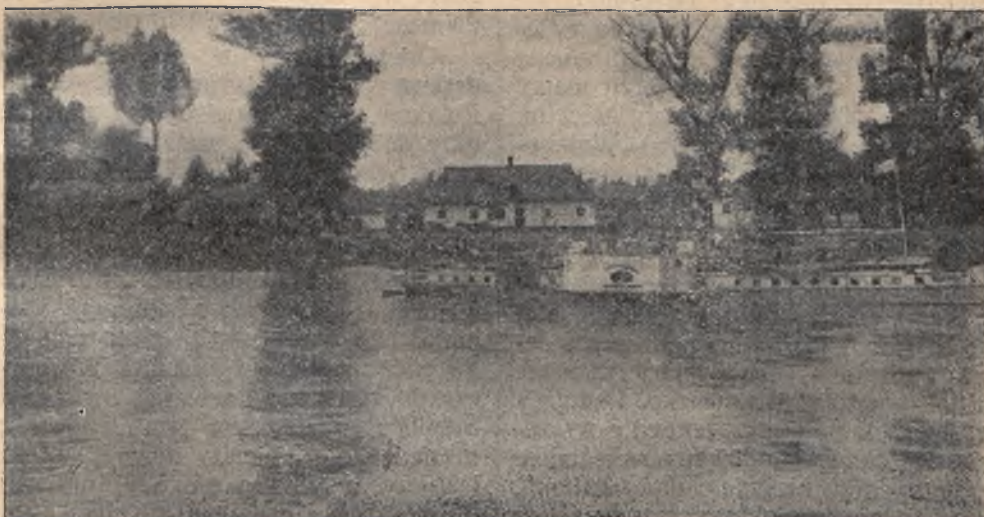
Obok kościoła parafialnego leży kościół Reformatów, do którego przechodzimy przez ogród plebański, a przerażająca pustka, ruina i cisza cmentarna przywodzą na myśl słowa z „Dziadów“:

„Dziedziniec mech zarasta, piołun, osty, [zioła,
Jak na cmentarzu w północ, milczenie do- [koła“.

Kościół reformacki przedstawia obraz ruiny i opuszczenia. Przerabiany kilkakrotnie, ulega z każdym rokiem zniszczeniu. Wewnątrz sklepienie w prezbyteryum wspiera się na filarach wiszących. Ołtarze zczerniałe, z każdego kąta wyziera ruina i opuszczenie. Postacie marmurowych nagrobków martwemi oczyma spoglądają na nas, jak na natrętów ciekawych, mącących im wieczny spoczynek. Spieszno nam opuścić to cmentarzysko minionej chwały. Ząb czasu zniszczył to, co ręka pobożnych przodków wzniosła, a barbarzyństwo rządu moskiewskiego reszty dokonało. Niszczycielski rząd ten wypędził pobożnych zakonników, a Dom Boży, zostawiony opuszczeniu, szybko chyli się ku upadkowi. Tylko spieszna restauracya mogłaby ocalić ten ciekawy i godny ochrony zabytek architektury od zagłady. Lecz opiekuńczy rząd moskiewski w sposób jemu właściwy tak sprawami w Polsce kieruje, aby ani śladu nie pozostało z dawnej kultury polskiej. Jest u nas przysłowie: „Gdzie przeszedł koń tatarski, tam trawa nie porośnie“, a sposób rządzenia Moskali w Polsce jest iście tatarski. Do świątyni przypiera klasztor, w którym mieści się szkółka początkowa i mieszkanie dla nauczyciela. Pożegnawszy miłego staruszka, pospieszyliśmy do portu.

Niektórzy z nas zażyli ożywczej kąpieli w Wiśle, a że do wieczora czasu było wiele, więc dyskutowaliśmy zawzięcie. Towarzysze wysłani na zwiady do urzędu, wracają z niczem, bo odpowiedzi z Warszawy niema. Co tu począć? Naczelnik komory radzi nam odwieźć łódź na komorę austryacką, a dalszą podróż odbyć statkami

parowymi. Rada w radę, gdy pobyt w małej mieścinie nie był wcale zachęcający, postanowiliśmy wyprawić łódź naszą do Chwałowic, najbliższej austryackiej komory. Przy pomocy przewoźników dostała się łódź na drugą stronę. Gdy wróciliśmy, oznajmiają nam koledzy, że przyszła odpowiedź z Warszawy, ale wielce dyplomatyczna. W każdym wypadku nic nam z odpowiedzi, ani z pozwolenia, bo łódź odprowadzona, więc mosty spalone. Zanocowaliśmy w gospodzie Fajewskiego, jegomościa o typie wielkorusa,



Widoczek z nad brzegów Wisły.

ożenionego z Polką. W rogach izb wyzłacane ikony, z których wyzierają święci prawosławni jacyś nadęci i zbyt poważni.

O godzinie 8-ej zrana zabrał nas statek pasażerski „Sokół“ na pokład. Rozległ się przeraźliwy gwizd maszyny, koła zachlupotały, wyrzucając wodę z boków, i rozbijając ją na pianę. Statek raźno mknie naprzód. Towarzystwo nasze bardzo rozmaite; składają się nań przedewszystkiem żydzi, oficer prawosławny, sporo inteligencyi, trochę chłopów, robotników i handlarzy; w kojcach gęsi, kury i kaczki, każdy rodzaj po swojemu Boga chwalący.

Brzegi Wisły urozmaicone wzgórzami lub przechodzące w rozległe równiny. Przysiadam się do dwu podróżnych, pochodzących, jak mię objaśnili, z gubernii kaliskiej. Obaj rośli mężczyźni, przedstawiają piękny typ polski. Opowiadają mi, że oświata stoi u nich nizko, a rząd pilnuje, aby nie czytać zakazanych gazet.

Przepływamy mimo ruin odwiecznego zamczyska koło Solca, dalej koło Janowca, gdzie stoi zamek dobrze zachowany, zbudowany w XVI. wieku przez Firleja. Po prawym brzegu mijamy Kazimierz, urocze letnisko, licznie zwiedzane przez polską inteligencyę. Wiele tu zabytków z czasów Kazimierza Wielkiego — ruiny sterczą nagimi głazami, jako nieme świadki lepszej niegdyś przeszłości. Świątynie zamknięte, opuszczone, czekają swego przeznaczenia, którem jest ruiną i zapomnienie. Okolice Kazimierza obfitują w piękne lasy szpilkowe. Piękne panie, jakby duchy zamczysk i ruin

przechadzają się po uroczych wzgórzach, okrytych zielenią drzew szpilkowych. „Cudze kraje znajmy, ale swój kochajmy“. Królestwo Polskie posiada wiele uroczych i godnych zwiedzenia miejsc i współrodakom gorąco można zalecić zwiedzanie nadwiślańskich okolic, zamiast wydawać pieniądze na zachwalane „zagraniczne cuda“.

Zbliżamy się do Puław, słusznie zwanych niegdyś „Polskiemi Atenami“, dawnej siedziby Czartoryskich, przezwanych przez rząd rosyjski „Nową Aleksandryą“. Statek zatrzymuje się tu na noc, więc mamy czas do zwiedzenia miasta. Zaraz na skraju miasta po prawej stronie na wzgórzu mamy kościółek, zbudowany w stylu greckim. Oczy nasze uderza napis: „Wniebowziętej Bogarodzicy“. Po kamiennych schodach wchodzi się do przepięknej świątyńki, a nad drzwiami wchodowemi czytamy: „Pomny na wiarę i cnoty ukochanej Matki swojej Maryi z Sieniawskich, Księżny Czartoryskiej N. R. Adam Kazimierz poświeca“. Jakiż wspaniały i chwytający za serce widok wnętrza! Istne cacko. Panujący w świątyni półmrok, potęguje wrażenie. Kościółek zbudowany w kształcie rotundy, górą biegnie wokoło galerya, a na co rzucimy okiem: czy na ołtarz wielki, czy na ambonę, krużganki wokoło biegnące, wszystko jest dziełem sztuki i składa się na harmonijną całość.

W mieście napotykamy co krok rosyjskich żołnierzy i oficerów, a wracająca rota kozaków przyśpiewuje sobie za przewodem naczelnego śpiewaka. Pieśń to jakaś dzika, stepowa, niepojęta dla mieszkańca Zachodu. Postacie jeźdźców na pół dzikie, o ponurem wejrzeniu, a długie spisy i włosy ucięte nad karkiem potęgują dzikość tego wojennego orszaku. Można być pewnym, że wojsko to dzielnieby się spisało w napadzie na bezbronnych mieszkańców.

Zwiedzamy park, niegdyś Czartoryskich dziś własność rządowa, mieszczący w dawnym pałacu szkołę agronomiczną czyli rolniczą. Pałac przepiękny, prawdziwe cacko, zbudowany symetrycznie i z wdziękiem, daje nam obraz wielkopańskiej rezydencyi XVIII. wieku. Zwiedziliśmy wnętrze pałacu a na wzmiankę zasługuje dawna kaplica pałacowa, zamieniona dziś na salę konferencyjną, której sklepienie gotyckie spiera się na smukłych kolumnach. Jest i kaplica prawosławna, przeładowana złoceniami. Wszystko tu zdaje się urągać przeszłości i mówić do nas: „Biada zwyciężonym“.

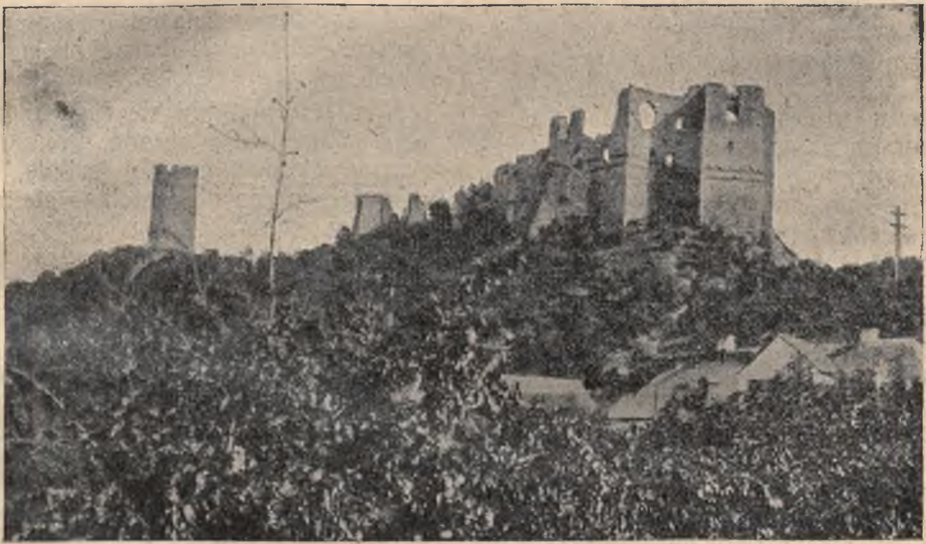
Odetchnęliśmy w parku, którego drzewa chłodziły głowy znakomitych Polaków. Nad urwistym brzegiem, niby nad przepaścią, wznosi się „Świątynia Sybilli“, budowa okrągła, wzniesiona w stylu greckim. Porozrzucane w parku świątyńki, niesmacznie odnowione. Pełno tu posągów, grot, podziemnych jaskiń, studzień a wszystko wymaga gruntownej restauracyi i opieki. Nic dziwnego, że park ten i jego cuda natchnęły biskupa Woronicza do napisania poematu „Świątynia Sybilli“. W uroczym tym raju wróg rozsiadł się, złupiwszy dawne zabytki i zbiory, a tylko część ich uratowali Czartoryscy i wywieźli do Krakowa, gdzie mieszczą się w muzeum ich imienia.

Dzień nachylał się ku wieczorowi, pospieszyliśmy więc do portu, gdzie przenocowaliśmy na statku.

Dzień 8-go sierpnia wstał mglisty. Wisła przepływa kraj piaszczysty, równy i senny. To Mazowsze. Mijamy Gołąb, Dęblin (Iwangród), miejscowoś silnie ufortyfikowaną, Stężycę, wreszcie Maciejowice, leżące w dole. Myślą cofamy się w lata ubiegłe, kiedyto Naczelnik ranny pada z konia a wróg chce słyszeć z ust jego słowa: „Koniec Polski“. Na polu widzimy zboże, stojące w półkopkach, zczerniałe od nieustannych deszczów. Prawie na wi-

dnokręgu sterczą ruiny okazałego zamczyska. Stoją one jakby na straży dawnej stolicy udzielnych książąt mazowieckich. To Czersk. W nim chętnie przebywała królowa Bona, żona Zygmunta Starego. Mijamy Górę Kalwaryę, a wkrótce oczom naszym ukazują się szczyty kościołów, złociste i wydęte banie prawosławnego soboru, szczyty kominów fabrycznych, co wszystko zapowiada ogromne miasto — Warszawę.

do hotelu, a sami piechotą. Po lewej stronie mamy olbrzymi most żelazny dla ruchu pieszego i wozowego, prowadzący na Pragę. Wpadamy w ruch wielkomiejski, który nas porywa, jak fala potoku w czasie wiosennych roztopów. Mijamy koszary kozaków, okazały Zamek królewski, idziemy obok kolumny Zygmuntowskiej, wreszcie dochodzimy do hotelu Drezdeńskiego, gdzie mamy zagościć. Po krótkim wypoczynku wyruszamy na miasto.



Kazimierz.
Miasteczko odznaczające się bardzo ładnem położeniem i ruinami budowli z czasów Kazimierza Wielkiego.

Jakoż Warszawa istotnie wznosi się przed nami. Zdala widzimy rusztowania i rozpoczęte wiązania trzeciego mostu. Oczom nie chce się wierzyć, że się ma przed sobą Warszawę, polski Paryż, ową wietrznicę lekkomyślną, za dni księcia Józefa Poniatowskiego, pokutnicę po roku 31. i 63, radośnie obchodzącą manifest konstytucyjny a tak później broczącą we krwi bratniej za dni naszych. Gorączkowo chwytamy za pakunki i wysiadamy. Bagaże nasze wyprawiliśmy z kwatermistrzem

Ruch tu ogromny, z trudnością przeciskamy się przez różnobarwny tłum. Warszawianki pełne elegancyi i szyku. Na ulicach czystość, co chwila zlewają chodniki z wodociągów. Po zwiedzeniu „Starej Warszawy“, zdążamy do archikatedry św. Jana. Świątynia ta nie ma przed sobą rozległego frontu — wciśnięta jest niejako w szereg kamienic — a tylko od strony placu zamkowego można jej fasadę widzieć. Ogromna ta świątynia, która w murach swoich widziała tylu kró-

lów, dzieliła z Warszawą złe i dobre czasy. Ileż razy śpiewano tu uroczyczyste „Te Deum“, gdy oręż polski święcił tryumfy nad nieprzyjacielem. W duchu ukorzyłem się przed majestatem tych murów i pamiątek, tak drogich sercu polskiemu. Rozglądaliśmy się po okazałej świątyni. Przeprowadzano właśnie odmalowanie wnętrza ścian, odczyszczanie i odnawianie stall wprezbyteryum, ołtarza głównego, arcydzieła sztuki snycerskiej w stylu odrodzenia.

Szczęśliwym trafem spotkaliśmy w świątyni p. S., artystę-malarza, przeprowadzającego roboty restauracyjne w katedrze. Jest wielce uradowany z pobytu w Warszawie braci Polaków z zaboru austryackiego. Czasu do oprowadzania nas w tej chwili po katedrze nie ma, lecz dowiedziawszy się, co mamy zwiedzać, zaleca nam zwiedzić Wilanów, zaś w poniedziałek rano wystara się o bilet wstępu do Zamku królewskiego i Łazienek, gdzie nas oprowadzi. Tymczasem sami zwiedzamy katedrę. Budowa świątyni w stylu gotyckim, a sklepienie jej rozpiera się na kolumnach, które dzielą wnętrze na trzy nawy. Boczne skrzydła wieńczą kaplice, w tej chwili zasłonięte z powodu restauracyi. Po prawej ręce mamy ogromny pomnik Stanisława Małachowskiego, ostatniego marszałka Sejmu polskiego — z białego marmuru, dłuta Canovy. Pomnik ten miał stanąć na placu publicznym, jeszcze za dni rządu Królestwa Polskiego, ale rząd rosyjski nie zezwolił na to — umieszczono go więc w archikatedrze. Postać marszałka w stroju rzymskim, niżej na stopniach żołnierz rzymski w zbroi, uosabia siłę, gdy po lewej stronie postać niewieścia z twarzą, ukrytą w dłoniach, przedstawia smutek. W kaplicach bocznych pełno marmurów, bronzu, ozdób w rozmaitych stylach, stosownie do tego, w którym wieku wykonane zostały. Całość świątyni nastraja Polaka ogromnie, przypominając mu, że przodkowie nie żałowali grosza na wznoszenie świątyń Pańskich, na ozdabianie ich marmurem i złotem.

Przyszły inne czasy z dopuszczenia Bożego, a przez błędy ojców. Polak kryć się musi w własnej swojej Ojczyźnie i patrzeć, jak wróg sadowi się brutalnie w jego gnieździe a na każdym kroku ciska mu w twarz: „Biada zwyciężonym!“.

Warszawa jest milcząca, smutna i przygnębiona. O bo żandarm pilnuje każdej niemal śmielszej myśli, śledzi kroki a odkrywa nawet nieistniejące zamiary. Warszawie bawić się tylko wolno...

Myśli i czynu boi się Moskal despota. Deprawuje młode pokolenie w rządowej moskiewskiej szkole, bo mu potrzeba nie obywateli — ale niewolników, pokornie zginających karki pod jarzmo. Wielka jest nędza niewoli i biedne są dzieci niewoli — biedni są nasi bracia! „Ach! wy szczęśliwsi — mówił nam później p. S. — wolność macie, nikt was nie szpieguje, gdy nam usta zakneblowano, cienia własnego bać się musimy“; — bo Warszawa ma moc szpiegów. Przechodząc koło pomnika Adama Mickiewicza, zatrzymaliśmy się na chwilkę przed balustradą, otaczającą pomnik, gdy za plecami naszemi warknął nagle stupajka-policyant, zaperzony z gniewu: „Rozchadit sia!“. Zatrząsłem się cały! O, niewolniku, — pomyślałem — przyjdzie dzień odwetu za Pragę, za hańbę niewoli; — za Wołgę — nędzny sługo despotów!

Obejrzawszy niektóre gmachy dawnych panów polskich, znaleźliśmy się w ogrodzie Saskim, którego wejścia strzegło dwu policyantów, bacznie się nam przypatrujących. W ogrodzie mnóstwo publiczności, ledwie przecisnąć się można. Ogród ozdabiają liczne posągi z czasów saskich, jednak pomalowane niesmacznie na kolor bronzowy.

Kierujemy się w stronę teatru letniego, w którym mają grać wieczorem sztukę „Dyabeł“, a główną rolę odegra p. Kamiński, nasz rodak ze Lwowa. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy być w teatrze. Po nabyciu biletów jesteśmy za chwilę w widowni dużej, tej wielkości, co krakowska. Jakaś nienaturalna, jakby przymusowa cisza. Dzwonek. Zasłona



Warszawa:
Widok niewielkiej części miasta nad Wisłą. Wyraźnie przedstawiony most żelazny, prowadzący na Pragę.

idzie w górę. Rodak nasz zadziwia widzów swobodą ruchów, mistrzowską grą, mimo, że sztuka jedna z powszednich, w której mąż zdradza żonę, a żona męża.

W niedzielę, 9. sierpnia, po Mszy św., mamy odjechać do Wilanowa koleją wązkotorową. Spieszymy na stacyę, gdzie już wiele czekającej publiczności. Pociąg biegnie po piaszczystej, mazowieckiej równinie, wozy otwarte, trzęsą niemiłosiernie, jakby nie dbając o to, czy dowiozą nas żywych.

Przybywszy na miejsce, zdążamy do parku wilanowskiego, na skraju którego stoi pałac, niegdyś własność króla Sobieskiego. Uprzejmy zarządca pałacu zrobił dla nas ustępstwo i pozwolił na zwiedzanie pamiątek. Pałac tworzy czworobok, od drogi głównej otwarty. Czekając na zarządcę, zatapiamy się myślą w owe czasy, kiedy to król bohater tu, w tem zaciszu wiejskiem, szukał ukojenia po doznanych zawodach politycznych, cierpieniach, nieraz od swojej ukochanej „Marysieńki“. Pałac w stylu odrodzenia jest obecnie własnością Ksawerego hr. Branickiego. Wchodzimy. Salony

pełne pięknych obrazów, rzeźb, kandelabrów, zegarów gdańskiej i weneckiej roboty. Na stropie, na tak zwanych „plafonach“, przedstawiona królowa „Marysieńka“ w postaci bogini wiosny, lata, jesieni i zimy. W oszklonych szafach wiele cennych rzeczy: karabel, pasów litych, orderów, klejnotów wielkiej wartości. Przepyszne, artystyczne biurka, z których jedno, weneckiej roboty, otrzymał Jan III. w darze od Ojca św. Pokazywano nam różę złotą, także dar od Ojca św. po odsieczy wiedeńskiej. W tych pokojach przebywał zwycięzca z pod Wiednia z żoną i czworgiem dzieci. Tu zakończył życie ostatni rycerz chrześcijański nietylko w Polsce, ale i w Europie. Tu błagali go posłowie austryacki i papieski o ratunek i pomoc oblężonemu Wiedniowi. Świadomość o tem silnie na nas działa, stąd twarze zwiedzających uroczyste. Ilość nagromadzonych pamiątek jest tak wielka, że w głowie się mąci. Gromadziły je pokolenia z pietyzmu dla ojców, a co chciwa ręka barbarzyńców uniosła, tego nikt nie policzy. Muzeum wilanowskie zaliczają do najwspanialszych w Europie. Na górnych pokojach nagromadzono okazy z porcelany chińskiej; tu były pokoje dzieci królewskich, sypialnie, bawialnie, w stylu chińskim, pełne bawidełek i różnych cacek. Jest tu też biblioteka. Dolne kurytarze od strony ogrodu upiększone obrazami, niektóre wielkiej wartości, pędzla sławnych mistrzów: włoskich, niemieckich i francuskich. W parku aleje strzyżone, cieniste, okazy odwiecznych dębów, lip, modrzewi, pamiętających zapewne Jana III-go.

W ich cieniu odpoczywał on po trudach dnia i tu rozpamiętywał dni chwały oręża polskiego. Nasyciwszy oczy widokiem tylu wspaniałych rzeczy, których może więcej widzieć nie będziemy, z żalem żegnaliśmy letnią rezydencyę Jana III.

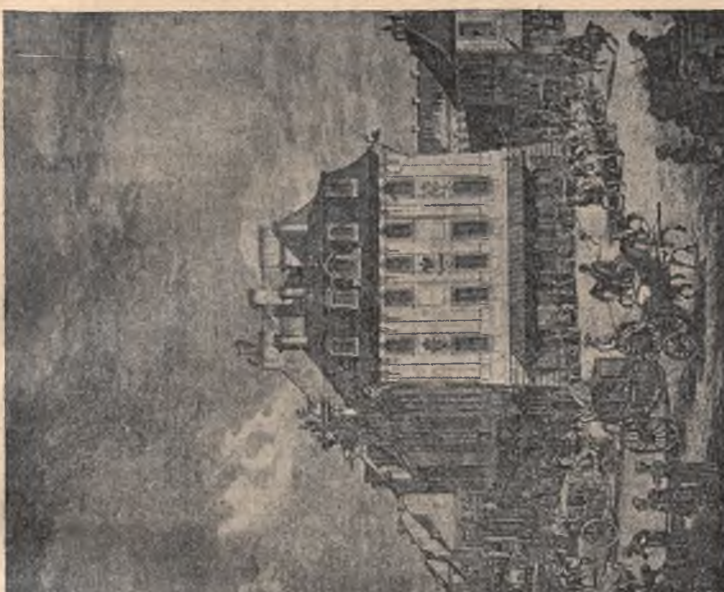
Wracając z parku, zwiedziliśmy po drodze miejscowy kościół, fundacyi Potockich, pełen architektonicznych ozdób.

W poniedziałek mieliśmy zwiedzić pałac łazienkowski i Zamek królewski. Razem z p. S. pojechaliśmy do Łazienek. Park łazienkowski, otwarty dla publiczności, jest wspaniałym ogrodem, jakim chyba nie każde miasto poszczycić się może. Przed pałacem żołnierz na straży; czego pilnuje, trudno się domyśleć, boć w Łazienkach nikt z rodziny carskiej nie mieszka. Sam pałac — to przepiękne cacko, a położenie jego nad wodą podnosi jego czar i piękność. Tuż obok pałacu teatr letni; scena przedzielona od widzów kanałem wodnym. Był to teatr ściśle dworski dla króla Stanisława Augusta i jego dworu, ministrów i zaproszonych gości. Łazienki — jak wiadomo — są obecnie własnością rządową; zjeżdżają tu wielcy książęta dworu rosyjskiego, lub zagraniczni goście, gdy car mieszka w zamku królewskim. Rozpoczynamy zwiedzanie. Pan S. przed laty restaurował pałac, naprawiał malowidła, zna każdy zakątek, każdy sprzęt, uzupełnia więc objaśnienia burgrabiego. W salach przepych. W sali balowej wszystko zachowane jak było. Na suficie sztukaterye gipsowe artystycznej roboty. Następują sale przyjęć, jadalnia, rotunda, w której widzimy posągi czterech królów: Kazimierza W., Zygmunta Starego, Stefana Batorego i Jana Sobieskiego. Obrazy pędzla Bacciarellego, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta i innych mistrzów. Jeden z obrazów B a c c i a r e l l e g o zwraca swoją treścią naszą uwagę: oto Salomon w otoczeniu dworu i niewiast składa religijną ofiarę. Salomon — to król Stanisław, niewiasty — to damy dworu królewskiego, pochodzące z pierwszych domów polskich. Następują portrety pań polskich z XVIII. wieku, które przedsta-

wione są bądź jako boginie mitologiczne, bądź w stroju balowym. W jednej sali widzimy stół okrągły, cały ze srebra, artystycznej roboty, dar ca-

Ponieważ w Zamku królewskim przeprowadzano restauracyę, więc zwiedzić go nie mogliśmy.

Na wieczór byliśmy zaproszeni



Warszawa.
Plac Zygmunta. Na lewo widać pomnik Zygmunta III i Zamek królewski.

ra Mikołaja I., który jeden z pięknych i kunsztownych stołów kazał zabrać do Petersburga, a w miejsce jego przysłał ten właśnie.

do domu p. S. Gospodarz domu powitał nas z staropolską uprzejmością i wnet wprowadził do sali, będącej prawdziwem „muzeum starożytności".

To, co tu widzimy, olśniewa nas, nie spodziewaliśmy się bowiem widzieć tak wspaniałych zbiorów. Zasiedliśmy do suto zastawionego stołu, a naokół otaczały nas zbroje rycerskie „lekkich i ciężkich znaków“, miecze, kirysy, kandżary, słowem cały arsenał.

Wszczęła się ożywiona pogawędka o stosunkach w Królestwie. Gospodarz domu opowiada o czasach rewolucyi, podczas której Warszawa niezmiernie wiele ucierpiała i dzisiaj jeszcze nie może przyjść do równowagi. Po kolacyi oglądaliśmy zbiory, które jeszcze ojciec p. S. gromadził od lat 40. Widzimy tu karabele, siodła, czapraki, wysadzane drogimi kamieniami, pasy słuckie; zwraca naszą uwagę miecz z wojen krzyżowych, znaleziony w Sandomierzu z czasów Henryka sandomierskiego. Obrazy starszej i nowszej szkoły, między nimi portret Władysława IV. w młodzieńczym wieku. Szafy pełne porcelany serwskiej, chińskiej, w gablotkach ordery z czasów saskich i Stanisława Augusta, pierścienie, pieczątki, sygnety, monety staropolskie. A wszystkich nas oczarowało biurko misternej roboty, inkrustowane srebrem i wysadzane krwawnikami, które było złupione w czasie najazdu szwedzkiego i wywiezione do Szwecyi, skąd do Polski wróciło.

Czas było wracać i spieszyć do odjazdu — z żalem więc żegnaliśmy gościnnego i serdecznego gospodarza.

W nocy o 12-ej stanęliśmy w porcie, aby odjechać do Torunia. Żegnamy „Syreni gród“, uroczą Warszawę, wspaniałą stolicę Polski.

Noc ciemna i chłodna — statek nabity pasażerami, nigdzie ani głowy skłonić. Przedmiotem podziwu są dwaj Chińczycy, synowie „niebieskiego państwa“, przekupnie towarów jedwabnych. Oczy klei sen, a miejsca wolnego na lekarstwo nie dostaniesz. Ten i ów ułożył się na płaskim dachu parostatku, aby bodaj godzinkę zdrzemnąć się. Poszedłem za przykładem drugich, ale obawa, abym nie stoczył się do rzeki, nie pozwalała mi zasnąć.

Jakaż tajemnicza jazda! — Po niebie wiatr przepędza chmury, na chwilę pyzata twarz księżyca obleje światłem rzekę, a wtedy woda lśni jak srebro. Ciszę przerywa jednostajny chód maszyny parowej i chlupotanie kół, rozbijających z rozmachem wodę. Od czasu do czasu rozdziera głuchą ciszę nocną przeraźliwy gwizd maszyny.

Na wschodzie zaczyna szarzeć — wierzchołki drzew przybrzeżnych różowieją, woda miejscami okrywa się płonącemi plamami. Gwiazdy gasną, a blask latarni nocnych na Wiśle staje się mdłym. Toteż strażnicy rzeczni podpływają na chybkich łódkach, gaszą je, jak słońce gasi gwiazdy, a zebrawszy je, zdążają do brzegu, zostawiając na rzece trójkątne kosze. Wschodzące słońce oświeca daleki jeszcze Płock. Okolica coraz więcej urozmaicona.

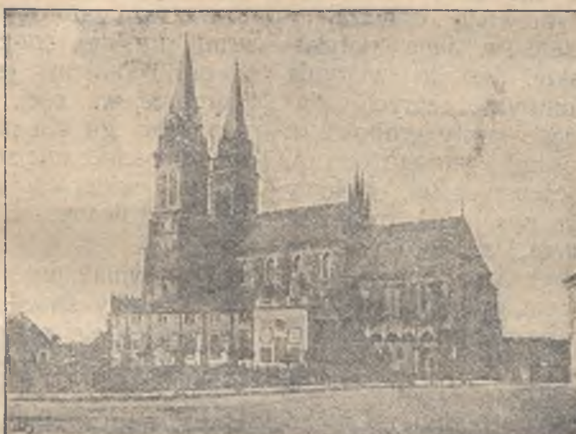
Statek zatrzymuje się w porcie wprost katedry w Płocku. Czasu mamy pół godziny, więc co żywo zdążamy pod górę, aby zwiedzić katedrę. Jest to gmach ogromny, wewnątrz przedzielony na trzy nawy, od starości omszony, kryjący w sobie w bocznej kaplicy prochy książąt piastowskich. Spieszymy do tej kaplicy, znajdującej się po lewej ręce od głównego wejścia. Krata oddziela kaplicę od nawy kościelnej, a na środku wznosi się skromny grobowiec z kamienia ciosowego, nakryty czarną płytą marmurową. Na wierzchu płyty spoczywa miecz złocisty, skrzyżowany z berłem, na tych insygniach leży korona książęca. Na płycie wyryty złocisty napis łaciński i rok odnowienia (1825). Grobowiec kryje prochy Władysława Hermana i syna jego Bolesława Krzywoustego.

Kończymy zwiedzanie — i za chwilę jesteśmy z powrotem na statku. Mijamy Dobrzyń, znany z długotrwałej walki z Zakonem krzyżackim. W Włocławku, gdzie wznosi się starożytna katedra, przesiadamy się na statek „Wanda“, który nas zawiezie do Torunia.

Mijamy Nieszawę, pamiętną ze zjazdu szlachty za Kazimierza Jagiellończyka, Ciechocinek, miejsce kąpielowe, zwiedzane licznie przez Warszawian.

W miejscowości „Szylno“ pasażerowie przeszli przez rewizyę pruską; oprzyrodzone do rozwoju w duchu narodowym.

Statek przepływa popod potężny most i za chwil kilka wysiadamy w Toruniu, w miejscu urodzenia Mikołaja Kopernika. Starożytną bramą wchodzimy do miasta, robiącego na przybyszu wrażenie średniowiecznego grodu, swojemi oczerniałemi kamienicami i wązkiemi ulicami. Mając wskazówki od kapitana statku, gdzie mamy szukać polskiej restauracyi, po niedługiej chwili jesteśmy u celu, a gospodarz o sumiastym polskim wąsie wita nas piękną polszczyzną. Zgło-



Katedra w Włocławku na Kujawach.

glądamy pruskich urzędników cłowych. Wchodzą właśnie w zielonych mundurach na pokład statku. Miny ich krzyżackie, niezmierna buta i pycha bije z twarzy. Rewizyę przeprowadzali wcale niedelikatnie, radzili nad każdym naszym tłumoczkiem, a poznając po mowie, żeśmy Polacy, z nietajoną niechęcią spoglądali na nas. Wpływamy do zaboru pruskiego, który znaczą słupy graniczne czarno-białe, niby płaszcze krzyżackiej psiarni, spadłej na żerowisko na ziemie Rzeczypospolitej. Jesteśmy w kraju, w którym ludności polskiej odjęto wszelkie prawa

dniali zajadamy Boże dary, przysłuchując się trzem jegomościom, zawzięcie dyskutującym o polityce, piorunującym na Bismarka i jego politykę, chociaż „żelazny kanclerz“ dawno już w „pruskiem niebie“, gdzie nie ma ani jednej duszyczki polskiej, któraby mogła zakłócić pośmiertne wywczasy pioniera pruskiej kultury. Potrzeba wyszukania noclegu kazała nam pożegnać uprzejmego gospodarza.

Polecono nam pewien hotel katolicki, gdzie mówią po polsku. Dostaliśmy tu nocleg po 1 marce od oso-

by z dodatkiem kawy na śniadanie. No, myślę sobie, niedrogo, lecz ciekaw byłem na tę kawę. W pokojach czyściutko, aż miło. Rano spieszymy na dół, na ten dodatek do noclegu, tj. na kawę. Jest to „lura“ z odrobiną mleka. Wogóle Niemcy mało przywiązują wargi do śniadania, zwłaszcza dobrej kawy. Piją lichą, natomiast raczą się drugiem śniadaniem, składającem się z wędlin lub innego mięsiwa. Piją przytem nieprawdopodobną ilość piwa.

Miasto czyściutkie, ożywione, kamienie brukowe nie obrobione, stąd jadące wozy sprawiają ogłuszający turkot. W kościele św. Jana spotykamy napisy polskie. Jest to świątynia o wyglądzie ponurym, szarych ścianach, na posadzce płyty grobowe z wyrytymi napisami starogotyckimi, które stopy pobożnych do połowy starły. Ucieszyła nas jedna pamiątka polska. Na filarze, tuż około chóru zawieszono portret Jana Sobieskiego, z polskim wierszem, opiewającym zwycięstwo oręża polskiego pod Wiedniem.

Zabytek to z czasów, gdy Toruń należał do Rzeczypospolitej.

Przed ratuszem pomnik Mikołaja Kopernika, którego zachłanność pruska zaliczyć chciała do Niemców. Zwiedziliśmy ratusz, zbudowany w XVI. wieku, jakoteż muzeum, mieszczące cenne zabytki polskie. Są tu portrety królów i książąt polskich, począwszy od Mieczysławe I., zbiór monet polskich. W szafach oszklonych są stroje mieszczańskie z czasów średniowiecznych, wykopaliska (urny, żalnice, broń z czasów przedhistorycznych — ozdoby niewieście: korale, naramienniki, kolczyki).

W samem mieście tajemnicze i groźne forty, otoczone kolczastymi płotami, fosami, napuszczonemi wodą. Teatr miejski niczem nie przypominający, że służy kultowi piękna. Budowa ociężała, ozdobiona dwoma orłami, jakby wietrzącymi łup i żer, wiernie symbolizującymi dzisiejsze Prusy. Napotykamy pomnik wojenny, wzniesiony obrońcom pruskiej ojczyzny. Pomniki te, rozsiane po ziemiach polskich, głosić mają wszem wobec zwycięstwo pruskiego oręża. Prusacy uprawiają politykę „ukłuć szpilką“, Polakom możliwie dokuczyć.

Ponieważ statki pasażerskie po Wiśle stąd nie chodzą, pojedziemy do Gdańska koleją idącą wzdłuż Wisły. Na dworcu miny konduktorów groźne, na podobieńswo owych orłów na teatrze. Pociąg mknie szybko wśród pól starannie uprawnych. Za towarzysza podróży mamy podoficera armii pruskiej, spoglądającego na nas z politowaniem, jak na stworzenia wątpliwej wartości. Mowa polska nie usposabia go dla nas dobrze. Stacye niektóre śmiesznie zniemczone. Z okien wagonu widzi się kraj wzorowo zagospodarowany, o wysokiej kulturze.

Zatrzymaliśmy się w Malborgu, gdzie mamy zwiedzić zamek krzyżacki. Już zdala widnieje to miasto, całe z czerwonej cegły, niegdyś jedna z najsilniejszych warowni w Europie, z za murów której długo urągali Krzyżacy wszelkiemu prawu i sprawiedliwości. Zamek leży nad odnogą Wisły-Nogatem. Na wprost bramy wjazdowej stoi pomnik Fryderyka Wielkiego, na którego obliczu maluje się chytrość lisa, przebiegłość węża a drapieżność wilka. U stóp jego, na rogach cokołu, stoją czterej najsławniejsi Mistrzowie Zakonu krzyżackiego. Stoją posępni, zadumani, odziani w zbroję, wsparci na mieczach. Ręce ich krwią splamione, krwią niewinnych niewiast, starców i dzieci, pomordowanych na ziemiach pruskich i litewskich. A więc Herman von Salza, który na zaproszenie księcia Konrada wprowadził Krzyżaków do Polski, obok potężny Winrich von Kniprode, za którego czasów Zakon krzyżacki wzrósł do wielkiej potęgi, wreszcie dwaj inni, których nazwiska nie po-

mnę — a wszyscy twórcy potęgi Zakonu. Zwracamy oczy ku zamkowi. Groźny, stokroć niegdyś groźniejszy, gdy z za bram swych wysyłał żelazne zastępy mnichów-rycerzy na Litwę, aby ogniem i mieczem pozyskać ją dla wiary Chrystusowej, a właściwie poddać swemu panowaniu.

Przychodzą na pamięć słowa Adama Mickiewicza:

„Sto lat mijało, jak Zakon Krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził;
Już Prusak szyję uchylił w okowy
Lub ziemię oddał a z duszą uchodził;
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował, aż do granic Litwy".

I oto świadectwo tej potęgi zostało, jakby urągało wszelkiemu zniszczeniu i czasowi. Lecz i Rzym pogański runął i „przeminęły dni Neronowe, jak przemija noc".

Przysadkowaty „burgrabia", na którego obliczu malują się ślady częstych libacyj, wprowadza nas do podwoi zamkowych. Lekki dreszcz przechodzi po mnie na wspomnienie ofiar, które lochy zamkowe pochłonęły, a w ciemnych kurytarzach prześladować nas będzie cień okaleczałego Juranda. Sciany kurytarza głównego ozdobione rogami jeleni, żubrów, łosi, bronią starożytną.

Stąd prowadzi wejście do narożnej sali, wspartej na jednej smukłej, granitowej kolumnie. Tu, naprzeciw okien w sklepieniu w dole tkwi kula kamienna, a przewodnik objaśnia, że ta kula pochodzi z czasów, gdy Władysław Jagiełło prowadził oblężenie Malborga. Król polski wiedząc, że sklepienie tej sali wsparte na jednym filarze, kazał z armat ostrzeliwać gwałtownie tę stronę zamku, słusznie przypuszczając, że gdy runie filar, ta część zamku padnie w gruzy. Stąd idziemy do mniejszej sali, wreszcie do sali gościnnej, której sklepienie wspiera się na trzech kolumnach. Tu przyjmowano przedniejszych gości: książąt, rycerzy, na których cześć wyprawiano biesiady. Tu też książę Witołd, uniesiony zemstą, szukał pomocy u Zakonu.

W kuchni klasztornej na ogromem ognisku obraca się na rożnie model wieprza z gipsu, aby unaocznić, jak



Malborg: Zamek krzyżacki.

pieczono całe sztuki. Tak karmili się „ubodzy“ mnisi. W refektarzu została pamiątka po odwiedzinach cesarza Wilhelma w postaci tablicy marmurowej z napisem.

Krużgankami od strony dziedzińca wchodzi się do kaplicy zamkowej pełnej tajemniczego mroku, a wśród ciszy grobowej, zdaje się, że słyszysz szept odmawianych pacierzy i głuchy łoskot zamykanych brewiarzy. Przez zakratowane okienko, prowadzące do więzień podziemnych, słuchali więźniowie nabożeństwa.

W kościele Panny Maryi światło skąpo przedziera się przez kolorowe szyby okien gotyckich, stąd w świątyni pomrok i tajemnicza groza średniowieczna. Prezbyteryum przedzielone wysoką ballustradą od nawy, wzdłuż obu ścian biegną siedzenia rycerzy zakonnych, ogromne, pojedynczej roboty, a wytarte krawędzie świadczą, że niegdyś siadywało tu „pobożne rycerstwo“, szczerbiące miecze na karkach pogańskich Prusaków i Litwy. Na prost głównego ołtarza klęcznik i stalle dla Wielkiego Mistrza, zaś po obu stronach siedzenia dla duchowieństwa i znakomitych rycerzy. — Wiele jeszcze osobliwości zwiedziliśmy tu — ale na tem zakończyć mi wypada.

Wieczorem odjechaliśmy do Gdańska, gdzie zamieszkaliśmy w katolickim domu „Świętego Józefa“. Po skromnem śniadaniu wybraliśmy się zwiedzić miasto. Ruch tu ogromny, słusznie też nazwano Gdańsk „królem Bałtyku“. Budowle przeważnie stare, oczerniałe od starości.

Zwiedzanie miasta odkładamy na później, tymczasem postanawiamy odjechać parowcem na półwysep Helę. Co pół godziny odchodzą parowce na Wester-Platte, do Sobót i Heli. Płyniemy kanałem wiślanym, wymijając po drodze liczne statki, berlinki i łodzie motorowe. Statek zatrzymuje się najpierw koło Wester-Platte, gdzie jest ogród spacerowy i morskie kąpiele. Jeszcze chwila a przed nami roztaczy się morze, ciemne, szaro-stalowe, wypukłe, jakby odcinek kuli. Sprawia ono na nas nieopisane uczucie czegoś niezmiernego, nieogarnionego, przed czem dusza staje w niemym zachwycie. Wiatr smaga i chłoszcze fale, a statek nasz lekko kołysze się. Morze wzdłuż brzegu tworzy jasno-malachitową obwódkę, która odcina się od ciemnego tła morskiej głębiny. Na pełnem morzu przechadzają się trzy pancerniki niemieckiej marynarki wojennej. Statek nasz pruje fale, zostawiając za sobą długą smugę, jakby drogę. Gdańsk niknie zwolna we mgle, a przed nami wychylają się jakby z toni morskiej Soboty, których białe wille rzucone są jakby zabawki dziecinne na wybrzeżu morskiem. Statek zabrawszy na pokład podróżnych, rusza na północ ku Heli.

Piękny jest widok morza! Przed nami woda i woda, aż tam na horyzoncie zlewa się z firmamentem. Morze uzmysławia doskonale kulistość ziemi. Hen daleko — widzisz smugę dymu, później wystaje szczyt masztu, wreszcie okręt cały wyłania się jakby z topieli morskiej! Pancerniki trzymają się od nas w przyzwoitej odległości. Gołem okiem widzimy nieco wysunięte paszcze armat nad pokładem, nad niemi sterczą mniejsze na wieżach pancernych. Na widnokręgu widnieje Hela, wązki pas ziemi wrzynający się w przestwór wodny. W przystani las masztów i mnóstwo mniejszych i większych łodzi rybackich. Przybijamy wreszcie do lądu i po długim pomoście wychodzimy na brzeg piaszczysty.

Osada ciągnie się wzdłuż wybrzeża morskiego, zamieszkała przeważnie przez rybaków Kaszubów. Ze wzgórza obserwujemy morze, na które patrzeć można bez końca. Po obiedzie wracamy napowrót nad morze,

aby zażyć kąpieli, boć nie rychło będziemy po raz drugi nad Bałtykiem. Wiatr wprawdzie trochę dokucza, ale to nas nie odstrasza. Biegniemy w morze, które ku nam wysyła całą armię bałwanów, spienionych, rozszalałych. Rozpoczynamy walkę z bałwanami. Nakryje cię jeden — jeszcześ nie otworzył oczu — biegnie drugi, trzeci i tak bez końca; aby się więc nie dać temu najazdowi, podskakujemy nieco, a fala przechodzi po nas, jakby przeźroczyste powietrze. Co za

Wpatrywanie się w dal morską stanowi przyjemność nieskończoną — człowiek zapomina o istnieniu, a dusza wyzwolona z ziemskich okowów, wzlatuje przed tron Stwórcy i podziwia Jego wielkość i wszechmoc. Morze daje spokój i ukojenie.

Wracając z wybrzeża, spotkaliśmy Kaszubę-robotnika. Mowa jego polska — niestety, upstrzona niemieckimi wyrazami. Spotkanie to sprawiło nam wielką radość. Wycieczkowcy tłumnie wracają do portu, spieszymy i



Widok z nad morza Bałtyckiego z okolic Gdańska.

miła kąpiel! Woda morska jest nieco tłusta w dotknięciu, słona w smaku, przeźroczysta jak kryształ. Po kąpieli jedni pokładli się w gąszczu trawy nadbrzeżnej i w milczeniu podziwiali morze, mniej wytrzymali posnęli. Przykucnąwszy w trawie, wpatrywałem się w dal morską, lecz co chwila przylatywał sen i kleił powieki, siedziałem więc w pół na jawie, w pół we śnie.

Szum fal morskich — to cicha szemrząca muzyka, kojąca nerwy. —

my, aby zdobyć lepsze miejsce na statku. Zanosi się tymczasem na malutką burzę, gdyż wiatr pod wieczór zerwał się silniejszy, a bałwany morskie kołysały statkiem, co napełniało trwogą płeć piękną. W Sobotach wysiedliśmy i pieszo przeszliśmy przez miejscowość, słynącą z kąpieli morskich. Słyszymy i mowę polską, między rozbawioną publicznością. Tramwajem dostaliśmy się do centrum Gdańska.

Dnia 14. sierpnia zwiedzanie Gdań-

ska w dalszym ciągu. W ratuszu oglądamy stare portrety dawnych wójtów gdańskich; portret Napoleona powieszono na kurytarzu, widocznie nie jest miły Prusakom. W sali posiedzeń („Biała sala") oglądamy na ścianach freski, roboty niemieckich artystów.

Zaciekawia nas obraz, przedstawiający oblężenie Gdańska przez wojska polskie. — Tu Niemcy minęli się z prawdą historyczną. Pruski przewodnik w swojej naiwności objaśnia nas, że ten oto husarz w polskiej zbroi — to Stefan Batory, którego pachołek gdański przeszywa halabardą. Rzecz przedstawiona tak, jakoby Polacy ponieśli klęskę, co dla pruskiego patryotyzmu jest konieczne, aby Niemcy nigdy nie wątpili o niezwyciężoności oręża pruskiego. Historya tymczasem zapisała, że król Batory zdobył Gdańsk, a miasto musiało złożyć wielki okup tytułem kontrybucyi. Taka to jest „prawda historyczna" w Gdańsku na ratuszu.

Wieczór przesłuchiwaliśmy się obradom abstymentów gdańskich i podziwialiśmy spokojny temperament germański.

* * *

Rano 15. sierpnia ruszyliśmy z powrotem na południe, ale inną drogą, mianowicie przez Tczew (przechrzczony przez Prusaków na Dirschau), Bydgoszcz (Bromberg), Inowrocław (Langensalza) do Kruszwicy. Jedziemy koleją, umyślnie IV. klasą, aby się zetknąć z ludem polskim. W przedziałach czyściutko, o czem my w Galicyi marzyć nie możemy. Pociąg pędzi błyskawicznie. W towarzystwie naszem jadą Polacy i Niemcy. Z rodakami nawiązujemy rozmowę i schodzimy na stosunki w Poznańskiem.

Siedzi obok mnie gospodarz zamożny — jak z rozmowy się dowiedziałem — około 100 morgowy. Nawiązujemy zaraz rozmowę. „Polacy — powiada mój dzielny sąsiad — stali się, dzięki zaborczej polityce pruskiej, przemyślni i przezorni i niejeden Polak Niemca wyprowadzi w pole.

Wogóle Polacy przewyższają Niemców oszczędnością, poprzestawaniem na małem, zapobiegliwością. Niemiec ma pomoc ze wszystkich stron, Polak znikąd. Ufny w swoje siły i pomoc Boską rzuca się do przedsięwzięć, którymby w zwyczajnych okolicznościach nie podołał." — Rozmawiając z Polakami w Poznańskiem, widzi się ludzi oświeconych, dzielnych, wogóle tak uświadomionych, jak uświadomić może walka na śmierć i życie. Na pociechę przyznać trzeba, że Polacy walki się nie boją.

W Inowrocławiu przesiedliśmy się na kolej lokalną, idącą do Kruszwicy. W okolicy widzi się gospodarstwa wzorowo urządzone, dachy budynków kryte dachówką. Na dworcu w Kruszwicy gwarno — Wielkopolanie głośno przyśpiewują. Taka to natura polska — otwarta i szczera!

Zaraz poszliśmy nad Gopło. Dawniej musiało być ono o wiele rozleglejsze, dziś jego długość wynosi do 30 klm., a szerokość do 8 klm. Tuż nad niem dźwiga się ku niebu ogromna, ośmioboczna wieża, z czerwonej cegły. Jest to tak zwana „Mysia wieża". Zbudował ją Kazimierz Wielki. Gdzie była pierwotna wieża, trudno oznaczyć. Było tu także stare zamczysko, zburzone prawdopodobnie przez Krzyżaków. Bilety wstępu na wieżę sprzedaje Niemka, z którą nie możemy rozmówić się po polsku, gdyż szwabica nie rozumie po polsku, a może udaje. Służąca jej służy za tłómacza. Gorycz dławi nam piersi, że za zwiedzanie polskich pamiątek Niemcom trzeba się opłacać. Małe Niemczątko otwiera nam wejście na wieżę. Na ścianach wewnętrznych mnóstwo napisów, a ze szczytu wspaniały widok na ziemię kujawską i Gopło, ginące gdzieś na widnokręgu. Piękna to dziedzina piastowska, umajona lasami, zielonemi łąkami, opasana sre-

brzystą wstęgą Gopła i Noteci. Dusza widzi niebios posłańców-aniołów, goszczących u Piasta, przepowiadających mu koronę książęcą a synowi Ziemowitowi otwierających oczy. Oto z ciał otrutych stryjów Popielowych płyną ku wieży myszy w nieprzeliczonej liczbie, by zagryźć okrutnego Popiela i jego żonę „białą knieginię“, która nieciła waśnie w rodzinie. Nad nami chorągiew czarno-biała. „Zgubne zjawisko“, co chce nieść polskiej ziemi zagładę.

W nocy przyjechaliśmy do Gniezna, a rano zwiedzaliśmy katedrę. Leży ona w najstarszej dzielnicy miasta — kilkakrotnie była niszczona przez pożary, grabiona przez Czechów, zaś w XVII. w. przez łupieżczych Szwedów. Świątynia obecnie zrestaurowana, podzielona na trzy nawy — dokoła bocznych biegną liczne kaplice, wspaniale ozdobione. Na środku katedry w pięknym grobowcu spoczywają szczątki apostoła Prusaków św. Wojciecha. W presbiteryum, pod posadzką katedry spoczywają prochy Dąbrówki, żony Mieczysława I. Ta to księżna wprowadziła do Polski światło prawdziwej wiary, tronowi zaś polskiemu dała wielkiego dziedzica, a był nim Bolesław Chrobry.

W zakrystyi pokazywano nam drogie ornaty, szyte ręką bogobojnych niewiast polskich — także jeden wykończony przez Jadwigę, żonę Władysława Jagiełły. W skarbcu są drogocenne monstrancye, kielichy, relikwiarze, cztery popiersia ewangielistów, odlane ze srebra, francuskiej roboty. Do katedry z boku prowadzą ogromne drzwi spiżowe, pochodzące z bramy kijowskiej.

W podniosłym nastroju opuściliśmy podwoje katedry, święty relikwiarz pamiątek polskich, a o południu byliśmy w Poznaniu.

Tu za dworcem kolejowym pyszni się białością swoich murów a ciężką budową zamek, wzniesiony dla Wilhelma II., króla pruskiego, któremu niedość rezydencyi w Berlinie, lecz chce tu na ziemi polskiej „uszczęśliwiać“ Polaków widokiem swojej osoby. Przed zamkiem stoi gmach, mieszczący kasę raiffeisenowską i bank dla rolników niemieckich. A dla Niemców, by pamiętali o patryotyzmie i nie ustawali w walce z Polakami, wyryto napis: „Gedenke, dass ein Deutsche bist“. (Pamiętaj, że jesteś Niemcem).

W Poznaniu skupia się życie handlowe, przemysłowe i światowe całej Wielkopolski. Niemcy wysilają się, aby miasto zniemczyć, a mając siłę i rząd za sobą, opanowali zarząd miasta, pozakładali stowarzyszenia przemysłowe, kupieckie, handlowe a wszystkie o zabarwieniu hakatystycznem, antypolskiem. Skutecznie działa dla polskości bank parcelacyjny, który nie mało ziemi wykupił z rąk niemieckich. Zwiedziliśmy ogród zoologiczny, mający rozmaite okazy zwierząt.

Rano 17. sierpnia poświęciliśmy zwiedzaniu katedry, pięknie odnowionej. Zwraca uwagę kaplica boczna pierwszych książąt piastowskich, odnowiona po mistrzowsku, a mieszcząca grób Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Naprzeciw grobowca pomnik z bronzu, dzieło artysty Raucha, przedstawiający Mieczysława i Bolesława w naturalnej wielkości. Pomnik ten sprawił hr. Raczyński, nie żałujący grosza na cele oświatowe i sztuki piękne.

We Wrocławiu, stolicy Śląska pruskiego, niegdyś dzielnicy piastowskiej, zwiedziliśmy niektóre świątynie. W kościele św. Wincentego oglądaliśmy grobowiec księcia Henryka Pobożnego, poległego w bitwie z Tatarami pod Lignicą r. 1241. Wstęp do kościoła z grobowcami książąt piastowskich był wzbroniony, ponieważ przeprowadzano jakieś restauracye, ale zdaje mi się, że nie chciano nam jako Polakom pokazać polskich pamiątek.

Nazajutrz stanęliśmy w Krakowie, skąd rozjechaliśmy się do ognisk rodzinnych, uwożąc miłe wspomnienia i bardzo wiele nauki z odbytej wycieczki.

HENRYK SIENKIEWICZ.

BITWA POD GRUNWALDEM.

USTĘP Z POWIEŚCI „KRZYŻACY.

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Marya!
U Twego Syna, Hospodyna,
Matko zwolona, Matko jedyna
Ziści nam — spust winom!...
Kyrie Eleison!...“

I wraz moc wstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmiernie zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi, jak długa i szeroka:

„Ziści nam — spust winom!...
Kyrie Eleison!.,.“

A oni śpiewali dalej:

„Twego Syna Krzciciela, zbożny czas.
Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze:
Słysz modlitwy jenże Cię prosimy:
To dać raczy, jego prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrie Eleison“.

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kyrie Eleisooon!“ — a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zbrakło tchu, i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

„Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas, swe dzieci,
Gdzie królują święci anieli!
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenie Twórca, anielskie bez końca...
Kyrie Eleison...

I znów runęło echo po borze: Kyrie Eleisooon!“ Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni wiedzieć, ni rozeznać, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulrych, który patrzał z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca „czelnego“, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic, i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadały w pierwszym szeregu na zadach:

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli.

Lecz Litwa ugięła się pod straszliwą nawałą Niemców. Pierwsze szeregi, najlepiej zbrojne, złożone z możniejszych bojarów, padły mostem na ziemię. Następne zwarły się ze wściekłością z krzyżactwem, lecz żadne męstwo, żadna wytrwałość, żadna moc ludzka nie mogła ich od zguby i klęski uchronić. I jakże mogło być inaczej, gdy z jednej strony walczyło rycerstwo, całkiem zakute w stalowe zbroje, i na koniach stalą osłonionych,

z drugiej lud, rosły wprawdzie i silny, ale na drobnych konikach i skórami jeno okryty... Próżno też szukał uporny Litwin, jak do skóry niemieckiej się dobrać. Sulice, szable, ostrza oszczepów, pałki nasadzane krzemieniem lub gwoździami, odbijały się tak o żelazne blachy, jak o skałę, lub jak o mury zamkowe. Ciężar ludzi i koni gniótł nieszczęsne Witoldowe zastępy, cięły ich miecze i topory, bodły i kruszyły kości berdysze, tratowały kopyta końskie. Kniaź Witold daremnie ciskał w tę paszczę śmierci coraz nowe watahy, daremny był upór, na nic zaciekłość, na nic pogarda śmierci i na nic rzeki krwi! Pierzchło naprzód Tatarstwo, Besaraby, Wołochy, a wkrótce pękła ściana litewska, i dziki popłoch ogarnął wszystkich wojowników.

Większa część wojska pierzchła w stronę jeziora Lubiecz, i za nią pognały główne siły niemieckie, czyniąc kośbę tak straszną, że całe pobrzeże pokryło się trupami.

Druga atoli część wojsk Witoldowych, mniejsza, w której były trzy pułki smoleńskie, cofała się ku skrzydłu polskiemu, parta przez sześć chorągwi Niemców, a następnie i przez te, które wracały z pogoni. Lecz lepiej zbrojni Smoleńszczanie skuteczny stawiali opór. Bitwa zmieniła się tu w rzeź. Potoki krwi okupowały każdy krok, każdą niemal piędź ziemi. Jeden z pułków smoleńskich wycięto niemal co do nogi. Dwa inne broniły się z rozpaczą i wściekłością. Lecz zwycięskich Niemców nic już nie mogło powstrzymać. Niektóre ich chorągwie ogarnął jakby szał bojowy. Pojedyńczy rycerze, bodąc ostrogami, i wspinając rumaki, rzucali się naoślep ze wzniesionym toporem lub mieczem w największą gęstwinę nieprzyjaciół. Cięcia ich mieczów i berdyszów stały się niemal nadludzkie, cała zaś ława, prąc, tratując i miażdżąc konie i rycerzy smoleńskich, przyszła nakoniec w bok czelnemu i walnemu hufcowi polskiemu, albowiem oba od godziny już przeszło wzmagały się z Niemcami, którym Kuno Lichtenstein przewodził.

Nie przeszło tu tak łatwo Kunonowi, gdyż większa była równość broni i koni, a jednakie ćwiczenia rycerskie. Wsparły nawet Niemców „drzewa“ polskie i odrzuciły ich w tył, zwłaszcza że pierwsze uderzyły w nich trzy straszne chorągwie: krakowska, gończa pod Jędrkiem z Brochocic, i nadworna, której Powała z Taczewa przewodził. Jednakże bitwa rozgorzała najprzeraźliwsza dopiero wówczas, gdy po strzaskaniu kopii chwycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarcz, mąż zwierał się z mężem, padały konie, przewracały się znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów hełmy, naramienniki, pancerze, oblewało się krwią żelazo, walili się z siodeł nakształt podciętych sosen witezie. Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już pod Wilnem zaznali bitew z Polakami, wiedzieli, jaki to „nieużyty“ i „natarczywy“ jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymywał mimowoli konia, spoglądał przed się niepewnie, i nim się namyślił co czynić, ginął pod ciosem polskiej prawicy. I równie jak grad sypie się niemiłosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne: i biły miecze, biły oksze, biły bez tchu i miłosierdzia, dźwięczały, jak w kuźniach żelazne blachy, śmierć gasiła, niby wicher, żywoty, jęki rwały się z piersi, gasły oczy, a zbielałe młodzieńcze głowy pogrążały się w noc wiekuistą.

Leciały w górę skry, skrzesane żelazem, złamki drzewców, proporce, piura strusie i pawie. Kopyta rumaków usuwały się po krwawych, leżących na ziemi pancerzach i trupach końskich. Kto padł ranny, tego miażdżyły podkowy.

Lecz żaden jeszcze nie padł z przed-

mejszych rycerzy polskich, i szli przed się w zgiełku i ciasnocie, wykrzykując imiona swych patronów, lub zawołania rodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krze i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał mężnego komtura z Osterody Gamrata, który, straciwszy tarczę, zwinął w kłąb swój biały płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zasłaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płaszcz i naramiennik, odwalił od pachy ramię, drugiem zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostrze w kość pacierzową zgrzytnęło. Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Osterody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żórawie, a gdy Staszko z Charbimowic i Domarat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, poczęli ich we trzech łuskać okrutnie, tak, jak niedźwiedzie łuszczą strąki, gdy się na pole zasiane młodym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupic zabił sławnego brata Kunca, Adelsbacha. Kunc, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przylegiły kudły ludzkie, zląkł się w sercu i chciał się oddać w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy, podniósł się w strzemionach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem, jakby ktoś rozciął jabłko na dwoje. Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii, i Kligensteina, i Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu, i Limpacha z pod Moguncyi, aż wreszcie poczęli się cofać przed nim przerażeni Niemcy, w lewo i w prawo, on zaś bił w nich, jak w walącą się ścianę, i co chwila widziano go, jak wznosił się do cięcia na siodle, poczem widziano błysk topora i hełm niemiecki, zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochocic, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na karku i przyłbicę kształtu sowiej głowy wykutą, chwycił go za ramię, skruszył je, i wydarłszy mu brzeszczot, zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu, pożałował zabijać; gdyż ów prawie był dzieckiem jeszcze i dziecinnemi nań spoglądał oczyma. Rzucił go tedy Andrzej giermkom swoim, nie odgadując, że zięcia sobie bierze, albowiem rycerzyk ten córkę jego wziął później za żonę i nazawsze w Polsce pozostał.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dynheima, który z możnego rodu grafów nadreńskich pochodził, lecz przedchorągiewni rycerze: Sumik z Nadbroża i dwaj bracia z Płomykowa, i Dodko Ochwia, i Zych Pikna osadzili ich na miejscu, jak lew osadza byka i odepchnęli ku chorągwi świętego Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

Zaś z rycerskimi gośćmi starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Zelichowa przewodził. Tam Powała z Tarczewa, siłę nadludzką mający, obalał ludzi i konie, kruszył żelazne hełmy, jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Powała z Wyhucza i Mścisław ze Skrzynna i dwóch Czechów: Sokół i Zbisławek. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyły trzy niemieckie, lecz gdy dwudziesta siódma Jaśka z Tarnowa przyszła jej w pomoc, siły zrównały się mniej więcej i odrzucono Niemców prawie na pół strzelania z kuszy od miejsca, w którem nastąpiło pierwsze spotkanie.

Lecz jeszcze dalej odrzuciła ich wielka krakowska chorągiew, której sam Zyndram przewodził, a na czele między przedchorągiewnymi, szedł najstraszniejszy ze wszystkich Polaków: Zawisza Czarny herbu Sulima. W pobok walczyli brat jego Farurej i Floryan Jelitczyk z Korytnicy i Skarbek z Gór i właśnie ów sławny Lis z Targowiska i Paszko Złodziej, i Jan Nałęcz i Stach z Harbimowic. Pod okropną

ręką Zawiszy ginęli bitni mężowie, jakby w tej czarnej zbroi sama śmierć szła im naprzeciw, on zaś walczył z namarszczoną brwią i ściśniętemi nozdrzami, spokojny, uważny, jakby zwykłą odbywał robotę: czasem równo poruszał tarczą, odbijał cios, lecz każdemu błyskowi jego miecza odpowiadał krzyk straszny porażonego męża, a on nie oglądał się nawet i szedł, jak dzik w najgęstsze tłumy, zaś przy boku jego szedł stary straszny Maćko, walcząc rozważnie, jak walczy wilk, który inaczej, niż na śmierć nie ukąsi.

Szukał on wszędy oczyma Kunona Lichtensteina, ale nie mogąc go w tłoku dostrzedz, upatrywał tymczasem innych, takich, którzy świetniejsze mieli na sobie stroje, i nieszczęsny był każdy rycerz, któremu się z nim spotkać przy-



Bitwa pod Grunwaldem: Wielki książę Witold, brat Jagiełły, główny bohater bitwy.

pracując, naprzód, jak czarna chmura, z której co chwila piorun wypada.

Poznańska chorągiew, mająca w znaku orła bez korony, walczyła też na śmierć i życie, a arcybiskupia i trzy mazowieckie szły z nią w zawody. Ale i wszystkie inne przesadzały się wzajem w zawziętości i natarczywem męstwie. — W sieradzkiej młody Zbyszko z Bogdańca rzucał się szło. Niedaleko od obu rycerzy Bogdanieckich, ciskał się nieznośnie złowrogi Cztan z Rogowa. Po pierwszem spotkaniu rozbito mu hełm, więc walczył teraz z gołą głową, strasząc swą zakrwawioną włochatą twarzą Niemców, którym się zdawało, że nie człowieka, ale jakąś poczwarę leśną mają przed sobą.

Jednakże setki, a potem tysiące

rycerzy zaległy z obu stron ziemię, aż wreszcie pod razami zaciekłych Polaków poczęła się chwiać niemiecka nawała, gdy w tem zaszło coś takiego, co losy całej bitwy mogło w jednej chwili przeważyć.

Oto, wracając z pogoni za Litwą, rozgorzałe i upojone zwycięstwem chorągwie niemieckie uderzyły w bok polskiego skrzydła.

Sądząc, że wszystkie wojska królewskie już rozbite i bitwa stanowczo wygrana, wracały one w wielkich bezładnych gromadach, z krzykiem i śpiewaniem, gdy nagle ujrzały przed sobą srogą rzeź i Polaków prawie już zwycięskich, ogarniających zastępy niemieckie.

Więc Krzyżacy, zniżając głowy, spoglądali ze zdumieniem przez kraty przyłbic na to, co się dzieje, a potem, jak który stał, wbijał koniowi ostrogi w boki i puszczał się w zamęt bojowy.

I tak gromada uderzała po gromadzie, aż wkrótce tysiące ich zwaliły się na znużone walką chorągwie polskie. Krzyknęli Niemcy radośnie, widząc przybywającą pomoc, i z nowym zapałem poczęli bić Polaków. Okropna bitwa zawrzała na całej linii, ziemia spłynęła potokami krwi, zachmurzyło się niebo i odezwały się głuche grzmoty, jakby sam Bóg chciał mieszać się między walczących.

Lecz zwycięstwo poczęło się chylić ku Niemcom... Już, już wszczynała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednem głosem śpiewać pieśń tryumfu:

„Christ ist erstanden!...“

. . . .

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden na ziemi leżący Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską, z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdawało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, złały się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepłe konie, bez jeźdźców, z krwawymi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją krzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób siły i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie

ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i ówdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielałą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niósł niemniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś patrząc z góry na bitwę, zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wicher porusza ciężką, niosącą klęskę chmurę gradową.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała jeszcze udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkiem i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

— Gotuj się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię, i przeżegnawszy się krzyżem świętym poczęli popluwać w pracowite ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął.

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy powtarzać:

— Zdro-waś-Ma-ry-a-Ła-skiś-pełna-Pan-z To-bą!!!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy: kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — krzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbiły się aż ku niebiosom.

Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pachołków i aż ochrypł od dawania rozkazów, gdy ujrzał wreszcie, że już wszystkie wojska pracują, począł się sam rwać do boju.

Nie puszczali go dworzanie, bojąc się o świętą osobę pańską. Żóława chwycił za cugle konia, i choć król uderzył go włócznią po ręku, nie puścił. Inni zastąpili też drogę, prosząc, błagając i przedstawiając, że i tak losów bitwy nie przeważą.

A tymczasem największe niebezpieczeństwo zawisło nagle nad królem i nad całym jego orszakiem.

Oto Mistrz, idąc za przykładem tych, którzy wrócili po rozgromie Litwy, i chcąc także zajechać z boku Polakom, zatoczył koło, skutkiem czego jego szesnaście wyborowych chorągwi musiało przechodzić właśnie nieopodal wzgórza, na którem stał Władysław Jagiełło.

Spostrzeżono wraz niebezpieczeństwo, ale nie było czasu się cofać. Zwinięto tylko znak królewski, a jednocześnie pisarz królewski, Zbigniew z Oleśnicy, skoczył co siły w koniu do najbliższej chorągwi, która gotowała się właśnie na przyjęcie nieprzyjaciela, a której rycerz Mikołaj Kiełbasa przewodził.

— Król w obieży. Na pomoc! — a wołał Zbigniew.

Lecz Kiełbasa, straciwszy poprzednio hełm, zerwał całą mokrą od potu i pokrwawioną myckę z głowy i pokazując ją gońcowi, zakrzyknął z gniewem okrutnym:

— Patrz, jeśli tu próżnujem! Szalony! Żali nie widzisz, że na nas idzie ta chmura i że właśnie naprowadzilibyśmy ją na króla, zatem ruszaj precz, bo cię tu mieczem przebodę.

I niepomny z kim mówi, zziajany, uniesion gniewem, zmierzył się istotnie na gońca, ów zaś, widząc z kim sprawa, a co większa, że stary wojownik ma słuszność, skoczył napowrót do króla i powtórzył mu, co usłyszał.

Więc straż królewska murem wysunęła się naprzód, aby pana piersiami zasłonić. Tym razem jednak król nie dał się powstrzymać i stanął w pierwszym szeregu. Lecz ledwie się ustawili, chorągwie niemieckie były już tak blisko, że herby na tarczach można było doskonale odróżnić.. Widok ich dreszczem mógł przejąć naodważniejsze serca, był to bowiem sam kwiat i wybór rycerstwa. Przybrani w świetne zbroje, na ogromnych, jak tury, koniach, nie uznojeni w boju, w którym dotychczas nie brali udziału, wypoczęci, szli jak huragan z tętentem, z hukiem, z szumem chorągwi i chorągiewek, a sam Wielki Mistrz leciał przed nimi w białym, szerokim płaszczu, który rozpuszczony na wiatr, wyglądał jak olbrzymie skrzydła orła.

Mistrz minął już orszak królewski i biegł ku głównej bitwie, bo cóż mu tam znaczyła jakaś garstwa rycerzy, stojących na uboczu, między którą nie domyślał się i nie rozpoznał króla! Ale z pod jednej chorągwi oderwał się olbrzymi Niemiec, i czy to poznawszy Jagiełłę, czy też znęcony srebrzystą zbroją królewską, czy wreszcie chcąc popisać się odwagą rycerską, schylił głowę, wyciągnął kopię i skoczył wprost na króla.

Król zaś wspiął ostrogami konia, i nim go zdołano zatrzymać, skoczył także ku niemu. I byliby się niechybnie starli śmiertelnie, gdyby nie ten sam Zbigniew z Oleśnicy, młody sekretarz królewski, zarówno biegły w łacinie, jak i w rycerskiem rzemiośle. Ten mając złomek kopii w ręku, zajechał Niemca z boku i grzmotnąwszy go w łeb, skruszył mu hełm i zwalił na ziemię. „W tej chwili sam król uderzył go ostrzem w odkryte czoło i własną ręką zabić go raczył“.

Tak zginął sławny rycerz niemiecki, Dypold Kikieritz von Dieber. Konia jego pochwycił kniaź Jamont, a on sam leżał śmiertelnie porażon w swej białej jace na stalowej zbroi i w pozłocistym pasie. Oczy zaszły mu bielmem, lecz nogi kopały czas jakiś ziemię, póki największa ludzka uspokoicielka śmierć, nie pokryła mu nocą głowy i nie uspokoiła go na zawsze.

Skoczyli rycerze z pod chełmińskiej chorągwi, chcąc pomścić śmierć towarzysza, lecz sam Mistrz zabiegł im drogę i krzycząc: „Herum! herum!“ — zaganiał ich tam, gdzie miały rozstrzygnąć się losy tego krwawego dnia, to jest do głównej bitwy.

I znów zdarzyła się rzecz dziwna. Oto najbliżej od pola stojący Mikołaj Kiełbasa poznał wprawdzie nieprzyjaciół, ale w kurzawie nie poznały ich inne polskie chorągwie i myśląc, że to Litwa wraca do boju, nie pospieszyły na ich przyjęcie.

Dopiero wyskoczył Dobko z Oleśnicy naprzeciw pędzącego w przedzie Wielkiego Mistrza i poznał go po płaszczu, po tarczy i po wielkim relikwiarzu, który on nosił na piersiach, na pancerzu. Ale nie śmiał uderzyć kopią polski rycerz w relikwiarz, choć niezmiernie siłą Mistrza przewyższał, więc ów podbił mu ostrze do góry, zranił nieco konia, poczem minąwszy się, zatoczyli koło i rozbiegli się każdy ku swoim.

— Niemce! sam Mistrz! — krzyknął Dobko.

Usłyszawszy to, kopnęły się z miejsca największym pędem ku wrogom chorągwie polskie. Pierwszy uderzył ze swymi Mikołaj Kiełbasa i rozgorzała bitwa.

Lecz czy to, że rycerstwo z ziemi Chełmińskiej, między którem wielu było ludzi polskiej krwi, nie uderzyło szczerze, czy też, że zaciekłości Polaków nic już nie mogło powstrzymać, dość, że ten nowy napad nie wywarł takiego skutku, jakiego się Mistrz spodziewał. Zdawało mu się bowiem, że to będzie ostatni cios zadany potędze królewskiej, a tymczasem spostrzegł wkrótce, że to Polacy prą, idą naprzód, biją, rażą, biorą jakby w żelazne cęgi te hufce, a jego rycerstwo raczej się broni, niż naciera.

Próżno zachęcał głosem, próżno zapędzał mieczem w bój. Bronili się



Bitwa pod Grunwaldem: Ulrych von Jungingen wielki mistrz Krzyżaków.

wprawdzie i bronili mocno, ale nie było w nich tego rozmachu, ni tego zapału, który porywa wojska zwycięskie i którym rozgorżały serca polskie. W zbrojach potłuczonych, we krwi, w ranach, z poszczerbioną bronią, bez głosu w piersi, rwali się jednak w zapamiętaniu polscy rycerze ku najgęstszym kupom Niemców, a ci poczęli to zdzierać konie, to oglądać się za siebie, jakby chcąc wiedzieć, czy nie zamknęły się jeszcze te żelazne cęgi, które obejmowały ich coraz okropniej i ustępowali, zwolna, ale ciągle, jakby pragnąc wydostać się nieznacznie z morderczego skrzętu. A wtem od strony lasu zagrzmiały zaraz nowe okrzyki. To właśnie Zyndram wprowadził i puścił kmieciów do boju. Zazgrzytały wnet po żelazie kosy, zagrzmiały pod cepami pancerze, trup jął padać coraz gęstszy, krew lała się strumieniem na zdeptaną ziemię i bitwa stała się jak jeden płomień niezmierny; gdyż Niemcy, poznawszy, że tylko w mieczu ratunek, poczęli się bronić rozpaczliwie.

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodzianie po prawej stronie bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić, niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzka pędziła, jak wicher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

— Ratuj się panie! — wołał pobladłemi usty komtur Elbląga. — Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzał na niego ponuro i wzniósłszy ręce ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którem tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w war bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zmieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atylą i Karola Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. A teraz jedno z nich leżało już po większej części, jak zżęty łan zboża. Poddały się te dwie chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklękali na obluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo.

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wołało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się teraz Niemcy, wedle swojego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców jak bór, a oni marli

w milczeniu, posępni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, podniósłszy przyłbicę, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się naoślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordyę, lub, porzuciwszy naszyjniki, zwracali się do towarzyszów z prośbą: „Pchnij!“

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedyńczym rycerzom. Ale wogóle i te rozmaite gromady biły się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał, prosząc o litość, a gdy straszny zapęd Polaków rozproszył wreszcie i mniejsze kupy, nawet pojedyńczy rycerze nie chcieli oddawać się żywcem w ręce zwycięzców. Dzień to był dla Zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największej klęski, ale i chwały największej. Pod olbrzymim Arnoldem von Baden, otoczonym przez piechotę kmiecą, utworzył się wał polskich trupów, on zaś, potężny i niezwalczony, stał nad nim, jak stoi słup graniczny, wkopany na wzgórzu i kto zbliżył się do niego na długość miecza, umarł jakby piorunem rażony.

Najechał go wreszcie sam Zawisza Czarny Sulimczyk, lecz widząc rycerza bez konia i nie chcąc przeciw rycerskiemu prawu z tyłu nań uderzać, zeskoczył także z rumaka i począł nań wołać z daleka:

— Zwróć, Niemcze, głowę i poddaj się, alibo spotkaj ze mną!

A Arnold zwrócił się i poznawszy Zawiszę po czarnej zbroi i po Sulimie na tarczy, rzekł sobie w duszy:

— Śmierć idzie i moja godzina wybiła, albowiem jemu nikt nie odejmie się żywy. Gdybym jednakże go zwyciężył, zyskałbym chwałę nieśmiertelną, a może i życie ocalił.

To rzekłszy, skoczył ku niemu i starli się jak dwie burze na ziemi trupami zasłanej. Lecz Zawisza tak okrutnie siłą nad wszystkimi górował, że nieszczęśni to byli rodzice, których dzieciom wypadło się z nim spotkać w boju. Jakoż pod cięciem jego miecza pękła kuta w Malborgu tarcza, pękł jak gliniany garnek stalowy hełm i mężny Arnold padł z rozciętą na dwoje głową.

Henryk, komtur człuchowski, ten sam najzawziętszy wróg polskiego plemienia, który zaprzysiągł, że póty dwa miecze każe przed sobą nosić, póki w krwi polskiej nie ubroczy, wymykał się teraz chyłkiem z pola, jako lis wymyka się z otoczonego przez myśliwców ostępu, gdy wtem zajechał mu drogę Zbyszko z Bogdańca. Krzyknął komtur, widząc nad sobą wzniesiony brzeszczot: „Erbarme dich meiner!“ (oszczędź mnie) — i złożył z przestrachu ręce, co usłyszawszy, młody rycerz nie zdołał już wprawdzie wstrzymać ręki i rozmachu, ale zdołał jeszcze przekręcić miecz i płazem tylko w spasły, spotniały pysk komtura uderzył. I rzucił go potem swemu giermkowi, który założywszy mu powróz na szyję, powlókł go jak wołu tam, dokąd spędzono wszystkich jeńców krzyżackich.

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały oną „przednią straż“ teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset białych „płaszczów“ przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w po-

łudnie jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocaliła się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły, który wznosząc pobożne oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał!“ Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców. Abdank Skarbek z Gór przywiódł Szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpełko Kopidłowski herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywodził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, klekając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim oprócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata.

Zaczem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordyą rozciętem i marszałka Zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberta Szwarcberga i wielkiego skarbnika Tomasza Mercheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powały z Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jeden przy drugim, a oni leżeli na kształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi szklanemi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, a które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonemi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładnący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzał jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!!

Poczem podniół dłoń i począł żegnać nietylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owo żałosne pole śmierci, z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

TEOFIL LENARTOWICZ.

WIOSNA.

Zniknęły już śniegi, spłynęły już lody
I rzeka porusza się gładko;
Jaskółki szczebiocząc wybiegły z pod wody,
Już całe unosi się stadko.

Kręcą się, wiją się, to niżej, to wyżej
Nad czystą jak kryształ rzeczułką,
A coraz to szybciej, a coraz to chyżej,
A w kółko, a w kółko, a w kółko.

Na brzegu zielonym, na bujnej, na trawce
Dwie pasą się krówki, baranek,
A pastuch przygrywa na długiej ligawce
I słonko przygrzewa w poranek.

Ligawka przycichnie — to dzwonek z kościółka
Na ranne modlitwy zadzwoni:
A dzwonek zamilknie, to złota mi pszczółka
Zabrzęczy na kwietnej, na błoni;

Ja siedzę pod lipą odwieczną, schyloną,
Co ledwie, że w pączki rozpuka,
I słucham, jak w lesie pod sosny koroną
Kukułka wciąż kuka i kuka.

Kukułko! kukułko! a dużo tam jeszcze,
A dużo naliczysz mi latek?...
O ptaszę ty moje! o ptaszę ty wieszcze,
I kiedyż tam będzie ostatek?

Już dziesięć, dwanaście i jeszcze wciąż dzwoni —
Za wiele ty moja ptaszyno.
Nie bój się, niewiele — w ojczystej ustroni
Twe lata jak woda przepłyną.

Kazimierz Wielki.

W 600-setną rocznicę urodzin.

Wielu mieliśmy mężów wielkich i sławnych, co zwycięzkie boje wiedli; wielu mieliśmy sławnych uczonych, co słowem i czynem pomnażali chwałę Polski; nie brakło i królów potężnych, co pamięć po sobie zostawili wieczną — a jednak tylko jednemu naród i wieki przyznały tytuł: Wielkiego.

Był nim Kazimierz, syn Łokietkowy, co Polskę odbudował i uczynił wielką i potężną na długie wieki. Jego to dziełem, jego zapobiegliwą pracą Polska stała stulecia.

W 1910 roku przypada 600-letnia rocznica jego urodzin, więc uczcijmy choć krótkiem wspomnieniem pamięć Wielkiego Króla naszego — jednego z największych twórców późniejszej potęgi Polski.

* * *

W ciężkich i nader nieprzyjaznych czasach wstąpił Kazimierz na tron polski. Ojciec jego Władysław Łokietek ledwie po długich i trudnych zmaganiach się zdołał zająć tron krakowski i kilka udzielnych księstewek razem zespolić. Przez całe swe z górą ćwierćwiekowe panowanie prawie z konia nie zsiadał, a jako 73-letni starzec ruszył jeszcze w bój, gdy Krzyżacy wpadli do Polski i jakby rozbójnicy zaczęli niszczyć i palić wsie i miasta, rabując kościoły i mienie polskie.

To też na śmierć sędziwego wojownika czekali wszyscy wokoło, którzy pragnęliby podzielić się łupem rozdrobnionej Polski, sądząc, że Kazimierz, wychowany na dworze węgierskim, nieprzyzwyczajony do życia wojennego, nie sprosta ciężkiemu położeniu.

Tymczasem Kazimierz, objąwszy rządy w Polsce po śmierci ojca, rychło spostrzegł, skąd niebezpieczeństwo państwu grozi. Przez chwilowe najpierw, a następnie trwałe układy z Krzyżakami i z królem czeskim, który do korony polskiej rościł sobie prawo, Kazimierz zyskał pokój, tak pożądany dla skołatanego wiekowemi rozterkami państwa. Ustąpiwszy Pomorza Krzyżakom, odebrał od nich Kujawy i ziemię Dobrzyńską, a zarazem przyrzeczenie pokoju. Umiejętnie zaszachowawszy królów czeskich przez przymierze z cesarzem, zmusił ich do zawarcia pokoju, którym zrzekał się księstw śląskich, hołdujących już przedtem czeskim władcom — wzamian za co królowie czescy zrzekli się tytułu „królów polskich“.

Tak z trudem zdobywszy i utrwaliwszy spokój, zwrócił Kazimierz uwagę w inną stronę. Na wschodzie umierał ostatni Trojdenowicz, Bolesław — książę halicki, jego krewny. Ruś już nieraz do Polski należała, a Bolesławowie Chrobry i Śmiały uroczyste wjazdy odprawiali do stolicy Rusi, Kijowa. Gdy jednak później Polska rozpadła się na szereg księstw, Ruś opanowali Tatarzy i książętom ruskim kazali sobie składać haracz. Teraz po śmierci ostatniego księcia halickiego zajął ją Kazimierz Wielki.

Wnet pod takim gospodarzem, jakim był Kazimierz, zaludniła się Ruś, opustoszałe miasta zaczęły się dźwigać na nowo i ogradzać wyniosłymi murami. Powstawał na nowo zniszczony Lwów, Halicz, Przemyśl i inne grody czerwonoruskie, powstawały kościoły jeszcze po dziś dzień świadki misyi polskiej na Rusi, przybywał tam chłop polski, by urodzajne, odłogiem leżące pola, brać pod uprawę. Ruś Czerwona pod rządami Kazimierza Wielkiego

stała się krainą mlekiem i miodem płynącą, a jego błogosławione dzieła dotrwały tam do naszych czasów, aby zawsze świadczyły obu narodom bratnim, co wiodło nas na wschód, cośmy z sobą nieśli i czem dla krainy tej byliśmy.

Nadto w obronie Rusi kilkakrotnie wyprawiał się Kazimierz przeciw hordom tatarskim i zastępom litewskim, chcąc ochronić kraj ten od nowych skie, które Kazimierz hojną dłonią obdarowywał przywilejami i pieczołowicie otaczał murem, — zaludniały się opustoszałe siedziby, — wzrastał ład i dostatek. Otoczył też opieką żupy solne w Wieliczce i Bochni, jak też i inne kopalnie, — nie zapomniał także o stanie kmiecym, który pod jego dłonią troskliwą mógł spokojnie uprawiać zagon, nie obawiając się ani wroga, ani krzywdy pana możnego,



Nieraz król po włościach chodził
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspierał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał;
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go królem chłopów zwano.
Julian Niemcewicz: „Kazimierz Wielki".

klęsk i nieszczęść. Również i węgierskie pretensye do Rusi Czerwonej okupił złotem.

Tak utratę zachodnich kresów wynagrodziwszy nabytkami na wschodzie a od Litwinów zabezpieczywszy sobie pokój jeszcze za życia ojca przez małżeństwo z Aldoną, córką Giedymina, W. Ks. Litewskiego, zaczął Kazimierz pracę nad zagospodarowaniem Polski.

Powstawały więc zniszczone ciągłemi wojnami grody i miasta pol-

bo tych Kazimierz sprawiedliwie karał według przewinienia.

Pamiętał też ten wielki i wzorowy gospodarz o Krakowie, który otoczył murem i basztami, oraz wznosząc dalej rozpoczęty przez ojca zamek na górze wawelskiej. Prócz tego inne wspaniałe budowle tutaj jemu zawdzięczają swój początek, dość wspomnieć istniejące do dziś dnia ogromne Sukiennice.

Kazimierz uświadamiał sobie do-

brze niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec i dlatego dążył do zupełnego wyzwolenia Polski z pod ich zależności.

Politycznie Polska niezależną była już faktycznie, szło jeszcze o stosunki ekonomiczne. Swoim wpływem i urządzeniami przyczynił się niemało do spolszczenia miast. Miasta na Rusi skolonizował przy pomocy Ormian. Bił własną monetę, a nadto, chcąc oderwać od wszelkiej łączności z Niemcami miasta Polski, ustanowił dla nich osobne prawo polskie i oddał je pod sąd królewski, — gdy dotąd podlegały sądom miast niemieckich. Również celem wyrugowania prawa niemieckiego, na którem kolonizowano włościan, Kazimierz ustanowił prawo polskie. Wiedząc zaś dobrze, że podstawą trwałości państwa jest ład i porządek — które prawo nakazuje — po długoletniej pracy u schyłku swego panowania wydał w Wiślicy w 1368 r. statut, w którym było spisane całe prawo polskie.

Statut wiślicki był chlubną kartą nietylko dziejów Kazimierza Wielkiego ale i Polski, bo przewyższając inne prawa w tymże czasie, był tem wielkiem ogniwem, które łączyło pokolenia całe, utrzymując w Polsce ład i porządek.

Nie dziw więc, że pod takim królem Polska zasłynęła, jako jedno z najpotężniejszych państw europejskich; że wzrastała w bogactwa i zasoby, a sąsiedzi kornie szanowali jej wolę i rozkazom posłuch dawali, — a posłowie Kazimierza wszędzie przyjmowani byli, jako zwiastunowie pokoju i miru.

Na zakończenie kilka dat z życia Kazimierza Wielkiego.

Kazimierz W. urodził się 30 kwietnia r. 1310 w Kowalu na Kujawach. Obejmując rządy po ojcu, liczył lat 23. Panował lat 37 (od r. 1333 do r. 1370) Umarł 30 listopada 1370 r., nie pozostawiając po sobie męskiego potomka. Na nim wygasł ród Piastów, który w Polsce 500 lat zgórą panował.

Prawidła dla gospodarzy.

Porządek, ochędóstwo i w domu i wszędzie,
Dobrego gospodarza pierwszym znakiem będzie.

* * *

Lenistwo traci, praca zyskuje ostrożna;
Nie odkładaj na jutro, co dziś zrobić można.

* * *

Nie polegaj ze wszystkiem na cudzej usłudze,
Ile możesz, sam dojrzej: ślepe oczy cudze.

Fr. Karpiński.

JÓZEF JEDLICZ-KAPUŚCIEŃSKI.

CHŁOPI EMIGRANCI.

Obcą ziemią o zmroku, w tęsknicy i smutku,
Omijając kordonów latarnie i straże —
Wśród szarych mgieł, jak widma, chyłkiem, pomalutku,
Płyną błędne, marzące chłopów polskich twarze —

Obcą ziemią, o zmroku, w tęsknicy i smutku....

Tam, gdzieś w dali tajemnej, śpiewa groźne morze,
Tam, za morzem, tam dymne kominy fabryczne....
Hen — za nimi wieś polska szumi o wieczorze
I nad borem już gasną w mgłach zorze prześliczne....

A tam, w dali tajemnej, śpiewa groźne morze....

Ach, wyrwali się z objęć twardej matki — nędzy,
Wyzwolili się z nizin głodu, jak z niewoli —
Za morzem tyle woli i złotych pieniędzy!
Ino w sercu żal krwawy, żal krwawy, coś boli....

Ach, wyrwali się z objęć twardej matki — nędzy!....

Czasem wicher przywieje słodką myśl o dzieciach,
I taki żal nie ludzki obejmie człowieka,
Że jak pies błądzi w mroku, od ludzi ucieka,
W niemej, ciężkiej boleści: skonać na swych śmieciach!...

Czasem wicher przywieje słodką myśl o dzieciach....

— — — — — — — — — — — — —

A w onym żalu krwawym już się nie obaczą,
Bo nie śmiać się ich duszom, gdy raz się zasmucą —
Aż kiedyś, pośród obcych, chyląc twarz, zapłaczą,
W ciszy skrycie zapłaczą gorzko i — powrócą....

Bo w onym żalu krwawym już się nie obaczą.

ADAM SZYMAŃSKI.

ŁZY.

SZKIC.

„Polały się łzy me czyste, rzęsiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Ma moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski".
Mickiewicz.

Pokażcie mi bóle i radości wasze, mówi mądrość wszystkich narodów — a pokażecie mi dusze swoje.

I mądrość powszechna, jak każde zbyt szerokie uogólnienie zjawisk zanadto złożonych, i myli się i jednocześnie jest wielce prawdziwą.

Te bóle i te radości, z których poznać można nie tylko głąb duszy, ale choćby wielkość cierpienia — są zwykle nie do okazania. — Jakże jednak często zato, gdy się udaje zobaczyć, ich wymowa jest przerażającą — wymowa bez słów jakichkolwiek!

Nawet nieme zwierzęta, jak owe kamienie biblijne, mówią wtedy...

Nie znam w naszej literaturze słów, któreby krócej i piękniej, niż czterowiersz wyżej wypisany, ból przenikający nieraz serce i najsilniejszego człowieka, wyrażały. Jest bowiem w tych słowach rzewnych, prostych i dźwięcznych ta szczególniejsza siła męska, którą kiedyś jedynie mężowie greccy, nie wstydzący się łez swoich, posiadali. — Jest siła przekonania o czystość swych uczuć, jest męskość, nie wstydząca się uczuć głębszych, jest wiara, że nasz ból odnajdzie w sercach ludzkich nie szyderstwo bezduszne, ale oddźwięk szlachetny.

To też, jeżeli nie zawsze, to często, gdy mi płakać wypadało, przypominałem sobie słowa poety.

I jeżeli same łzy są ulgą w cierpieniu, są jak gdyby klapą bezpieczeństwa, ochraniającą organizm od ciężkiej katastrofy, prześliczny czterowiersz był mi często tym balsamem cudownym, który chłonąłem w siebie. — On mi nieraz koił pierś poranioną, on uspokajał, godził z nędzą istnienia!...

Jednakże?....

...Jednakże bywały wypadki, gdy balsam poezyi nie miał swej siły kojącej, a powtórzony nieopatrznie, byłby chyba, jak wszelakie słowo ludzkie, urąganiem z cierpienia...

W jeden z pięknych dni letnich obaj z moim synem małym wyszliśmy na przechadzkę, aby jak zwykle obejść część wyspy, na której mieszkaliśmy i na której latem jedynie tylko w pewnej jej części przechadzka podobna była możliwą.

Wyspa bowiem owa, otoczona wokół wielkiemi wodami Leny i Kirengi, wskutek wiatrów silnych, stale tam panujących, była w miejscach na prądy powietrzne szczególniej wystawionych, dość wolną od plagi, zatruwającej człowiekowi wszędzie nad Leną chwile lata krótkiego. Taką plagą są tu mirjady komarów i mszyc, im drobniejszych, tem straszniejszych, mirjady, które poza wodami, okalającemi wyspę, na lądzie, tajgą bezbrzeżną okrytym, a nawet i na wyspie samej poza prądami zbawczych wiatrów, nie pozwalały kroku jednego uczynić.

Zaopatrzeni więc w gałęzie brzeziny, bez których nigdy się tu na najkrótszy spacer nie wychodzi, szliśmy obaj wesoło, rozkoszując się rzadką pięknością dnia ślicznego. Szliśmy samym brzegiem, aż do miejsca, w którem ponura i dzika Kirenga wlewa swe majestatyczne i zimne wody w nie-

mniej zimną, ale bardziej majestatyczną Lenę.

Obraz połączenia dwóch rzek wielkich, pełnowodnych, na ponurem tle wysokich, skalistych brzegów, okrytych tajgą odwieczną, w blaskach dnia słonecznego, jest tak pięknym, że siedziećby tam i napawać się widokiem można było zawsze, Bóg wie jak długo, ale wiatr już tu słabł znacznie, lasy były zbyt bliskie i roje komarów stawały się coraz gęstsze.

Napróżno jednak już kilkakrotnie wzywałem mego małego towarzysza do powrotu. Po długiej zimie tutejszej króciutkie lato jest dla dzieci takim rajem, o którym u nas chyba tylko dzieci największych nędzarzy, zmuszonych z braku wszelakiej odzieży przesiadywać całą zimę w zamknięciu, mogą mieć jakie takie pojęcie. Jakie takie tylko, gdyż i nasza zima łagodna, choć przelotnie, choć na krótko, nawet bosonogiego dzieciaka na świat Boży wypuszcza, a przyroda cała nie zamiera tak głęboko, śnieg nie okrywa wszystkiego tak starannie swym całunem śmiertelnym.

To też radość dzieci z lata krótkiego jest tutaj nieopisaną. Dziwy przyrody są dla nich tak wielkie i tak nieznane! Każde źdźbło trawy, każdy kwiatuszek — tak piękne, tak cudowne! Nawet widok wód płynących jest dla nich niezwykłym, a kamyki, obficie przez potężne wody na brzegi wyrzucane, lśnią w źrenicach, rozbiegających się wśród tych skarbów zaczarowanych, bajecznych...

I mój więc syn mały nie tylko nie mógł być wyjątkiem, ale przeciwnie, słysząc w czasie długiej, nieskończonej zimy, ciągłe opowiadania o przyrodzie tej ziemi ojczystej, której mu widzieć los dotąd nie pozwolił, rwał się do cudów nieznanych z tem większą ciekawością, spotykał je z tem większym zachwytem. Próżnemi więc były wszystkie moje nawoływania.

Już wszystkie, jakie tylko posiadał, kieszenie wypełnione były „prześlicznymi“ kamykami, gałęź brzozowa była dawno porzucona, a obie rączyny z trudnością obejmowały pęki traw i kwiatów „coraz śliczniejszych“. A kamienisty brzeg lśnił coraz cudowniejszemi barwami, a puszysty zielony kobierzec, rozpostarty tuż za kamienistą ławą, nęcił coraz większemi dziwami.— Więc chłopczyna biegał, jak motyl, to rozgrzebując misternie poszlifowane kamyki, to tonąc wśród bujnej zieleni dziwnej roślinności tutejszej — bujnej i barwnej, bujniejszej i barwniejszej, niż u nas, ale zupełnie pozbawionej tych przedziwnych zapachów, które, działając już nie na zmysł widzenia, zda się, głębiej przenikają w istność naszą — ni to żywa dusza natury — łączą się i zlewają z naszą duszą.

A roślinność dalekiej Syberyi, nie wiem, czy to wskutek wielkiego kontrastu, gdy po długiej zimie oko, zmęczone oślepiającą białością śniegu, z rozkoszą spoczywa na barwach odmiennych; czy to wskutek niezwykle szybkiego wzrostu, posiada jakąś szczególniejszą, nieopisaną świeżość barw, z którą tylko najwcześniejsze, wiosenne barwy naszej roślinności mogą iść o lepsze.

Można więc sobie wyobrazić, jak pysznym jest tu widok niezmierzonych kobierców przeczystej, niepokalanej zieleni, gdy ją jeszcze barwy kwieciste ozdobią. Są to cuda prawdziwe.

Ale są to cuda zimne, bezduszne. I są one dziwnie do ludzi tutejszych podobne; ludzi silnych, wytrzymałych, przedsiębiorczych, rozumnych — ale zimnych, surowych, jakby pozbawionych najistotniejszej cechy człowieczeństwa — łagodnej, głębokiej duszy ludzkiej.

Cóż więc dziwnego, że zmęczony ciągłem opędzaniem siebie i malca swego od coraz natrętniejszej, coraz dokuczliwszej plagi powietrznej, w mia-

rę gęstnienia rojów nieuchwytnych, coraz gwałtowniej spadać zacząłem z wyżyn obserwacyi piękna, przelotnie ujrzanego, w sferę rzeczywistości męczącej. Pomimo wszystkich mych wysiłków, wielkie bąble na twarzyczce wesołej, radosnej, na rękach, ciągle zajętych i szyi dziecka zlewały się już w jedną całość, na którą patrzeć i obcemu byłoby przykro, a cóż dopiero ojcu. — Im więc bardziej rozbawiało się dziecko, tem bardziej smutniałem, tem cięższe myśli opanowywać mnie zaczęły. Czy ujrzy on kiedy ziemię inną, czy też pozostanie na zawsze na tej ziemi surowej i może zaginie w niej na wieki, starty, zdeptany przez tę przyrodę okrutną, przez tych ludzi bezdusznych? Czy nie upodobni się wreszcie do swego środowiska strasznego?...

I choć krzepiłem się, jak mogłem i umiałem, coraz słabsza stawała się moja wola. I wtedy, gdy zachwyt i radość dziecka doszły do szczytu i otoczone rojami komarów, opróżniając na nowo wszystkie swoje kieszenie, aby po długiem przebieraniu włożyć na miejsce „brzydszych“ nowe „ładniejsze“ kamyki, nie czuło i nie widziało ono obsiadających je rojów, ja coraz usilniej pracując nad spędzaniem zeń chmary krwiożerczej, poczułem wreszcie ból ostry, dotkliwy, i po twarzy popłynęły mi łzy gorące...

...Gdy jednak po chwili, nie dawszy zapewne zwykłej, natychmiastowej odpowiedzi na ciągłe szczebiotania, poczułem na sobie badawcze, zaniepokojone spojrzenie swego wrażliwego towarzysza, już mogłem ukryć stan, w którym tylko co się znajdowałem. Łzy były otarte, gałąź pracowała ze zdwojoną energią, a wewnątrz chłonąłem w siebie przedziwny balsam słów poety.

I chociaż wszystko to bardzo krótko trwało, przerwało jednak moje nawoływania do powrotu i zanim, zajęty swym stanem, zdążyłem całkowicie wrócić na ziemię i powtórzyć znowu swe wezwanie, dziecko, zaciekawione czemś nowem, czego ja jeszcze dostrzedz nie mogłem, popędziło brzegiem dalej i na teraz dalej, niż zwykle.

Nie bez uczucia głębszego wewnętrznego zadowolenia, żem nie zatruł swemu malutkiemu towarzyszowi wesela tak szczerego, skierowałem się za nim i wkrótce obaj staliśmy nad zjawiskiem, jakiego ani przedtem, ani potem już nigdy w życiu nie widziałem.

Na kamienistym brzegu Kirengi leżał koń, widocznie przywieziony tu i wyrzucony, koń znajdujący się w stanie tak okropnym, że jego właściciel nieludzki uznał oczywiście za wygodniejsze przywieźć go i porzucić na brzegu, niż zabijać i zdejmować zeń skórę, nie przedstawiającą żadnej wartości.

Koń był stary i zbiedzony ponad wszelakie pojęcie.

Prawą tylną nogę miał złamaną, a całe ciało było okryte jakby jedną nieprzerwaną raną. Zupełnie starta pierś świeciła nie tylko „żywem“ mięsem, ale i kośćmi białemi; takież rany okrywały grzbiet i boki nieszczęśliwego zwierzęcia. Wszystko to zaś razem wzięte, i rany, i ocalałe gdzieniegdzie cząstki zdrowsze, ujrzeliśmy nie odrazu, ale po spędzeniu całej szarej powłoki komarów, które ni to jedną ruchomą zasłoną okrywały leżącego— żywcem zjadając stworzenie bezbronne.

Tylna część ciała ze złamaną nogą leżała, ale przód wsparty na kolanach nóg dwojga, dźwigał się jeszcze ku górze, i głowa konia z wyciągniętą szyją nieruchomo sterczała nad tem ciałem, jeszcze widać czującem.

W pierwszej chwili, zanim nie spędziliśmy zeń rojów mszyc i komarów, nie mogłem zrozumieć, dlaczego ten wielki nędzarz, zda się, zupełnie wyczerpany, resztkami swych sił, a wła-

ściwie tym wysiłkiem końskim, o którym my, ludzie, nie mamy pojęcia, dźwiga nad sobą swą głowę zbiedzoną?

Charakterystyczne, nieprzyjemne, żałosne kwilenie, idące z jasnych przestrzeni podniebnych, rozwiązało zagadkę.

Wysoko, wysoko ponad nami olbrzymie sępy zataczały swe kręgi wspaniałe. Nieszczęśliwe stworzenie resztką sił chroniło się od oczekującej je przed śmiercią jeszcze jednej najstraszniejszej tortury: rozszarpania za życia dzióbami i pazurami potworów powietrznych.

Ale dopiero, ochłonąwszy trochę, po spędzeniu zeń ostatnich rojów, ujrzeliśmy i pojęli głębię, znajdującego się przed nami cierpienia.

I już gotowi byliśmy zapłakać nad tem cierpieniem okrutnem, gdy ujrzeliśmy jeszcze i to, wobec czego nietylko słowa jakiekolwiek, ale nawet nasz płacz ludzki, byłby urągowiskiem nad tą niedolą bez miary.

...Po kościstej, długiej, jakby drewnianej twarzy konia powoli, powoli... toczyły się... jasne, perliste... wielkie... łzy...

...Koń płakał...

Autor powyższego utworu, Adam Szymański, przebywał na Syberyi jako wygnaniec z wyroku rządu rosyjskiego za udział w pracy narodowej. Z lat tego wygnania pochodzą tematy pięknych utworów Szymańskiego. Przyp. red. kal.

A. Halny.

Do Giewontu.

Hej, Giewoncie, ty rycerzu,
Naszych Tatr ty siło śpiąca,
W granitowym twym puklerzu
Twa potęga — dziś drzemiąca.

Ległeś z dumą na strażnicy
Polskiej ziemi niewolnicy....
Wszystkim wichrom czoło stawiasz,
Swą potęgą Tatry wsławiasz.

Chmury często cię skrywają,
Wichry skargi ci wyznają,
Polskiej ziemi łzy przynoszą....
Ludu łzami ciebie roszą.

Tam w dolinie krwawa praca....
Lud się dźwiga — oczy zwraca
Na strażnicę — hasła czeka,
Bo już walka niedaleka.

Pękną pęta tej niewoli,
Bo powstaje lud od roli,
Na bój idzie i krwią zrasza,
Tam gdzie Polska, Polska nasza!....

STANISŁAW SYC.

Sadźmy drzewka.

Kochajmy drzewiny —
młodości symbole!
Sadźmy je i chrońmy
przy domu i szkole!
I wszędzie na wielkim
Ojczyzny obszarze!
One nam owoce
swe przyniosą w darze.

W roku 1908 powstał w Krakowie „Związek przyjaciół drzewek“, stowarzyszenie mające na celu ochronę i pielęgnowanie drzewek. Towarzystwo to rozciąga swą działalność na cały kraj przez zakładanie oddziałów i wciąga do swych szeregów przedewszystkiem młodzież.

Nie potrzeba się — mojem zdaniem, — wcale rozwodzić nad tem, czy ziemia nasza nadaje się pod uprawę drzewek, czy to nowe pole pracy w całej rozciągłości będzie wdzięcznem i przyniesie pożądane plony.

Wszak doświadczenie uczy nas, że każde sporadyczne usiłowanie w tym kierunku hojnie nagrodza trudy, zarówno na nizinach, jak i w górzystych zakątkach naszego kraju zasadzone drzewko bujnie wyrasta, kwieciem się okrywa i plon wydaje, a urządzone wystawy naszych owoców może najlepiej wykazują, że plon naszych drzew owocowych nie wiele ustępuje pod względem jakości, barwy, smaku i innych przymiotów owocom innych krajów. Poprzednie pokolenia znać więcej od obecnych odczuwały potrzebę sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych, w wielu miasteczkach i wioskach stoją jeszcze nieme świadki, stare jabłonie i grusze nawet zdala od domów i po miedzach, niestety chylą się ku starości i są po kolei wycinane i usuwane jako zbyteczny balast, nie widząc jednak obok siebie nowego pokolenia, któreby ich miejsce zastąpiło i w przyszłości służyło właścicielowi ku użytkowi i ozdobie.

Młody gospodarz, dziedzic ojcowizny, przykłada częstokroć bez żalu barbarzyńską siekierę do pnia wspaniałej gruszy czy jabłoni, sprzedanej już handlarzowi na materyał stolarski lub na opał. Syn jego, widząc czyn, uświęcony powagą ojca, wyzbywa się do reszty zamiłowania do drzew owocowych, którego i tak nie wiele nauczył się od swego ojca, niszczyciela starego sadu, otrzymanego bez pracy własnej po przodkach. Przesiedliwszy się zaś w inne okolice i zająwszy kawał gruntu, najczęściej obecnie wykrojony z rozparcelowanego dworka, nierzadko pastwiska lub bezdrzewnego obszaru ziemi ornej, zajęty jest przez kilka lat wybudowaniem i urządzeniem domostwa, nie znajdzie nawet czasu, by pomyśleć o sadzeniu drzewek owocowych, ba, co gorsza chętnie by przyłożył siekierę i nie zawahałby się wcale, by wyrąbać stare drzewo owocowe, gdyby tylko było w pobliżu, i uzyskać cenny materyał na sprzęty domowe.

Dzieci jego, zgorszone czynami ojca, ani pomyślą o sadzeniu drzewek owocowych, a najpiękniejsze ustępy w książkach

szkolnych, napisane na ten temat i choćby największy zapał nauczyciela, wykładającego o sadownictwie i pragnącego obudzić zamiłowanie w tym kierunku, przebrzmiewa bezskutecznie w murach szkolnych, co więcej narażają nauczyciela na gniew i wyrzuty ze strony rodziców, gdyby ale w ogóle. Wtedy bowiem, żyjąc w atmosferze wielkomiejskiej i przywykając do widoku szarych murów i pyłem okrytych ulic, pozbywa się nietylko zamiłowania do pielęgnowania drzewek, jeżeli przypadkowo wyniósł je z wioski rodzinnej, ale zapomina nawet o najprostszych spo-



Młodzież szkolna, należąca do Związku Przyjaciół drzewek przy pracy pod kierownictwem nauczyciela.

mając kawałek ogrodu szkolnego, używał dzieci szkolnych do pracy koło drzewek.

Gorzej jeszcze, gdy młody gospodarz odrywa się od swej roli i wyjeżdża na robotę do wielkich miast zagranicznych, gdzie lata całe spędza w fabryce lub kopalni, pozbawiony widoku i korzyści z drzew owocowych, nietylko już koło swego domostwa lub w rodzinnej wiosce sobach sadzenia i obchodzenia się z drzewami owocowemi, podanych mu w szkole w wieku dziecięcym, nierzadko także zapomina nazwy i rodzaje tychże.

Przeszkód około rozwoju drzew owocowych jest u nas wiele, o tem wiedzą najlepiej ci, którzy nabrawszy zamiłowania do tej pracy bądź z nauki szkolnej, gazet, książek, bądź też z własnego

popędu, poczynili pierwsze kroki, nie skąpiąc pieniędzy, czasu i pracy około sadownictwa. Wielki jednak procent tego wszystkiego poszedł na marne; czytamy bowiem nierzadko w gazetach lub słyszymy z opowiadania liczne skargi przeważnie na młodzież, która nietylko nie umie uszanować cudzej własności, ale w dodatku, pozbawiona wszelkiej miłości drzewek i ich płodów barbarzyńską ręką niszczy mozolną pracę, łamie gałązki, podcina młode pnie, psuje dojrzewające owoce, nierzadko także ze szkodą własnego zdrowia. Nic więc dziwnego, że taki stan rzeczy odstrasza niejednego zwolennika do dalszej pracy i nakładów, zmusza go do opuszczenia rąk i zaprzestania pracy w tym kierunku, tem bardziej, że prócz szkody rzeczywistej dalsze jego wysiłki narażają go na kłótnie z sąsiadami, a niejednokrotnie na koszta procesu, gdyby dopominając się swej krzywdy, ukarał szkodnika, złapanego na gorącym uczynku.

Temu zaradzić może tylko towarzystwo, złożone z samej młodzieży przedewszystkiem szkolnej, obejmujące miasteczka i wioski całego kraju, z obszerną autonomią, ale poza szkołą i planem naukowym, a przecież kierowane przez nauczyciela, czynniki wychowawcze i ludzi znanych już w pracy na polu sadownictwa.

Projekt wprowadzenia w życie takiego towarzystwa jest możliwy do przeprowadzenia i pod żadnym względem nie napotka na trudności, co pragnę udowodnić, odpowiadając na następujące pytania:

Czy siły młodzieży wystarczają, by mogła się zająć sadzeniem i pielęgnowaniem drzewek?

Widzimy w codziennem życiu, że same dzieci kwapią się, by tę lub ową drobną pracę wykonać nietylko dla zabawy, ale by i ulżyć, dopomódz rodzicom lub domownikom do podjęcia, przesunięcia lub przeniesienia znacznego ciężaru; chęć tę i małe jeszcze siły dziecka wyzyskują nieraz rodzice i polecają im wykonywanie różnych prac samodzielnie w miarę wzrostu sił i wieku (młodzieży) coraz trudniejsze i więcej sprawności wymagające.

Praca dzieci, stopniowo i konsekwentnie pokierowana, ma niemałe znaczenie w różnych kierunkach czynności ludzkich i może nawet przynieść wielki pożytek rodzinie i społeczeństwu, przyczem jednak należy strzedz się nadużyć i nadmiernego wyzysku sił młodocianych, co znowu utrudniłoby fizyczny rozwój młodych pokoleń i już przedwcześnie ostudziło zapał do pracy, tkwiący w naturze człowieka.

W szkole na różnych stopniach nauki znajduje się młodzież, począwszy od 6 i 7 roku życia wyżej, wyposażona w siły fizyczne, stopniowo coraz większe. Praca około sadzenia i pielęgnowania drzewek nie wymaga znacznego wytężenia sił, jest drobna i stopniowo znowu nieco cięższa, lecz śmiało twierdzić można, że nigdy nie przechodzi sił młodzieży szkolnej. Wynika z tego, że młodzież ze względu na swe siły fizyczne, pracę około sadzenia drzewek podjąć może, tem więcej, że w razie potrzeby większego wysiłku, pracę tę wykonać może zbiorowo, siłami składanemi. Zbytecznem chyba byłoby przytaczać na to dowody, boć wykopanie dołka, przycięcie korzeni czy korony, przytrzymanie drzewka i obsypanie go ziemią, przygotowanie palika i przymocowanie pionka, oraz inne czynności, są pracą drobną i powiedzieć można, prawie dla wieku młodzieży odpowiednią.

Czy młodzież szkolna znajdzie czas, by się tej pracy poświęcić? I na to pytanie odpowiedź musi wypaść twierdząco. Widzimy bowiem codziennie, ile młodzież marnuje czasu na płoche zabawy, gonitwy, sama wyszukuje sobie jakąś dość nawet trudną pracę — przenosi ciężkie kamienie i buduje fantastyczne domki, kominy, piece; przekopuje rowy, tworzy nowe łożysko dla stojącej samotnie wody deszczowej, wspina się na drzewa itd., niestety wszystko robi tylko dla zabawy, nadaremnie, bez celu, bez pożytku,

nieraz ze szkodą i ku utrapieniu sąsiada. To popęd do pracy, ale nie pokierowany, i nie wyzyskany ku pożytkowi ogólnemu — to „zabicie czasu“.

A wycieczki szkolne, zalecane obecnie przez władze szkolne, czy nie zabierają również wiele czasu?

Sama obserwacya i najwprawniejszy wykład o pożytku drzew owocowych czy roślin jeszcze nie wystarczą — to teorya,

Niezawodnie każdy odpowie na to potakująco, zwłaszcza, że czynność ta nie zabiera innego czasu, jak tylko ten, który i tak byłby zużyty na puste śmiechy i szkodliwe gonitwy, niszczenie przydrożnych zasiewów, a nawet drzew.

Pod czyim kierunkiem praca ta mogłaby się odbywać?

Oczywiście, jak wiele innych kwestyi, tak i tę należałoby rozwiązać pod kie-



Przyjaciele drzewek przy pracy w szkółce.

która z czasem z pamięci uleci, bez śladu, należy z nią połączyć praktykę, wprowadzić ją w czyn. Tu więc najlepsza sposobność zasadzić drzewko przy drodze, przygotowane na ten cel przed wycieczką, zasadzić ich dziesięć, dwadzieścia i więcej, dać im nazwę i polecić je opiece uczniów, którzy w tej stronie od szkoły mieszkają i mają sposobność około swej pracy przechodzić, nad stanem i rozwojem drzewka czuwać, towarzyszom swoim o nich zdawać relacye i t. p. Czyż to nie piękny temat dla myśli i pracy młodzieży, sposobność do wytężenia sił w szlachetnym kierunku?

runkiem nauczyciela, a więc szkoły — ale po za jej murami. Wynika to stąd, że praca około sadzenia i pielęgnowania drzewek musi być opartą na pewnych zasadach naukowych, które wpoić powinna szkoła — a więc nauczyciel staje się naturalnym kierownikiem tej pracy przynajmniej w początkach, bo w miarę postępu i lat późniejszych wysiłek jego będzie mniejszy, gdyż młodsze pokolenie będzie się wzorowało na pracy starszych — i z czasem można mieć nadzieję, że samo społeczeństwo sprawę tę ujmie w swoje wyłącznie ręce, a nauczyciel z radością będzie się przypatrywał owocom pra-

cy, włożonej początkowo w nową instytucyę.

Dalszym kierownikiem i pomocą nauczyciela będzie Związek „Przyjaciół drzewek“, jaki się zawiązał w Krakowie, oraz gazetka i oddziały miejscowe, mające na celu popieranie wyłącznie sprawy pielęgnowania drzewek, a wreszcie i ogół społeczeństwa, jako czynnik pedagogiczny, który nietylko nie utrudni zadania, ale będzie miał sposobność do wywarcia swego wpływu wychowawczego na młodzież.

Z dobrodziejstwa kierownictwa tą pracą będą mogli korzystać tylko ci uczniowie i uczenice, oraz starsza młodzież, którzy zapiszą się do towarzystwa „Przyjaciół drzewek“ i uiszczą na cele tegoż miesięczną wkładkę.

Oprócz nauczyciela (lki) lub w braku tychże w pewnej miejscowości, mogą też objąć kierownictwo miejscowego towarzystwa także inne osoby, uznające pożyteczność pracy w tym kierunku, oraz mające pod tym względem pewne wiadomości i zamiłowanie.

Gdzie pracę tę rozpocząć możemy?

Na całym obszarze ziemi naszej widzimy brak drzew owocowych, przy domach, ścieżkach i drogach rosną przeważnie drzewa i krzaki nieużyteczne i wszelką roślinność przygłuszające, więc w każdej wiosce i w każdym zakątku naszego kraju jest podostatkiem pola do tej pracy.

Więc sadźmy drzewka owocowe:

Przy drogach, dróżynach,
Przy chatach, pałacach,
Na miedzach, ścieżynach,
I na wolnych placach.
Niech stoją szeregiem,
Niech stoją parami
Koło drogi brzegiem
I ponad jarami.

Kiedy pracę tę rozpocząć należy?

„Czas to pieniądz“, powiada zasada praktycznego człowieka. Więc zaraz jak najprędzej zabierzmy się do dzieła, bo każda chwila jest nam drogą. Praca około drzewek trwa przez cały rok. Zatem zaczynajmy od tego, czego dana chwila wymaga. Gdy towarzystwo zawiąże się na wiosnę, zaczynajmy od sadzenia, przesadzania, szczepienia, a później wbijajmy paliki, oczyszczajmy z pasożytów, tępmy szkodników, gdy drzewka są w stanie kwitnięcia lub owocowania, ochraniajmy je od psotników, obrywających zuchwale kwiat lub owoc, a pod jesień przygotujemy im ochronę na zimę, by je zabezpieczyć od zmarznięcia; wreszcie w zimie róbmy zapasy maści ogrodniczej do szczepienia, łyczek do obwiązywania, narzędzi i t. d.

Zaczynajmy pracę tę w młodości, bo drzewka są jej symbolem — one będą z naszą młodzieżą wspólnie wyrastały, obudzi się dla nich miłość i poszanowanie.

Nie znajdzie się zapewne nikt na całym obszarze ziem naszych, któryby myśli tej nie poparł i do dzieła zaraz nie przystąpił.

O radę i pomoc zwracamy się do całego społeczeństwa, a nawzajem służymy wszelkiemi wyjaśnieniami. Żaden grosz, ani żadna chwila w tym kierunku zużyte, nie będą bez procentu i hojnej nagrody.

Bohaterka i błogosławiona.

W roku 1909 uznaną została za błogosławioną dziewczyna wiejska, Joanna Dark, Francuzka — wsławiona oddawna niezwykłymi czynami, których dokonała, żyjąc na ziemi przed pięciuset blisko laty. Piękne to było życie! Joanna urodziła się w skromnej chacie wieśniaczej, za młodu pasała boso owce, jako uboga dziewczynka; potem wsławiła się wielkimi czynami, tak, że Francuzi od wielu wieków uważają ją za chlubę swego narodu i pomniki jej wznoszą, a nareszcie teraz osiągnęła najwyższą sławę: Kościół uznał ją za błogosławioną, wyniósł tę skromną pastuszkę na ołtarze i czci ją jako świętą patronkę.

Przyjrzyjmy się bliżej jej życiu i wypadkom, wśród których ono upływało.

Około połowy czternastego wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana między Anglią a Francyą wszczęła się zawzięta wojna, która z przerwami ciągnęła się przeszło 100 lat. Powodów do niej było kilka, a między nimi jednym z najważniejszych zatarg o prawo do tronu francuskiego.

Francuzom nie szczęściło się w tej wojnie; ponosili wielkie straty, a nawet jeden z ich królów umarł w niewoli u Anglików. Przychodziły wprawdzie i lata odwetu, kiedy Francuzi brali górę nad najezdcami; ale wojna ciągle się wznawiała i pustoszyła kraj. W końcu doszło do tego, że cała prawie Francya dostała się w ręce Anglików i po ich stronie stanęła nawet część Francuzów, zdradzając swój własny naród. Król angielski został królem Francyi a prawowity dziedzic korony francuskiej, młody królewicz Karol VII. (Siódmy) musiał ustąpić i szukać schronienia gdzieś w głębi kraju. Nie mógł on nawet odbyć koronacyi, bo tak Paryż, stolica Francyi, jak i miasto Reims, w którem odbywały się koronacye królów francuskich, były w rękach angielskich.

Wojna toczyła się jednak jeszcze dalej. Francya była spustoszona; pola leżały odłogiem, ludzie marli z głodu i od zarazy, w wielu okolicach po wsiach wyludnionych błąkały się stada wilków. Już tylko jedna twierdza Orlean opierała się Anglikom, ale nie było nadziei, żeby mogła długo się utrzymać. Król Karol VII., nie widząc ratunku w tem położeniu, zamyślał już kraj opuścić.

W tak strasznem nieszczęściu zesłał Bóg Francyi cudowny ratunek.

We francuskiej krainie Lotaryngii (oderwanej w naszych już czasach przez Niemców i przyłączonej do państwa niemieckiego) mieszkał we wsi Domremy gospodarz nazwiskiem Dark, trudniący się hodowlą owiec. Miał on pięcioro dzieci, z których najmłodsza córka nazywała się Joanna. Niezwykła to była dziewczyna; od dziecka wyróżniała się wśród rówieśniczek gorącą pobożnością, powagą i litością dla ubogich; najmilszą jej rozrywką były pielgrzymki do poblizkiej kaplicy Matki Boskiej, na której ołtarz zanosiła co sobota wianek z kwiatów. Rosła bez nauki, jak bardzo wielu ludzi w owych czasach, nie umiała nawet czytać; ale słyszała ciągle, jak mówiono o najeździe Anglików na jej ojczyznę, o spustosze-

niu zrządzonem przez tak długą wojnę. Bolało ją to, cierpiała nad niedolą swych rodaków. Pasąc stada ojca myślała ciągle o nieszczęściu swej ojczyzny i coraz goręcej błagała Boga o ratunek. Zatapiając się głęboko w modlitwie, zaczęła miewać widzenia: objawiali się jej aniołowie i święte dziewice otoczone wielką jasnością i nakazywali, aby szła ratować ojczyznę, a przedewszystkiem ukoronować Karola VII. na króla. Joanna trwożyła się, słysząc taki rozkaz; nie wierzyła w swe powołanie; jako wiejska dziewczyna nieuczona, nie czuła się na siłach, aby spełnić tak wielkie rzeczy. Ale głosy, które najwyraźniej słyszała, ciągle rozkaz ten powtarzały, aż w końcu nie śmiała już Joanna się opierać. Zaczęła się domagać, żeby rodzice pozwolili jej spełnić wolę Bożą. Ale ojciec ani słuchać o tem nie chciał. Joanna miała zaledwie 17 lat; jakże ją puszczać w świat samą, bez opieki i to pomiędzy żołdactwo zdziczałe w długiej wojnie? Ale Joanna póty błagała, póty przekonywała, aż wreszcie zmiękczyła serce swego wuja i ten zgodził się zaprowadzić ją do dowódcy najbliższej kompanii wojska francuskiego.

Wódz z początku myślał, że dziewczyna jest obłąkana; ale gdy niezrażona odmową powtórnie się do niego zgłosiła, gdy posłyszał jej rozumne odpowiedzi na zadawane pytania, gdy przekonał się o jej gorącej wierze i miłości kraju, dał jej ubiór męski i z paru rycerzami, dodanymi dla bezpieczeństwa, wyprawił do króla.

Król nie odrzucił pomocy Joanny, bo choć w skuteczność jej nie wierzył, nic innego nie miał do wyboru. Kraj był tak wyniszczony, że ludność dziesiątkami tysięcy marła z głodu i zarazy. A żadnej rady na to nie widział, choć go błagano o ratunek.

Kazał więc sprowadzić Joannę, ale przedewszystkiem postanowił wystawić ją na próbę. Wiedząc, że Joanna nigdy go nie widziała, kazał jednemu z książąt przywdziać strój wspaniały i zasiąść na tronie, a sam w skromnej sukni ukrył się pośród otoczenia.

Ale Joanna wszedłszy na salę, pomijając tego, który siedział na tronie, skierowała zaraz kroki swe ku królowi i oznajmiła mu, że ma go zaprowadzić na koronacyę. Słowa te przyjęto z najwyższą radością; doświadczeni jednak wojownicy nie mogli tak łatwo uwierzyć śmiałej tej obietnicy; badali więc Joannę, czy rozumie, na co się porywa.

A ona odpowiedziała z prostotą:

— W księdze Bożej jest napisano więcej niż w waszych; nie umiem ani słowa przeczytać, ale przychodzę z polecenia Bożego uwolnić twierdzę Orlean od oblężenia i zaprowadzić królewicza do Rejmsu na koronacyę.

Nareszcie pozwolono Joannie wyruszyć z wojskiem pod Orlean. Dosiadłszy konia w zbroi, z białą chorągwią w ręku, dotarła do oblężonego miasta, dowiozła mieszkańcom żywność i obudziła w nich nanowo otuchę. Przed wojskiem, które jej towarzyszyło, niesiono jak za procesyą krzyż i śpiewano pieśni nabożne. Joanna zażądała, żeby wojsko, wśród którego przebywała, wiodło życie bogobojne i chętnie się w tem rozkazom jej poddano, bo wszyscy patrzyli na nią jak na świętą. Gorzej było z dowództwem nad wojskiem. Doświadczeni wodzowie nie mogli uwierzyć, aby młoda wiejska dziewczyna mogła znać się na sprawach wojennych. Ile razy nie usłuchali jej, zawsze tego żałowali. W kilka dni po przybyciu do Orleanu, Joanna wypadła niespodziewanie z wojskiem na Anglików i chociaż raniona, zmusiła ich do odwrotu. Kiedy ją pytano, w jaki sposób zwycięża wojska angielskie, odpowiadała:

— Wchodzę pomiędzy nie z chorągwią, a żołnierze towarzyszą mi.

Ci jednak, którzy widzieli ją wśród bitwy, podziwiali jej męstwo i mówili, że walczyła jak wyborny żołnierz.

Wieść o odpędzeniu Anglików z pod twierdzy Orleanu, którą oblegali, napełniła radością serca Francuzów kochających ojczyznę. Wojsko nabrało ducha; wszyscy, którzy wpierw nie dowierzali obietnicom wiejskiej dziewczyny, podejmu-

jącej się oswobodzić kraj od najezdców, teraz uwierzyli, że dziewczynę tę wspiera naprawdę moc Boska.

Królowi Joanna sama zawiozła radosną nowinę. Gdy oddawszy mu pokłon powiedziała, że Orlean jest oswobodzony, król nie bacząc na to, że Joanna jest prostą wiejską dziewczyną, pastuszką z cichej wioski, zdjął przed nią kapelusz jak przed księżniczką królewskiego rodu, i zbliżywszy się pocałował ją w czoło.

Do wojska, które wyszło z oswobodzonego Orleanu, przyłączali się liczni ochotnicy. Joanna nalegała, aby niezwłocznie wyruszyć przeciw Anglikom, i wypierając ich z twierdz i miast, które zajmowali, otworzyć sobie drogę do Rejmsu, dokąd miała z rozkazu Bożego zaprowadzić króla na koronacyę.

I rozpoczął się pochód zwycięzki. Jedne miasta zajęte przez Anglików zdobywano orężem, inne same się poddawały. Najezdcy, którzy poprzednio drwili sobie z bezsilnego króla francuskiego i z jego słabego wojska, teraz ponosili klęskę po klęsce, aż doszło do tego, że na sam widok Joanny, zbliżającej się na czele zbrojnych, tracili odwagę i pierzchali bez bitwy. Cofali się pod stolicę Francyi, Paryż, aby tam zgromadzić główne swe siły.

Droga do Rejmsu była wolna. Królowi towarzyszyło pod wodzą Joanny dwanaście tysięcy wojska, ale nie potrzeba już było staczać bitew.

W dziesięć tygodni po pierwszem zwycięstwie Joanny nad Anglikami, Karol VII. został ukoronowany na króla.

Obrzęd koronacyi odbył się w kościele katedralnym w Rejmsie z wielkim przepychem i uroczystością. Piękny to był dzień w życiu Joanny! Któż zdoła wyrazić radość i szczęście, które musiały przepełniać jej serce, gdy stojąc przy wielkim ołtarzu z białym swym sztandarem w ręku, patrzyła zbliska na dokonywające się dzieło, które Bóg jej powierzył, do którego spełnienia ją powołał. Oto prawowity dziedzic korony ancuskiej, który przed kilku jeszcze n siącami wyzuty był z praw swoich, wyparty przez najezdców ze swej stolicy, pozbawiony władzy, — otrzymuje namaszczenie na króla i koronę odziedziczoną po prawych królach Francyi. I to ona go z polecenia Boga do tego doprowadziła, ona — uboga, nieznana dziewczyna. Ona stała się za łaską Bożą wybawicielką swej ojczyzny; jej imię, nieznane dawniej nikomu poza wioską rodzinną, brzmi oto w całym kraju, a wszyscy wymawiają je z wdzięcznością i błogosławieństwem. Wielkich rzeczy, zaiste, dokonała! Ale nie jest z tego dumną; przeciwnie, z pokorą dziękuje Bogu za to, że dał jej tak gorącą miłość ojczyzny i że ją, taką maluczką, wybrał do spełnienia tak wielkiego dzieła. Spełniła je, a teraz wróci do swej cichej wioski i znowu zdala od gwaru bitew i od wspaniałości dworu królewskiego będzie, jak dawniej, przędła wełnę i pasła owce swego ojca.

Tak sobie marzyła. Ale stało się inaczej. Bóg wybrał ją nietylko na wybawicielkę Francyi od wrogów, ale i na świętą jej Patronkę w niebie. Joanna była pobożna i świętobliwa, ale powołując ją do wysokiej chwały w niebie, Bóg chciał dać jej jeszcze zasługę cierpienia, którego nie zaznała dotychczas w krótkiem swem życiu. W domu rodziców otoczona była miłością; potem opromieniła ją chwała zwycięstw, imię jej sławiono i błogosławiono. Teraz los jej się odmieni.

Gdy król został ukoronowanym, chciała przywdziać znowu odzież wieśniaczą i wracać do Domremy. Ale król się na to nie zgodził. Anglicy, chociaż wyparci z jednej części kraju, byli w nim jednak panami i samą nawet stolicę mieli jeszcze we władaniu. Trzeba było zupełnie ich pokonać. Obecność Joanny dodawała wojsku męstwa; bez niej mogłoby ono znowu upaść na duchu. Joanna pragnęła sama z całej duszy widzieć kraj zupełnie wolnym; pozostała więc bez oporu, ale nie miała już tej wiary w powodzenie, z którą poprzednio rzucała się w wir bitew; nie liczyła już na jawną pomoc Bo-

ską, bo uważała, że teraz już działa nie z Bożego rozkazu, jeno z namowy ludzkiej. Głosy niebiańskie, które słyszała w chwilach swych widzeń przed opuszczeniem domu rodzicielskiego, nakazywały jej oswobodzić Orlean i zaprowadzić króla do Rejmsu na koronacyę. Spełniła to; więcej Bóg od niej nie żądał, nie była więc pewna, czy zechce wspierać ją w tem, co sama nadal czynić zamierza.

Smutna i przygnębiona prowadziła wojsko pod Paryż; znalazłszy się jednak wobec Anglików odzyskała męstwo. Kazała Francuzom otoczyć Paryż i trzymać w oblężeniu, aż król z resztą wojska przybędzie. Ale król zwlekał blisko dwa tygodnie, a tymczasem oblężeni mieli czas przygotować się dobrze do obrony. Nareszcie zaczęto zdobywać miasto. Dnia tego Joanna walczyła dzielnie do późnego wieczora; król zaś wcale się wśród walczących nie ukazał. Nazajutrz niektórzy wodzowie, zazdroszcząc sławy Joannie, nakłonili króla, żeby zaniechał zdobywania Paryża. Jakoż przeciw woli Joanny i pomimo jej oporu kazano wojsku cofnąć się z pod stolicy. Z boleścią poddała się Joanna temu rozkazowi; z boleścią też patrzała potem na zbytki i bezbożne życie dworaków otaczających króla. W kilka tygodni po cofnięciu się z pod Paryża stoczyła z Anglikami walkę pod innem miastem i odniosła zwycięstwo; za mało jednak miała wojska, pieniędzy i żywności, aby iść dalej i gromić najezdców.

Upłynęło kilka miesięcy. Na wiosnę, w rok mniej więcej po pierwszem swem zwycięstwie nad Anglikami Joanna dowiedziawszy się, że wojsko nieprzyjacielskie zamierza opanować jedno z miast w północnej Francyi, zgromadziła kilkuset wiernych sobie żołnierzy i pośpieszyła owemu miastu na pomoc. Przedarła się szczęśliwie przez wojska angielskie i dostała się do zagrożonego miasta. Ale wkrótce potem dowodząc zbrojną wycieczką poza mury twierdzy, otoczona została ze swą nieliczną gromadką przez liczniejsze wojsko przeniewierczych Francuzów trzymających z Anglikami i utraciwszy konia, którego pod nią zabito, dostała się do niewoli.

Radosny to był dzień dla nieprzyjaciół Francyi. Niezwyciężona bohaterka, której samo imię było dla Anglików postrachem, została przecie pokonana. Wodzowie angielscy postanowili dostać ją koniecznie w swe ręce i zgnębić zupełnie, aby pokazać całemu światu, że Bóg nie otacza szczególną opieką ani jej samej, ani sprawy przez nią bronionej.

Tak tedy dostała się bohaterska przywódczyni Francuzów do niewoli. Ujęli ją nie obcy najezdcy, ale właśnie jej zaślepieni rodacy, działający w zmowie z nieprzyjaciółmi na zgubę swego kraju. Odesłano ją pod silną strażą do jednego z zamków warownych i osadzono w więzieniu. Na razie zwycięzcy nie chcieli wydać Joanny Anglikom; wkrótce jednak dali się przekupić; sprzedano wybawicielkę kraju za 10 tysięcy złotych talarów. Joanna próbowała uciec, ale pogorszyła tylko przez to swą dolę: okuto ją w kajdany i postawiono straż, która ani na chwilę jej nie odstępowała. Anglicy przewieźli uwięzioną do miasta Ruenu i oddali pod sąd złożony bądź z ludzi zaślepionych, bądź z przeniewierców, chcących zasłużyć się Anglikom.

W owych czasach była jeszcze na świecie gruba ciemnota, wierzono, że niektórzy ludzie, zwłaszcza kobiety, zaprzedają się dyabłu i za jego sprawą zostają czarownikami lub czarownicami. Oskarżano te nieszczęśliwe niby czarownice o różne zbrodnie i ciemni sędziowie skazywali je na okrutną śmierć przez spalenie żywcem na stosie.

Otóż i Joannę oskarżono o czary. Anglikom szło o to, żeby pokazać przed światem, że ta dziewczyna nie za sprawą Bożą, ale za sprawą czarta zwyciężała ich wojska i doprowadziła do ukoronowania Karola VII. na króla. Dręczono ją badaniami, trzymano w więzieniu na łańcuchu, w klatce żelaznej, o chlebie i wodzie, żądając, żeby wyrzekła się błędów, których wcale nie popełniła.

Kiedy jednak wybranka Boża wszystko to mężnie znosiła, obmyślono na nią jeszcze okrutniejszy sposób. Oto jednego dnia stawiono ją przed sędziami nie w sali sądowej, ale pod gołem niebem, na wzniesieniu umyślnie w tym celu zbudowanem. Gdy weszła na nie, ujrzała wśród tłumu otaczającego wzniesienie przygotowany stos i stojącego przy nim kata. Sędziowie wezwali ją, aby odwołała swe błędy. Gdy nie chciała tego uczynić, zaczęto czytać wyrok skazujący ją na śmierć. Wtedy powstał dokoła wzniesienia krzyk i zamęt. Wołano, żeby oskarżona się nie opierała, bo czeka ją śmierć okrutna.

W tak strasznej chwili bohaterska dusza Joanny zachwiała się. Znękana tylu udręczeniami, przerażona widokiem bliskiej męki, dziewczyna uległa żądaniu swych dręczycieli i zeznała, że wyrzeka się błędów, o które ją oskarżają. Wtedy sędziowie zmienili wyrok: zamiast na śmierć, skazali ją na całe życie na surowe więzienie o chlebie i wodzie. Zabroniono też jej jak najsurowiej ubierać się po męsku. Do tego zakazu jednak Joanna nie mogła się zastosować; mając ciągle przy sobie na straży zdziczałych żołdaków, musiała zaraz przez skromność przywdziać swą zbroję rycerską, którą jej umyślnie na zdradę w izbie więziennej pozostawiono. Za to oskarżono ją o nieposłuszeństwo i skazano znowu na śmierć przez spalenie na stosie.

I został wykonany okrutny wyrok. Ułożono na rynku ogromny stos drzewa, poprzetykany wiązkami chróstu, pośrodku umocowano słup — i przyprowadzono Męczennicę. Joanna, oskarżona nikczemnie o kumanie się z dyabłami, przysposabiała się na śmierć jak święta. Gdy przeczytano jej okrutny wyrok sędziów, zażądała spowiedzi i Komunii św. Spowiednik, który znał świętość jej duszy, towarzyszył jej aż do chwili, gdy kat ją do słupa przywiązał i rzucił na stos płonącą wiązkę chróstu.

Jeden ze świadków męczeńskiej śmierci Joanny tak ostatnie jej chwile opisuje:

„Joanna przemawiała w sposób tak wzniosły i pobożny, że wszyscy obecni płakali rzewnemi łzami; nawet kardynał angielski i wielu innych Anglików nie mogli powstrzymać się od płaczu. Prosiła, aby jej przyniesiono z kościoła krzyż, bo chciała go mieć przed oczyma aż do chwili skonania. Mówiła, że przez całe życie miała ciągle krzyż przed sobą. Kiedy już płomienie ją ogarnęły, wciąż jeszcze wołała „O Jezu!“ i wzywała na pomoc wszystkich świętych“.

Szczątki Joanny wrzucono do rzeki, aby nawet pamięć o niej zaginęła. Ale daremne to były zabiegi. W sercach ludzkich pozostała wdzięczna pamięć o Joannie, cześć dla świętobliwego jej życia i uwielbienie dla wielkich czynów, przez które ojczyznę swą ocaliła od zagłady. Bo choć jej życie przedwcześnie przecięto, otucha obudzona przez nią w sercu króla i w narodzie nie zagasła. Wojnę prowadzono w dalszym ciągu. Anglicy ponosząc klęskę po klęsce, cofali się coraz dalej, aż z czasem zostali całkiem z Francyi wyparci.

Karol VII. odebrawszy Anglikom miasto Ruen, polecił wznowić sprawę Dziewicy Orleańskiej, — bo tak Francuzi przezwali swą bohaterkę przez wdzięczność za oswobodzenie Orleanu. Po zbadaniu wszystkiego na nowo, sąd uznał, że dawniejszy wyrok był fałszywy i oszczerczy. Przywrócono więc Joannie dobre imię i sławę i rozkazano ogłosić to w całej Francyi. Na miejscu, gdzie została spalona, postawiono krzyż pamiątkowy.

W kilkaset lat po męczeńskiej śmierci Joanny rozpoczęto starania o uznanie jej za świętą. Poprzednik Ojca św. Piusa X., zasiadającego obecnie na na stolicy Apostolskiej, papież Leon XIII., polecił zbadać jak najściślej życie Joanny i oto badania te, po wielu latach teraz dopiero zakończone, wykazały, że była ona wybranką Bożą i cnotami swemi zasłużyła na to, żeby ją czcić jako błogosławioną.

Uroczystość beatyfikacyi czyli zaliczenia Joanny w poczet błogosławionych od-

była się w Rzymie w przewodnią niedzielę 1909 r.

W ogromnym kościele św. Piotra, największym nietylko w Rzymie, ale na całym świecie, zgromadziły się od rana tłumy ludzi, przeważnie pielgrzymów przybyłych na ten obchód z Francyi. W presbiteryum między dostojnikami Kościoła zasiadło przeszło 70-ciu biskupów francuskich. Na osobnem wzniesieniu zgromadzili się krewni błogosławionej Dziewicy, potomkowie jej braci i sióstr.

Przed rozpoczęciem obrzędu cały tłum pielgrzymów śpiewał po francusku pieśni nabożne; potem jeden z kapłanów wszedłszy na kazalnicę odczytał pismo papieskie o czynach dokonanych przez Joannę, o jej życiu, które „samo w sobie było cudem“ i wreszcie o uznaniu jej za błogosławioną. Gdy skończył, opadła zasłona zakrywająca obraz błogosławionej Joanny umieszczony w wielkim ołtarzu i jednocześnie zajaśniało dokoła niego jakby wieńcem promienistym mnóstwo światełek elektrycznych. W tejże chwili uderzono w dzwony we wszystkich kościołach w Rzymie. Biskup z Orleanu, wyzwolonego niegdyś przez Joannę, odśpiewawszy dziękczynny hymn „Ciebie Boga chwalimy“, odmówił pierwszy raz modlitwę do błogosławionej Joanny, a potem odprawił uroczystą mszę św. i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa.

Uroczystości zakończyły się po południu serdeczną przemową Ojca św. w języku francuskim.

MARYA KONOPNICKA.

Na obczyźnie.

Już najgorsza taka droga,
Już najgorsze takie wrota,
Co wychodzą z swego proga,
Chato moja! Moja złota!

Już najkrwawsza taka zorza,
Najsmętniejsza taka dola,
Co wypędza het, za morza,
Z swojej ziemi, z swego pola.

Choćby takie dwoje żniwo,
Choćby w żniwie dwoje plonu,
Zawsze tęsknisz do zagonu,
Coś go orał sochą krzywą.

Zawsze dusza ci ucieka
Za te góry, za te wody....
Zawsze chata ci daleka,
Jak chleb pachnie i jak miody!

Mr. WITOLD FUSEK.

Jak Szwedzi bronią się przeciw pijaństwu.

Ruch przeciwalkoholiczny w najnowszej swojej postaci u nas jest jeszcze stosunkowo bardzo młodym, mimo, że od dawna znajdowali się ludzie o bystrym umyśle, którzy występowali przeciwko nadmiernemu używaniu trunków wyskokowych — że wspomnę takiego Klonowicza, Skargę, Morawskiego, Wężyka — jednak wszyscy oni zło całe upatrywali w nieumiarkowaniu, głosząc zasadę „złotego umiarkowania". Duże zasługi na polu otrzeźwienia naszego ludu położyło duchowieństwo przez swoje misye, a wśród księży na wyszczególnienie zasługuje przedewszystkiem ks. Antoniewicz, — jednak i on jeszcze należał do zwolenników umiarkowania. Hasło bezwzględnej wstrzemięźliwości czyli abstynencyi, hasło zupełnego pozbycia się trunków wyskokowych zostało u nas rzucone późno stosunkowo do krajów ościennych, bo zaledwo przed laty siedmiu przez profesora Wincentego Lutosławskiego i dr. Golińską. Hasło rzucone bezwzględnie, uzasadnione jasno względami narodowymi i społecznymi znalazło odrazu wielu gorliwych zwolenników, — powstał szereg towarzystw na ziemiach polskich o charakterze abstynenckim i niedługo ruch stał się żywiołowym, mimo, że walka była trudną i ciężką. Wystąpiono przeciwko utartym zwyczajom, głęboko zakorzenionym nałogom społeczeństwa — i to wystąpiono w sposób radykalny. Nie pić nic — gdy nie było prawie domu, gdzieby się napoje wyskokowe na stole nie pojawiały — było dla wielu niepojętem i dla wielu jeszcze takiem pozostało.

Dla tych więc ostatnich — a także i dla tych, którzy walczą pod sztandarem abstynencyi, lecz którym często za daleką i za długą wydaje się droga, którą ona kroczy — niechaj obraz walk, jakie stoczyli abstynenci w Szwecyi, będzie podnietą do naśladowania i dowodem, że złe nałogi społeczeństwa należy z cierpliwością i wytrwałością zwalczać, nie zrażając się żadnemi trudnościami. I w krajach północnych ta idea — dzisiaj tam zwycięska — nie po różach stąpała, lecz przeciwnie wystąpiły z nią do walki z całą zaciekłością egoizm i prywata kapitału alkoholowego.

Zacznijmy od wódki. Dostała się ona tam z Rosyi w latach ostatnich wieku 16-tego, — zaś pierwsze prawo zakazujące wyrobu i sprzedaży tego przetworu nosi datę 1622 roku i zostało wydane przez wielkiego Gustawa Adolfa. Jednak w 15 lat później, gdy ten dzielny i mądry władca zginął śmiercią bohatera na polach pod Lützen — następcy jego prawo to znieśli, dozwalając każdemu posiadającemu chociażby skrawek ziemi warzyć wódkę na własny „domowy" użytek. Nastały czasy straszne. Konsumcya czyli spożycie dochodzi do 46 litrów wódki na głowę, pijaństwo zatacza coraz szersze kręgi, na ulicach roi się od pijanych kobiet i dzieci, wzrasta ilość przestępstw i obłąkań. Stanowi temu starał się zapobiedz znany nam z dziejów Polski Karol XII. w roku 1694, zakazując wyrobu i sprzedaży. Po jego śmierci jednak ponownie powraca prawo gorzelni domowych, zupełnie wolnych od podatku i gorzelni fabrycznych stosunkowo wysoko opodatkowanych. Następne lata aż do roku 1854 — to lata wahań między żądzą zysków materyalnych ciągniętych z alkoholu, a wyrzu-

tami sumienia z powodu upadku moralnego i materyalnego — i następujących po tem ograniczeń. Wódka staje się monopolem korony, która jakiś czas bezpośrednio prowadzi gorzelnie, potem — chcąc uniknąć wstydu — wydzierżawia chłopom prawo wywaru — wreszcie znowu powracają z całą siłą gorzelnie domowe, tak że z końcem dwudziestych lat poprzedniego wieku warzą wódkę w 173.125 gorzelniach. W tych latach konsumcya wódki jest największą, podnosi się znowu do 46 litrów na głowę. Czasy straszne, jednak właśnie wtedy Szwedzi rozpoczynają zajmować się sprawą alkoholizmu głębiej, studyować ją i szukać środków zaradczych. Powstaje znaczna ilość broszur popularnych, pism peryodycznych — wreszcie dzięki usilnej agitacyi udaje się w roku 1854 uzyskać następującą uchwałę szwedzkiego parlamentu: 1. Domowe gorzelnie znosi się, a przemysł fabryczny wysoko się opodatkowuje. 2. Gminy mają prawo w swoim obrębie ograniczyć, a nawet zakazać sprzedaży trunków wyskokowych.

Prawo to, zatwierdzone przez króla, staje się podwaliną odrodzenia się Szwecyi. Konsumcya wódki spada do 8 przeciętnie litrów na głowę, ilość gorzelń do 131. Produkuje się w nich rocznie 40 milionów litrów wódki, która przeciętnie daje państwu rocznie 21 milionów koron szwedzkich zysku. Jednym ze skutków tej ustawy jest niezmiernie ciekawy objaw, który również i u nas w Galicyi zauważyć można od czasu, gdy walka z alkoholem z gabinetów uczonych przeniosła się na szerokie pole zgromadzeń i wieców ludowych. Oto lud prosty wiejski i robotniczy znacznie więcej jest skorym do wyrzeczenia się napojów alkoholowych, aniżeli warstwy inteligentne. Lud prosty o gorącem sercu ma znacznie więcej owego tak wysoko stawianego przez Mickiewicza w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego“ — ducha ofiarności, aniżeli zniewieściała inteligencya. W Szwecyi po prawach z roku 1854 ilość wyszynków w gminach wiejskich spadła do 469, z czego 262 koncesyi opartych jest na starych przywilejach pojedynczych rodzin. Lud wiejski wyzbywał się ze swoich gmin alkoholu z całą skwapliwością, korzystając z nowego prawa. Obecnie kwestya alkohowa w szwedzkiej wsi nie istnieje — a dokonał tego ów wysoki, tęgi, barczysty o niebieskich oczach i jasnych włosach chłop szwedzki.

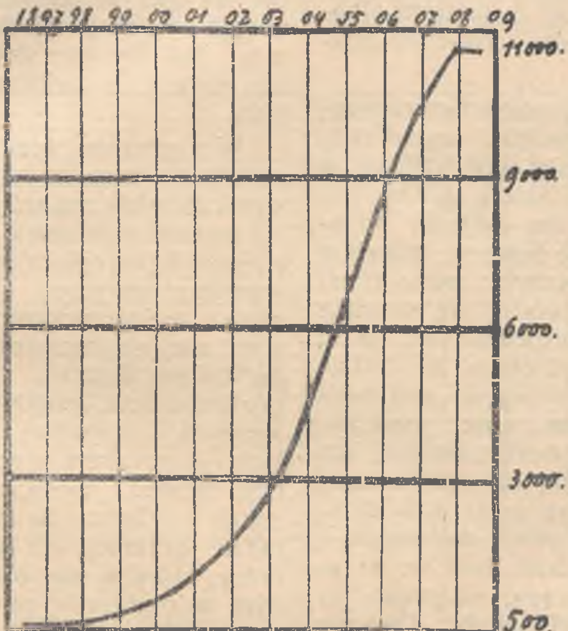
Znacznie trudniejszem było zadanie w miastach i dotąd ono rozwiązanem nie zostało. Ani jedno miasto nie zdobyło się na zakaz wyrobu i sprzedaży trunków. Wprawdzie i tutaj ilość wyszynków spadła z 1912 na 1613 — jednak stosunków tu panujących nie można nawet porównywać z panującymi po wsiach. Na terenie miast jednak, na gruncie wytworzonym przez nowe prawa powstała instytucya czyli urządzenie niezmiernie ciekawe, które przez długi czas było chlubą ruchu antialkoholicznego w Szwecyi, a o które obecnie w prasie szwedzkiej toczą zacięte walki, odmawiając mu zupełnie dodatkich skutków.

Jest to tak zwany „System Gottenburgski“, bo rozwinął się w mieście Göteborgu, — kolebki jego jednak należy szukać w mieście Falun. Tam to utworzyło się akcyjne towarzystwo, które wydzierżawiło od gminy wszystkie szynki, postanawiając prowadzić handel niedla zysków, lecz dla zapobieżenia zgorszeniu, ograniczając możliwie sprzedaż alkoholu. Statut wychodził ze stanowiska w owym czasie powszechnie przyjętego, o którem jednak obecnie wiemy, że jest zasadniczo fałszywem. Powiada on, że klasy pracujące nie mają większego wroga, jak wyszynki. Nie jest to jednak sam alkohol, lecz raczej jego nadużywanie i następstwa tegoż, nie będzie zaś lepiej, dodaje on, jak długo wyszynki

pozostaną w rękach osób prywatnych, które dla swoich zysków nakłaniają do nieumiarkowania. W imię więc tegoż założenia, iż szkodzi tylko nadużywanie — ujęto wyszynki w ramy, w których silna kontrola miała zapobiedz wykroczeniom. Jest to więc stanowisko umiarkowania; podobne było zdanie mężów naszych, wymienionych na początku artykułu. Towarzystwo owo oparte jest na dwóch zasadniczych podstawach: 1. Wykluczenie zysków prywatnych, 2. Zapobieżenie piciu nieumiarkowanemu.

W imię pierwszej zasady akcyonaryusze pobierają od kapitału 5 prc., resztę zaś zysków pobiera gmina i rząd. W imię drugiej uchwalono cały szereg następujących ograniczeń: Wódka może być wydawaną tylko do jedzenia, które ma być dobrem i taniem. Picie na kredyt jest wykluczonem. Nie wolno wydawać alkoholu małoletnim i nałogowym pijakom, jak i osobom podchmielonym. Czas szynkowania jest ograniczonym od 9 rano do 7 wieczór. Lokal ma być czystym i schludnym. Na ścianach szynkowni wiszą obliczenia, ile można zaoszczędzić, wstrzymując się od trunków. Sprzedający traci służbę za nakłanianie do picia.

Tak wygląda stowarzyszenie systemu gottenburgskiego w teoryi. W praktyce okazały się duże wady, które po szeregu lat wyszły na jaw. Przedewszystkiem udział gminy i państwa w zyskach nie pozwalał na przeprowadzenie ograniczeń w praktyce, — przeciwnie znaleziono cały szereg wybiegów, na mocy których poddzierżawiano niektóre szynki osobom prywatnym, przedłużano czas wyszynku itd., aby tylko zwiększyć dochody gminy



Wzrost członków organizacyj abstynenckich wśród szwedzkiej młodzieży od roku 1897-1909.

z tego źródła — i módz zmniejszyć podatki bezpośrednie. Owa żądza zysków nie pozwoliła się systemowi rozwinąć i stała się przyczyną jego wykoszlawienia.

Obecnie, jak wspomniałem, w prasie szwedzkiej toczą się zacięte boje między przeciwnikami systemu, których reprezentują takie wybitne jednostki, jak August Ljungreen lub Oskar Petersson — a zwolennikami, których jednak wartość moralna, dzięki wspierającemu ich kapitałowi alkoholowemu, na bardzo chwiejnej podstawie się opiera.

Jak widzimy, „system Gottenburgski“, dzieło zwolenników umiarkowania, nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom, a nawet, gdyby nie on i związanie z nim systemu podatkowego, może już Szwecya zupełnie by się alkoholu wyzbyła; mimo to jednak stosunki poprawiły się znacznie — a to dzięki organizacyom, jakie poczęły się tworzyć około lat siedmdziesiątych, organizacyom abstynenckim, potępiającym nawet umiarkowane użycie alkoholu. Dzisiaj ich członkowie liczą się na setki tysięcy (430.000), a agitacya przez nich uprawiana przewyższa swoją dzielnością i energią podobną działalność we wszystkich krajach Europy, ustępując jedynie Norwegii i Finlandyi. Obecnie więc pozostaje Szwedom jedynie znieść system Gottenburgski, zastępując go opodatkowaniem bezpośredniem, a w ten sposób zupełne zniknięcie wódki z kraju zorzy północnej i fjordów będzie jedynie kwestyą czasu.

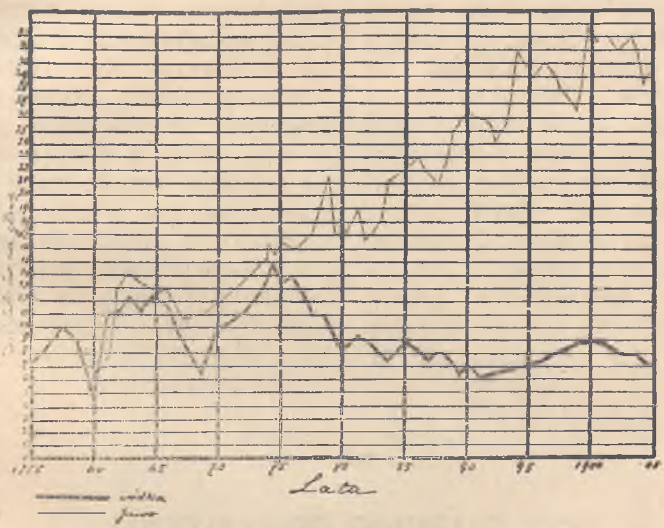
Przejdźmy teraz do piwa. Znanem ono tam było od czasów niepamiętnych i uważanem za napój narodowy. Rozróżniano go dwa rodzaje. Jeden silniejszy, — tak zwane piwo szwedzkie, drugi bardzo słaby „swagdricka“, oba jednak dawały się uczuć w brzuchu raczej, jak mówi Petersson, aniżeli w głowie. Gdy rozpoczęto walkę z wódką i uznano ją za napój szkodliwy, wtedy stosownie do ówczesnych mniemań starano się ją zastąpić piwem, chwaląc je wszędzie i zalecając gorliwie. W miarę jednak, jak ograniczano sprzedaż wódki, — wtedy ci, którym nie zależało na jakości wypitego napoju, lecz jedynie na ilości zawartego alkoholu w nim, poczęli sprowadzać z zagranicy ciężkie wieloprocentowe piwa angielskie i bawarskie. W jakiś czas popyt wzrósł tak na nie, że browary krajowe nie mogąc z niemi rywalizować musiały obniżyć ilość wyciągu słodowego w swoich piwach, a zwiększyć ilość alkoholu.

W procesie tym dawne piwa szwedzkie wraz z browarami domowymi zupełnie zaginęły, a na ich miejsce powstał znakomicie się rozwijający, a jeszcze lepiej opłacający przemysł browarniany fabryczny — wytwarzający piwo wysokoprocentowe. Towarzystwa akcyjne browarniane rosną, jak grzyby po deszczu, udziałowców nigdzie nie brak, znajdują się oni w najlepszych i najwyżej położonych kołach, — po akcye wyciągają ręce kupcy, uczeni, mieszczanie, urzędnicy chłopi i szlachta. Są miasta, gdzie w radzie gminnej nie ma ani jednego radcy, któryby nie był zainteresowanym w przemyśle piwnym. Zupełnie zrozumiałem jest, że w takich stosunkach ministrowie i inne znaczne figury nie wstydzą się należeć do rad naczelnych podobnych towarzystw akcyjnych, że wśród uniwersyteckich profesorów powstał stan „profesorów piwnych“ itd.

Przemysł piwny obecnie w Szwecyi jest potęgą, nie brak więc literatów, uczonych, dziennikarzy, którzy za sute wynagrodzenie lub inne względy piszą hymny pochwalne na cześć piwa, wydają bogato ilustrowane broszury, opracowania „naukowe“ itd., aby tylko obronić ukochane piwo przed atakami abstynentów.

Rzućmy wzrok na niżej podaną tablicę, wykazującą konsumcyę napojów alkoholowych. Widzimy, jak linia górna oznaczająca piwo szalenie wzrasta. Z 7 litrów przypadających na głowę w roku 1855 konsumcya doszła do 30 w roku 1905. Obecnie zaczyna opadać zygzakowato. Piwo jest więc obecnie w Szwecyi potęgą, którą niewiedzieć, z której strony zaatakować. Sprzedaż jego regulują ustawy rozróżniające wyszynki (na szklanki), drobny handel i hurtowny. Na dwa pierwsze potrzebne są koncesye, ostajowanych lub browaru. W przeciwnym razie usiłowania gminy są prawie daremne. Sam wyszynk ograniczonym jest na wsi do godziny 8 wieczór, w mieście do 10-tej, w święta zaś tylko do 10-tej przed południem. Podobnie, jak odnośnie do wódki, nie wolno wydawać piwa małoletnim i pijanym, a ostatniego nie wolno wypuścić bez opieki z piwiarni.

Obecnie piwo jest zwalczanem i przez abstynentów i zwolenników umiarkowania. Tylko, że pierwsi głosząc hasło zupełnej wstrzemięźliwości,



Konsumcya napojów alkoholowych w Szwecyi od roku 1855—1905.

tni należy do browarów, które równocześnie mają prawo uprawiać i dwa pierwsze. Ponadto istnieje jeszcze cały szereg uprzywilejowanych wyjątkowo rodzin i lokalów, do których przyłączonem jest prawo wyszynku. Na podstawie ustaw z roku 1854 gminy mają prawo regulować sprzedaż napojów wyskokowych. Korzystają z niego przez udzielanie lub odmawianie koncesyi. W ten sposób gmina może zupełnie wyzbyć się wyszynków i handlu drobnego, o ile nie ma w swojem łonie lokalów lub rodzin uprzywilenie wchodzą w żadne z niem układy, — głoszą otwarcie jego szkodliwość, na wiecach, zgromadzeniach, żywem słowem i pismem, — drudzy zaś w najnowszych czasach starają się ująć sprzedaż w ramy systemu gottenburgskiego i obecnie miasto Göteborg już początek zrobiło.

Zróbmy teraz małe zboczenie od stosunków szwedzkich do naszych. W roku 1854 zniesiono w Szwecyi gorzelnie domowe, ową plagę egipską, a zaprowadzono rodzaj monopolu, zarazem jednak dano gminom możność

wyzbycia się alkoholu, czego my zupełnie nie posiadamy. Cały więc szereg możliwych ograniczeń, jakie według upodobania wprowadza gmina szwedzka, jest dla nas niemożliwy do osiągnięcia, a o przeprowadzenie tak drobnej rzeczy, jak zamykanie szynków przez niedziele i święta musimy się udawać do najwyższej naszej władzy ustawodawczej, — ta zaś lekceważąc wolę ludu, ujawnianą w tysiącach podpisów na petycyach — bez skrupułu odmawia.

Rodzi się więc pytanie, czy wogóle nie lepiej jest z chwilą wymarcia prawa propinacyi żądać, podobnie jak w Szwecyi, ustawy pozwalającej gminom wyzbyć się zupełnie napojów alkoholowych ze swojego okręgu, z tą zmianą, jaką posiada Norwegia, aniżeli o lada ograniczenie ponosić tyle trudów. W Norwegii mianowicie nie władze gminne rozstrzygają o pozostawieniu, ewentualnie wykluczeniu trunków, lecz zebranie ogólne mieszkańców gminy. Dzięki temu kobiety swymi głosami zwykle przeważają na niekorzyść alkoholu.

W ten sposób z jednej strony ułatwimy przeciwnikom alkoholu zdobywanie pojedynczych gmin, — z drugiej wykluczymy wpływ państwa interesowanego w podwyższeniu konsumcyi. Obecnie więc, jako wstęp do ustawodawstwa antialkoholicznego u nas, należy przestrzegać gorąco istniejących ograniczeń przez kontrolę osób prywatnych i pociąganie odpowiednich czynników do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie ustawy o pijaństwie, a następnie szerzyć uświadomienie o alkoholu i jego skutkach, zyskując szerokie kręgi ludności dla abstynencyi, byśmy z czasem mając armię antialkoholików, podobnie silną jak w Szwecyi, byli ciężarem, który przeważy opinię czynników ustawodawczych na niekorzyść alkoholu. — A więc młoty w dłoń i do pracy, — bo przyjście przed forum parlamentu ustawodawstwa antialkoholicznego jest niedalekiem, jak o tem świadczy projekt rządowy ustawy przeciw pijaństwu, obejmującej nie tylko Galicyę — ale wszystkie kraje Przedlitawii. Baczmy więc, aby nas ta sprawa nie zastała nieprzygotowanymi.

TRZY WARUNKI POWODZENIA.

Trzy są warunki powodzenia w życiu: trzeźwość zapatrywań, przedsiębiorczość i wytrwałość.

Żeby osiągnąć powodzenie, musi się posiadać wszystkie te trzy zalety, nie wystarcza więc stanowczo tylko jedna z nich, albo nawet dwie.

Przypatrzmy się ludziom, którzy rzeczywiście powodzenie w życiu zdobyli, a przekonamy się, że mieli wszystkie te trzy przymioty.

Człowiek nie posiadający wytrwałości, jest bezwartościową jednostką społeczną, bo nie potrafi on spełnić swoich obowiązków, swego powołania. Utknie on na pół drogi wyczerpany, niezdolny do spełnienia swego zadania. Zadaniem zaś społecznem każdego z nas jest dać społeczeństwu najlepszą cząstkę naszej pracy.

Człowiek nie posiadający trzeźwości sądu jest bardziej jeszcze bezużytecznym. Bo choćby nawet posiadał wytrwałość, to trud jego idzie na marne, użyty do celów niewłaściwych, a więc szkodliwych.

Człowiek pozbawiony przedsiębiorczości czyli inicyatywy — to kołek bezmyślny, chodzący i mówiący automat. Może on się przydać tylko wówczas, gdy go kto inny nakręci, jako ślepy i bezmyślny wykonawca cudzych pomysłów i cudzej woli. Żyje on nie na to, aby działać, ale na to jedynie, aby żyć.

Młodzież przygotowująca się do życia, pilnie baczyć powinna, aby te trzy zalety: wytrwałość, trzeźwość sądu i przedsiębiorczość, równocześnie w sobie rozwijała. Od tego zależy jej przyszłość, jej powodzenie.

Amerykańskie zarobki.

Nie ulega wątpliwości, że zarobki w Ameryce dla tych, którzy je zdobyli, są znacznie wyższe od praktykowanych w Europie, a zwłaszcza w Polsce. W istocie jednak nie przedstawiają się one tak świetnie, jak to wyobrażają sobie niektórzy, i co zasługuje na uwagę, stale psują się coraz bardziej, dając słuszny powód do narzekania tym, którzy już oddawna osiedli w Ameryce i pamiętają czasy, kiedy płace robotnicze były lepsze, ceny zaś artykułów żywnościowych niższe.

Obecnie przybyły z Europy robotnik, traci przedewszystkiem wiele czasu na znalezienie pracy; aby ją otrzymać, musi nieraz opłacać się t. zw. „bossom", t. j. rozmaitym majstrom i dozorcom fabrycznym; z płacy swej, przy rosnącej wciąż drożyźnie, nie może czynić tak dużych jak dawniej oszczędności, zaoszczędzony zaś kosztem odmawiania sobie najpotrzebniejszych rzeczy grosz, pochłaniają często przymusowe bezrobocia, bądź z powodu strajków, bądź lokautów, to znów wskutek niespodziewanych przesileń lub bankructw.

Dość pouczający obraz, jak właściwie przedstawiają się zarobki fabrycznych robotników w Stanach Zjednoczonych, daje ostatnio ogłoszona przez amerykańskie dzienniki statystyka departamentu handlu i pracy w Waszyngtonie.

W celu dokładnego zbadania, ile robotnik amerykański przeciętnie zarabia w rozmaitych gałęziach przemysłu, ów departament handlu i pracy rozesłał kwestyonaryusz do 216.262 najrozmaitszego rodzaju zakładów przemysłowych i handlowych. Z tego 19.679 zakładów odpowiedziało, że nie zatrudnia żadnych robotników, natomiast 72.880 zakładów dało odpowiedzi tak niejasne i wykrętne, że niepodobna było z nich niczego wywnioskować. To też statystyka opiera się na dostarczonym materyale co do wysokości płacy robotniczej od 123.703 zakładów, pomimo, że i tych ogromny procent nie podał cyfr rzeczywistych, stara-



Winieta plakatu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego (rysunek Kaspra Żelechowskiego)

jąc się przedstawić swój zakład jak najlepiej. W zakładach tych ogółem pracowało 3,297.819 robotników, a zatem statystyka dotyczy zaledwie 47 procent ogółu pracujących po fabrykach i różnego rodzaju zakładach, ogólna bowiem liczba robotników w Stanach Zjednoczonych wynosi 7,017.138. Nie są w to wliczeni robotnicy ziemni, wyrobnicy uliczni, robotnicy pracujący na roli, w plantacyach itd., gdyż dołączenie ich obniżyłoby przeciętną skalę płacy jeszcze bardziej.

Ze względu jednakowoż, że w ostatnich latach roboty szły słabo, większa część fabryk była zamknięta a płace zredukowane do minimum, departament handlu i pracy oparł się na roku 1905, a zatem na okresie najlepszym pod względem zarobku. Ponieważ praca, jak giełda, jest zmienną, fabryki jedne upadają drugie powstają, przeto biuro statystyczne uwzględniło tylko 5,400.321 osób, zatrudnionych w tym czasie mniej więcej stale. Z tego było 4,244.538 mężczyzn w wieku powyżej lat 16, — 1,065.884 kobiet również powyżej lat 16 i 159.899 dziatwy nieletniej, a już ciężko pracującej.

Z grup powyższych na podstawie dostarczonego materyału obliczono, że przeciętny zarobek robotnika w Stanach Zjeonoczonych wynosił 11 dol. 16 ct. na tydzień, robotnicy 6 dol. 17 ct., a dziecka 3 dolary 46 ct. Odnośnie do mężczyzn tabela tygodniowych zarobków przedstawia się następująco:

Zarabiało:	Liczba robotników:
Poniżej 3 dol.	56.346
3 „ do 4 „	57.597
4 „ „ 5 „	87.739
5 „ „ 6 „	103.429
6 „ „ 7 „	161.940
7 „ „ 8 „	196.981
8 „ „ 9 „	207.954
9 „ „ 10 „	348.312
10 „ „ 12 „	409.482
12 „ „ 15 „	450.569
15 „ „ 20 „	385.647
20 „ „ 25 „	106.046
Ponad 25 „	51.511

(Dolar równa się pięciu koronom).

Najwyższe wynagrodzenie pobierali robotnicy rzeźbiący w kamieniu, gdyż przeciętnie 21 dol. 68 ct. tygodniowo. Z kobiet, pracujące przy gorsetach 17 dol., dalej fotolitografowie, rzeźbiarze, mechanicy specyaliści itd.; najniższe zaś zatrudnieni w fabrykach tłuszczu i smoły, w fabrykach konserw, tytoniu, czesania konopi, w rafineryach itd.

Dane te wystarczą poniekąd do wyrobienia sobie dostatecznego pojęcia o wysokości amerykańskich zarobków. Rzeczywiście dobrze zarabiają zdolni rzemieślnicy, a zarobek milionów nie przenosi jednego dolara dziennie za pracę ogromnie ciężką i niszczącą. To też proletaryat amerykański z każdym dniem się powiększa, nędza rośnie, antagonizmy klasowe zaostrzają się, a z tem wszystkiem rośnie nienawiść nie tyle do milionerów, łupiących biednego robotnika z ostatniego centa, co do nowo przybywających setek tysięcy z Europy, które z natury rzeczy muszą jeszcze bardziej obniżać zarobki; zamiast bowiem na rolę, pcha się to wszystko do miast, do fabryk, sprzedając się formalnie za bezcen. Z tego względu hasło zamknięcia wstępu na ziemię amerykańską dla nowych przybyszów zdobywa w Ameryce coraz to więcej zwolenników.

Nowy komisarz emigracyjny w N. Jorku zaprowadził liczne ograniczenia i trudności dla świeżych przybyszów. Od wychodźcy wymagają bezwarunkowo, by po przybyciu do portu amerykańskiego wylegitymował się posiadaniem kwoty 25 dolarów, czyli 125 koron od osoby. Rewizya sanitarna jest nadzwyczaj surowa i wielu emigrantów uznają imigracyjni lekarze amerykańscy za chorych na trachomę (zapalenie egipskie oczów), jakkolwiek lekarze europejscy nie znaleźli u nich ani śladu tej choroby. Innych znów władze amerykańskie odsyłają z powrotem do Europy, nie pozwalając na wylądowanie w Ameryce bez podania żadnych słusznych powodów. Nadto ten sam komisarz zabrał się energicznie do zamykania w Nowym Jorku przytułków emigracyjnych, utrzymywanych przez kolonie roz-

maitych narodowości. Ofiarą jego widzimisię padł Dom św. Józefa, utrzymywany przez księży polskich w Nowym Jorku, również i przytułek zw. „Domem austryackim“, pozostający pod kontrolą austryackiego konsulatu i subwencyonowany przez rząd austro-węgierski został zawieszony dla błahych powodów.

nasi powinni zasięgać przed wyjazdem za Ocean porady wyłącznie u osób i instytucyj, które zasługują na bezwzględne zaufanie.

Wśród instytucyj takich, na pierwszy plan wybija się założone przed rokiem umyślnie w celach opieki nad wychodźcami Polskie Towarzystwo Emigracyjne



Poseł dr. Jan Hupka
Prezes Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Wszystko to wskazuje, że ludzie którzy postanowili udać się w celach zarobkowych lub osadniczych do Ameryki północnej, powinni w obecnych czasach kierować się szczególną ostrożnością i zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażają. Zamiast wierzyć opowiadaniom agentów lub też rozmaitych amerykańskich „bywalców“, wychodźcy

w Krakowie. Na czele jego jako prezes stoi poseł sejmowy dr. Jan Hupka, głównym dyrektorem jest redaktor „Przeglądu Emigracyjnego“ Józef Okołowicz, cała zaś Rada nadzorcza i Dyrekcya składa się z ludzi, których nazwiska są dostateczną rękojmią, że Towarzystwo to ma na widoku dobro wychodźców i społeczeństwa.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

Ochrona sadów.

W ostatnich latach różne owady rzucały się na sady w ogromnej liczbie tak, że drzewa ogołocone z liści wyglądały smutnie jak szkielety i nie przynosiły żadnego owocu. Ażeby się ta klęska w przyszłości nie powtarzała, trzeba zwrócić baczną uwagę na czyszczenie sadów, bo owady nie tępione należycie występowałyby z roku na rok w coraz większej masie. Pomieszczamy poniżej sposoby niszczenia szkodników, zalecane przez ogrodników.

1) Już w zimie należy zbierać gniazda owadów zawieszone i widoczne na końcach gałązek, oraz ulepione pierścienie. Pod drzewami rozpościerać rogoże, płachty, worki itp., i zeskrobywać wierzchnią korę drzewa, obskrobki zaś strząsać z płacht na ogień i palić.

2) Wczesną wiosną pobielić pnie i konary drzew mlekiem wapiennem. Dobrze jest całe drzewo takiem mlekiem zlać zapomocą rozpylacza lub sikawki.

3) Kiedy ukażą się chrząszcze, wczesnym rankiem strząsać je, i pozbierawszy w jakie naczynie zlewać wrzątkiem.

4) Latem niszczyć liszki w rozwidleniach gałęzi, posługując się w tym celu pędzlem umaczanym w nafcie, karbolineum, lub silnym roztworze szarego mydła*) albo wreszcie rozgniatać je ręką okrytą szmatami. Czynność tę wykonywać rankami. Przez lipiec i sierpień w spokojne wieczory palić ogniska, w które wpadać będą ćmy.

5) Przy końcu sierpnia założyć na pnie drzew opaski z grubego papieru i smarować je co kilka dni lepem lub smołą drzewną; smarowanie to powtarzać do czasu, aż ziemia zmarznie.

6) Ochraniać użyteczne ptaki.

Sąsiadów opieszałych można też zmusić do tępienia owadów, powołując się na prawo, w którem powiedziano, że właściciel sadu dobrze utrzymanego może pociągnąć do odpowiedzialności sądowej swego sąsiada, uchylającego się od tego obowiązku, i sąsiad ten poniesie za swą niedbałość odpowiednią karę.

*) Roztwór szarego mydła jest bardzo skuteczny do niszczenia owadów. Przy sporządzaniu go bierze się na 100 części — 90 części wody i 10 części mydła szarego, czyli 90% wody i 10% szarego mydła.

Ptaki pożyteczne a gąsienice.

Jakie szkody przynosi ogrodnictwu bezmyślne wybieranie jaj ptasich, najlepiej wykaże przykład następujący.

Chłopiec niszczący gniazdko ptaka owadożernego, w którem znajdowało się 5 jajek lub młodych ptaszków wykłutych, sprawia, że mnóstwo gąsienic zostaje przy życiu, które poszłyby na pokarm dla owych ptaszków, albowiem rodzice znoszą przeciętnie dla każdego ptaszka 50 owadów lub gąsienic dziennie. Na dobę więc 250 owadów, a przez 30 dni 7.500 owadów.

Każda gąsienica niszczy codziennie tyle kwiatów i liści, ile sama waży. Jeżeli przyjmiemy, że każda zje tylko trzy kwiaty, z których ma być owoc, to przez 10 dni zje 30 owoców w kwiecie, a owe 7.500 gąsienic 225.000 kwiatów czyli owoców. A ile takich gniazd corocznie bywa niszczonych!

Widzimy więc, że cyfry są przekonywujące i że należy dzieci pouczać, by szkód takich bezmyślnie nie wyrządzały.

Prof. dr. JÓZEF NUSBAUM.

Doniosłe znaczenie nauki o przyrodzie.

W niższej już nauce szkolnej często jest mowa o różnych ziołach, zwierzętach i kamieniach lub wynalazkach najrozmaitszych, a młodzież gimnazyalna uczy się szczegółowo i systematycznie o roślinach nas otaczających (botanika), o zwierzętach (zoologia,) o różnych własnościach skał i minerałów, wody i powietrza (mineralogia, chemia), o zjawiskach zachodzących dokoła nas, np. o świetle, cieple, elektryczności (fizyka). Są to wszystko tak zwane nauki przyrodnicze, bo mają za przedmiot otaczającą nas przyrodę.

Wiele jednak ludzi nie rozumie dobrze znaczenia tych nauk; po co znać np., mówią oni, nazwy różnych roślin, po co wiedzieć, jak się nazywa ten lub ów robak, lub jakie potwory żyją w morzu, po co obarczać pamięć nazwami różnych minerałów, ot kamień to kamień, po co jednem słowem, te wszystkie wiadomości przyrodnicze, czy nie lepiej, żeby się młodzież nauczyła czegoś bardziej praktycznego, co jej się więcej może przydać w życiu?

Niestety, nie tylko ludzie prości nie zdają sobie sprawy z olbrzymiej ważności nauk przyrodzonych w wychowaniu młodzieży, ale i sfery wykształcone nie doceniają bardzo często doniosłości tych nauk i dlatego np., gdy na naukę łaciny lub greki poświęca się w gimnazyach naszych bardzo wiele godzin, to na nauki przyrodnicze przeznacza się nader mało czasu i traktuje się je wogóle po macoszemu. A jednak są to bardzo doniosłe, może najważniejsze nauki.

Zważcie bowiem, że bardzo liczne dobrodziejstwa, z których korzysta ludzkość, zawdzięczamy poznaniu praw przyrody.

Pamiętam, jak będąc dzieckiem, bawiłem raz w lecie w pewnej miejscowości podmiejskiej w okolicy Warszawy. Wybuchła tam raptownie silna cholera, ludzie padali jak muchy, a na domiar pewnej nocy, zaczęła płonąć znajdująca się tam garbarnia, grożąc pożarem licznym domostwom ludzkim, które tuż do niej przylegały, a z drzewa były pobudowane. Pamiętam, jak strasznym był ów obraz, który na zawsze wyrył się w mojej pamięci; tu czerwona, groźna łuna, a tam w jej krwawem oświetleniu nocne pogrzeby nieszczęśliwych ofiar choroby okropnej. Ludzie potracili głowy, ogrom nieszczęścia spadł na nich, dzwony kościelne biły onej nocy na wielki alarm. Ludność rzuciła się do gaszenia rozhukanych płomieni, ale cóż, jak to na wsi bywa, ni sikawek, ni narzędzi odpowiednich. Wtem właściciel garbarni, widząc niebezpieczeństwo w całej grozie, zawiadomił telefonicznie straż pożarną warszawską. Za pół godziny były na miejscu sikawki parowe i ogień opanowano. A cóż to jest telefon, ów cudowny przyrząd, zapomocą którego ludzie oddaleni od siebie o mil dziesiątki, rozmawiać z sobą mogą doskonale, a cóż to są maszyny parowe, które użyte do sikawek, w jednej chwili niemal gaszą płonący dobytek ludzki — to wszystko jest zastosowanie wiedzy przyrodniczej, fizyki i chemii, do życia praktycznego, to jest wszystko rezultat badań sił przyrody, wynikiem dokładnego poznania ich i zastosowania do budowy machin i przyrządów różnych.

Osada odetchnęła po owej nocy pamiętnej, ale widmo choroby nie przestało niepokoić ludności! najbliżsi, krewni i przyjaciele, żegnali się wieczorem nie

pewni, czy jutra doczekają, matki traciły w okamgnieniu najdroższe dzieci, młodzież — ukochanych rodziców, śmierć obfitą kazała sobie płacić daninę, a ogrom nieszczęścia wzmagał się z dniem każdym.

Po kilku dniach przybyła z Warszawy komisya lekarska, złożona z ludzi głębokiej wiedzy, którzy przyśli nieść pomoc chorym, a zdrowych zabezpieczyć od choroby. Jak straż pożarna przybyła przed paru dniami w celu opanowania ognia, tak członkowie komisyi sanitatnej przyśli opanować i zgnieść zarazę.

Cholera, ta straszna choroba zaraźliwa, pochodzi stąd, że do danej miejscowości dostają się z innej jakiejś okolicy, gdzie choroba przedtem istniała, zarazki w postaci drobniutkich, tylko pod bardzo silnem powiększeniem mikroskopowem widzialnych istotek roślinnych, które wyglądają jak małe przecinki. Gdy te drobne istoty czyli drobnoustroje dostają się do przewodu pokarmowego człowieka, — najczęściej za pośrednictwem wody, w której dobrze się one mnożą, lub pokarmów surowych, np. owoców (przez gotowanie bowiem zarazki te zostają zabite i są nieszkodliwe), — wówczas drażnią one ścianki kiszek i człowiek dostaje, jak gdyby po spożyciu strasznej jakiej trucizny, ciężkiej choroby, kończącej się najczęściej śmiercią.

Przybyła na miejsce komisya, zamknęła więc przedewszystkiem studnie z nieczystą, niezdrową wodą, w której pod mikroskopem wykryto owe przecinkowate drobnoustroje (zwane inaczej bakcylami cholerycznymi), kazała zasypać bagienka, z których brudna ludność czerpała wodę, wszystkie miejsca brudne i wilgotne, o których było podejrzenie, że tam gnieździć i plenić się mogą zarazki, zdesynfekcyonowano, t. j. oblano płynami, zabijającymi owe drobnoustroje. Każdego, kto na cholerę zachorował, odosobniano do baraku, aby się z innymi ludźmi nie stykał i nie zarażał ich wydzielinami swego ciała, w których plenią się miliardy zarazków cholerycznych; każdego zmarłego owijano przed pochowaniem w prześcieradło napojone dezinfekcyjnym płynem, aby przez dotknięcie się jego ciała inni nie zarazili się ludzie. Owoców surowych zakazano sprzedawać i zarządzono jeszcze liczne inne środki, a nieszczęśliwych chorych umiejętnie leczono. I oto z dniem każdym liczba chorych znacznie zmniejszała się, a po kilku tygodniach zaraza ustała.

Tu znowu macie 'przykład, jakie olbrzymie korzyści wynikają dla ludzkości z poznawania przyrody. Dopóki nie udoskonalono szkieł powiększających czyli mikroskopów, dopóki przy ich pomocy nie wykryto drobnoustrojów różnych, a między innymi i bakcylów cholerycznych, dopóki nie wynaleziono różnych płynów desinfekcyjnych, (jak karbol, chlorek wapnia, sublimat, formalina), które zabijają w oka mgnieniu owe drobnoustroje, słowem, dopóki nie poznano tych wszystkich rzeczy w otaczającej nas przyrodzie, dopóty walka z chorobami zaraźliwemi była niemożliwą. Niegdyś przed laty kilkuset, zaraza morowa tępiła wsie i miasta, ospa nawiedzała ludzi, jak straszna pożoga, przyprawiając o śmierć setki i tysiące osób; dziś poznano zabezpieczające własności krowianki, szczepi się nią dzieci przeciw ospie, wskutek czego straszna ta, a pospolita niegdyś zaraza, stała się rzadką chorobą. Niedawno jeszcze t. zw. dyfterya, podczas której pewne grzybki drobnoustrojowe plenią się w gardle dzieci i o śmierć je przyprawiają, była niemal nieuleczalna. Dziś wykryto t. zw. surowicę antydyfteryczną, którą lekarze zastrzykują do krwi ciężko chorym dzieciom, a pod jej wpływem grzybki owe giną i tą drogą tysiące już dzieci wyrwano z objęć śmierci i zwrócono zdrowe rodzicom.

Albo przypomnijmy sobie, co dawniej ginęło ludzi wskutek zakażenia się krwi po operacyi, bo lekarze nie znali mikroskopowych drobnoustrojów, które dostawszy się do ran otwartych powodują owe zakażenia. Dziś operator odcina chorą rękę lub nogę, usuwa bolesne wrzody

otwiera jamę brzuszną, dokonywa subtelnych operacyj w oku, a tysiące chorych powraca do zdrowia, jeżeli tylko nie za późno zgłosiło się o pomoc; dziś nie dopuszcza się do rany drobnoustrojów, daje się opatrunki nie dopuszczające z powietrza lub wody różnych drobnych istot mikroskopowych, powodować mogących niebezpieczne gnicie i zakażenie krwi. A przypomnijmy sobie nadto, że dawniej nie znano błogiego działania chloroformu, środka, usypiającego chorego, który nie czuje przeto noża operatora. A dawniej tego nie znano, nieszczęśliwy chory, na którym dokonywano operacyi ciężkiej, wił się w gwałtownych, strasznych boleściach. Wszystkie te wielkie postępy zawdzięcza sztuka lekarska naukom przyrodniczym, dzięki którym poznajemy w otaczającej nas przyrodzie nowe leki, nowe środki, poznajemy wrogów naszych, np. owe bakterye czyli drobnoustroje wielkości mikroskopowej, będące powodem wielu niebezpiecznych chorób, a poznawszy je, nauczono się też zwalczać je skutecznie.

Pomińmy tę dziedzinę i przypomnijmy sobie, jak ciężkiem było życie ludzi dawniejszych, gdy nie było środków komunikacyi, kolei, telegrafów, statków parowych. Miesiącami odbywano podróże, bogaty jeździł wygodnie, wysyłał konie naprzód na zmianę, a cały z sobą wiózł dwór, służby siła i wszelkie środki uprzyjemniające długotrwałą podróż. Dla mniej zamożnych i biedaków podróże takie były istną męczarnią, zwłaszcza śród ostrej zimy, a wielu nie stać było na nie. Syn ukochany opuścił dom rodziców i nieraz miesiące mijały, a wieści o nim nie było, bo komunikacye były utrudnione. Dziś podróżujemy szybko; telegraficznie w jednej chwili dowiadujemy się o zdrowiu osób najukochańszych, o setki mil odległych, w ciągu kilku dni przebywamy olbrzymie przestrzenie oceanu, na co dawniej wielu tygodni lub miesięcy było potrzeba i to śród największych niebezpieczeństw, bo znano tylko żaglowe okręty. Dziś tunelami przebijamy góry niebotyczne, mostami łączymy brzegi rzek, wiadukty przeprowadzamy ponad przepaściami, by ułatwić sobie komunikacyę, by połączyć odległe kraje i ziemie, by w możliwie krótkim czasie módz się w potrzebie z miejsca na miejsce przenieść.

Ongi zdarzało się, że gdy w jakiejś zapadłej miejscowości były nieurodzaje, widmo głodu groziło ludności, bo sprowadzanie zapasów żywności ze stron dalekich wobec braku kolei na wielkie nieraz napotykało trudności. Dziś to się zdarzyć nie może; dziś nie słyszymy już o tem, aby w krajach ucywilizowanych ludzie mający pewne zasoby materyalne ginęli z głodu z powodu braku żywności, bo środki komunikacyjne są dobrze rozwinięte. Słowem, dziś mniej ludzkość cierpi, życie jej nie jest tak utrudnione, a wszystko to zawdzięczać należy postępowi przemysłu, wynalazkom, rozwojowi wiedzy lekarskiej, pamiętajmy zaś o tem, że głównym warunkiem rozwoju nauk technicznych, i inżynieryi, a także medycyny jest coraz dokładniejsze poznawanie tworów i sił otaczającej nas przyrody i umiejętność korzystania z nich.

Ale nie na tem tylko polega olbrzymie znaczenie nauk przyrodni(zych. Jeszcze może większa ich doniosłość wynika stąd, że one to głównie usuwają różne przesądy i gusła, które sidłają nieraz umysł ludzki, przysparzając wiele cierpień moralnych. Wiarę w czarowników i w czarownice, w opętania przez czarta itp. dziś jeszcze napotykamy u ciemnego ludu. Były zaś czasy, kiedy nieszczęśliwych chorych na pomieszanie zmysłów uznawano za opętanych przez djabła, znęcano się i bito tych nieszczęśliwców, zupełnie niewinnych, a ciężką nawiedzonych chorobą. Były czasy, kiedy stare kobiety chore i wynędzniałe przez jakieś wewnętrzne cierpienie posądzano o czary i takie czarownice wypędzano, czyli „wyświęcano“ z miast. Lano wtedy na nie gorący ukrop, raniono kamieniami, bito rózgami i tak do krwi nieraz pokaleczone i poparzone nieszczęśliwe kobiety wypędzano za mury miasta, gdzie konały z bólu i

głodu. Były to straszne czasy, czasy t. zw. wieków średnich, kiedy ludzie byli bardzo ciemni i nieoświeceni, a główną przyczyną tej wielkiej ciemnoty był brak wiadomości przyrodniczych. Wiecie co to jest t. zw. choroba ciężka, cierpienia nerwowe, zwane inaczej padaczką, kiedy człowiek pada na ziemię, traci przytomność i dostaje kurczowych drgawek, a piana rzuca się mu na usta. Tych nieszczęśliwych t. zw. epileptyków, traktujemy dziś z największą litością, bo wiemy, iż to są ludzie ciężko chorzy. Ale niegdyś, w owych wiekach ciemnoty, bano się ich, posądzano ich, że są opętani przez czarcie siły i nie miano nad nimi litości.

Okropne to były czasy, wieki grubych przesądów i zabobonów niesłychanych, a jeżeli czasy te minęły, jeżeli ludzie pozbyli się w znacznej mierze tych potwornych wprost guseł, to głównie dzięki postępowi nauk przyrodniczych, dzięki temu, że coraz lepiej i gruntowniej poznawali uczeni przyrodę otaczającą nas, jej siły potężne, że przekonywali się, iż to, co nieraz poczytywano za jakieś czary, jest zwykłem zjawiskiem przyrodzonem, które należy tylko bliżej zbadać, poznać, wyjaśnić. Oto przykład. Zdarza się czasami, wprawdzie u nas bardzo rzadko, ale w okolicach chłodniejszych częściej, iż na śniegu pojawiają się czerwone, krwiste jakby plamy, ni stąd ni zowąd występujące. Dawniej poczytywano to za jakieś czary, posądzano sąsiadów o udział ze złymi duchami, bano się tego, uważano to za zapowiedź krwawych nieszczęść. Dziś nauka zbadała przyczynę tego zjawiska. Jest pewna roślinka drobna, mikroskopowej wielkości, zwana krwiotoczkiem śnieżnym (*Protococcus nivalis*), która specyalnie lubi rozrastać się na śniegu; jeżeli wiatr przyniesie przypadkowo drobne zarodniki tej roślinki na śnieg, zaczynają się one szybko mnożyć i plenić i wkrótce tworzą rodzaj kożucha (podobnie jak pleśń tworzy niekiedy biały kożuszek na wilgotnym np. chlebie) na śniegu, a że każda pojedyncza roślinka jest czerwoną, przeto cała ich masa na jednem zgromadzona miejscu, wygląda jak krwista plama. Oto przykład zjawiska, uważanego przez ludzi prostych za jakiś czar, a w rzeczywistości będącego tylko zwykłem zjawiskiem przyrodniczem, jak tysiące innych, które nas na każdym otaczają kroku.

Możnaby jeszcze przytoczyć liczne inne podobne przykłady. Oto wiadomo, że od czasu do czasu pojawiają się na niebie t. zw. komety, opatrzone często długimi bardzo świecącymi ogonami. Dawniej ludzie bali się bardzo tych zjawisk niebieskich, a i dziś jeszcze straszą one lud ciemny. Wierzono, że one wróżą coś bardzo złego: krwawą wojnę, morową zarazę lub inne nieszczęście. Ludzie truchleli na widok komety, a przecież żyć w śmiertelnym strachu, to wielkie dla człowieka cierpienie. Ale uczeni badający przyrodę ciał niebieskich wykazali, że komety krążą we wszechświecie według tych samych niewzruszonych i stałych praw, co i gwiazdy, planety, księżyce i słońca. Astronomowie badający gwiazdy zapomocą lunet wielkich t. zw. teleskopów, wiedzą, jak są daleko te gwiazdy od siebie odległe, jak one krążą, wiedzą też oni, jakie są prawa krążenia komet we wszechświecie i umieją sto lub kilkaset lat naprzód co do sekundy obliczyć, kiedy dana kometa, odbywszy olbrzymią drogę we wszechświecie, znów się tak do ziemi naszej zbliży, że będzie widoczną. Nieraz czytamy w gazetach, iż astronomowie przepowiadają na ten lub ów dzień pojawienie się komety w tej lub owej stronie nieba, a nie zdarzyło się, ażeby pomylili się w swych przepowiedniach, bo oni nie zgadują, lecz opierają się na dokładnych badaniach i złożonych obliczeniach matematycznych (rachunkach). Ale rzecz prosta, że wobec tego musiała upaść wiara w to, iż komety są zapowiedzią czegoś złego, okazało się bowiem, iż krążą one według niewzruszonych praw i zawsze co pewien czas muszą być z ziemi naszej widoczne.

W ten sposób dzięki badaniom przyrodniczym znikają grube przesądy, bezpodstawne gusła, wierzenia w jakieś czary; ludzie stają się mądrzejsi, oświeceńsi i mniej cierpią moralnie, albowiem wszelkie przesądy przysparzają ludziom wiele nieszczęścia, wiele cierpienia, niepotrzebnie napawając ich strachem i niepokojem tam, gdzie żadnego niema do tego powodu.

Nauki przyrodnicze dają nam oprócz wszystkich powyższych jeszcze inne, nie mniejsze od tamtych korzyści. Gdy wielu innych nauk można się nauczyć z samych tylko książek, to przeciwnie do nauczenia się przyrodnictwa nie wystarcza bynajmniej książka, ale potrzeba samej natury, obcowania z samą przyrodą. Jakże się nauczymy np. botaniki z książki, jeżeli nie będziemy przytem obserwowali roślin w przyrodzie, jeżeli nie będziemy badali otaczających nas drzew, krzewów i ziół po lasach, kniejach, po polach i łąkach. Jakże poznamy cudowny świat owadów lub ptaków, jeżeli nie będziemy przypatrywali się im w naturze oraz w muzeach zoologicznych, gdzie są one zebrane w stanie martwym, ale w naturalnych zachowane są kształtach i barwach. Jakże poznamy geologię, naukę o skałach, jeśli przyglądać się nie będziemy na łonie natury pokładom skał, dolinom i górom, urwiskom, warstwom rozmaitym?

I dlatego to nauka o przyrodzie zmusza nas do bliższego zainteresowania się samą przyrodą, do poznawania jej cudów, do badania jej pięknych tworów i do prawdziwego jej umiłowania.

Niektórzy twierdzą, że i bez znajomości nauk przyrodniczych można się zachwycać urokami przyrody i doznawać wielu podniosłych wrażeń przez obcowanie z nią. Jest to słuszne, ale tylko w małej części, albowiem prawdziwie oceniać i odczuwać piękno przyrody może tylko dobry jej znawca. Cóż to za rozkosz spoglądać na liczne zjawiska w otaczającej nas naturze i jednocześnie pojmować, rozumieć te zjawiska. Jak ten co zupełnie nie zna się np. na muzyce, nie oceni należycie piękna wspaniałego koncertu, tak i ten, co nie rozumie się na przyrodzie, nie oceni jej uroków. Przez uczenie się botaniki, zoologii, mineralogii, geologii (nauki o skałach) na przedmiotach natury, uczymy się obserwować, odróżniać szczegóły, dokładnie i ściśle wszystko widzieć, a wtedy dopiero poznajemy całe piękno przyrody. Dla tego np., co nie umie dobrze spostrzegać, cień jest zawsze szary, albo czarny, kto zaś ma wyrobione oko w spoglądaniu na przyrodę, zauważy, że cienie drzew na białym śniegu mają w słoneczny dzień zimowy przecudną barwę fioletową, a cienie drzew przed zachodem słońca na piaszczystą rzucane drogę są pięknie błękitne. Kto nie umie na przyrodę okiem znawcy spoglądać, dla tego każde drzewo, każde zioło jest zielone, każda łąka jednostajnie zieloną wyda się powierzchnią, znawca zaś zauważy tam obok zieleni i fiolety i czerwienie i purpury i złociste blaski metaliczne i niezliczone odcienia tych wszystkich barw. Znawca natury rozpozna ważniejsze rośliny, zrozumie zawiłą, a iście cudowną budowę kwiatów, oceni każdy szczegół w tej budowie służący do tego, by kwiaty były zapładniane i to najczęściej przy pomocy owadów przenoszących pyłek kwiatowy, rozpozna każdego ptaka, odróżni tysiączne szmery i dźwięki w naturze, w kałuży łąkowej, z pogardą omijanej przez prostaczka, znajdzie tysiączne zwierzątka najmisterniejszych i najpowabniejszych kształtów i kolorów. Pod mikroskopem dojrzy w kropli wody setki najpiękniejszych drobniutkich stworzeń, o których istnieniu prostaczek najmniejszego niema nawet pojęcia. A wszystko to dostarcza nam wielkiej przyjemności i niewysłowioną często, a podniosłą sprawia nam rozkosz duchową.

Obcowanie z przyrodą uszlachetnia duszę naszą, wpływa na nas kojąco. Każdy przecież tego doświadcza, gdy z ludnego, gwarnego miasta dostaje się na łąki i pola, do gęstwin leśnych, na gór

szczyty lub nad brzegi morza. Na łonie natury czujemy się zawsze jakoś spokojniejsi, lepsi, bo ona dziwnie dodatni na nas wpływ wywiera. A o ile wpływ ten jest silniejszy, gdy obcowanie nasze z przyrodą jest głębsze, gdy więcej i umiejętniej wnikamy w jej cuda.

Jak uszlachetniająco działa przyroda na duszę ludzką dowodzi tego fakt, że wszyscy wielcy prorocy i mistycy, którzy kochali bardzo ludzkość i pragnęli jej szczęścia, najchętniej przebywali w puszczach, unikając zgiełku miast. Piękna przyroda podnosi i uszlachetnia ludzi. A rzecz ciekawa, że Chrystus Pan, głoszący wielkie idee miłości i przebaczenia, znalazł najpierwsze zastępy wiernych uczniów i wielbicieli nie gdzieindziej, jeno w Galilei, w owym kraju, o niezwykle pięknej, przedziwnej wprost przyrodzie, tak wybitnie się różniącej od smutnej i nad wyraz ponurej przyrody okolic Jerozolimy, w Galilei, którą żywa zieleń przecudnych łąk kwiecistych i cień gajów oliwnych uczyniły krainą pieśni i miłości. W miesiącach marcu i kwietniu łąki tamtejsze pokrywają się kwieciem o barwach nieporównanej wprost krasy, a zwierzęta tam są drobne i dziwnie łagodne. Delikatne, prześliczne, wesołe turkawki, błękitnawe, drobne, melodyjnie śpiewające kosy, tak lekkie, że na źdźbłach zbożowych siadają, skowronki tak łagodne, że igrają pod stopami wędrowca, drobne żółwie strumieniowe o żywych, łagodnych oczach! A w żadnym niemal kraju świata góry nie wykazują bardziej harmonijnych linij i nie usposabiają do wznioślejszych myśli. A pośród gór tych i przecudnych gajów, które Chrystus Pan tak lubiał, ukazał się On w Boskiej jasności uczniom swoim i tu znalazł przedewszystkiem najgorętszych wielbicieli wielkiej Swej nauki.

Że obcowanie z przyrodą podnosi ducha ludzkiego i czyni człowieka szlachetniejszym, wynika to może i z tego faktu, iż wszyscy wielcy przyrodnicy i prawdziwi miłośnicy natury byli też ludźmi wielkiego bardzo serca. Przypomnijmy sobie świetlaną postać Jędrzeja Śniadeckiego, wielkiego lekarza-przyrodnika, a równie wielkiego filantropa czyli miłośnika ludzkości, albo jasną postać Tytusa Chałubińskiego. Ten Chałubiński, znakomity lekarz i przyrodnik warszawski, co jeden z pierwszych zrozumiał i ocenił uroki Tatr naszych, co otoczony gromadą górali wybierał się na niedostępne niemal podówczas i nieznane szczyty gór, szukając wszędzie dróg nowych, co miłował i prawdziwie rozumiał głęboko piękno przyrody górskiej i napisał między innemi wielkie dzieło o mchach tatrzańskich, ścielących się na dzikich turniach — ten Chałubiński był też człowiekiem wielkiego serca, był prawdziwym dobrodziejem cierpiącej ludzkości, uwielbiany i kochany przez wszystkich, co się z nim zetknęli w życiu.

Wyka piaskowa jako ochrona drzew owocowych.

Znana ta roślina jest ochroną świeżo posadzonych drzew owocowych, a karmicielką drzew starych lub chorych. Skoro się drzewo owocowe posadzi, trzeba krążek ziemi, otaczający drzewo, obsiać kilku garściami wyki, nasiona lekko przykrywając ziemią. Po 3 tygodniach wyka wschodzi i tworzy naokoło drzewa ciepło-wilgotną pokrywę, która bardzo ułatwia zakorzenienie się drzewa. Jako roślina strączkowa, wyka zbiera azot. Z tego powodu bardzo pomaga drzewom owocowym starym lub chorowitym. Już po roku wyglądają one świeżo, bujnie rosną i obficie owocują.

Trzeba jeszcze dodać, że wyka piaskowa jest rośliną bardzo pożyteczną dla pszczół.

Inż. ŚNIADOWSKI.

Hodowla królików.

O potrzebie hodowania królików pisze się u nas w ostatnim czasie tyle, tak w fachowych pismach, jak i w codziennych, że zachęcać dzisiaj do tej pożytecznej hodowli już nie ma potrzeby. Jest też już dużo hodowców w kraju, którzy zrozumieli wysoką wartość tego niepokaźnego zwierzątka i chowają je wzorowo; utworzyły się też większe królikarnie w kraju, słowem ta gałąź gospodarstwa domowego, dotąd zaniedbana, już się prawidłowo rozwija i jest uzasadniona nadzieja, że jeżeli w takiem tempie dalej zyskiwać będzie nowych zwolenników, to wkrótce nie ustąpimy w produkcyi innym krajom.

Kraj nasz bowiem jest swoim ustrojem bardzo zbliżony do Belgii lub Francyi, gdzie, jak wiadomo, chów królików przynosi olbrzymie dochody. I tak Francya produkuje rocznie 100 milionów sztuk, co wynosi 400 milionów koron dochodu; w Belgii zaś, gdzie podobnie jak u nas, jest mnóstwo małorolnych gospodarstw, hodują taką ilość królików, że tygodniowo z portu w Ostendzie odchodzi 300.000 sztuk do Londynu. Sam Londyn spożywa dziennie około 75.000 sztuk! — To są cyfry, wzięte z wykazów statystycznych, świadczące, jak ważną rolę odgrywa ten pożyteczny królik w życiu ekonomicznem krajów, które wcześnie poznały się na jego wartości.

Użyteczność królika bowiem jest tak wszechstronną, że żadne inne zwierzę domowe nie da się pod tym względem z nim porównać. Daje przecież doskonałe i zdrowe mięso, piękne, ciepłe a lekkie futerko; wnętrzności są znakomitą karmą dla świnek, uszy i łapki używane są do fabrykacyi kleju, włos zaś ze skórek w lecie ściąganych, wyprawianych potem na irchę — używa się do fabrykacyi pilśniowych kapeluszy i innych wyrobów; wreszcie obfity nawóz z królikarni jest nieocenionym pod warzywa na ogród. Czy można tyle korzyści mieć z hodowli innego zwierzęcia?

Długi czas nie chciało się u nas przyjąć mięso królicze na targach miejskich, bo ludzie uprzedzeni powiadali, że to słodkie mięso, że nie smaczne, że brzydzą się tem. — Dziwnem jest, że wieprz, który się wala po najwstrętniejszych kałużach, zjada najgorsze rzeczy i dlatego, jak ktoś dowcipny powiedział, „świnią“ się nazywa, smakuje ludziom bardzo i ani chwili nie zastanawiają się nad tem, jak tam z tą szynką było, kiedy jeszcze z wieprzem w błocie leżała. A przecież króliki takie czyste i schludne, chyba zupełnie nie zasługują na to, aby się ich mięsem brzydzić.

Inna rzecz, że tak długo mięso królicze nie ma należytego smaku, jak długo królik chowa się w stajniach swobodnie, gdzie kopie sobie nory pod ziemią i tam się wychowuje. Z takiego królika mięso, które z natury jest bardzo delikatne, przesiąkło wyziewami stajni, gdzie całe życie przebywał i dlatego nie może być przysmakiem. Tajemnica cała polega na tem, że królika powinno się chować racyonalnie, w osobnych klatkach lub w osobnym kącie ogrodu, szczelnie zamkniętym, gdzie sobie swobodnie biega, ale nory nie kopie, lecz w klatce się lęgnie i tam stale przebywa.

Oczywiście, jeżeli mowa o racyo

nalnej hodowli królikow, to rozumie się samo przez się, że nie warto tak chować naszego domowego królika. Najpierw dlatego, że ten jest mały, dorasta zaledwie do wagi 2 kg. a zjada równie tyle, co rasowy królik, który waży przeciętnie 5 kg., a dochodzi do 7 kg. i więcej. Następnie dlatego, że futerko z naszego królika jest małe, nietrwałe i albo tylko o białym włosie albo łaciaste, które musi być dopiero farbowane, aby mogło być w handlu użytem. Inaczej jest z rasowym królikiem. Ten ma futerko gęste, trwałe, jednolitej maści, za które kuśnierze po wyprawie płacą dobrze, jak n. p. za dobrane błamy, srebrzystych futerek, niebieskich lub czarnych. Inne króliki zaś, o mniej jednolitej maści idą do fabrykacyi rozmaitych imitacyi; tam się je strzyże, farbuje i wtedy dopiero wracają z zagranicy jako bobry, kuny, i t. p.

I teraz każdy zrozumie, jak ważną rzeczą jest, aby zwierzątko to, które daje cenne futerko, było umieszczone w suchej klatce, nie w norze. A nie taka to trudna rzecz sklecić sobie klatkę dla królika.

Paczka długa na 1 m., szeroka 60 cm. a wysoka na 50 cm. będzie wygodną stajenką dla niego. Ustawia się ją tak, aby jedna ścianka dłuższa tworzyła dno klatki, a strona wolna zwrócona była ku nam. Wtedy dotychczasowe dno paczki tworzy tylną ścianę. Teraz przybijemy do bocznych ścianek 4 nogi ze zwykłych łat, tak jednak, aby frontowa para nóg była dłuższa, tylna para zaś krótsza. Utworzy się wskutek tego dno klatki pochyłe ku tyłowi. Jest to w tym celu niezbędnem, aby odchody królika spływały swobodnie ku tylnej ścianie stajenki. Jeżeli jeszcze w tej tylnej ścianie u dołu zrobimy przez całą jej długość szparę na szerokość palca od dna, to cała wilgoć i nawóz z pod królika spływać będzie po pochyłem dnie każdej chwili poza klatkę — a stajenka będzie zawsze sucha i czysta! Jest to bowiem pierwszym warunkiem dla zdrowia królika. Warunek zresztą nie tak trudny do wypełnienia, skoro się raz zrobi racyonalną klatkę. Jeżeli teraz naszą paczkę zaopatrzymy od frontu drzwiczkami, to stajenka gotowa. Drzwiczkami będzie ramka dość mocna, na którą napinamy siatkę o drobnych okach. Siatka powinna być z drutu cynowego. Ramkę zawiesza się w ten sposób na zawiaskach, aby otwierała się jak klapa, to jest zawiaski u góry a zakrętka u dołu klatki. Przy doglądaniu królika, przy karmieniu lub czyszczeniu klatki podnoszę drzwiczki i cała klatka jest otwartą. Nie trzeba dodawać, że siatka powinna być dokładnie napiętą (oka wielkości 20 mm.), gdyż królik cały czas spędza na przodzie stajenki, gdzie ma światło i powietrze, zatem często siatkę szarpie i może ją zębami oderwać, jeżeli oka są za wielkie. Teraz też widzimy, dlaczego nie jest dobrze robić dno klatki pochyłe ku przodowi stajenki, lecz przeciwnie. Królik zamknięty bowiem, przebywając koło drzwiczek, musiałby oddychać wyziewami własnych odchodów i przytem miałby zawsze wilgotne dno pod nogami.

Wilgoć i przeciąg bowiem są największymi wrogami królika. Zimna się nie boi, choćby i 20^0 mrozu. W hodowli mojej zimą i latem siedzą króliki w klatkach, umieszczonych na wolnem powietrzu i przebyły ostatnie dwie zimy w największe nawet mrozy bez trudności. Oczywiście przed śniegiem i wichrem muszą być słomą na noc ochronione.

Co do wyboru ras królików, które hodować warto — co do paszy, jaką im zadawać należy, wreszcie o całem pielęgnowaniu w różnych porach roku i w chorobie — znajdzie każdy interesujący się tem potrzebne wiadomości w odpowiednich broszurkach. Między innemi „Pierwsza krajowa hodowla królików rasowych

we Lwowie" wydała krótką a treściwą książeczkę, gdzie umieszczono przystępnie wskazówki dla początkującego, a także dla każdego hodowcy, którego nie stać na droższe dzieło w tym zakresie. Cena 90 hal., z przesyłką 1 K. Tam też odsyłam każdego, kto chce się bliżej zaznajomić z tą pożyteczną hodowlą.

Dodać należy jeszcze, że koszt utrzymania królika — jak zresztą nawet laikom wiadomo — jest bardzo nie duży. Królik bowiem, chociaż jest bardzo żernem zwierzątkiem, jest jednak bardzo niewybrednym. I znowu główny warunek: punktualność. Rano garść owsa lub jęczmienia; w południe burak lub marchew, liście kapusty i każda zielenina — wreszcie garstka siana, to całe pożywienie w zimie, byle jednak regularnie, zawsze o jednej godzinie. W lecie zaś to już zupełnie bez wyboru każda trawa, byle nie świeżo skoszona, liście z buraków, kapusty, — dalej jako przysmak koniczyna (nie za wiele!) i tak — co pod ręką — wreszcie odpadki jarzynowe z kuchni — wszystko, co zbywa — byleby tylko było czyste, nie z błotem lub śmieciem.

Przy małem nawet gospodarstwie, gdzie paszę się zbiera dla krowy i konia, tam zawsze para królików rasowych na początek znajdzie przytułek i dostatnie pożywienie. Gdy się zaś potem rozmnożą, to już za sprzedane skórki, za mięso, które dostarczyły do kuchni, za sprzedane rozpłodniki sąsiadom, którzy się zachęcili do hodowli, widząc pożytek z niej, — otrzyma rozumny hodowca pokaźną kwotę, która mu sowicie wynagrodzi trud i zabiegi

Nawozy sztuczne.

Zwykle zdaje się gospodarzom, którzy nie są dostatecznie obeznani z użyciem nawozów sztucznych, że już z góry dokładnie oznaczyć można, jaką ilość i jaki rodzaj nawozów na pewną glebę stosować się powinno. Tymczasem tak nie jest. Wyczerpującą odpowiedź dają jedynie doświadczenia polowe, wykonane umiejętnie i starannie. Wprawdzie udzielają nam pod tym względem wyniki, osiągnięte w praktyce, pewnych wskazówek, ale nie są one zawsze i wszędzie miarodajne.

Poniżej podajemy w przybliżeniu najgłówniejsze wiadomości, oparte na praktyce, ile i jakich nawozów na rozmaite rodzaje ziemi używać.

Nawozy fosforowe: superfosfat i żużle czyli tomasyna nadają się prawie na wszystkie gleby. Pierwszy nie jest tylko odpowiedni dla ziemi piaszczystej lub torfiastej, drugie zaś przeciwnie wywierają dobry skutek na piaskach i torfowiskach, a przedewszystkiem na ciężkich glinach. Zależnie od urodzajności gleby stosuje się superfosfat w wysokości 100—200 kg., tomasynę 150—300 kg. na 1 mórg.

Na lekkie, piaszczyste grunta używa się często z powodzeniem mączki kostnej parowanej w ilości 100 –200 kg. na 1 mórg.

Jako nawóz potasowy działa kainit wybornie na piaskach i na ziemiach próchnicznych i torfowych przy dawkach od 200—300 kg. na 1 mórg, również doskonale na łąkach i pastwiskach, lecz w tym wypadku daje się od 300—600 kg.

Saletra nadaje się na wszystkie grunta z wyjątkiem bardzo bogatych w próchnicę. Zwykle używa się 100—200 kg. na 1 mórg, dla poprawienia ozimin tylko 30—40 kg.

Co do czasu stosowania nawozów sztucznych, to najlepiej jest wysypać tomasynę, mączkę kostną i kainit na jesień i przykryć dobrze broną, superfosfat zaś dopiero wiosną. Saletrę rozsiewa się wyłącznie na wiosnę, byle nie po deszczu i nie po rosie.

O hodowli warzyw.

Hodowla warzyw niedomaga u nas pod niejednym względem. Znajdują się przedewszystkiem okolice, gdzie prócz ziemniaków, kapusty, grochu (suchego) i fasoli, prawie żadnych warzyw nie znają. Szkoda to wielka, bo przez hodowlę warzyw można nie tylko codzienne pożywienie urozmaicić i uczynić je pożywniejszem i smaczniejszem, ale także nie jeden grosz zarobić. Szczególniej w pobliżu miasteczek i miejsc odwiedzanych przez letników hodowla taka opłaciłaby się znakomicie, podczas gdy dzisiaj do tych miejsc trzeba warzywa z daleka dowozić.

Lepiej dzieje się około miast większych, zwłaszcza Lwowa i Krakowa, gdzie warzywnictwo opanowało zupełnie niektóre wsie. Tutaj jednak bardzo często dobór gatunków pozostawia wiele do życzenia. Przytem także każdy z warzywników stara się mieć wszystko i z zazdrością spogląda na sąsiadów. W tym wypadku byłoby nierównie lepiej, gdyby wszyscy się zjednoczyli i hodowlę w sposób rozsądny między siebie podzielili; o tem jednak nie mamy zamiaru mówić.

Jakież tedy warzywa hodować i skąd brać nasienie? Nim podamy dobór warzyw dla hodowli włościańskiej, zajmiemy się przedewszystkiem nasieniem. Gdzie już dłuższy czas istnieje hodowla warzyw, tam o nasienie nie trudno, każdy warzywnik stara się mieć własne nasienie. Trzeba jednak od czasu do czasu nasienie odmienić, gdyż gatunki wyradzają się łatwo, nadto trzeba wprowadzić coś nowego, wreszcie nie jednego braknie lub też nie opłaci się nasienia hodować. W tych wypadkach udajemy się do handlu. Cóż jednak wówczas otrzymujemy? — posłuchajmy, co w tej sprawie pisze „Ogrodnictwo“, pismo Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie ze stycznia 1909 r.

„Kwestya nasion, poważna wszędzie tam gdzie istnieje ruch w kierunku rozwoju produkcyi ogrodniczej, jest u nas piekącą ze względu na polityczne nasze i narodowe stosunki z zachodnimi naszymi sąsiadami, ze względu na bojkot towarów pruskich. Bojkot tych towarów, a między nimi nasion, które sprowadzało się i sprowadza prawie wyłącznie z Niemiec, był już ogłaszany po sprawie wrzesińskiej w roku 1901/2, a obecnie postanowiony ponownie po znanych barbarzyńskich uchwałach parlamentu niemieckiego. Nie ulega wątpliwości, że współudział w ruchu ogólnym jest obowiązkiem sumienia każdego Polaka, a zatem i tego, który sieje nasiona w ogrodzie — faktem zaś jest, że nasion własnych nie mamy, a te, których nam nasz handel dostarcza, są prawie wyłącznie pruskie. Sprawa wrzesińska i obecna ani na włos na tym punkcie nie wpłynęły na zmianę stosunków handlowych z Niemcami“.

Otrzymujemy więc nasiona pruskie nawet wtedy, gdy je kupujemy u firm wiedeńskich, węgierskich lub choćby krajowych.

„Jesteśmy teraz o tyle dalej, że o wydobyciu się z upokarzającej zależności na tym punkcie od wrogów myśleć możemy poważnie, bylebyśmy tylko użyli odpowiednich po temu środków“.

„Trzeba zatem stworzyć organizacyę handlową, któraby z jednej strony umożliwiła naprawdę bojkot nasion niemieckich — dotychczas najzupełniej pozorny, z drugiej zaś służyła jako centrum dla rozwijającej się produkcyi nasion i dawała jej korzystną możność zbytu. Trzeba jednem słowem stworzyć instytucyę, któraby produkcyę nasion u nas organizowała tak samo, jak ją za granicą organizowały i organizują wielkie domy handlowe“.

„Taka organizacya powstała już u nas pod nazwą „Związek hodowców nasion“ i rozpoczęła działalność z początkiem 1909. Oczywiście działalność ta ograniczać się musi na razie do strony handlowej, to

jest do dostarczania kupującym doborowych nasion ogrodowych z gwarancyą, że nie pochodzą one z Niemiec. „Związek“ sprowadza w tym celu nasiona ze źródeł holenderskich, duńskich, francuskich i t. d. z całkowitem pominięciem niemieckich; stara się też puszczać w handel dobre nasiona krajowe, o ile one już istnieją. Ilość tych ostatnich będzie początkowo, rzecz prosta, nieznaczna, staraniem „Związku“ będzie jednak wyszukiwanie odpowiednich producentów, którzyby pod kontrolą i za wskazówkami „Związku“ hodowali nasiona poszczególnych roślin, zaczynając od główniejszych warzyw. W ten sposób, stopniowo, w miarę rozwijającej się produkcyi, nasiona zagraniczne zastępowane będą w handlu „Związku“ przez krajowe“.

„Zbyt wielki pospiech byłby tu naturalnie nie na miejscu, pamiętać bowiem trzeba, że produkcya musi być nietylko krajowa, ale przytem równie dobra lub lepsza niż zagraniczna, taka zaś produkcya wymaga odpowiedniego wyrobienia się hodowców, a co za tem idzie — czasu. Gdy będziemy mieli własne nasiona głównych warzyw, przyjdzie pora na kwiaty i wogóle rośliny, których hodowla na nasienie wymaga większej umiejętności i staranności“.

„Związek“ jest stowarzyszeniem zarobkowo-gospodarczem, do którego każdy należeć może, jest zatem instytucyą obywatelską, nie obliczoną na zysk, ale przynoszącą korzyści całemu społeczeństwu. To też przegląd cenników, dotychczas przez „Związek“ wydanych, przekonywa, że ceny nasion są niższe nawet od cen firm niemieckich lub tak zwanych węgierskich ogólnie u nas za niskie uważanych i cieszących się dlatego i z powodu szumnej reklamy wielką popularnością. Zarząd „Związku“ składa się ze znanych fachowców, a „Związek“ podlega ścisłej kontroli Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Zatem dobór gatunków i odmian i jakość nasienia będą z pewnością odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom. Także wybór nasienia dla rozmaitych celów jest bardzo ułatwiony przez to, że cenniki podają tylko nie wiele odmian warzyw, zato jednak najlepszych i do hodowli u nas najodpowiedniejszych, bo wielokrotnie wypróbowanych.

Dla mniejszych ogrodów włościańskich nadają się przedewszystkiem:

Cebula żytawska olbrzymia, doskonale się przechowuje.

Ogórki gruntowe (cztery gatunki do wyboru).

Kalarepa wczesna i późna olbrzymia, najlepsze są odmiany fioletowe.

Kapusta wczesna erfurcka i późna brunszwicka na grunta cięższe lub magdeburska na lżejsze.

Kapusta włoska późna.

Buraki ćwikłowe egipskie bardzo dobre na barszcz i na sałatę.

Marchew nantejska lub St. Valéry.

Pietruszka cukrowa krótka, gruba, najlepsza.

Karpiele (brukiew, kwaki) masłowe, białe lub żółte.

Rzodkiewka okrągła, szkarłatna i długa biała t. zw. sopel lodowy.

Sałata azyatycka.

Bób Windsor o ziarnach białych olbrzymich.

Fasola używana na wsi pod nazwą grochu jako suche ziarno, daje w stanie zielonym skrążana i przygotowana na sposób świeżej kapusty doskonałą potrawę. Fasolę zieloną krążaną można także kisić na zimę jak kapustę.

Na ten cel najlepsze są karłowa (piesza) Hinricha olbrzymia i tyczkowa szablasta. Na ziarno białe nadają się karłowa, cukrowa, Holsztyńska i Chevrier (ziarno zielone); tyczkowe Van Celsta, ryżowa, szablasta i perłowa. Włościanin wybierze oczywiście dwa z tych gatunków pieszą i tyczkową.

Groch okrągły najpopłatniejszy u nas jest Kentisz Irwikta do użycia na zielono, można go siać 3 i 4 razy w roku. Na ziarno suche najlepszy jest książę Albert.

To są najważniejsze gatunki i odmiany warzyw dla ogrodów mniejszych.

Prof. St. Z.

WAŻNA SPRAWA.

W miejscu tem chcemy zwrócić uwagę na nową ustawę gospodnio-szynkarską, która wejdzie w życie w Galicyi z dniem 1 stycznia 1911 r. Ustawa ta ogromnie ważna, dlatego ogół polski w Galicyi powinien zawczasu ją poznać, ażeby przyniosła nam ona możliwie największe korzyści.

Dotychczas obowiązuje w całym naszym kraju (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, gdzie oddawna już istnieją stosunki takie, jakie w reszcie kraju nastaną dopiero z dniem 1 stycznia 1911 r.) tak zwane prawo propinacyjne. Prawo to przysługuje w 37 znaczniejszych miastach kraju gminom miejskim, w reszcie kraju zaś samemu krajowi. Na mocy tego prawa przysługuje tym 37 miastom w obrębie granic gminy, w reszcie kraju (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa) zaś samemu krajowi wyłączne prawo wyszynku i drobnej sprzedaży tak zwanych trunków propinacyjnych, t. j. wódki, piwa i miodu. Prawo to wydzierżawia kraj względnie miasto propinatorom, ci zaś wydzierżawiają je dalej szynkarzom. Oprócz tych szynkarzy propinacyjnych nie wolno w całym kraju po za Lwowem i Krakowem nikomu innemu szynkować piwem, wódką i miodem. Jest rzeczą jasną, że propinator chce na propinacyi możliwie dużo zarobić, wydzierżawia więc prawo swe takiemu szynkarzowi, który mu najwięcej czynszu dzierżawnego zapłaci. Oczywiście i szynkarz chce i musi zarobić i musi sobie odbić wygórowany czynsz dzierżawny, sprzedaje więc trunki zbyt drogo, oszczędza na jakości trunków a przedewszystkiem zbyt często nakłania do pijaństwa. Oprócz tego propinator, chcąc możliwie dużo zarobić, powiększa o ile możności liczbę szynków, przez co znów ułatwia pijaństwo. Następstwem tego stanu rzeczy jest wielka liczba szynków u nas.

Z dniem wygaśnięcia prawa propinacyjnego, t. j. z dniem 1 stycznia 1911 r. wszystkie stosunki te zmienią się do niepoznania. Podczas gdy dotychczas liczba szynków zależała wyłącznie od woli propinatorów, nie będzie mógł od dnia 1 stycznia 1911 r. powstać w kraju ani jeden szynk bez zezwolenia (koncesyi) c. k. starostwa, a starostwo będzie musiało, zanim udzieli swego zezwolenia, wysłuchać naprzód zdania i żądania rady gminnej. Co więcej, z wszystkich tych szynków, które już obecnie istnieją, będą mogły po dniu 31 grudnia 1910 r. istnieć nadal tylko te szynki, które koncesyę otrzymają, zanim zaś starostwo koncesyę tę wyda, musi wysłuchać naprzód zdania (opinii) rady gminnej tej miejscowości, w której szynk się znajduje. A dalej, podczas gdy dotąd propinator oznaczał osobę szynkarza, mogą od dnia 1 stycznia 1911 r. wykonywać tylko takie osoby przemysł szynkarski, które otrzymują koncesyę starostwa, starostwu zaś nie będzie wolno udzielać koncesyi komu zechce, ale tylko osobom nieposzlakowanym i godnym zaufania, i tylko po uprzedniem wysłuchaniu opinii rady gminnej, która będzie miała prawo oświadczyć się także co do tego, czy osoba, pragnąca zostać szynkarzem, jest rzeczywiście nieposzlakowaną i godną zaufania. Trzecia ważna zmiana dotyczy samych szynkarzy. Podczas, gdy dotychczas szynkarz musiał opłacać propinatorowi suty czynsz dzierżawny i był we wszystkiem od propinatora zależnym, to po dniu 1 stycznia 1911 r. szynkarz będzie musiał tylko opłacać oznaczone ustawą podatki szynkarskie na rzecz państwa i kraju i nie będzie zresztą — o ile będzie przemysł swój uczciwie prowadził — od nikogo zawisłym. Wszystko to sprawi, iż po r. 1910 działalność tych karczem i szynków, jakie jeszcze w kraju naszym zostaną, nie będzie mogła wyrządzać krajowi i ludowi tyle szkód, co dotychczas.

Przełom ten, jaki nastanie w naszym kraju wskutek wygaśnięcia prawa propinacyjnego z dniem 31 grudnia 1910 r.,

będzie się przygotowywał przez cały rok 1910, w ciągu tego czasu muszą bowiem starostwa w całym kraju wydać nowe koncesye szynkarskie, czyli innemi słowy muszą orzec: 1) ile ma być od 1 stycznia 1911 r. w poszczególnych gminach szynków i karczem, 2) i kto ma być w tych szynkach szynkarzem. Jest rzeczą jasną, iż kwestya ta jest dla naszego ludu tak ważną, iż należy nam zwrócić na to jak najbaczniejszą uwagę, aby ten przełom w przemyśle szynkarskim wypadł na naszą korzyść.

A). Co to jest przemysł szynkarski? W życiu codziennem zachodzi ścisły związek między przemysłem gospodnim a przemysłem szynkarskim, ustawa zalicza do przemysłów gospodnich i szynkarskich następujące czynności przemysłowe

1) przyjmowanie w gospodę obcych, jak to czynią hotele, domy zajezdne itp.

2) podawanie gościom potraw, jak to czynią restauracye, jadłodajnie itp.

3) wyszynk piwa, wina i wina owocowego.

4) wyszynk palonych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likierów, rumu itp.

5) drobna sprzedaż różnych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likierów, rumu itp.

6) wyszynk win sztucznych i półwin.

7) podawanie gościom kawy, herbaty, czekolady, innych ciepłych napoi i środków orzeźwiających.

8) utrzymywanie gier dozwolonych (np. gra w karty).

Wymienione powyżej prawa mogą być udzielone pojedynczo lub łącznie i muszą być wyraźnie w koncesyi wymienione. Kto więc wnosi podanie o koncesyę, musi wyraźnie w podaniu powiedzieć, jakiego uprawnienia żąda. Jeżeli więc ktoś zamierza tylko prowadzić wyszynk trunkami palonymi, powinien w podaniu napisać, iż prosi o koncesyę na wyszynk palonych trunków alkoholicznych. Jeżeli oprócz wódki chce szynkować także piwo lub wino, lub wino owocowe, wino sztuczne lub półwino, musi wyraźnie w podaniu prosić także o koncesyę na wyszynk piwa lub wina i t. d. Tak samo jeżeli ktoś zamierza nietylko sprzedawać gościom wódkę, piwo i inne trunki, ale na przykład chce gościom sprzedawać potrawy (kiełbasę, jaja), to musi wyraźnie o to prosić; tak samo musi wyraźnie o to prosić, jeżeli chce podawać gościom także herbatę, kawę, ciepłe mleko, lub jeżeli chce mieć prawo urządzenia gier dozwolonych.

Jakie są warunki uzyskania koncesyi na wykonywanie przemysłu gospodnio-szynkarskiego? Kto chce wykonywać przemysł gospodnio-szynkarski, musi postarać się o zezwolenie, czyli o koncesyę ze strony starostwa i musi w tym celu wnieść do starostwa odnośne podanie albo na piśmie, albo ustnie do protokółu. Podanie to powinno być należycie ostemplowane. W podaniu należy przedewszystkiem podać, o które z wymienionych powyżej ośmiu przemysłów gospodnio-szynkarskich proszący się ubiega. A następnie należy udowodnić, iż proszący posiada warunki przepisane ustawą, celem uzyskania koncesyi. Są to warunki następujące:

1) Ustawa przemysłowa przepisuje, iż przemysł gospodni i szynkarski ma być wykonywanym zwykle osobiście przez osobę posiadającą koncesyę. Tylko z bardzo ważnych powodów może władza przemysłowa (tj. starostwo) zezwolić na wykonywanie tego przemysłu przez zastępcę lub przez wydzierżawienie. Do takich bardzo ważnych dowodów należy bez wątpienia, jeżeli o koncesyę prosi gmina lub Kółko rolnicze, dają one bowiem zwykle państwu lepszą gwarancyę, iż nie będą popierały pijaństwa, niż osoba prywatna. To też n. p. na Śląsku każda niemal gmina ma gospodę gminną, którą wydzierżawia, lub też (rzadko) prowadzi przez płatnego z funduszu gminy zastępcę, nazywanego gospodarzem „gospody". Co się tyczy Kółek rolniczych, to i one mogą otrzymać koncesyę, muszą jednak naturalnie wykonywać przemysł ten bądź przez płatnego przez Kółko zastępcę, bądź

też przez wydzierżawienie interesu. Więc gminy nasze wiejskie lub Kółka rolnicze mogą i powinny się starać o uzyskanie koncesyi gospodnio-szynkarskiej, muszą jednak czy to już w samem podaniu o koncesyę, czy też po uzyskaniu koncesyi, w każdym jednak razie przed rozpoczęciem interesu, podać starostwu posiadającego wszelkie wymogi ustawowe zastępcy lub dzierżawcy. Gminie starostwo nie może odmówić tak łatwo takiej koncesyi, a chociażby starostwo odmówiło, to władze wyższe (namiestnictwo i ministerstwo handlu) z wielkiem prawdopodobieństwem w razie rekursu gminy, gminie tę koncesyę dadzą, bo gmina z natury rzeczy ma zawsze pierwszeństwo. Gorsze widoki mają podania o koncesyę Kółek rolniczych, nie są bowiem tak prowadzone, iżby im władza przemysłowa koncesyi odmówić nie mogła. Z tego powodu powinni się gospodarze w mniejszych gminach zastanowić dobrze nad tem, czy podanie o koncesyę ma wnieść gmina, czy też Kółko rolnicze. W większych gminach będzie najlepiej, jeżeli podanie o jedną koncesyę wniesie gmina, podanie o drugą koncesyę Kółko rolnicze.

2) Kto chce prowadzić przemysł gospodnio-szynkarski, czy to na mocy otrzymanej koncesyi, czy też jako zastępca lub dzierżawca, musi być własnowolnym, to jest zwykle liczyć więcej niż 24 lat życia, przyczem płeć lub przynależność do gminy żadnej nie robi różnicy. Osoby karane za zbrodnię, za występek, lub przekroczenie przeciwko moralności, dalej karane za zawinione bankructwo, za przemytnictwo, za ciężkie przekroczenie skarbowe, muszą być z góry przygotowane, iż koncesyi nie otrzymają. Ustawa zawiera dalej ważny przepis, iż kto chce uzyskać koncesyę na przemysł gospodnio-szynkarski, być zastępcą i dzierżawcą takiego przemysłu, musi zasługiwać na zaufanie i być nieposzlakowanym; osądzają to ostatecznie władze przemysłowe, to jest w pierwszej linii starostwo, dalej w razie rekursu namiestnictwo, w razie dalszego rekursu zaś ministerstwo handlu.

3) Ustawa przepisuje dalej, iż udzielając koncesyi, powinna władza przemysłowa uwzględniać stosunki miejscowe i potrzeby ludności, czy więc w danej miejscowości szynk jest potrzebny, czy też nie, czy należy w miejscowości tej dopuścić jeden szynk czy też więcej. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 31 grudnia 1887 r. nie może przypadać jeden szynk na mniej niż 500 mieszkańców.

4) Ustawa przepisuje dalej, iż przy udzielaniu konsesyi powinna władza przemysłowa uważać na to, by lokal (izba, dom), w którym wyszynk ma być wykonywanym, nadawał się do tego celu, by był położony w miejscu odpowiedniem i tak, by nadzór policyjny był możliwy. Z tego powodu n. p. starostwa nie będą udzielały koncesyi na szynki w chatach, położonych w miejscach odludnych za wsią i t. p.

5) Ustawa przepisuje nareszcie, iż władza przemysłowa powinna odmówić koncesyi, jeżeli przeciwko prowadzeniu przemysłu gospodnio-szynkarskiego przemawiają względy bezpieczeństwa, moralności, względy zdrowotne, komunikacyjne lub też niebezpieczeństwo ogniowe.

6) Zanim władza przemysłowa udzieli koncesyi szynkarskiej, musi przedtem wysłuchać opinii rady gminnej i cechu szynkarsko-gospodniego.

Jeśliby starostwo nadało jakąś koncesyę szynkarską, nie czekając na opinię rady gminnej, lub wogóle nie zasięgając tej opinii, to koncesya taka jest nieważną i musiałaby być na żądanie gminy przez władzę przemysłową powiatową (starostwo) czy też krajową (namiestnicwo), czy też państwową (mininisterslwo handlu) unieważnioną.

Rada gminna uchwalając swą opinię dla starostwa o udzieleniu koncesyi, powinna przytem dodać, czy osoba starająca się o koncesyę posiada przytoczone powyżej pod 2 warunki ustawowe, a dalej czy ze względu na inne stosunki powyżej pod 3, 4 przytoczone, koncesya ma być udzieloną czy też nie. Trzeba bowiem wiedzieć, iż władza przemysłowa nie jest związana

opinią rady gminnej, może więc postąpić także inaczej, niżby rada gminna sobie życzyła. — Otóż jest rzeczą jasną, iż jeżeli rada gminna przytoczy opierające się o ustawę powody, dla których koncesyi odmówić należy, to starostwo, a jeżeliby nie starostwo, to władza wyższa daleko więcej będzie się liczyła z opinią rady gminnej, niżby to nastąpiło, gdyby opinii rady gminnej takiej podstawy ustawowej brakło. Naturalnie gminie przysługuje rekurs, jeżeli starostwo wbrew jej opinii szynk wprowadza.

Gmina więc posiada bardzo ważne prawo w powyższej sprawie, a rzeczą rad gminnych jest praw tych bacznie pilnować.

POGODZENIE.

„A Basia się uśmiechała,
Niby nie chciała — a chciała“.

Czegóż tak, dziewczyno,
Stronisz na uboczu...
Ująłem cię przecie!
Nie spuszczajże oczu
W dół.

Chcesz odejść? Oj szkoda
Twojego zachodu!
Już łatwiej ujść muszce
Przylgniętej do miodu
W pół.

Poco się obrażać?
Hej uważ, dziewczyno,
Czyż na to jest miłość,
Abym się z nią ino
Krył?...

Poniechaj szamotań,
Szczędź swych rączek białych;
Próżny trud twój, skoro
Ja trzymam cię z całych
Sił!

Co — krzyczysz?... Ha, dobrze!
Dość tego wszystkiego —
Puszczam cię, leć sobie
Wyszukać innego
W skok!

Lecz co to?... ucichłaś,
Już sprzeczki unikasz,
Buziaka przybliżasz,
A oczka przymykasz —
Cmok!

F. Kuraś z Welowsi.

Ziarno do siewu.

Przygotowaniem ziarna do siewu zająć się należy każdego roku jeszcze przed wiosną. Każdy gospodarz zająć się powinien zawczasu ziarnem siewnem, zrobić sobie obliczenie, ile i jakiego ziarna na nasienie mu potrzeba. Zbadać naprzód należy swoje własne nasienie, czy nadaje się ono do siewu, lub nie. Jeśli się własne nadaje, to jest ma dobry kolor, co mówi o jego zdrowiu, jest odpowiedniego gatunku, który na miejscowej glebie dobrze się udaje, i w dodatku niedawno sprowadzone, to należy przed siewem dobrze je oczyścić.

Gospodarz nie powinien żałować ani młynka, ani tryera, byle tylko otrzymać ziarno dorodne, jednolite, zupełnie czyste od wszelkich chwastów. Jeśli zaś ziarno jego własne nie odpowiada tym trzem warunkom wyżej wymienionym, lub gospodarz nie posiada narzędzi odpowiednich do czyszczenia zboża, niech nie upiera się przy własnem ziarnie i sprowadzi nowy gatunek. W ostatnim wypadku powinien się gospodarz dobrze namyślić, jaki gatunek ma sprowadzić i bezwarunkowo sprowadzać go z pewnego miejsca, dla pewności, że mu dadzą to, czego pragnie. Zwrócić się więc należy najlepiej do ludzi fachowych, którym trzeba opowiedzieć, jaką się ma glebę, jaka uprawa i poczem dane ziarno się sieje, a w końcu zapytać, skąd tego ziarna wziąć.

Każdy fachowy rolnik, gdy ma to wszystko wyjaśnione, odrazu wskazać może, jaki gatunek będzie najodpowiedniejszy i skąd lub przez kogo można go otrzymać.

Dla Kółek rolniczych wskazane jest udawanie się w tych sprawach do Zarządu głównego, który umyślnie dla tych potrzeb utrzymuje odpowiednich, fachowych rolników. Za ziarno siewne każdy żąda większej ceny, niż za tak zwane ziarno użytkowe, a tem się zrażać gospodarz nie powinien. Lepiej zapłacić więcej za ziarno prawdziwie siewne, niż używać do siewu ziarna lichego, niepewnego gatunku, źle oczyszczonego.

To samo stosuje się i do ziemniaków.

Raz w roku tylko siejemy każde zboże i raz zbierać plon będziemy. Każdy błąd, uczyniony w siewie, daje nieobliczone straty na dochodzie w jesieni.

Gospodarz nie pośle swej krowy do lichego buhaja w tem przeświadczeniu, że będzie miał marne potomstwo, niech nie sieje więc podłego ziarna, by uniknąć lichych plonów.

Zdrowe i dorodne ziarno, wsiane w doprawioną i niegłodną glebę, jedynie jest w stanie dać zadowalniające plony.

Co słychać w Polsce.

W zaborze austryackim.

Dawno już nasza dzielnica nie pozostawała pod wrażeniem takich wypadków, jak właśnie w minionym roku. Zawrzało u nas, jak w ulu, ruch niezwykły objawiał się wszędzie: w życiu publicznem i prywatnem, po miastach i wsiach. W powietrzu wisiała wojna Austryi ze Serbią, z Galicyi wysyłano wojska moc. Szły więc polskie pułki na południe bić się z Serbem, choć nam nic nie zawinił, jak w r. 1870 szły regimenty polskie z Niemiec do Francyi o obcą sprawę wojować i krew polską rozlewać po obcych polach, jak niedawno szły do Mandżuryi bić się za sprawę rosyjską. Ruch gorączkowy zawładnął krajem i przeszło pół roku zapełniał niepokojem kraj cały: „Wojna czy pokój“.

A tymczasem brano młode siły do wojska. Dzieci i żony rozpaczały. Starzy potrząsali tylko głowami i szeptali: ciężkie czasy Bóg dał. Lud zrozpaczony — widział wojnę tuż za progiem, — zabierał niepotrzebnie oszczędności swe z kas, z obawy, aby mu nie przepadły. Po miastach wojnę zbliżającą się czuć było w powietrzu. Co kilka dni widać było wysyłane do Bośni oddziały zbrojne, armaty i broń.

A równocześnie nadchodzące telegramy niosły wieści coraz to groźniejsze, wojna wisiała już w powietrzu. Lecz w chwili, kiedy już co tylko miała wybuchnąć, Serbia i stojąca za nią Rosya, upokorzyły się i obawa wojny znikła.

Pozostały jednak wspomnienia jej, dziś jeszcze straszne i groźne dla tych, których ona w pierwszym rzędzie dotknąć musiała.

Mimo jednak nastroju wojennego, mimo pewnego rodzaju odrętwienia pod wpływem nadchodzących wieści, życie publiczne toczyło się dalej zwykłym trybem. W naszem życiu publicznem nie zaszły zmiany. Przedstawicielstwo nasze we Wiedniu stało na straży polskich interesów narodowych, a choć rezultaty tej pracy nie zawsze są zadawalniające, to złe tkwi przedewszystkiem w samym ustroju politycznym państwa. Z tego też powodu czeka na załatwienie bardzo wiele ważnych spraw dla naszego kraju, a niektóre, choć już uchwalone, nie mogą być w czyn wprowadzone. Dość powiedzieć o sprawie budowy kanałów Dunaj-Odra-Wisła, na które tak długo czekamy, a które szczególnie dla naszego kraju są nader ważną kwestyą, obok tysiąca innych. Dziś na czele Koła polskiego stoi dr. St. Głąbiński, jako prezes i trzech wiceprezesów: dr. W. Czaykowski, J. Stwiertnia i J. Stapiński. Ministrem dla Galicyi jest dr. Wł. Dulęba. Nadto w gabinecie ministeryalnym zasiada dr. Biliński, jako minister skarbu.

Odmiennie od parlamentu wiedeńskiego Sejm nasz wziął się żywiej do

pracy. Czy to weźmiemy sprawę szkolnictwa, czy różnych gospodarczych urządzeń w kraju, widzimy, że Sejm w różnych sprawach, które do niego należą, rozwijał owocną działalność. I wiele rzeczy mógłby załatwić i niejedną sprawę mógłby pomyślnie dla kraju przeprowadzić, gdyby miał na tyle władzy. Niestety, mimo iż Sejm nasz więcej ma kadencyi od Sejmów innych krajów, przecież głównym czynnikiem ustawodawczym i konstytucyjnym jest Rada Państwa w Wiedniu, która jednak okazuje się mało zdolną do załatwiania spraw państwowych, bo przy najdrobniejszej nieraz sprawie utyka.

Praca kulturalna nie stanęła ani na krok, owszem wzmogła się. Dowodem tego to nasze Towarzystwa oświatowe i gospodarcze, które są jakby ogniwami w naszem społeczeństwie.

Ale najlepszym dowodem tężyzny naszego społeczeństwa, wzrostu sił moralnych, to zapoczątkowany Dar grunwaldzki, to godna odpowiedź społeczeństwa polskiego na odezwę dra Roseggera, poety niemieckiego, który wezwał Niemców do ofiar na rzecz zagrożonych kresów niemieckich, przyczem podał myśl, aby zamiast całego narodu w ofiarach tych wzięli udział tylko zamożni, dając w zamian za to znaczniejsze sumy. „1.000 ludzi, którzyby dali po 2 tysiące koron, znajdzie się w całych Niemczech i wnet złoży się 2 miliony“ — powiada Rosegger.

Myśl Roseggera podjęły pisma polskie i w odpowiedzi na hasło jego z polskiej strony zaczęto składki na Dar grunwaldzki. Myśl rzucona przez Niemca w sam czas, bo w przeddzień 500-letniej rocznicy Grunwaldu — wydała potężny plon. W społeczeństwie polskiem znalazło wyzwanie to potężny odgłos, skoro w trzy miesiące po zapoczątkowaniu daru wysokość złożonych ofiar wynosiła już jeden milion koron. Tę ofiarność możemy zrozumieć, gdy się rozpatrzymy, skąd społeczeństwu polskiemu grozi największe niebezpieczeństwo. To odczucie niebezpieczeństwa ze strony Niemców kazało zamożniejszym rzucić hojne ofiary na kresy, mniej zamożnym zaś tyle, na ile ich fundusze starczą. Drugą rzeczą charakterystyczną jest, że w darze grunwaldzkim wziął udział cały naród. Ale zdaniem naszem dar grunwaldzki święcił będzie jeszcze większe tryumfy dopiero w roku przy-



Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej, największego polskiego Towarzystwa oświatowego, odbyty w r. 1909 w Kołomyi.

szłym, w roku wielkiej i chlubnej rocznicy Grunwaldu.

Żywimy wszelką nadzieję, że dar ten, mający być przez 5 lat zbierany, nimy. Potężny fundusz grunwaldzki i liczne ofiary składane przez społeczeństwo będą najlepszym dowodem naszej świadomości narodowej, któ-



Pochód publiczności podczas uroczystości Anczycowskiej, dnia 8 maja 1909 roku w Krakowie.

przekroczy napewno kwotę 2 miliony koron. Rozporządzając taką kwotą, możemy łatwiej pomyśleć o ochronie własnych kresów, których dziś z takim niejednokrotnie wysiłkiem brora — jak ongiś na polach Grunwaldu naszym prapradziadom pod Jagiełłą, — każe nam stawić czoło mężnie nawale germańskiej, na ziemie nasze i nasze bogactwa czyhającej.

W roku ostatnim naród nasz uczcił pamięć wielu wielkich i zasłużonych mężów. A pośród tych rocznic zasługuje na uwagę uczczenie 25-letniej rocznicy śmierci Anczyca, pisarza ludowego, autora „Kościuszki pod Racławicami“. Uroczystość ta obchodzona była w Krakowie i Lwowie i przypomniała społeczeństwu, kim był ten, który w tak pięknych i podniosłych słowach odmalował jednę z najpiękniejszych kart naszej przeszłości, tj. bitwę pod Racławicami. Szczególnie w Krakowie uroczystość miała pogodny i podniosły nastrój.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny ruszył barwny pochód ulicami miasta. Przeważał lud wiejski. Liczne delegacye z różnych miejscowości niosły wieńce z kwiatów polnych i zboża na górę świętej Bronisławy, gdzie w prastarym kościółku św. Zbawiciela znajduje się tablica pamiątkowa W. L. Anczyca. Tam je złożono, a na dziedzińcu kościelnym przemówił do zebranych dr. Lucyan Rydel i Jakób Bojko.

Nadto uczczono pamięć Polaków-bohaterów, poległych przed 100 laty, t. j. w roku 1809 w wojnie z Austryakami, jak: Cypryana Godebskiego, Berka Joselowicza i innych.

Rok 1909 był rokiem jubileuszowym Słowackiego, jednak tylko na prowincyi odbyły się liczne uroczystości i obchody — Kraków przygotowuje się na jesień do obchodu, z którym połączony będzie zapewne i pogrzeb zwłok Słowackiego, spoczywających dotąd we Francyi, — o ile sprawa Wawelu będzie pomyślnie załatwioną. Gdy bowiem cały naród na licznych zebraniach i wiecach zażądał pochowania zwłok na Wawelu, odmówił temu żądaniu ks. kardynał Puzyna, wzniecając tem wśród całego społeczeństwa niezadowolenie. Sądzimy jednak, że skoro przyjdzie do stanowczego kroku, tak kapituła krakowska, tradycyom swych poprzedników wierna, a właściwa opiekunka naszych skarbów wawelskich, jak też i ks. Kardynał zjednoczą się w tym hołdzie na cześć wielkiego Króla-Ducha poezyi polskiej. Wiec, jaki się odbył w Krakowie w sprawie obchodu, zadecydował rocznicę Słowackiego uczcić: 1. szeregiem odczytów, 2. przedstawieniami jego dzieł, 3. porankiem, 4. wystawą dzieł z tego okresu, 5. koncertem, 6. pomnikiem, 7. towarzystwem jego imienia, 8. założeniem szkoły średniej na Śląsku jego imienia.



Zniszczenie domów, spowodowane przez wybuch prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem.

Jeżeli przerzucimy karty różnych wypadków i katastrof, to spostrzeżemy, że więcej może niż w innych latach było ich i w naszym kraju. Szczególnie częste były katastrofy kolejowe,

szczęściem prawie zawsze bez groźniejszych następstw. Pośród szeregu katastrof najznaczniejszą i niezwykłą był wybuch prochowni pod Podgórzem w Woli Duchackiej. W pierwszych dniach czerwca, podczas dość silnej burzy uderzył piorun w prochownię, znajdującą się na wzgórzach krzemioneckich. Piorun spowodował pożar, a ten następnie wybuch prochów. Wyleciało w górę około 12 tysięcy kilogramów prochu, a nadto w ogniu prochowni zaczęły wybuchać tysiące naboi armatnich. Wypadek ten jakkolwiek zakończył się dość wielką katastrofą, jednak mógł sprowadzić nieobliczalne następstwa, a to z tego powodu, że tuż obok znajduje się kilka prochowni, od wybuchu których cała okolica mogła pójść ofiarą zniszczenia. Od wybuchu ucierpiało kilkadziesiąt pobliskich domów i fabryk. Bliższe domy zostały formalnie zburzone. W Krakowie, Podgórzu i okolicy wypadło z okien mnóstwo szyb. Jakkolwiek życia nikt nie stracił, jednak wiele osób z najbliższej okolicy odniosło poranienia i skaleczenia. Rzecz charakterystyczna, że dotąd zarząd wojskowy nie pozwracał strat za zniszczony dobytek nieszczęśliwym, choć między nimi dużo jest biednych.

Trudno nie wspomnieć tu o odnawianiu Zamku królewskiego na Wawelu. W r. b. odnowiono i odsłonięto część krużganków pałacowych. Krużganki odnowiono tak, jak one wyglądały za czasów polskich. Wogóle cały Zamek ma otrzymać taką postać, jaką miał w owych czasach, gdy służył za mieszkanie polskim panującym, dokąd zbiegały się liczne poselstwa od wschodu i zachodu, od północy i południa szukać u monarchów naszych przymierza, pomocy, lub sprawiedliwości.



Wycieczka krajowej Komisyi przemysłowej, odbyta w r. 1909 do okręgu górniczego krakowskiego z udziałem marszałka kraju Stan. hr. Badeniego i ministra dla Galicyi dr. Wład. Dulęby.

Ze spraw galicyjskich jedna jeszcze zasługuje na omówienie na tem miejscu. — Jedną z przyczyn, dla których nie mógł się dotąd rozwinąć na większą skalę przemysł Galicyi, był brak dobrego węgla kamiennego. Węgiel znajduje się jedynie w powiatach chrzanowskim i krakowskim, a produkcya jego wynosi obecnie 14 milionów cent. metr.

Ale badania w ostatnich czasach wykazały, że okolice te posiadają olbrzymie wprost pokłady dobrego wę-

gla kamiennego, wobec których produkcya dzisiejsza jest znikomo drobną. Węgiel ten może się stać dźwignią przemysłu galicyjskiego, może go starczyć nawet na wywóz za granicę.

Zrozumieli to Niemcy i zaczęli zawczasu wykupywać tereny węglowe w zach. Galicyi i nabywać wyłącznie dla siebie uprawnienia do wydobywania węgla. Chcą w ten sposób zapewne nie dopuścić do rozwoju przemysłu w Galicyi, chcą nas poddać nazawsze w niewolę gospodarczą od siebie, chcą wreszcie usadowić się tuż pod bokiem serca Polski, Krakowa.

Ze strony polskiej zwrócono uwagę na to dopiero w ostatnich czasach. — Wydział krajowy, krajowa Rada górnicza i inne instytucye wdrożyły akcyę w celu ratowania niestraconych jeszcze placówek. Wyrazem tej akcyi była odbyta w ostatnim roku wycieczka krajowej Komisyi przemysłowej do okręgu górniczego krakowskiego z udziałem marszałka kraju Stan. hr. Badeniego i ministra dla Galicyi dra Wład. Dulęby, celem naocznego poznania stosunków na zagrożonych miejscach. Pokazało się, że niebepieczeństwo ze strony Niemców jest ogromne, ale przed klęską można się jeszcze uchronić. Potem odbyła się ankieta (narada) węglowa, zwołana przez Wydział krajowy, na której sprawę tę omówiono obszernie ze stanowiska gospodarczego i narodowego.

Sprawa jest tak doniosła, że z nadciągającym wrogiem należy zmierzyć się najrychlej. Oby zwycięstwo było po naszej stronie i oby rozwinął się przemysł w Galicyi.

W sąsiednim kraju, gdzie parę kroć naszych mieszka, na Śląsku Cieszyńskim, rok ten był jedną wielką przeprawą z Niemcami i Czechami. Niemcy przez cały ten rok, przy pomocy hałaśliwych demonstracyi młokosów, chcieli udowodnić światu, że Cieszyn to miasto niemieckie. Lecz poważne zachowanie się ludności polskiej, jak też silna interwencya Koła polskiego w Wiedniu sprawiła, że te głośne hałasy skończyły się na niczem. Co prawda wyłoniło się z tych krzyków wszechniemieckich pismo gadzinowe pt. „Ślązak“, wydawane po polsku, lecz w duchu niemieckim, najpotworniejsza zbrodnia, jaką charakter wszechniemiecki wymyślić zdołał, jednak i to pismo szkody wielkiej nie zrobi, gdyż podobne próby dawno już były na Śląsku i spełzły na niczem.

Ciężką też walkę muszą toczyć rodacy nasi z Czechami o szkolnictwo. Czesi zdołali zawładnąć całym szeregiem gmin polskich, a mimo, iż spis ludności wykazuje przeważający procent ludności polskiej, Czesi pozakładali szkoły swoje do tego stopnia, że na obszarze o 60 tysiącach ludności (w tem $^3/_4$ polskiej) jest zaledwie jedna szkoła polska.

Wobec tego lud polski na szeregach wieców upomniał się o swe prawa, a gdy to nie poskutkowało, zagroził strejkiem, to jest oświadczył, że do czeskich szkół dzieci nie będzie posyłał. Rząd wiedeński wprawdzie Polakom przyrzekł szkoły polskie, ale jeszcze dużo wody upłynie w rzekach śląskich, nim się to stanie. To też Macierz szkolna na Śląsku łącznie z Tow. Szkoły ludowej stworzyć ma w najbliższym czasie w kilku gminach polskie szkoły, a przedewszystkiem w Orłowie polską szkołę realną. Z naszej strony jest zawsze obowiązkiem wspierać zagrożone kresy tak materyalnie jak moralnie.

W zaborze rosyjskim.

Jeszcze nie minęły echa krwawych wypadków w Królestwie 1905—1906 roku, jeszcze nie przycichły jęki tylu ofiar, jakie pociągnęła za sobą ta tak zwana rewolucya, jeszcze nie zatarły się wspomnienia owych lat, — gdy praca, praca nad odrodzeniem kraju, rozpoczęła się w imię hasła: w rozwoju

ekonomicznym, w dobrobycie mas leży nasza siła.

I nic nie mogło stać się pomyślniejszego i lepszego — gdy po latach nadziei i złudzeń, po dniach zawodu i goryczy, smutku i żałoby, — gdy zamiast spodziewanych wolności i jaśniejszych dni swobody, przyszedł ciężki ucisk i nałożono kajdany całemu narodowi w postaci stanu wojennego, — zwrócono opuszczone ręce do pracy twardszej, choć pewniejszej, pracy nad własną ziemią, nad własnym dobrobytem.

społecznem i ekonomicznem, rzucił się do niej z jakąś gorączkowością — rzekłbyś, w pracy tej chciałby szukać ukojenia i zapomnienia po doznanych zawodach i nieszczęściach.

Wszystkie siły sprzągnięto do pracy i nie minął rok, — gdy w Królestwie w całym szeregu miejscowości zapoczątkowano wystawy, które świadczyły najlepiej o wewnętrznem położeniu kraju, świadczyły, gdzie i na co uwagę obecnie skupiono.

W r. 1908 odbyła się wystawa rolnicza w Lublinie, Dobrzyniu i Lipnie w Królestwie, a w Winnicy i Łucku na Podolu i Wołyniu. Wszędzie złożono dowody niezmordowanej pracy tak na polu rolnictwa, jak i ekonomicznego rozwoju kraju, mimo tysięcznych przeszkód nawet na tem polu.



Grupa Czechów, którzy w r. 1909 odbyli wielką wycieczkę do Polski (do Krakowa, Częstochowy, Warszawy), celem nawiązania przyjaznych stosunków z Polakami.

I zamrowiło się od szeregu towarzystw rolniczych i ekonomicznych, które prawie jedyne pośród wielu rozwiązanych i zakazanych towarzystw pozostały nie rozwiązane wszechwładną dłonią kacyków, gubernatorów rosyjskich.

Ocknął się naród i popchnięty, czy wciągnięty umiejętną ręką kilku wybitnych a pracowitych mężów, jak np. ś. p. Stanisław Chełchowski i wielu innych, do pracy nad odrodzeniem

W drugiej połowie ostatniego roku odbyła się podobna wystawa, ale znacznie większa w Częstochowie. Na wystawę zjechało moc ludzi, a także przyjechali Czesi w liczbie około 200,

odwdzięczając się niejako za obesłanie ich wystawy w 1908 r. przez Polaków z Galicyi i Królestwa.

Tymczasem ledwo minęła groza rewolucyi w Rosyi i nastał jaki taki spokój, zaczęto kuć, za przykładem a zapewne i za poradą Niemiec, nowe prawa przeciw Polakom.

Nie dość, że zmniejszono reprezentacyę polską w Dumie, lecz usiłowano zmniejszyć ją i w Radzie Państwa. Jednak wskutek rezygnacyi posła Milewskiego, który jak się wyraził, „wolał sam zrezygnować, niż czekać, aż ukazem carskim przepędzą go w duraki“, projekt ten nie dostał większości w komisyi i został odrzucony.

Natomiast nad brzegiem Newy wylągł się nowy projekt, który najwierniejszą część ludności polskiej dla sprawy polskiej chciałby zaprzepaścić.

Oto powstała myśl, a podniósł ją Eulogiusz biskup chełmski, poseł od ludności rosyjskiej w chełmskiej ziemi, aby część wschodnią tej ziemi odłączyć od Królestwa, a przyłączyć do Rosyi. Pomysł iście szatański, bo część unitów, których przed 30—40 laty nawracano nahajkami na prawosławie, ma być skazana na zagładę dla polskości, a w każdym razie znowu na podobne nawracanie na prawosławie. Nadto projekt ten zmniejsza granice Królestwa Polskiego, pomijając już to, że narusza traktat kongresu międzynarodowego w Wiedniu z r. 1815, jednak wobec ciągłych pogwałceń i naruszań tego rodzaju traktatów, chyba nikt z Polaków naprawdę nie mógł jakiejkolwiek wagi przywiązywać do powyższego traktatu.

Projekt powyższy przyszedł już pod obrady Dumy, która oddała go Komisyi do rozważenia. Oderwanie Chełmszczyzny następuje dla ochrony interesów ludności rosyjskiej, która rzekomo w większości tę część kraju zamieszkuje. Tymczasem na obszarze, który ma być wydzielony z granic Królestwa Polskiego, katolicy liczą 52% ludności, zaś 31% prawosławni, resztę stanowią inne wyznania.

W rzeczywistości nawet tak nie jest, gdyż wielu nie uznaje się za prawosławnych, którzy przy spisie ludności jako prawosławni zostali wciągnięci. To też wieść o tym projekcie, który zmniejsza granice Królestwa, a więc narusza prawne granice kraju, wstrząsnęła całym narodem polskim.

Koło Polskie w Dumie złożyło w tej sprawie deklaracyę, u nas w Galicyi i na Śląsku, ba nawet w Ameryce, odbył się szereg licznych wieców, na których uroczyście zaprotestowano przeciw temu nowemu gwałtowi na nas spełnianemu. W Krakowie i Lwowie odbyły się ogromne wiece przedstawicieli wszystkich stronnictw, na których zaprotestowano również nader silnie przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Tak nad tą dzielnicą Polski zawisło nowe niebezpieczeństwo, które musi do głębi wzburzyć nasze umysły, choćby dlatego tylko, że jest nowym podziałem ziem naszych.

O ile gospodarcze i kulturalne warunki Królestwa Polskiego, dzięki sile żywotnej społeczeństwa polskiego, poprawiły się nieco, o tyle polityczne pozostały prawie niezmienione, owszem znać znów tu łapę czynowników carskich.

Duma, jak to zresztą łatwo było do przewidzenia, nie jest tem, czem być powinna, nie ma nawet cienia władzy ustawodawczej ni konstytucyjnej. Toteż niema nawet nadziei żadnej, aby przy pomocy Dumy rodacy nasi zyskali najmniejsze jakieś ulgi w kraju. Mimo usilne zabiegi Koła polskiego w Petersburgu, mimo usiłowania wejścia na tory polityki realnej, ani wśród większości Dumy, ani u rządu praca Koła nie znalazła uznania, owszem niejednokrotnie niektórzy tak przedstawiciele narodu rosyjskiego jak i ministrowie nie ustawali w obel-

gach rzucanych na Polaków, ba nawet minister sprawiedliwości zupełnie bezkarnie wypowiedział w Dumie zdanie: że „nie dopuści, aby sądy w Królestwie zaśmiecano Polakami“. Toteż spowodowany tym stanem rzeczy przywódca Koła polskiego, Roman Dmowski, ustąpił ze swego stanowiska i złożył mandat.

Wobec tego ani mowy nie ma, aby stosunki w Królestwie, nie mówiąc już o reszcie krajów zabranych, wkrótce się poprawiły. Co prawda od szeregu miesięcy głośno się mówi w Petersburgu o nadaniu samorządu miastom, ale w jakiej formie ten samorząd będzie, trudno odgadnąć, tem więcej, że trzeba tę myśl rozpatrywać ze stanowiska interesu rządu rosyjskiego, który upatruje w projekcie tym raczej dla siebie pewne materyalne korzyści.

Dotychczasowa gospodarka moskiewska po miastach w Królestwie przekracza wszelkie wyobrażenia i możliwości nadużyć. — Dość powiedzieć, że w roku ostatnim pisma polskie szczegółowo opisały od szeregu lat dokonywane malwersacye w stolicy Królestwa Warszawie, co nawet spowodowało rząd petersburski do zarządzenia w całem Królestwie rewizyi senatorskiej, t. j. najwyższej rewizyi rosyjskiej.

W ostatnich czasach rozeszła się wieść po ziemiach polskich, że Rosya Królestwa Polskiego chce się pozbyć na rzecz Prus, a powodem do tego była sprawa zniesienia twierdz rosyjskich w Królestwie Polskiem. Jakkolwiek w prawdziwość tej pogłoski wierzyć zbytnio nie należałoby, to jednak nasunęły się mimowoli smutne myśli.

Zauważono mianowicie, że w ostatnich czasach żywioł niemiecki w Królestwie coraz bardziej wzrasta w liczbę i w niektórych powiatach Królestwa Niemcy stanowią już 25⁰/₀. Również i z polityki zaborczej Niemiec wyczuć było można, że tak bogata w kruszce i fabryki kraina, jak Królestwo, mogłaby być drogocenną prowincyą pruską.

Tak więc w Królestwie Polskiem, podobnie jak na całym obszarze ziem polskich, groźne są postępy niemczyzny, na co społeczeństwo musi zwrócić jak najbaczniejszą uwagę i nie-



Publiczność zebrana podczas wiecu na obszernym dziedzińcu ratusza krakowskiego, w celu zaprotestowania przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

bezpieczeństwu temu przeciwstawiać zawczasu środki zaradcze.

W zaborze pruskim.

W zaborze pruskim zapanowała jakaś grobowa cisza zapewne pod wrażeniem ustaw wyjątkowych, jakie sejm pruski i parlament uchwalił w r. 1907 przeciw Polakom. Naród jednak nie upadł na duchu; ta cisza to nie znak złowróżebnego milczenia w oczekiwaniu katastrofy, ale to milczenie pełne wzgardy dla przeciwnika, które daje wyższość nad nim zawsze, a które wyważa go z równowagi.

To milczenie, te nieme wiece, lub nieme przedstawienia do złości poprowadzały przedstawicieli władzy, którzy widzieli tu swą niemoc, którzy widzieli, że jest przecie kres ich władzy, — poza który oni sięgnąć nie mogą. — A naród polski w Poznańskiem rośnie dalej w hart ducha, wypierany z jednej gałęzi życia publicznego, szybko zajmuje drugą.

Ziemi, swego skarbu broni wszelkiemi siłami, a tych, którzy sprzedają w ręce niemieckie ziemię polską (choć ich już niewielu) piętnuje mianem zdrajców i sprzedawczyków.

Dziwny był zaiste rok ostatni w parlamencie niemieckim, gdzie 20 głosów polskich decydowało w sprawach Rzeszy niemieckiej. Oto posłowie konserwatywni połączyli się z tak zwanymi centrowcami t. j. stronnictwem katolickiem i stanęli w opozycyi przeciw rządowi i przeciw jego przedłożeniom podatkowym. Wobec tego faktu, rząd nie miał potrzebnej większości w parlamencie, ale nie miała jej i opozycya, gdyż głosy były prawie równe, mogło więc zależeć od tego, czy wszyscy posłowie się stawią. A ponieważ rząd używał wszelkich środków, aby swe projekty podatkowe przeprzeć, więc też i jego przeciwnicy nie zaniedbywali poselskich obowiązków. Na uboczu pozostało tylko Koło polskie, które zresztą zawsze przeciw rządowi szło, nie popierając w niczem polityki, która była antypolską. Teraz znalazło się w licznym szeregu, stojącym w opozycyi do przedłożeń rządowych i głosami swymi decydowało o ich losie.

Dwie miało drogi Koło polskie. Albo głosować za projektem rządowym, licząc na jakieś ustępstwa, albo dotrwać w opozycyi i nie wysługiwać się rządowi, który wobec społeczeństwa naszego zbrodnicze ustawy knuje. Oczywiście, że obrało tę drugą drogę, a tem samem spowodowało upadek projektów rządowych i upadek kanclerza Bülowa, godnego następcy Bismarka. W ten sposób dziwnym trafem Polacy odegrali decydującą rolę w państwie Hohenzollernów w tym właśnie czasie, kiedy przeciw nim, przeciw istnieniu ich użyto wszelkich środków, odbiegających bardzo od wszelkiej kultury i cywilizacyi, a nacechowanych barbarzyństwem i nienawiścią brutalną przeciw wszystkiemu co polskie.

Równie i w Sejmie pruskim Polacy tworzyli osobne Koło polskie w liczbie 15, na którego czele stało w roku ubiegłym prezydyum, składające się z ks. dr. Jażdżewskiego, jako prezesa, z Karola Chłapowskiego, jako wiceprezesa — oraz Idziego Świtały i dr. Niegolewskiego, jako sekretarzy. Gdy p. Karol Chłapowski ustąpił, wybrano w jego miejsce wiceprezesem dr. Niegolewskiego.

Ponieważ Sejm pruski jest kuryalny i wobec tego przeważają w nim stronnictwa rządowe, więc też i obecność posłów polskich w tym sejmie ogranicza się tylko do śledzenia prac i uchwał sejmowych.

Nie tak dawno zakończono wreszcie sprawę Drzymały i jego wozu. Oto wynajęto mu ze strony rządu niemieckiego mieszkanie i kazano mu się tam przeprowadzić, a wóz jego opieczętowano. W ten sposób postąpiono i z innymi, którzy na podo-

bieństwo Drzymały mieszkali — i tak załatwiono, zdaniem landratów pruskich, sprawę kulturnie i w sposób cywilizowany. My sądzimy inaczej jednak, bo zakaz zabraniający Polakom budować domy został i on będzie świadczył o wysokości kultury i cywilizacyi pruskiej.

Zamykając ten obrachunek nasz na ziemiach polskich, wypada zauważyć, że nad naszą ojczyzną gromadzą się ciągle groźne chmury. Nasi nieprzyjaciele nie dość, że nas ograbili z własnego rządu, z bytu niepodległego, to jeszcze usiłują zagrozić naszemu bytowi ekonomicznemu, wprost naszemu istnieniu. Zamachy te na nas musimy odeprzeć z całą stanowczością, a odeprzemy je tylko silną i wytrwałą, a zorganizowaną i nieustanną pracą. W niej nasza przyszłość i zwycięstwo.

KAZET.

Nieme wiece.*)

Czy posiew dobry był, kiedy tak plenny,
Jak na tych wiecach, gdzie żaden dźwięk pusty
Nie przerwał ciszy milczeniem brzemiennej,
Gdzie tłumy radzą z zamkniętemi usty?

Czy zdoła gniewu głos z piersi tysięcy,
Lub oburzeniem słusznem drżące wargi,
W przemowach długich wypowiedzieć więcej,
Niżli ten protest — bez słów i bez skargi?!

Oto niezłomni pod wroga obuchem,
Który im wydarł mowę ustaw brzmieniem,
Tak silni sercem, tak potężni duchem,
Że wyraz woli swej dają — milczeniem...

Jednem uczuciem pierś ludu wezbrana,
Kiedy serc tylko uderzenia słyszą:
Milczeniem głoszą bezprawie tyrana
Te nieme usta, co się skarżą — ciszą.

*) Według wydanej niedawno ustawy, nie wolno Polakom w wielu okolicach pod Prusakiem obradować na wiecach w języku polskim. Skutkiem tego rodacy nasi tam odbywają t. zw. „nieme wiece“, najczęściej w ten sposób, że rezolucyę pisze się na tablicy, a zgromadzeni przez podniesienie rąk lub oklaskami objawiają swą zgodę na nią. Wiece takie piętnują barbarzyństwo pruskie bardziej, niż płomienne mowy.

Z życia Polaków w Ameryce.

Ś. p. Helena Modrzejewska.

We czwartek 8. kwietnia zamknęła oczy w otoczeniu rodziny w swej willi pod Los Angeles, Cal., Helena Modrzejewska. Największa ta polska artystka dramatyczna urodziła się w Krakowie w roku 1844. Pochodziła z rodziny obdarzonej szczodrze talentem scenicznym; bracia jej Feliks i Józef Bendowie byli w swoim czasie znanymi artystami w Galicyi. Po krótkim pobycie w trupie prowincyonalnej, Modrzejewska weszła w 1862 r. w skład teatru lwowskiego; później grywała w Czerniowcach, a w 1865 r. ukazała się na scenie krakowskiej. Tu talent młodej artystki zaczął szybko dojrzewać i po paru latach sława jej rozbrzmiewała po całej Polsce. W r. 1868 występuje Modrzejewska w Poznaniu i w Warszawie, a w roku następnym przenosi się na stały pobyt do stolicy. Z Modrzejewską zawitał do Warszawy dramat klasyczny, któremu dotąd brak był godnej bohaterki. Szekspir, Szyller, Wiktor Hugo, a także i polscy klasycy znaleźli w Modrzejewskiej genialną przedstawicielkę. Jej Ofelia, Marya Stuart, Julia, Lady Macbet, Adryanna Lecouvreur i dziesiątki innych klasycznych postaci zjednały artystce, a przez nią i scenie warszawskiej sławę europejską.

W r. 1876 Modrzejewska opuściła Warszawę i zamieszkała w Kalifornii, w majątku swym pod Los Angeles. Tu owładnęła w niesłychanie krótkim czasie językiem angielskim do tego stopnia, że już w r. 1877 mogła wystąpić w San Francisco w roli Adryanny Lecouvreur. Olbrzymie powodzenie, jakiego doznała, rozstrzygnęło o dalszej karyerze wielkiej polskiej artystki. Nie przestając być Polką i gorącą patryotką, zostaje Modrzejewska najwybitniejszą artystką dramatyczną angielską, czyli raczej amerykańską. Teraz sława jej staje się wszechświatową, a promienie tej sławy spływają obficie i na cały naród polski. Modrzejewska wśród największych tryumfów na scenach Anglii i Ameryki podkreśla zawsze swą polską narodowość i w obcowaniu z najinteligentniejszemi sferami towarzyskiemi informuje Amerykanów o Polsce, o jej zasługach i jej cierpieniach.

Poza tą działalnością obywatelską wielkiej artystki nie bez znaczenia był i sam fakt, że geniusz polskiej kobiety był przez całe lata najlepszym tłumaczem Szekspira, największego poety dramatycznego wszystkich czasów i narodów. Geniusz Szekspira i geniusz Modrzejewskiej godnie stanęły obok siebie na deskach scenicznych.

Najwspanialsze postacie niewieście skreślone piórem wielkiego Anglika ożywały i czarowały pod dotknięciem wielkiej Polki. Nieraz zastanawiano się nad tem, dlaczego aż w polskim narodzie trzeba było szukać kobiety, którąby mogła sprostać olbrzymiemu zadaniu doskonałego odtwarzania postaci szekspirowskich. Odpowiedź jest łatwa. Szekspir był poetą angielskim tylko z języka; z ducha i geniuszu należał on do całego świata. Tragiczne postaci, które tworzył, są także typami wszechludzkimi. A więc któż miał więcej danych do ucieleśnienia tych postaci, jak nie genialna córka narodu polskiego, którego całe życie za ostatnich sto lat było jedną wielką tragedyą?



Helena Modrzejewska,
największa polska artystka dramatyczna, urodzona w Krakowie w r. 1844, zmarła w Ameryce 8 kwietnia 1909 r.

Grając na scenach amerykańskich, Modrzejewska nie zapominała i o kraju ojczystym. Gościnne jej występy w Krakowie i w Warszawie zawsze były świętem uroczystem dla całego narodu. Witano ją z entuzyazmem nietylko jako artystkę wielkiej miary i chwały, lecz i jako dobrą córkę swo-

jego narodu, wielką obywatelkę, która swą sztuką i pracą służyła Polsce i Polakom, podnosząc u świata całego imię polskie, składając świadectwo wielkości narodu, który takich artystów z łona swego wydaje.

Wśród prac i tryumfów toczyło się życie tej polskiej chwały, aż dobiegło swego kresu na dalekim zachodzie, zdala od Ojczyzny i od tego narodu polskiego, który ją tak czcił i miłował. Olbrzymi zapas sił żywotnych, pomimo wątłej postaci, ta cecha właściwa wszystkim niemal geniuszom, pozwalał wielbicielom Modrzejewskiej liczyć na długie jeszcze lata, jeżeli już nie pracy czynnej na scenie, to w każdym razie wydatnej pracy na polu literackiem. Już przed kilku laty spróbowała Modrzejewska i tej służby dla swego narodu, wygłaszając odczyty w języku angielskim o Polsce. Doszło echo tej służby do uszu carskich, bo oto wzbroniono jej powrotu do zaboru rosyjskiego. W roku zeszłym zakończyła swoje pamiętniki, które się ukażą niebawem w językach polskim i angielskim. Ale śmierć nieubłagana przecięła bieg tego chlubnego i tak pożytecznego żywota.

Ze zgonem Heleny Modrzejewskiej ponosi niepowetowaną stratę w pierwszej linii naród polski, który tak chlubnie reprezentowała i któremu tak wiernie służyła.

Zgon ten osieraca także sztukę dramatyczną, której była największą przedstawicielką w bieżącej epoce i jedną z największych po wszystkie czasy.

Naród polski i sztuka nie zapomną nigdy Heleny Modrzejewskiej. Imię jej będzie żyć wiecznie w dziejach sztuki i dziejach narodu.

Cześć Twej pamięci zacna i wielka córko narodu polskiego!

Niech Bóg Najwyższy pocieszy Twych najbliższych!

Dawniej a teraz.

Ciężko było żyć pierwszym naszym wychodźcom na ziemi amerykańskiej. Ni się z kim rozmówić, ni kogo poradzić, ni gdzie słowa Bożego wysłuchać. Obcy kraj, obcy ludzie, obca mowa. A dokoła widzieli dostatek i szczęście i zapobiegliwość wielką i tem sroższy ból rozdzierał im duszę, że się ni zbliżyć, ni rozmówić nie mogli, że pomiatano nimi i poniewierano, ot, zwyczajnie jak obcymi.

Więc szli gdzie ich pchnięto, w dalekie bory Texasu, lub do podziemnych kopalń pensylwańskich, by w pocie czoła karczować odwieczne bory, rozbijać węgielne pokłady i konać z żalu za swoimi, odtrąceni, niezrozumiani, zapomniani.

Ciężką i smutną więc była dola naszego ludu w pierwszych czasach osadnictwa. Z biegiem jednak czasu, z napływem coraz większych mas ludu polskiego kształtowały się stosunki, — urabiało się życie, powstawały kolonie polskie, formowały się stowarzyszenia.

Lata 1875—1885, to okres ruchu organizacyjnego. W tym też czasie powstały dwie największe dziś organizacye polskie: Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie, których główne zarządy znajdują się w Chicago Ill.

Związek Narodowy Polski liczy dziś około 60.000 członków, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i jako organizacya narodowa, nie jedną już dobrą sprawę przeprowadził, nie jedno dzieło szlachetne stworzył. Najważniejsze z nich to własny Dom Emigracyjny w New Yorku, gdzie znajdują opiekę imigranci polscy przybywający do Ameryki, oraz komisye: Szkolnictwa, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa. W październiku 1909 r. od-



Model pomnika Tadeusza Kościuszki w Washingtonie.
Pomnik wznoszony jest ze składek polskich w Ameryce. Odsłonięcie pomnika odbędzie się w roku 1910.

(**Objaśnienie do pomnika:** Główna figura wyobraża Kościuszkę w pełnym stroju generalskim, obserwującego roboty fortyfikacyjne z rozwiniętym do połowy planem w prawej ręce, a lewą ręką podtrzymującego szablę.

Figury alegoryczne: po prawej ręce Kościuszki grupa wyobraża „Wolność", czyli uwolnienie z więzów poddaństwa angielskiego kolonistów amerykańskich przez Jerzego Washingtona. Po lewej „Waleczność", czyli bohaterstwo narodu polskiego, który, gdy mu przemoc wrogów zniszczyła armię regularną, w dalszy bój idzie w postaci kosyniera. — Z frontu półkula ziemska z mapą Ameryki, a na niej orzeł zwycięski strzeże godeł Stanów Zjedn. — Z drugiej strony półkula z mapą Europy i Azyi, a na niej Orzeł Biały walczy z despotyzmem w postaci węża. Model ten otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie, w którym brało udział 20 artystów-rzeźbiarzy, Polaków).

był się XVIII. z kolei Sejm tej organizacyi, w Milwaukee Wis., na którym zakres pracy rozszerzono. W obradach sejmowych brało udział około 400 delegatów z różnych stron Stanów Zjedn.

Najważniejszą ze spraw chwili — to odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, stolicy Unii, które nastąpi w roku bieżącym i Kongres polski, który również odbędzie się w Washingtonie, jednocześnie z odsłonięciem pomników.

Pomnik Pułaskiego wystawiony zostanie kosztem Stanów Zjednoczonych za sumę 50.000 dolarów, a wykonany przez artystę Chodzyńskiego. Pomnik zaś Kościuszki, to dar Polonii amerykańskiej — względnie Związku Narodowego Polskiego. — Kiedy po zatwierdzeniu uchwały kongresu kontynentalnego przez kongres 57 Stanów Zjednoczonych, sekretarz Zw. Nar. Polskiego p. T. Heliński przedłożył ówczesnemu prezydentowi St. Zjedn. T. Rooseveltowi dar od Polaków w postaci pomnika T. Kościuszki, zdawało się, że myśl poprą wszystkie organizacye polskie, a tem samem całe wychodźtwo nasze. Składki jednak napływały tak wolno, iż Sejm XVI Zw. Nar. Pol., odbyty w Buffalo N. J. zmuszony był przyjąć uchwałę, mocą której członkowie tegoż Związku opodatkowani zostali 2 centami miesięcznie na budowę pomnika. Dzięki też temu stanie w stolicy arcydzieło sztuki polskiej, dłuta artysty Popiela. W roku 1910 odbędzie się odsłonięcie pomników, a jednocześnie i Kongres, na którym omówione będą tak sprawy polskie ogólnego znaczenia, jak również sprawy lokalne, t. j. naszego wychodźtwa.

W myś! projektu do udziału w kongresie zaproszeni zostali wszyscy wybitni działacze społeczni polscy, mężowie nauki i przedstawiciele sztuki i organizacyi. Będzie to bodaj jeden z największych zjazdów polskich tego rodzaju, to też i przygotowania do niego prowadzone są na szeroką skalę. Kongres ten odbędzie się pod protektoratem Związku Nar. Pol.

Pomnik Kościuszki w Washingtonie.

W artykule pod tytułem „Dawniej a teraz“ omawialiśmy już budowę pomnika Kościuszki w Waschingtonie, który wykonany zostanie przez znanego artystę prof. Antoniego Popiela. P. Stanisław Osada, który odwiedził prof. A. Popiela w jego pracowni i oglądał model tego pomnika, pisze o nim co następuje:

W ustronnej szopie, stojącej w zaułku przy Milwaukee ave i Leavitt St. w Chicago, rodzi się nowe arcydzieło sztuki, przed którem w zdumieniu i zachwycie stają nieliczni goście artysty.

Osobiście nie często tam bywam, ale każdego razu wychodzę oczarowany i jakby pokrzepiony na duchu, widokiem postępu roboty ujarzmiania w glinę i gips wielkiej myśli twórczej wielkiego artysty.

Do dziś żywo stoi mi w pamięci wrażenie pierwszej wizyty w pierwszych dniach lutego.

Przyjął mnie pomocnik profesora, bo on sam nie powrócił jeszcze z obiadu.

Po przekroczeniu progu pracowni — niezbyt obszernej, ale jasnej — znalazłem się odrazu przed kolosalnych rozmiarów postacią z żółtej gliny, częściowo (w górnej części) spowitą w mokre płótna.

— Ależ to będzie kolos! — wyrwało mi się niechcący.

— Nie bardzo — odparł uprzejmy zastępca gospodarza. — Na wolnem powietrzu zleje się z przestrzenią i zmaleje. Figura ma jedenaście stóp

wysokości. Cały pomnik będzie 29 stóp wysoki. W każdym razie nie... odrobina.

Wszedł sam twórca i — niebawem mokre płótna ostrożnie zdejmowane odsłoniły mi natchnioną twarz wodza, wykończoną — jak mi się zdawało — w najdrobniejszych szczegółach, a tak

Tego właśnie pragnął, by to mówiła twarz Kościuszki.

Jest to Kościuszko tułacz stęskniony za krajem, ubolewający nad jego niedolą, myślący o powrocie. W ręku zwinięte plany fortyfikacyi, którymi oddawał niepospolite usługi, ale — miecz w pochwie.



Główna figura pomnika Kościuszki w Washingtonie.

pełną wyrazu, że nie zdarzyło mi się widzieć podobnej na żadnym pomniku.

Zda się, lada chwila przemówi, ale nie rozkazem, jeno chyba jakiemś słowem pociechy dla tułaczy, albo — tęskną skargą za daleką Ojczyzną.

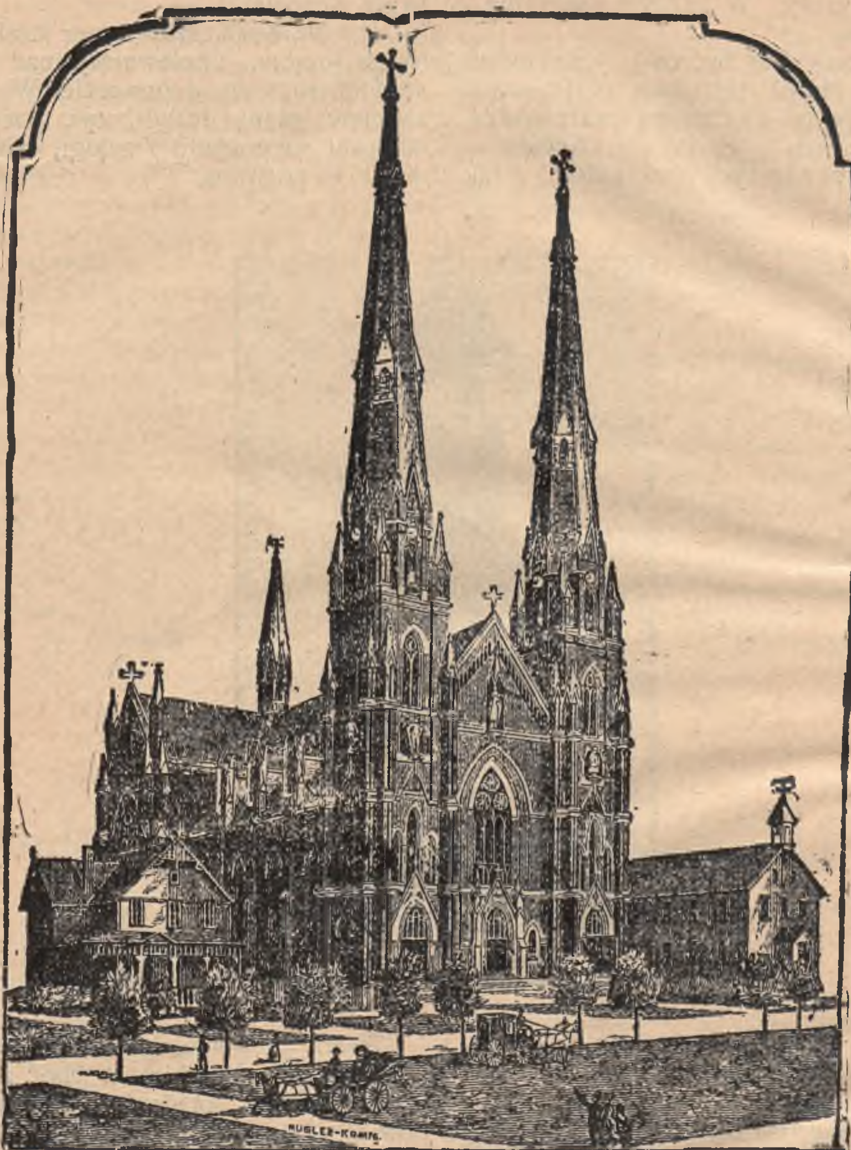
Patrzałem długo w tę twarz w milczeniu i — skłoniłem głowę przed mistrzem.

Potwierdził moje spostrzeżenie.

Twarz — znana, a postać tę pozna każde dziecko polskie, a choć zdobi ją obcy mundur, każde dziecko polskie powie — to on, który przybrawszy później sukmanę, stał się Naczelnikiem Narodu.

Dziś, główna figura Kościuszki odlana w gipsie, czeka „zmartwychwstania“ w nieśmiertelnym bronzie. Artysta pracuje nad figurami bocznemi, z których każda będzie arcydziełem sztuki.

Straszna burza w Cleveland, Ohio.



Kościół św. Stanisława w Cleveland, Ohio, przed katastrofą.
Kościół ten uległ zniszczeniu podczas burzy w dniu 21 kwietnia, 1909 roku.

Burza zjawiła się nagle. O godz. 12·30 po południu słońce świeciło i nikt nie przypuszczał, iż za parę minut szaleć będzie huragan. W trzy minuty później niebo powlekło się ciężkiemi chmurami i było niemal ciemno. Od południowej strony zadęły wichry biegnące z szybkością 66 mil na godzinę.

Za wichrem poszła ogromna ulewa. W oślepiającej ulewie przechodnie przewracani byli przez wicher na ulicach, rzucani o mury domów i często ranieni przez fruwające w powietrzu kawały drzewa i cegły.

Polska dzielnica nosząca nazwę Warszawy bardzo ucierpiała w tym huraganie, mianowicie zaś kościół św. Stanisława, którego wieże zostały zerwane i rzucone na główną nawę kościoła, wyrządzając przez to stratę przeszło 125 tysięcy dolarów.

Pomiędzy rannymi i zabitymi podczas tego huraganu znajdują się też Polacy.

Piękne myśli.

Wszystko przejdzie na potoku,
Co widome tylko oku,
Wszystko zginie na głębinie,
Lecz idea nie zaginie.

Zygmunt Krasiński.

Do góry bracia, do góry —
gdzie orzeł, ptak białopióry
Polskę na skrzydłach unosi.

Stanisław Wyspiański.

Jeśliś na siłach słaby,
Lecz masz dobre chęci,
Wyszukaj dla świętej sprawy
Pracowników więcej.

Pieśń górnośląska.

W pracy szczęście, ale tylko wtedy, gdy praca z miłości pochodzi.

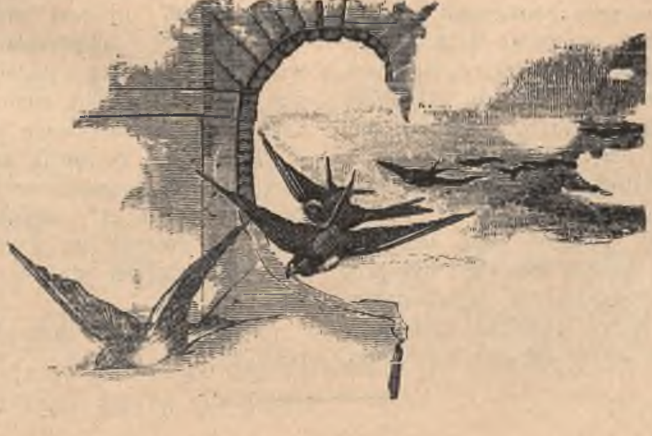
Wojciech Dzieduszycki.

Pożytecznym członkiem w bractwie międzynarodowem może być tylko ten naród, który jest najgłębiej przeniknięty ideą narodową i który urzeczywistnia swe prawa i obowiązki jako naród.

Th. Roosevelt.

Jak nie znać, gdzie ptak przeleciał, tak głupich i gnuśnych żywota żaden ślad nie zostaje.

Piotr Skarga.



Pamięci zmarłych.

Jadwiga Łuszczewska.

Znana pod przybranem imieniem Deotymy, poetka wielkiego talentu, sławna improwizatorka (wygłaszała wiersze bez przygotowania, od razu, często na zadany umyślnie temat).

Urodziła się w Warszawie w r. 1834. Już w dzieciństwie mówiła wierszami, jak Urszulka Kochanowskiego. Umiłowała chwałę i przeszłość narodową, toteż tematy do swoich utworów czerpała z przeszłości narodu polskiego. Pozostawiła po sobie cały szereg poematów i powieści.

Mieszkała stale w Warszawie, a dom jej tam był miejscem zgromadzania się znakomitych pisarzy, uczonych i literatów; był to tak zwany „salon literacki", w którym rozprawiano o literaturze, o sprawach społecznych i narodowych — zamiast prowadzić bezużyteczne, czcze rozmowy.

Zmarła w Warszawie 23/9 1908 r.

Karol Estreicher.

Mąż wielce zasłużony dla piśmiennictwa i kultury polskiej, autor wielkiego dzieła p. t. „Bibliografia polska". Dzieło to składające się z całego szeregu tomów, obejmuje spis wszystkich książek, które pojawiły się w Polsce od czasu zaprowadzenia w niej sztuki drukarskiej, t. j. w ciągu mniej więcej 400 lat. Oddaje ono nieocenione usługi dla tych, którzy na polu naukowem pracują. Nad dziełem tem pracował ś. p. Estreicher przez kilkadziesiąt lat, a jego niestrudzoność w tej pracy była przedmiotem powszechnego podziwu. Ale też sam jeden dokonał dzieła, jakie gdzieindziej stwarzają zbiorowe towarzystwa lub instytucye.

Już dziadek i ojciec jego zasłużyli się dla nauki i kultury polskiej; byli profesorami na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Karol Estreicher poświęcił się początkowo zawodowi sędziowskiemu. Po 14 latach pracy w tym zawodzie powołany został na bibliotekarza Szkoły Głównej w Warszawie. Praca ta odpowiadała jego zamiłowaniom, oddał się też jej całą duszą do końca życia.

Po zamknięciu Szkłoły Głównej przez rząd rosyjski, powołany został na bibliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego i na tem stanowisku pozostaje od roku 1868—1906, to jest przeszło 38 lat. W bibliotece Jagiellońskiej, która jak wiadomo jest jedną z największych w Polsce, położył wielkie zasługi, wiele rzeczy uporządkował, wiele pomnożył.

Przy tem oddawał się pracy literackiej. Prócz wspomnianej wielkiej „Bibliografii polskiej" napisał kilka jeszcze dzieł, z których na wymienienie zasługuje szczególniej dzieło p. t. „Teatry w Polsce".

Umarł 30 września 1908 r., w 81 roku życia.

Adam Bełcikowski.

Umarł 13 stycznia 1909 r. w Krakowie, gdzie się też urodził i prawie całe życie spędził. Był to mąż prawego charakteru, gorący patryota, utalentowany pisarz, poeta i historyk literatury polskiej.

Nauki gimnazyalne i uniwesyteckie ukończył w Krakowie, tu na uniwersytecie Jagielońskim otrzymał stopień doktora filozofii. Wnet powołany został na profesora (docenta) historyi literatury polskiej w Szkole Głównej w Warszawie. Po zamknięciu tej szkoły przez rząd rosyjski, powrócił do Krakowa i został docentem historyi literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. W ostatnich latach był urzędnikiem w bibliotece Jagiellońskiej.

Prócz obowiązków powyższych był zawsze czynny w pracy pisarskiej. Napisał wiele prac naukowych z zakresu historyi literatury polskiej, nadto szereg utworów dramatycznych i poetycznych.

Pracowity i zasłużony był żywot tego człowieka. Umarł przeżywszy przeszło 70 lat.

Adam hr. Krasiński.

Potomek arystokratycznej rodziny, wnuk wieszcza Zygmunta, zasłużony w pracy narodowej i literackiej — zmarł w styczniu 1909 roku.

Adam hr. Krasiński urodził się w roku 1870. Gimnazyum ukończył w Krakowie a studya uniwersyteckie za granicą, gdzie otrzymał stopień doktora praw — poczem osiadł w dobrach swoich Opinogórskich w Królestwie Polskiem.

Na sercu leżały mu zawsze sprawy ogólne, narodowe, to też nie było wybitniejszej akcyi społecznej, w którejby nie brał udziału. Wielkie zasługi położył na polu budzącego się szkolnictwa polskiego w Królestwie Polskiem, był jednym z głównych działaczy w Polskiej Macierzy szkolnej, rozwiązanej po paru latach szybkiego rozwoju przez rząd rosyjski. W pracy politycznej zajmował pojednawcze stanowisko, starając się skupić wszystkie stronnictwa narodowe w dążeniu do wspólnych celów.

Oddawał się też z zamiłowaniem pracy literackiej, był naczelnym redaktorem i wydawcą czasopisma „Biblioteka Warszawska“.

Śmierć jego stanowi dla ogółu polskiego w Królestwie Polskiem bardzo bolesną stratę.

Erazm Jerzmanowski.

Wśród ogółu mało może słyszano o śp. Jerzmanowskim, bo ani nie dobijał się nigdy o mandat poselski, ani nie piastował wysokiego urzędu — a jednak był to człowiek wielkiej miary, wielki Polak-obywatel i przyjaciel ubogich.

Rodem był z Królestwa Polskiego. W roku 1863 bił się tam z Moskalami, więc następnie po upadku powstania musiał uciekać za granicę. Udał się nasamprzód do Francyi, gdzie dokończył swych studyów i wykształcił się na dobrego inżyniera — potem podążył stąd do Ameryki.

Tu jął się pracy z całej siły, bo chociaż pochodził z rodu szlacheckiego, pracy się nigdy nie wstydził. Z czasem też dorobił się w Ameryce olbrzymiego majątku, że był czas, iż uważano go za najbogatszego Polaka. Zbogacił się głównie na przedsiębiorstwie gazowem w Nowym Jorku, a wszystkiego dorobił się jedynie własną pracą i zdolnościami.

Przed 15 laty powrócił do Polski

i osiadł w Galicyi, w pięknej okolicy w Prokocimie pod Krakowem.

Miliony, jakie posiadał, miał nie tylko dla siebie, ale dawał z nich szczodrze na różne sprawy narodowe, religijne i dla biednych. Hojnym zapisem przyczynił się niemało do powstania i rozwoju Towarzystwa Szkoły ludowej, największego dziś towarzystwa oświatowego w Polsce. Nie szczędził też grosza dla muzeum narodowego w Rapperswylu w Szwajcaryi, gdzie nagromadzonych jest wiele pamiątek, drogich sercu Polaka. — W Nowym Jorku zbudował dla Polaków piękny kościół. O datkach jego na różne dobre cele nieraz można było czytać w pismach, wiele dawał po cichu.

W testamencie uczynił dla narodu zapis prawdziwie królewski. Oto stworzył wieczysty fundusz, wynoszący 1 milion 200 tysięcy koron, od których procenty mają być przeznaczane na nagrody dla tych Polaków, którzy odznaczą się w nauce i piśmiennictwie polskiem. Funduszem tym ma zarządzać Akademia Umiejętności w Krakowie, która jest najwyższą instytucyą naukową w Polsce.

Ś. p. Jerzmanowski urodził się w r. 1844, umarł w r. 1909 bezdzietnie.

Wojciech hr. Dzieduszycki.

Śmierć zaskoczyła Go, jak żołnierza na posterunku, w czasie ważnej pracy parlamentarnej. Zmarł nagle w Wiedniu dnia 23 marca 1909 roku.

Ś. p. Wojciech Dzieduszycki — to człowiek głębokiej i wszechstronnej wiedzy, filozof i pisarz niepospolity, przytem znakomity mówca i polityk.

O wszechstronności jego wiedzy świadczą książki, jakie napisał, z zakresu filozofii, sztuk pięknych, polityki, nadto utwory powieściowe i poetyckie.

Mowy jego odznaczały się głęboką treścią, świetnym stylem i dowcipem. Często jednem zdaniem i dowcipem umiał rzecz lepiej określić i wyjaśnić, niż inni mówcy w długich i nudnych wywodach. — Jako polityk był szczerze oddany sprawie publicznej i zatroskany serdecznie o dobro narodu polskiego.

Wojciech hr. Dzieduszycki urodził się w r. 1845 w Jezupolu, gdzie posiadał rozległe dobra. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, nie szczędził trudów, celem zdobycia jak najrozleglejszego wykształcenia.

Przez pewien czas był profesorem filozofii i estetyki na uniwersytecie lwowskim. W r. 1878 wybrany został posłem do Sejmu, potem zasiadł też w parlamencie. Odtąd bez przerwy poświęcał się służbie publicznej.

Wśród poselstwa polskiego wybił się na czoło. W roku 1904 został prezesem Koła polskiego, a w r. 1906 ministrem Galicyi, czyli ministrem-rodakiem. Gdy później ustąpił z ministerstwa, nie wahał się przyjąć podrzędniejszego stanowiska w Kole polskiem i on, dawny prezes, został jego wiceprezesem. Tem złożył piękny dowód, że w działalności publicznej chodziło mu nie o tytuły, ale o szczerą służbę narodowi.

Należał do obozu konserwatystów i był jednym z ich wodzów. Z przekonaniami jego politycznemi można się było nie zgadzać i trzeba było nieraz je zwalczać, ale musiało się szanować i cenić jego osobę, szczerość w działalności politycznej i odwagę. Lubianym był nawet wśród przeciwników politycznych.

Na wieść o Jego śmierci wszystkie stronnictwa w parlamencie wiedeńskim, nie wyłączając socyalistów, pospieszyły do Koła polskiego, aby na ręce prezydyum złożyć wyrazy żalu i współczucia.

Pochowany w Jezupolu w Galicyi.

Helena Modrzejewska.

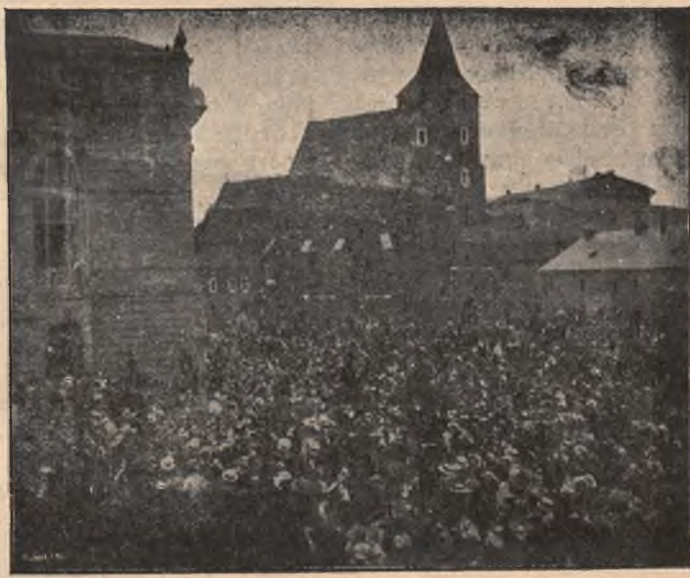
Sławna artystka dramatyczna, sławna nietylko w Polsce, ale i u obcych.

Urodzona w Krakowie, występowała kolejno w teatrze lwowskim, krakowskim, wreszcie także w warszawskim. — Sam początek w występach scenicznych miała trudny, nie zaraz poznano się na jej talencie. W roku 1876 wyjechała do Ameryki, gdzie w teatrach wielkich miast amerykańskich od początku święciła wielkie tryumfy i zdobyła sobie wielki rozgłos i sławę. Grywała tam w języku angielskim.

Łączyła w sobie wielkie zdolności i nieporównaną urodę i wdzięk niewieści, sztuce dramatycznej oddawała się całą duszą.

Była to przytem Polka-patryotka. Henryk Sienkiewicz pisze, że niejako cząstką jej duszy stały się słowa psalmu Dawidowego: „O Jeruzalem, Jeruzalem: jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja!“ Mimo nadzwyczajnego powodzenia w Ameryce, nie zapominała nigdy o swej ziemi rodzinnej, o swej ojczyźnie — Polsce. Wracała do niej, ilekroć mogła, a wreszcie wróciła w trumnie.

Zmarła 8 kwietnia 1909 roku, zwłoki jej jednak zostały sprowadzone do Polski i złożone na wieczny spoczynek w Krakowie, w grobie rodzinnym, przy nader okazałym pogrzebie.



Wielkie rzesze publiczności w Krakowie zgromadzone przed kościołem Św. Krzyża, skąd wyruszał pogrzeb . p. Heleny Modrzejewskiej.

Tadeusz Skałkowski.

Był to jeden z najdzielniejszych i najwięcej zasłużonych Polaków zmarłych w ostatnim roku.

Śp. Tadeusz Skałkowski urodził się w Tarnowie w r. 1845. Ojciec jego Marceli, był właścicielem dóbr i poetą, autorem pieśni: „Boże Ojcze, Twoje dzieci“, zginął w roku 1846 w czasie rewolucyi chłopskiej.

Gdy wybuchło powstanie polskie w r. 1863, ś. p. Tadeusz był wtedy uczniem gimnazyalnym, pospieszył jednak do szeregów obrońców ojczyzny i brał udział w kilku bitwach. Pod Miechowem raniony bardzo ciężko, cudem prawie ocalał; przewieziony jako trup przez granicę austryacką, dostał się w ręce władz austryackich i posiedział kilka miesięcy w więzieniu. Uwolniony z więzienia, dokończył studyów i poświęcił się adwokaturze.

Już jako student uniwersytetu lwowskiego, brał wybitny udział w życiu akademickiem i należał do założycieli stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“. Później też aż do końca życia był wciąż czynny w różnych sprawach gospodarczych, społecznych, narodowych.

Należy do głównych twórców Stowarzyszeń zaliczkowych w naszym kraju. Brał czynny udział w przygotowawczych pracach do założenia Banku krajowego. Należał do założycieli Tow. Kółek rolniczych i długi czas zasiadał w jego Zarządzie głównym. Był długoletnim i jednym z najwybitniejszych posłów sejmowych; jego rozum oparty na gruntownej wiedzy prawniczej, znajmości stosunków krajowych i wielka pracowitość były bardzo cenione.

Nigdy osoby swojej nie wysuwał naprzód, ale na każdem stanowisku starał się jak najwydatniej działać dla dobra ogólnego.

Zmarł dnia 26 kwietnia 1909.

Adam Staszczyk

Umarł prawie nagle w Krakowie 30 kwietnia 1909 roku, w 56 roku życia.

Był to dzielny rękodzielnik, literat i obywatel.

Z zawodu był ślusarzem. Z pracowni jego wyszło wiele cennych wyrobów, jak np. żelazne bramy do kościołów, odznaczające się misterną robotą, zakratowania chórów w klasztorach itp. Był mistrzem w swoim zawodzie.

Poświęcał się przytem pracy pisarskiej i zaznaczył się jako utalentowany pisarz-poeta. Napisał cały szereg dramatów, czyli utworów scenicznych, grywanych w wielkich teatrach miejskich, prowincyonalnych i włościańskich. Do najwięcej znanych dramatów ś. p. Staszczyka należą: „Noc świętojańska“, „Noc w Belwederze“, „Kościuszko w Petersburgu“, „Filareci“, „Dziesiąty pawilon“. Pisywał też wiersze, drukowane w różnych czasopismach i kalendarzach.

Brał wreszcie żywy udział w pracy obywatelskiej w Krakowie. Nie było komitetu, nie było zebrania, które obradować miało w sprawach narodowych, by w niem ś. p. Staszczyk nie brał czynnego udziału. Przemawiał niejednokrotnie na wielkich obchodach narodowych.

Tak więc od ślusarskiego warstatu odchodził po robocie nie, by odpoczywać i gnuśnieć, ale, by wszystkie swoje wolne chwile poświęcić pracy literackiej, narodowej i społecznej. Była to wybitna i piękna postać wśród mieszczaństwa polskiego — oby miał jak najwięcej naśladowców.

Wojciech Stręk.

Włościanin, były poseł sejmowy, zmarł w Olchowy (powiat ropczycki) w 76 roku życia.

Była to przepiękna postać włościanina: oczytany, skromny, przystępny, odznaczał się stałością przekonań, prawością charakteru. Wskutek tych zalet był pomiędzy włościaństwem w powiecie lubiany i cieszył się ogólnem zaufaniem. W ruchu ludowym brał czynny udział od samego początku. W roku 1889 wybrany został posłem sejmowym i był posłem aż do roku 1895.

Był długoletnim wójtem, członkiem Rady powiat. i wydziału od roku 1866, to jest od samego początku powstania Rad powiatowych. W ostatnich 6 latach usunął się od życia politycznego i resztę wieku przeżył w spokoju przy swej córce. Stroju narodowego nigdy nie porzucał.

Arcybiskup Apolinary Wnukowski.

Ks. A. Wnukowski, arcybiskup mohylewski (w zaborze rosyjskim), zmarły w dniu 3 czerwca w Petersburgu był jednym z najzasłużeńszych dostojników polskiego kościoła katolickiego.

Urodzony w roku 1848 na Podolu, wstąpił do miejscowego seminaryum dyecezyalnego w Kamieńcu podolskim. Po zniesieniu przez rząd rosyjski dyecezyi i seminaryum kamienieckiego, przeniósł się do seminaryum łucko-żytomierskiego, skąd wysłany był dla dalszego kształcenia się do katol. akademii duchownej w Petersburgu. Po ukończeniu studyów teologicznych był najprzód profesorem w seminaryum żytomierskiem, aż do chwili zamknięcia tego seminaryum w r. 1876. Później dochodził do coraz wyższych dostojeństw w hierarchii kościelnej i w roku 1904 został biskupem płockim, a w r. 1908 arcybiskupem mohylewskim. Życie zakończył w chwili, gdy rozpoczął szeroką działalność pasterską w swej nader rozległej archidyecezyi.

Kazimierz hr. Badeni.

Urodził się w roku 1846.

Ukończywszy studya, poświęcił się służbie politycznej, w której przeszedł kolejno wszystkie szczeble urzędnicze. W roku 1888 powołany został na stanowisko namiestnika Galicyi. W czasie rządów namiestniczych odznaczył się silną energią, chociaż z drugiej strony rządy te wywołały wtedy dużo niezadowolenia w stronnictwach ludowych, demokratycznych.

W roku 1895 powołany został na najwyższe stanowisko w rządzie państwowym, mianowicie został prezydentem ministrów w Wiedniu. Rządy jego w państwie upamiętniły się r o z p o r z ą d z e n i a m i j ę z y k o w e m i dla Czech. Czyniły one zadość słusznym żądaniom narodu czeskiego, ale wywołały ostrą opozycyę ze strony Niemców austryackich, którzy ciągle jeszcze chcą przewodzić nad słowiańskimi narodami. Hr. Badeni po krótkiej zaciętej walce musiał ustąpić ze stanowiska prezydenta ministrów, zwalczany przez Niemców, ale uwielbiany przez Czechów i wogóle przez Słowian.

Od tej pory nie brał już wybitniejszego udziału w życiu publicznem, zachował tylko nadal mandat posła do Sejmu.

Zmarł w pociągu kolejowym, wracając z kuracyi i będąc już niedaleko od swojej własności Buska. Pochowany w Busku.

Rok miniony zaznaczył się żałobnie skonem wielu jeszcze wybitnych Polaków i Polek. Brak miejsca nie pozwala nam poświęcić obszerniejszych wspomnień takim mężom, jak śp. Juliusz Szmula, niestrudzony bojownik w parlamencie i sejmie niemieckim za sprawę ludu polskiego na Górnym Śląsku; jak śp. Mieczysław Karłowicz, młody a już zasłużony wielce w dziedzinie muzyki polskiej; jak b. p. Filip Fruchtman, jeden z najpracowitszych posłów w sejmie galicyjskim; jak zacnej pamięci poseł Włodzimierz Gniewosz i wielu innych.

Cześć Ich pamięci!

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Na mogiłach polskich.

...Tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę. Podajcie złote klucze.
Zamykam nimi serca,
Zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywię idące,
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
Kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot, — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny.
po ojcach wielkich, — wielkie wskrzeszę syny.

. . . .

Co złego w was i co marne —
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli —
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę, —
ja ich powołam, — i jak plewo zmiotę:
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czole
i żywot dam, tlejący w zgliszcz popieie!

Sprawa polska w chwili obecnej.

Nic na świecie nie masz stałego. Wszystko się zmienia — na lepsze, lub na gorsze, doskonali się, lub zmierza do upadku.

A nasza polska sprawa? Czy posunęliśmy się i jak dalece do mety, tak nam drogiej? Czy ta upragniona przyszłość, gdy na własnej ziemi będziemy sami sobie panami, nabiera kształtów cielesnych? Czy pęta niewoli luźniejsze, czy siły narodu wzrosły? Czy ogół czuje się sobie bliższy, wewnętrznie spoistszy, mocniejszy w sobie? Nikt na te tak doniosłe pytania nie zdoła dać odpowiedzi ścisłej. Postaramy się wszakże odpowiedzieć na nie choć w przybliżeniu.

Warunki zewnętrzne sprawy polskiej zmieniły się ostatnimi czasy znacznie, przedewszystkiem w tym względzie, że główny zaborca naszej ziemi Rosya została pobitą w wielkiej wojnie z Japonią. Wskutek tej klęski wojennej, państwo rosyjskie straciło swój dawny urok u ludów obcych i u własnych swych poddanych, straciło dawną, długotrwałą przewagę w polityce światowej, zeszło do stanowiska potęgi drugiej klasy i — dzięki ujawnionemu na wojnie zepsuciu klasy urzędniczej, oraz zamieszkom wewnątrz państwa — zachwiało się nawet w swym bycie.

Wielka klęska starej Rosyi na wojnie z Japonią, ujawnione na tej wojnie zepsucie klasy urzędników wszystkich stopni, ciemnota oraz brak łączności szerokich warstw ludności uwidocznione w czasie krwawych zamieszek — były to okoliczności, które strąciwszy Rosyę z wyżyn potęgi, dały odetchnąć swobodniej gnębionym przez nią narodom i ludom, nie wyłączając także ludu rosyjskiego.

Rosya zagarnęła niegdyś pod swe panowanie, powiedzmy odrazu — pod swe bezmyślne, okrutne panowanie, większą część naszej Ojczyzny. Carowie rosyjscy zagarnęli pod swe rządy ogromne obszary Polski nad Dźwiną, Niemnem, Dnieprem, Dniestrem, i Wisłą, od Kowna, Płocka i Mohylowa aż po Kijów, Chocim i Kamieniec Podolski, po Sandomierz, Sosnowiec i Kalisz.

Dla tego wielkiego obszaru, na którym mieszka samych rodowitych Polaków — katolików z górą 12 milionów i więcej niż drugie tyle Biało-rusinów, Litwinów i Rusinów, związanych z nami nierozerwalnymi węzłami wspólnej przeszłości i w pewnej mierze wspólnej wiary, dla tego wielkiego obszaru Polski, który stanowi główną podstawę bytu naszej Ojczyzny, osłabienie Rosyi było zjawiskiem nader pomyślnym, bo zwolniło ucisk, bo wstrzymało impet prześladowań, bo zniewoliło Rosyę do przywrócenia nam pewnych praw, oddawna nam zabranych. Jakkolwiek w Rosyi czuć teraz usiłowania powrotu do dawnych porządków, do dawnego bezprawia, jednakże nic już nie odwróci wyroku w historyi. Rosya do dawnych stosunków wrócić nie może, bo ma za sobą Cuszymę, Laojan, Mukden, powstanie w Moskwie, bunty chłopskie, bunty w wojsku. Ani w pełni samowładczą (samodzierżawną), ani po dawnemu prześladowczą być ona nie może.

Rosya, jak każde państwo po pogromie wojennym, jak każde państwo mocno osłabione musi utrzymać się na nowej drodze, albo w razie nawrotu, doczeka się nowych klęsk i jeszcze większego upadku.

Tak czy owak, położenie nasze na obszarze zaboru rosyjskiego lepsze teraz, niż przed wojną japońską, może być nieco lepszem jeszcze, lub trochę gor-

szem, niż obecnie, lecz do czasów Apuchtina, Hurki i Murawiewa nie wróci, bo ogólne warunki polityczne państwa carów zmieniły się gruntownie i nieodwołalnie. Ta zmiana ku lepszemu warunków istnienia polskości na obszarze Królestwa Pol., Litwy i Rusi warunkuje pewne polepszenie się sprawy polskiej, jako całości bez względu na stan rzeczy w pozostałych zaborach.

Stan ten sprawy polskiej w zaborze austryackim nie uległ głębszym zmianom; jeżeli zaszły tam zmiany, to dotyczą one raczej stosunków wewnątrz społeczeństwa niż w stosunku państwa austryackiego do naszego narodu.

Natomiast w dzielnicy pruskiej należy stwierdzić z całym naciskiem znaczne pogorszenie warunków istnienia społeczeństwa polskiego.

Prusy, jako państwo, stoją teraz u szczytu potęgi, stanowią najsilniejsze państwo na lądzie — i nic nie wskazuje, aby koniec ich powodzeń był bliski, chyba że dokona tego możliwa i — daj Boże — pomyślna dla nas wojna Prus z Anglią. W stosunku do nas Prusy nie poczuwają się oddawna do żadnych obowiązków, choć zabrały nam przecież ziemię i to jeszcze jaką!

W stosunku do nas Prusy uważają, że ich prawo robić z nami, czego tylko wymaga interes niemczyzny, zaś nasza polska rzecz jest, słuchać nakazów prawa pruskiego, możliwie dużo płacić podatków i możliwie szybko przejąć ich niemiecką mowę, ich niemiecki obyczaj i przejąć się ich niemiecką dążnością polityczną. Zaś praw dla nas, żadnych.

Ufne w swą przemoc, drwiąc z wszelkiej sprawiedliwości, Prusy przez ciąg ostatnich lat paru wydały szereg nowych ograniczeń względem ludności polskiej. Z tych dwa szczególnie jaskrawe w swem okrucieństwie. Mamy tu na myśli prawo nadające urzędowi kolonizacyjnemu możność wykupu ziemi polskiej pod przymusem, wbrew woli właściciela Polaka, oraz drugie prawo zabraniające na publicznych zgromadzeniach przemawiać po polsku w tych powiatach i miastach, gdzie Polacy nie stanowią trzech piątych ogółu ludności.

Zatem warunki zewnętrzne, w jakich obecnie rozwija się sprawa polska, dają określić się w sposób następujący. Z 3-ch państw, które Ojczyznę naszą zagarnęły, Austrya nadal musi liczyć się z nami bardzo, uznaje nas za równouprawnionych obywateli państwa, uznaje nasze prawa do własnej szkoły, do własnych sądów i wszelkich urzędów w całym kraju polskim z wyjątkiem Śląska, gdzie mamy zaledwie część praw narodowych. W zaborze austryackim, mianowicie zaś w Galicyi nauka we wszystkich szkołach polskich odbywa się po polsku, nauczycielami są Polacy, wszystkie urzędy są w polskim (lub częściowo w ruskim) ręku, prawa dla kraju wydaje Sejm polski we Lwowie pod kierunkiem marszałka Sejmu Polaka. Polacy mają także udział w stanowieniu praw dla całej Austryi i w ogólnej polityce państwa, gdyż zasiadają licznie w wiedeńskiej Izbie posłów i mają udział w rządach Austryą, gdyż np. obecnie zasiada w radzie cesarskiej dwóch ministrów-Polaków.

Wprawdzie osłabienie Rosyi, przed którą Austrya drżała, zmniejszyło poniekąd znaczenie sprawy polskiej dla tego państwa, wprawdzie nowe widoki polityki austryackiej każą jej popierać raczej Rusinów, jeżeli nie przeciw nam, to na nasz poniekąd rachunek, wszakże wewnętrzne rozterki między ludami, zaś w pierwszym rzędzie zacięta walka czesko-niemiecka pozwala naszym braciom wynagrodzić sobie straty, wynikłe z powyższych okoliczności i daje możność utrzymać się nam w państwie austryackiem na dawnej, wcale korzystnej pozycyi. Owszem pozwala wzmonić swe stanowisko przez zdobycie nowych praw poza obrębem Galicyi — na Śląsku austr., gdzie zyskaliśmy ostatnimi czasy większy głos w Sejmie opawskim i sprawiedliwsze traktowanie po-

trzeb narodowych, zwłaszcza na polu szkolnem.

Jeżeli przejdziemy do stosunków w państwie rosyjskiem, to różnica położenia — na skutek przyczyn, o których wyżej — jest tu wyraźna. Naród ma teraz tutaj głos, acz bardzo ograniczony przemawiania jawnie w swej sprawie i jawnej obrony swych interesów. Cokolwiek sądzić o Dumie rosyjskiej i o skutkach dotychczasowego pobytu tam naszych posłów, jednakże bądź co bądź naród polski ma tam swą placówkę, swą mównicę i może dać wyraz swym potrzebom przez usta posłów, których wybrało całe społeczeństwo zarówno w Królestwie, jak i na Litwie.

W zakresie życia religijnego wiara katolicka ma większą wolność istnienia i rozwoju, mimo wszelkich ograniczeń świeżo stosowanych. Mamy także pewną — acz nieznaczną — swobodę słowa i druku, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i na Rusi, mamy niejaką możność łączenia się w stowarzyszenia: rolnicze, handlowe, oświatowe i po części polityczne; mamy wolność zakładania szkół, którym rząd odmawia wszelkich praw, lecz w których nauka odbywać się może pod kierunkiem nauczycieli — Polaków, według polskich książek i w mowie polskiej. Szkoła rządowa pozostała na całym obszarze Polski pod Moskalem rosyjską i na Litwie oraz Rusi nawet prywatnych szkół polskich zakładać i teraz nie wolno.

Stan sprawy polskiej pod panowaniem pruskiem został podany wyżej, bardziej szczegółowego omówienia nie wymaga. Nasi bracia mają tam wprawdzie prawo obrony praw narodu w Sejmie pruskim i w Parlamencie całych Niemiec, mają prawo zawiązywać stowarzyszenia gospodarcze i oświatowe, lecz wszystkie szkoły, nawet prywatne są i muszą być tylko niemieckie, społeczeństwo polskie skrępowane jest na każdym kroku z całą przemyślnością niemiecką i rząd puścił w ruch wszelkie środki policyjne, polityczne i ogromne środki pieniężne, aby żywioł polski złamać, moralnie zdeptać i cały obszar polski, t. j. Śląsk, Księstwo Poznańskie, Pomorze, Prusy zachodnie, Warmię i Prusy książęce zniemczyć szybko i całkowicie.

Ogółem tedy biorąc, naród polski ma teraz wcale niezłe warunki bytu w dzielnicy austryackiej. Lepsze niż poprzednio, lecz ciągle bardzo ciężkie pod rządami carów i walczy na życie i śmierć na obszarach zachodnich z nawałą zachłannej, bezczelnej niemczyzny. Ułożyły się stosunki w owych trzech państwach na taki sposób, gdyż Austrya nie ma ani interesu, ani możności wynarodowić Polaków, Rosya chciałaby, lecz nie bardzo może i waha się, zaś sprusaczone Niemcy uważają złamanie żywiołu polskiego za pierwszorzędny swój interes polityczny i mają błogą nadzieję, że tego — acz z wielkim wysiłkiem — dokonać potrafią.

Położenie tedy zewnętrzne sprawy polskiej na ogół zmieniło się ku lepszemu, przesunął się przytem jakby front walki, bodaj w stronę zachodu, przeciwko Niemcom.

L e c z t o c a ł o ś c i s p r a w y p o l s k i e j n i e o k r e ś l a. C z y w a l k ę p r z e t r w a m y, c z y z d o ł a m y w y w a l c z y ć s o b i e p r z y s z ł o ś ć, g o d n ą w i e l k i e g o n a r o d u, z a l e ż y t o g ł ó w n i e o d s i ł w e w n ę t r z n y c h s p o ł e c z e ń s t w a, o d j e g o z a s o b ó w m a t e r y a l n y c h i m o r a l n y c h, o d j e g o e n e r g i i ż y c i o w e j i ż ą d z y w y ł a m a n i a s i ę z n i e w o l i.

POCZET HISTORYCZNYCH KRÓLÓW POLSKICH

(Od Mieczysława I. do Stanisława Augusta Poniatowskiego).

Piastowie (do r. 1370).

Mieczysław (Mieszko) I. panował lat 30 (od r. 962 do r. 992).

Bolesław I. Wielki czyli Chrobry panował lat 33 (od r. 992 do r. 1025).

Mieczysław II. Gnuśny panował lat 9 (od r. 1025 do 1034).

Kazimierz I. Odnowiciel panował lat 18 (od r. 1040 do r. 1058).

Bolesław II. Śmiały panował lat 18 (od r. 1058 do r. 1079).

Władysław I. Herman panował lat 23 (od r. 1079 do r. 1102).

Bolesław III. Krzywousty panował lat 37 (od r. 1102 do r. 1138).

Władysław II. panował lat 9 (1138-1146).

Bolesław IV. Kędzierzawy panował lat 27 (od r. 1146 do r. 1173).

Mieczysław III. Stary panował lat 4 (od r. 1173 do r. 1177).

Kazimierz II. Sprawiedliwy panował lat 17 (od r. 1177 do r. 1194).

Leszek Biały panował sam lat 26 (od r. 1194 do r. 1227 z przerwami).

Władysław III. Laskonogi panował lat 4 (od r. 1202 do r. 1206).

Bolesław V. Wstydliwy panował lat 52, względnie 36 (1227—1279, względnie od 1243 do 1279) w czasie jego małoletności bowiem sprawowali rządy: Henryk I. Brodaty (1231 do 1238) i Henryk II. Pobożny (1238 do 1243).

Leszek II. Czarny panował lat 10 (od r. 1279 do r. 1288).

Henryk Probus (ks. wrocławski) panował rok 1 (od r. 1289 do r. 1290).

Wacław (król czeski) powołany na tron polski r. 1290, utrzymał się na nim z przerwami do śmierci (1305).

Przemysław I. (ks. Pomorski) panował rok 1 (od r. 1295 do r. 1296).

Władysław Łokietek panował nieprzerwanie lat 27 (od r. 1306 do r. 1333).

Kazimierz III. Wielki panował lat 37 (od r. 1333 1370).

Dom Andegaweński (1370—1399).

Ludwik (król węgierski) panował w Polsc lat 12 (od r. 1370 do r. 1382).

Jadwiga panowała sama lat 3, a z Jagiełłą lat 13 (od r. 1383 do r. 1399).

Jagiellonowie (1386—1572).

Władysław Jagiełło panował lat 48 (od r. 1386 do r. 1434).

Władysław Warneńczyk (równocześnie król węgierski) panował lat 10 (od r. 1434 do r. 1444).

Kazimierz IV. Jagiellończyk panował lat 47 (od r. 1445 do r. 1492).

Jan I. Olbracht panował lat 9 (od r. 1492 do r. 1501).

Aleksander Jagiellończyk panował lat 5 (od r. 1501 do r. 1506).

Zygmunt I. Stary panował lat 42 (od r. 1506 do r. 1548).

Zygmunt August panował lat 24 (od r. 1548 do r. 1572).

Królowie wybierani z różnych domów. (1572—1795).

Henryk Walezy panował w Polsce 2 lata (od r. 1573 do r. 1575).

Stefan Batory panował lat 11 (od r. 1575 do r. 1586).

Zygmunt III (zarazem król szwedzki) panował lat 45 (od r. 1587 do r. 1632).

Władysław IV. Waza panował lat 16 (od r. 1632 do r. 1648).

Jan Kazimierz panował lat 20 (od r. 1648 do r. 1668).

Michał Korybut Wiśniowiecki panował 4 lata (od r. 1669 do r. 1673).

Jan Sobieski panował lat 22 (od r. 1674 do r. 1696).

August II. (elektor saski) panował lat 36 z przerwą (od r. 1697 do r. 1733).

Stanisław Leszczyński panował 4 lata (od r. 1705 do r. 1709).

August III. Sas panował lat 30 (od r. 1733 do r. 1763).

Stanisław August Poniatowski panował lat 31 (od r. 1764 do r. 1795). Za niego Polska została zagrabioną przez trzy sąsiednie państwa: Rosyę, Prusy i Austryę, więc podlegamy dziś trzem obcym cesarzom: rosyjskiemu, pruskiemu i austryackiemu.

Wiadomości ze świata.

Lata 1908 i 1909 miały wszelkie cechy okresu poprzedzającego większe wydarzenia dziejowe.

Lata te tem się jeszcze różnią od poprzednich, że przekonały wszystkich dobitnie o kruchości traktatów międzynarodowych, na których miała polegać równowaga mocarstw, zapewniająca pokój w świecie. Zdarzenia w tych latach dały dobry przykład wszystkim, że ten zbrojny pokój, jaki panuje w Europie, oparty jest na jeszcze bardziej kruchych podstawach, niż myślano i niewiele brakowało do wielkiej zawieruchy wojennej, zanimby przebrzmiały jeszcze tak solenne zapewnienia o pokoju europejskim.

Z ważniejszych zdarzeń, które miały miejsce w drugiej połowie 1908 i pierwszej 1909 roku, wspomnimy najpierw o wielkiej uroczystości religijnej i narodowej, jaką obchodzono w Rzymie i we Francyi z powodu kanonizacyi czyli policzenia w poczet świętych Joanny D'Arc (czytaj Dark), zwanej Dziewicą Orleańską.

Dziewica ta pasterka z zawodu, przybyła podczas zajęcia Francyi przez wojska angielskie do obozu króla francuskiego, Karola, który zwątpił już o odzyskaniu tronu francuskiego — i wezwała go do wojny z Anglikami. Sama szła na czele wojsk francuskich w bój i odnosiła zwycięstwo za zwycięstwem, aż najezdców z kraju zupełnie wypędzono i Francyę oswobodzono. Nic więc dziwnego, że cały naród francuski uznał Joannę za bohaterkę narodową, — a kościół dla jej cnót uznał ją za świętą, przyznając przez to tylko tę cześć, jaką naród francuski oddawna jej już oddawał.

W Rosyi w początku roku ubiegłego, gdy stłumienie ruchu rewolucyjnego nie pozostawiało już żadnych wątpliwości, gdy ogłoszono już urzędownie i formalnie zniesienie różnych wzmocnionych ochron, — okazała się tam cała nicość ustroju konstytucyjnego i wystąpiła w całej pełni ohyda, w jaki sposób rząd tamtejszy spokój w państwie zaprowadzał.

Duma obradowała — bo powinna obradować, gdyż tą drogą zdołano uchronić państwo od bankructwa. Duma była potrzebną rządowi do zaciągania pożyczek, gdyż budżet państwowy przedstawia ustawiczny niedobór. Pozatem też rząd Dumą się wiele nie zajmował, tak zresztą, jak Duma po uchwaleniu powinności państwowych nie zajmowała się wiele sprawami państwa, lecz na czczych i bezowocnych gadaniach traciła czas.

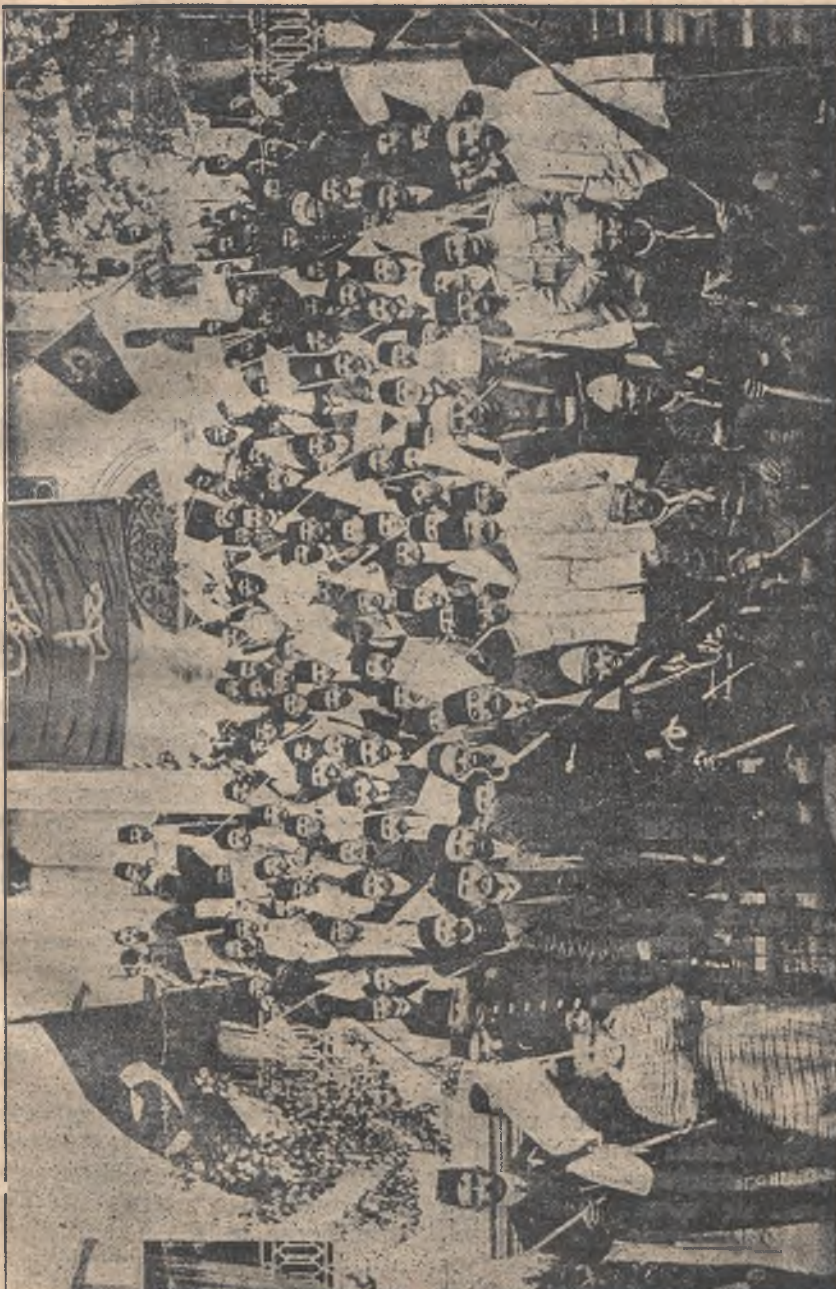
Za to nie tracili czasu ci, którzy przed paru laty chcieli podnieść sztandar rewolucyi i lud rosyjski od despotyzmu carskiego uwolnić. Skoro jednak spostrzegli, że ogół rosyjskiego narodu jeszcze spał snem sprawiedliwych, nie myśląc o wolności dla siebie, a wierząc tylko w cara i jego

potęgę, — o ile ocaleli z pogromów, jakie rząd carski urządzał przy pomocy ludu ciemnego, — schronili się zagranicę, gdzie z oddali przy pomocy oddanych sobie ludzi zaczęli śledzić, a następnie światu całemu opowiadać o strasznych nadużyciach rządu rosyjskiego, dokonywanych na własnych poddanych. Swemi doniesieniami zaciekawili oni świat cały — a szczególnie ujawnianiem t. zw. agentów — prowokatorów. Wyśledzili oni cały szereg takich agentów rządu rosyjskiego, tj. ludzi, będących na usługach tegoż rządu w ten sposób, że sami oni podmawiali innych do czynów rewolucyjnych, ba nawet sami je urządzali, aby następnie wytropić przy tej sposobności prawdziwych rewolucyonistów. Rząd rosyjski nie gardził żadnymi środkami, byleby całą tę tajną policyę jak najszerzej rozwinąć. Najgłośniejszym agentem - prowokatorem był niejaki Aziew, który był na usługach rządu, a jednocześnie udając rewolucyonistę, potrafił wkręcić się do naczelnych władz rewolucyonistów rosyjskich i wydawał ich potajemnie w ręce rządu rosyjskiego.

Ze spraw dyplomatycznych w ostatnich czasach najważniejszą jest akcya Anglii, zapoczątkowana już przed kilku laty, celem odosobnienia Niemiec i osłabienia ich znaczenia w polityce międzynarodowej, a zyskania sobie sprzymierzeńców. Akcya ta była uwieńczona pomyślnymi rezultatami. Do Anglii zbliżyła się Francya, a podróż, jaką w r. 1908 przedsięwziął prezydent republiki francuskiej, Fallieres, do Londynu, oraz pobyt króla angielskiego, Edwarda VII., w Paryżu utrwaliły przyjaźń francusko-angielską. Powiodło się też królowi Edwardowi doprowadzić zbliżenie Rosyi do Anglii. Z drugiej zaś strony Włochy, nie upatrując na przyszłość korzyści z należenia do przymierza z Niemcami i Austryą, zaczęły się z przymierza tego usuwać. Tak więc przeciwko chwiejącemu się trójprzymierzu niemiecko - austryacko-włoskiemu stanęło, nie formalnie wprawdzie, lecz faktycznie istniejące „trójporozumienie“ rosyjsko - francusko-angielskie.

Przed temi wielkiemi zmianami politycznemi odbywały się podróże i zjazdy monarchów, oraz kierowników polityki zagranicznej. W żadnem z lat poprzedzających — conajmniej od r. 1895 — nie były podróże i zjazdy monarchów tak częste. Wprawdzie z toastów i powodzi niesprawdzonych informacyi nie można było wyrobić sobie pojęcia, odpowiadającego istotnej doniosłości zjazdów i dziś jeszcze niemal wszystko, co było przedmiotem konferencyi na zjazdach, jest osłonięte tajemnicą — wszakże nie ulega wątpliwości, że zapadły tam postanowienia bardzo ważne, wywierające wpływ decydujący na przebieg wypadków współczesnych. W ostatnim czasie car odwiedził innych władców, a to: cesarza Wilhelma, króla szwedzkiego, króla angielskiego Edwarda, prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Fallieresa, a nadto spodziewane są jeszcze odwiedziny carskie w Konstantynopolu i Rzymie. Rosya dotknięta do żywego aneksyą Bośni, oraz klęską dyplomatyczną i pokrzyżowaniem jej zamiarów na Bałkanie — zapewne zechce „odwdzięczyć się“ za to Austryi. Oczywiście wszelkie zamiary, wszelkie porozumiewanie się i załatwianie spraw w cztery lub kilkoro co najwyżej oczu pozostaje tajemnicą do czasu, tj. dotąd, kiedy nie rozpocznie się działanie umówione.

Najdonioślejsze jednak wydarzenia w ostatnim roku sprawozdawczym zaszły bezprzecznie na półwyspie Bałkańskim. Przedewszystkiem w Turcyi przyszło do ogłoszenia konstytucyi, którą wywalczyło tam stronnictwo młodotureckie, a sułtan Abdul-Hamid musiał zaprzysiądz. Wkrótce zebrał się parlament turecki, który począł obradować, lecz znać było, że sułtan nie-



Komitet młodoturecki w Salonice, gdzie skupiał się ruch konstytucyjny turecki.

chętnie wyzbywać się pragnie swych dotychczasowych praw. To też, gdy nieufność do sułtana rosła z dnia na dzień i gdy widoczne było, że stan ten długo utrzymać się nie da, sułtan kazał uwięzić dwóch ministrów młodotureckich, pod pozorem, że ci zorganizowali spisek na niego. To było powodem powstania przeciw sułtanowi. Część wojska, szczególnie t. zw. korpus salonicki, wierny młodoturkom ruszył na Konstantynopol, zdobył go po krótkiej walce i Abdul Hamida uwięził. Parlament zebrawszy się, prawie jednogłośnie złożył z tronu pogwałciciela konstytucyi i powołał na tron Mahomeda V., krewnego Abdula Hamida, jego zaś osadzono w pałacu w pobliżu Saloniki.

Ale młody rząd konstytucyjny miał trudne warunki na wstępie do odrodzenia Turcyi. Austrya ogłosiła zabór Bośni, Bułgarya ogłosiła się niepodległą, Kreta chciała przyłączyć się do Grecyi, na wschodzie zaczęła się rzeź Armeńczyków, w samej stolicy położenie było niepewne. To też rząd młodoturecki pragnął jak najprędzej zawrzeć pokój z sąsiadami, co też uskutecznił wkrótce z Austryą, która wynagrodziła stratę Bośni około 60 milionami koron, następnie z Bułgaryą przy pomocy Rosyi, a przy pomocy wojsk wysłanych uspokoił zaburzenia w Armenii, gdzie winnych rzezi mahometan ukarano. Tylko sprawa Krety została otwartą i przybrała dość niebezpieczne położenie, które niewiadomo jak się skończy.

Jednak najważniejszą była sprawa aneksyi Bośni, która też o mało że nie sprowadziła wielkiej wojny w Europie. Jakkolwiek bowiem Austrya starała się sprawę tę z Turcyą załatwić jak najszybciej, tembardziej, że w Turcyi całej wybuchł bojkot towarów austryackich, — co przynosiło kupcom austryackim nieobliczone straty — to jednakże wmięszała się w tę sprawę Serbia, a z nią Czarnogóra, które aneksyą Bośni uczuły się pokrzywdzone i pragnęły przy tej sposobności powiększyć swój obszar. Nie małą zapewne w tej sprawie odgrywała rolę Rosya, która w zajęciu Bośni i Hercegowiny przez Austryę widziała zagrożone swoje wpływy na Bałkanie. Również Anglia, która ubiegłego roku usiłowała napróżno Austryę oderwać od przymierza z Niemcami, miała sposobność do wywdzięczenia się sojusznikowi Wilhelma i jej to niemałym udziałem było zorganizowanie bojkotu w Turcyi, gdzie zamiast austryackich okrętów przybijały angielskie; jak również broń i amunicya nadchodząca do Serbii również nie bez jej wiedzy przechodziła przez Turcyę.

Oczywiście, że pod wpływem tak wielkich mocarstw w Serbii wrzało, pisma nawoływały do wojny z Austryą, werbowano ochotników i czyniono przygotowania wojenne. Zapał urósł faktycznie do niebywałych rozmiarów, — rozniecany w dodatku przez księcia Jerzego, następcę tronu, który po odwiedzinach w Petersburgu, tembardziej parł do wojny, a z nim tak zwana partya wojenna, podczas gdy sam król Piotr był wojnie przeciwny.

Wtem, gdy naprężenie doszło do najwyższego punktu, książę Jerzy zrezygnował z następstwa tronu i od całej akcyi się usunął. Po tym fakcie i skupczyna (tj. sejm) serbska, która poprzednio wojennie była usposobiona, spełniła bez oporu żądania Austryi.

W każdym razie wojna wisiała na włosku, tembardziej, że Austrya przygotowała się na wszelki wypadek do niej, powołując rezerwy swe i gromadząc liczne wojska nad granicą serbską. Przez luty i marzec wszyscy mieszkańcy państwa pozostawali pod wpływem powyższych wypadków, tembardziej, że powołaniem rezerwy wiele rodzin zostało dotkniętych.

Zatarg skończył się pokojowo, a największą klęskę w całej tej sprawie poniosła Rosya, która podburzała najpierw Serbię do wojny z Austryą, a potem się cofnęła, widząc, że Austrya i połączone z nią Niemcy lada chwila mogą wojnę rozpocząć. Co prawda była to tylko klęska dyplomatyczna, lecz bardzo ciężka, słusznie nazwana drugą Cuszimą. Szkoda tylko, że przy tej sposobności tryumfowały z drugiej strony Niemcy, będące na równi z Rosyą największym wrogiem Polaków.



Kawalerya turecka.

Nie tyle szczęśliwa była Austrya w polityce wewnętrznej państwa. Parlament wyszły z wyborów powszechnych nietylko nie złagodził różnic narodowościowych, ale je jeszcze spotęgował do tego stopnia, że o pracy owocnej nawet mowy niema. Zaledwie konieczności państwowe pod wpływem różnych wypadków wojennych zostały uchwalone, — natomiast utknięto przy traktatach handlowych, mimo zmiany gabinetu, któremu przewodzi obecnie bar. Bienerth i niema nadziei poprawy stosunków. Toteż parlament został do jesieni zamknięty, a przez ten czas rząd obmyśla środki, przy pomocy których możnaby Izbę uruchomić i uczynić zdolną do pracy.

Ale nietylko parlamentarne stosunki wiele pozostawiały do życzenia — bo oto Czechy cały rok pozostawały jakby w ogniu. Po zamknięciu Sejmu czeskiego wskutek obstrukcyi niemieckiej, walki narodowościowe przeniosły się na ulice miast. Szczególnie do ustawicznych starć przychodziło na „Przykopach“ w Pradze, gdzie bursze tj. akademicy niemieccy urządzali bummel, tj. tłumny spacer demonstracyjny, czemu Czesi usiłowali zawsze przeszkadzać, nie chcąc dopuścić do demonstracyi niemieckich w Pradze. Oczywiście wypadki te niemało wpłynęły na tok obrad w Izbie poselskiej w Wiedniu, gdzie posłowie czescy nie chcieli wprost dopuścić do obrad tak długo, jak długo niedorostki niemieckie będą demonstrowały na ulicach Pragi. I tu okazuje się, jak słaby jest rząd w Austryi, który nie miał odwagi malców niemieckich powstrzymać i jak wielkie jest rozróżniczkowanie interesów narodowości, skoro czcze demonstracye żaków szkolnych mają już stawać na przeszkodzie parlamentaryzmowi w Austryi.

Również w roku ubiegłym w Czechach zaszły wypadki, mające głębszy podkład zapewne. Minęły one co prawda bez większych następstw — lecz bądź co bądź rzucają pewne światło na prądy nurtujące w krajach św. Wacława. Oto podczas asenterunku wojskowego w wielu miejscowościach poborowi odmówili przysięgi wojskowej, jakoteż wjazdy do miejsca poborów urządzali sobie z chorągwiami o napisach „precz z militaryzmem“. Rozwinięte śledztwo natrafiło na łączność tych wypadków z działalnością partyi radykalnej Klofacza i Choca, posłów parlamentarnych, u których odbyto rewizye. Na razie wypadki te minęły bez wrażenia, jednak w każdym razie są to ślady agitacyi najnowszych prądów, jakie zaczynają nurtować w narodzie czeskim.

Rzuciwszy okiem poza Europę, spostrzegamy, że i tamte części świata były widownią zmian doniosłych w dziejach świata cywilizowanego.

Wypada omówić tu przedewszystkiem wypadki w Persyi, na którą oczy wszystkich państw europejskich były w roku ubiegłym zwrócone. Działo się tam podobnie jak w Turcyi. Ogłoszono konstytucyę. Ale szach Mohamed Ali nie był zadowolony z tego, że musi z obywatelami kraju dzielić się rządami. To też za wpływem swych duchownych i pułkownika Lachowa, którego Rosya przysłała za instruktora armii perskiej, szach cofnął konstytucyę. Wskutek tego wybuchła rewolucya, która z Teheranu, stolicy Persyi przeniosła się na cały kraj. Rewolucyoniści perscy, u których podobnie jak u tureckich znać było rozwagę w działaniu, utrwaliwszy swą przewagę w kilku miastach, a szczególnie w Tebris, rozpoczęli przygotowywać powstanie. Przestraszony szach przywrócił znów konstytucyę po to, aby po uspokojeniu się ruchów rewolucyjnych na nowo ją cofnąć. Tak trwało cały rok, nic więc dziwnego, że panujący stracił wpływ u poddanych, a garstka zwolenników jego topniała, aż pozostał mu wierny tylko Lachow ze swoimi kozakami.



Oddział rewolucyonistów z Tebris, gdzie był główny punkt perskiego ruchu konstytucyjnego.

Ruch młodoturecki, zwycięstwo jego w Turcyi, zachęciły rewolucyonistów perskich, którzy zgromadziwszy swe wojska, uderzyli na Teheran i po dłuższej walce zdobyli go, a usunąwszy szacha z tronu, powołali nań jedynastoletniego syna Achmeda Mirza, dodając mu do pomocy w rządach regienta Assad - ul - Mulka. Tak więc w Persyi, podobnie jak w Turcyi, zwyciężyli zwolennicy konstytucyi i oba te państwa są obecnie kostytucyjnemi.

Naprężone stosunki między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Japonią ustały, po powrocie floty wojennej Stanów z podróży naokoło świata do San Francisko i między oboma państwami zostało zawarte przymierze, usuwające przynajmniej na razie niebezpieczeństwo wojny amerykańsko-japońskiej. W dniu 3 listopada 1908 r. prezydentem Stanów na nowe czterolecie został wybrany Taft, jako następca Roosevelta.

Państwa europejskie

alfabetycznie zestawione, ich objętość, liczba mieszkańców i rządcy.

Austrya - Węgry. 674·000 *km*², 45.000.000 mieszk. Cesarz Franciszek Józef I. Panuje od r. 1848.

Andora. Rzeczpospolita, 452 *km*², 6.000 mieszk.

Anglia. 314.000 *km*², 41,000.000 mieszk. Król Edward VII., cesarz indyjski, ur. w r. 1841, panuje od r. 1901.

Belgia. 30.000 *km*², 7,000.000 mieszk. Król Leopold II., ur. w r. 1835, panuje od r. 1865.

Bułgarya. 100.000 *km*², 4,000.000 mieszk. Król Ferdynand, ur. w r. 1861, panuje od r. 1887. (Jako król od r. 1908, przedtem jako książę).

Czarnogóra. 9.000 *km*², 250.000 mieszk. Książę Mikołaj I., ur w r. 1841, panuje od r. 1860.

Dania. 40.000 *km*², 2,500 000 mieszk. Król Fryderyk VIII., ur. w r. 1843, panuje od r. 1906.

Francya. Rzeczpospolita, 540.000 *km*², 40,000.000 mieszkańców. Prezydent Armand Falières, ur. w r. 1841, wybrany w r. 1906, na czas od 1906 do 1913.

Grecya. 65.000 *km*², 2,500.000 mieszk. Król Jerzy I., ur. w r. 1845, panuje od r. 1863.

Hiszpania. 500.000 *km*², 18,000.000 mieszk. Król Alfons XIII., ur. w r. 1886, panuje od r. 1902.

Liechtenstein. 160 *km*², 10.000 mieszk. Książę Jan II.„ ur. w r. 1840, panuje od r. 1858.

Monako. 22 *km*², 15.000 mieszk. Książę Albert, ur. w r. 1848. panuje od r. 1889.

Niderlandy. 33.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Królowa Wilhelmina, ur. w r. 1880, panuje od r. 1890.

Niemcy. 540.000 *km*², 46,000.000 mieszk. Cesarz Rzeszy niemieckiej Wilhelm II., król pruski, ur. w r. 1859, panuje od r. 1888.

Norwegia. 330 000 *km*², 2,000.000 mieszk. Król Hakon VII., ur. w r. 1872, panuje od r. 1905.

Portugalia. 92.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Król Manuel II., panuje od r. 1908.

Rosya. 5.400.000 *km*², 106,000.000 mieszk. Car Mikołaj II., ur. w r. 1868, panuje od r. 1894.

Rumunia. 130.000 *km*², 6.000.000 mieszk, Król Karol I., ur. w r. 1839, panuje jako książę od r. 1866, koronowany na króla w r. 1881.

Serbia. 48.000 *km*², 2,500.000 mieszk. Król Piotr I., ur. w r. 1846, panuje od r. 1903.

Szwajcarya. Rzeczpospolita, 41.000 *km*², 3,500.000 mieszk.

Szwecya. 450.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Król Gustaw IV., panuje od r. 1907.

Turcya. 170.000 *km*², 6,000.000 mieszk. Sułtan Mahomet V., ur. w r. 1844, panuje od r. 1909.

Włochy. 200.000 *km*², 32,000.000 mieszk. Król Wiktor Emanuel III., ur. w r. 1869. panuje od r. 1900.

Stolica apostolska. Jego Świątobliwość Papież Pius X. (Józef Sarto), ur. w Riese przy mieście Treviso we Włoszech w r. 1838, wybrany na papieża dnia 4 sierpnia 1903, z kolei 264 następca św. apostoła Piotra; oraz kolegium kardynałów, składające się z kardynałów-biskupów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-dyakonów.

Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Świeżo mamy w pamięci to straszne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Włochy przy samym schyłku 1908 roku. W czasie tego trzęsienia zginęło blisko 200 tysięcy ludzi, zostały zburzone 24 miasta i miasteczka oraz mnóstwo wsi — wielki obszar pięknej, zamożnej i ludnej krainy stał się nagle jednem wielkiem, okropnem cmentarzyskiem. Nieszczęście to tak straszne, że równego niema w dziejach ludzkości. Kto nie był tam w ową okropną noc z 27 na 28 grudnia, kiedy się to stało, ten nie może objąć umysłem całego ogromu nieszczęścia, które spadło nagle na tamtejszych mieszkańców, nie potrafi odczuć tej grozy, którą oni przeżyli.

Kraj włoski leży w południowej stronie od nas, na półwyspie oblanym morzem Śródziemnem. Klimat ma bardzo łagodny, rodzą się tam pomarańcze, cytryny i inne owoce ciepłych krajów. Stolicą jest miasto Rzym, siedziba papieża i króla włoskiego. Trzęsienie dotknęło południową część Włoch, mianowicie krainy Kalabrię i Sycylię.

Z miast, które uległy trzęsieniu, największe są Mesyna i Redżjo (pisze się Reggio). Mesyna miała około 160 tysięcy mieszkańców, więc daleko więcej jak Kraków, liczący 100 tysięcy; Redżjo zaś miało około 45 tysięcy mieszkańców, było więc prawie tak wielkie jak Przemyśl w Galicyi albo Lublin w Królestwie Polskiem. Oba te miasta położone na brzegu morskim, były bardzo handlowe i ruchliwe. Główny przedmiot handlu stanowiły pomarańcze i cytryny, które stąd rozsyłano we wszystkie strony świata.

Obecnie oba te miasta i mnóstwo innych siedzib ludzkich zamienione w gruzy, z których człowiek stara się je na nowo podźwignąć i znowu zamieszkać. W dalszym ciągu przedstawiamy przebieg tego grozą przejmującego trzęsienia ziemi według opisu skreślonego przez pisarza „Gazety świątecznej“, wychodzącej w Warszawie.

* * *

Spokojnie przeszły oba święta Bożego Narodzenia i trzecia niedziela po nich mieszkańcom miast Mesyny, Redżja i innych pomniejszych.

Niedziela była pogodna i ciepła jak u nas na wiosnę, bo w krainie tej niema wcale zimy; przez cały rok drzewa, sady i pola pokryte są zielonością, a w zimie właśnie jest najlepsza pora dojrzewania pomarańcz, słodkich i soczystych owoców; całe gaje drzew pomarańczowych pokrywają tam żyźniejsze okolice, a zwłaszcza łagodne zbocza największej w Europie góry ognistej, zwanej Etną, wznoszącej się trzy tysiące metrów w górę na wschodnim brzegu Sycylii. Korzystając z ostatniego święta i pogody, ludzie do późnego wieczora przechadzali się na wybrzeżu, napawając się pięknością przyrody i ciemnego morza, na którem stało w przystani z pół tysiąca okrętów i statków wszelakich, i radując się zapewne, że Pan Bóg osadził ich w istnym raju ziemskim. Bo też kraina ta jest jedną z najpiękniejszych na świecie, a żyzna jak rzadko. Kiedy u nas mróz trzaskający, to tam powietrze jest ciepłe i miłe; toteż tysiące zamożnych ludzi zjeżdżają się tam na zimę dla poratowania zdrowia, a w części dla przyjemności. We wszystkich miastach nadmorskich w Sycylii są liczne zajazdy, a w tej porze zapełniają je przyjezdni goście.

Dzień niedzielny 27 grudnia, przeszedł spokojnie i wieczór był piękny, pogodny; nikomu z mieszkańców tego zakątka ziemi ani przez myśl nie przeszło, co im najbliższa noc przyniesie.

Ludzie pokładli się wreszcie na spoczynek i zasypiali smacznie. Cisza głę-

boka zaległa ruchliwe miasto i wioski nadbrzeżne. Zegary na wieżach kościelnych w Mesynie wydzwoniły pomału północ... potem godzinę pierwszą... drugą... trzecią... czwartą... i piątą. Nic nie zwiastowało tego, co za kilka pacierzy stać się tu miało. Ranek się zliżał; tu i ówdzie w oknach mieszkań robotniczych ukazały się światełka; czas było iść do roboty, więc ludzie wstawali ze snu i brali się do rannego posiłku. Ale większa część mieszkańców, jak to zwykle po miastach, spała jeszcze snem twardym.

Nagle... była godzina pół do szóstej rano, a ciemno jeszcze zupełnie... zahuczało strasznie pod ziemią, rozległo się pod nogami głuche niby grzmienie, a jednocześnie ziemia zaczęła drżeć i wszystko na niej się zachwiało.

Było to trzęsienie ziemi.

Ludzie przerażeni pozrywali się w jednej chwili ze snu, żeby uciekać z pod dachów; ale zanim ten i ów zdołał wybiedz z mieszkania, mury zaczęły się walić ze strasznym hukiem i łoskotem na głowy nieszczęśliwych, grzebiąc ich w gruzach. Wielu nie mogąc wyjść drzwiami, wyskakiwało oknami na ulicę i zabijało się na bruku. Kto zdołał wydostać się z domostwa, pędził co sił w stronę pól i morza, i wnet niektóre ulice zapchały się tłumami ludzi, tłoczących się i tratujących się nawzajem. Nastał w mieście jakby dzień sądu ostatecznego. Huk podziemny, łoskot walących się gmachów, wrzask i jęki ranionych i oszalałych ludzi, ryk zwierząt — wszystko to mieszało się razem w jeden jakiś piekielny hałas. A tu i ówdzie zaczęły pękać zbiorniki i rury napełnione ulotem, którym oświetlano latarnie uliczne, potem ukazywały się w tych miejscach ogniste języki wszczynających się od wybuchów ulotu pożarów. Wkrótce też ciemność nocy rozjaśniła się od nich, a dym zmieszał się z pyłem wapiennym napełniającym powietrze. Tu mury się walą i w gruzach ogień szaleje, a od morza idzie znowu inny niszczący żywioł. Woda morza wzdęta nagle od dna przez uderzenie podziemne lunęła olbrzymią falą z hukiem i rykiem na brzegi. Fale ogromne, kilkadziesiąt łokci wysokie, uderzyły ze straszną siłą na miasto, rozwalając to, co się jeszcze ostało, a nadbrzeżne kamienice równając niemal z ziemią. Mnóstwo statków zostało zatopionych, a całe wioski wraz z ludźmi i kamienice woda zmiotła z ziemi tak, że ani śladu po nich niema. Ale i tego było mało. Od wielkiego wstrząśnienia w powietrzu zgromadziły się na niebie ciężkie, grube chmury i lunęła straszna ulewa, a jednocześnie błyskawice zaczęły rozdzierać powietrze i rozległ się huk piorunów bijących raz po razu. Trzęsienie ziemi, i pożoga, i potop wody morskiej, i ulewa, i błyskawice z piorunami — wszystko to spadło nagle razem na nieszczęsną krainę.

Trzęsienie ziemi i wylew morza trwały krótko, zaledwie tyle czasu, ile potrzeba, aby nie spiesząc się policzyć do 25-ciu. I przez taki to króciutki przeciąg czasu tyle miast i wiosek obróciło się w kupy gruzów, albo znikło całkiem z powierzchni ziemi, a dziesiątki tysięcy ludu poniosły śmierć. Mesyna miała tej nocy po trzęsieniu wygląd zaprawdę piekielny. Trudno poprostu opisać, co się tam działo. Miasto zakrywał tuman pyłu zmieszany z dymem, którego ogromne słupy unosiły się ponad zwaliskami. Tu i ówdzie strzelały w górę słupy ognia, rozświetlając złowrogie ciemności nocy. Wśród zwalisk biegali w okropnem przerażeniu pozostali przy życiu mieszkańcy nieszczęsnego miasta, szukając schronienia przed ogniem, walącymi się gmachami i ulewą. Jedni dążyli ku morzu, aby dostać się na okręty i statki rybackie, inni usiłowali wydostać się z miasta na pola i łąki. Wiele z nich oszalało z przerażenia i rozpaczy po stracie drogich osób; niejednemu zdawało się, że to nic innego, jeno taki okropny koniec świata nastąpił, i że nieszczęście dotknęło nietylko Mesynę, ale cały świat ziemski.

Wraz ze świtaniem zaczął się wyłaniać z ciemności ponury widok. Na miejscu, gdzie stało piękne, ludne miasto, nie-



Zniszczenie jednej z ulic w Mesynie, spowodowane trzęsieniem ziemi w grudniu 1908.

żą teraz kupy gruzów, a pośród nich sterczą szeregi podziurawionych i poszarpanych dziwacznie murów. Ulice zawalone gruzem, połamanymi sprzętami, wozami, belkami, tu i ówdzie sterczą potrzaskane słupy kamienne, leżą posągi, latarnie uliczne, a wśród tego wszystkiego bieleją trupy, albo tylko oderwane części ciał ludzkich. Wiele bowiem osób zginęło od ścisku i zamieszania na ulicach; uciekający tłoczyli się jeden przez drugiego, spychając tych, którzy byli na drodze, pod walące się mury, do morza, albo i w ogień. Każdy myślał tylko o własnym ratunku i ludzie broniąc życia, stawali się podobni do dzikich zwierząt. Teraz wśród zwalisk snuli się już tylko pojedynczo albo gromadkami ludzie ogłupiali, którzy potracili rozum; niektórzy stali nieruchomo nad jakiemś rumowiskiem z wlepionemi w nie oczyma. Nic straszniejszego nietylko widzieć, ale i wyobrazić sobie nie można.

A w mieście Redżju, położonem również nad brzegiem morza, działy się rzeczy nie mniej okropne.

Wiadomość o zniszczeniu tego miasta rozeszła się dopiero w kilkanaście godzin po trzęsieniu ziemi. Wysłano tam bez zwłoki okręt z ratownikami i żywnością, ale wrócił on z niczem, bo nie mógł tego miasta wcale odnaleźć. Niezadługo też wyjaśniło się, że dolna, nadbrzeżna część miasta znikła zupełnie pod wodą, bo ziemia tam nietylko się trzęsła, ale nadto pozapadała się miejscami głęboko. Mało tego, że wstrząsane mury zaczęły nagle walić się na nieszczęsnych mieszkańców, w dodatku i grunt pod ich nogami obsuwał się w głąb lub rozdzierał się od trzęsienia ziemi, a w tejże chwili tworzące się rozpadliny zalewało morze. Mnóstwo domów ze wszystkiem, co w nich było, zapadło się w ziemię i zalane zostało przez morze. Tak zginęły również dwa pociągi kolejowe pełne podróżnych, które stały właśnie na stacyi gotowe do odejścia. Zapadły się one w ziemię wraz ze wszystkimi podróżnymi. Górna część miasta, nie zalana wodą, przedstawia widok podobny do Messyny; i tam same jeno gruzy i ruiny. Z 45-ciu tysięcy mieszkańców zginęło straszną śmiercią około 30-ści tysięcy. Ocalało tylko 15 tysięcy, a wielu między nimi jest ranionych lub okaleczonych na całe życie.

Między ocalonymi w Redżju znajduje się jeden gazeciarz, który tak opisuje, co się z nim działo:

„Około godziny 6-tej zrana obudziło mnie straszliwe wstrząśnienie, które wyrzuciło mnie z łóżka. Pierwsze moje wrażenie było, że pułap się wali i podłoga pęka. Uciekam do drzwi, aż tu wszystko się wali. Spadłem nagle z drugiego piętra na pierwsze i straciłem czucie. Kiedy się ocknąłem, uczułem ból w czole; dotykam reką, a tam krew. Chciałem krzyczeć, ale nie mogłem, bo gardło miałem przepełnione dławiącym kurzem. Wreszcie zdołałem jakoś wypełznąć na powietrze. Zacząłem krzyczeć, ale nikt nie odpowiadał. Wszędzie było milczenie, jakby wszystko zamarło. Dopiero po dłuższej chwili odezwały się jakieś głosy. To trzej moi przyjaciele, którzy mieszkali na samym dole domu, wołali na mnie. Po przystawionej przez nich drabinie zeszedłem na dół. Całe miasto było kupą gruzów. Oszaleli ale milczący z przerażenia ludzie biegali po ulicach. Spotykamy znajomego nauczyciela muzyki; niósł na rękach chorą matkę i ciągnął za sobą żonę. W tej chwili nastąpiło nowe wstrząśnienie ziemi i znów domy zaczęły się walić. Upadłem na ziemię, ale w tej chwili zerwałem się na nogi i popędziłem ku głównemu placowi, aby być jak najdalej od murów. Tam dopiero przypomniałem sobie, że jestem w samej tylko koszuli; obejrzałem się, ale wszyscy dokoła mnie byli tak samo tylko w bieliźnie. Rozwidniło sie tymczasam, a wtedy ukazał się widok jeszcze okropniejszy. Przedemną był dom sierót, który pokrył gruzami wszystkich swoich mieszkańców; z wytwornego tuż obok pałacu dochodziły rozpaczliwe wołania o pomoc. Jakiś strażnik celny wezwał

mię, abym mu dopomógł do wydobycia jakiegoś człowieka z pod gruzów. Pracowaliśmy wspólnie, ale po chwili nowa ściana zawaliła się i musieliśmy opuścić nieszczęśliwego, aby sobie życie ratować. Wszędzie działy się rzeczy okropne. Dzieci rozpaczliwie wzywały rodziców, rodzice dopytywali się o dzieci, mężowie szukali żon. Jęki rozlegały się ze wszystkich stron. Spotkałem jednego z przyjaciół; owinął się cały w kawał jakiegoś zielonego sukna. Przemówiłem do niego, ale mi odpowiedział coś trzy po trzy: dostał obłędu. W tej chwili podczas nowego wstrząśnienia zawalił się tuż przed nami kościół św. Łucyi".

* * *

Takie nieszczęście dotknęło Mesynę Redżjo. W okolicach tych miast trzęsienie ziemi spowodowało również straszliwą klęskę.

Na wieść o tem w całym świecie ozwało się serdeczne, głębokie współczucie dla ofiar katastrofy, pozbawionych w jednej chwili dachu nad głową i środków do życia. Z całego świata popłynęły dla nich składki pieniężne, do których także społeczeństwo polskie przyczyniło się wybitnie.

W pierwszym zaś rzędzie pospieszył z pomocą dla nieszczęśliwych rząd i parlament włoski. Postanowiono tam odbudować zburzone miasta za pieniądze zebrane w całem państwie włoskiem z umyślnego na to podatku. Koszt odbudowania Mesyny i Redżja obliczono na 1500 milionów koron.

Trzęsienia ziemi w Polsce.

Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nigdy, na szczęście, nie pociągały za sobą poważniejszych następstw.

W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu, zauważono kilka lekkich trzęsień miejscowych na podkarpaciu, które zostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wkląśnięcia, zwane przez lud „dyablimi kotłami".

Wszakże w ubiegłych wiekach Polska nieraz była widownią większych trzęsień. Niektóre o tem czytamy szczegóły w „Kronice" Długosza. Tak w roku 1201, „dnia 5 maja trzęsienie ziemi w Polsce i w krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzające się, wiele powywracało wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadkko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesadną napełniło trwogą". — O wiele jednak poważniejsza była katastrofa, wydarzona dnia 5 czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi w Polsce, Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich było tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy, rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły, ludzie nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych św. Augustyna na Kaźmierzu w (Krakowie) i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi na Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały". — W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty i przenicę ze śniecią rodziła.

Oprócz powyższych katastrof w Polsce Długosz wspomina jeszcze o trzęsieniach w latach 1000, 1259, 1328 i 1348.

Trzęsienie ziemi w w. XVII we Włoszech, zwłaszcza w Kalabryi i okolicach Neapolu, wielce interesowało Polskę,

o czem świadczą wydane w tym czasie broszury, zawierające sprawozdania o tych katastrofach i opisy „zapału srogiego góry neapolitańskiej“, lub historye ciekawe o monstrach, dziwolągach, kometach“ i t. p.

W r. 1786 Polska nawiedzona została przez trzęsienie ziemi. Łatwo sobie wyobrazić zabobonny przestrach ludności, tem bardziej, że ta katastrofa zaszła ściśle w dniu przepowiedzianym w pewnym pamflecie niemieckim, ogłoszonym jeszcze w r. 1780 i bardzo u nas rozpowszechnionym.

Przepowiednie o takich katastrofach utrzymywały się do dziś dnia wśród naszego ludu. W r. 1820 przepowiadano zapadnięcie się Lwowa, to samo w r. 1834; jeszcze w r. 1896 krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę. Złośliwi oszukańcy zdołali do tego stopnia obałamucić ciemne umysły, iż znaczna ilość robotników cegielnianych porzuciła swe zajęcie i wyjechała ze Lwowa.

Prof. Wacław Laska oblicza, iż w okresie od r. 1000 do 1876 było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce.

Jakie znamy wielkie trzęsienia ziemi.

Dzieje mówią o całym szeregu wielkich trzęsień ziemi. — Z Pisma Świętego wiemy, że całe dwa miasta w Palestynie, Sodoma i Gomora, zapadły się nagle w głąb ziemi z domami i ludźmi, którzy w nich mieszkali, a na miejscu tych miast utworzyło się jezioro zwane morzem Martwem. Wiemy o miastach Pompeji i Herkulanum zasypanych zupełnie przez popiół i zalanych lawą podczas wybuchu wulkanu czyli góry ognistej Wezuwiusza we Włoszech w roku 79 po narodzeniu Chrystusa. Dzieje zapisały też straszne trzęsienie ziemi, które w roku 526 nawiedziło różne kraje dokoła morza Śródziemnego i przyprawiło o śmierć 120 tysięcy ludzi.

Potem przez tysiąc lat zgórą tak okropnego nieszczęścia nie było. Aż znowu w roku 1693 trzęsienie ziemi dotknęło wyspę Sycylię we Włoszech — i 60 tysięcy ludzi utraciło wtedy życie. W kilkadziesiąt lat potem, w r. 1755 rozpadło się w gruzy od trzęsienia ziemi miasto Lizbona w Portugalii, a do 40 tysięcy ludzi życie postradało. W roku 1783 zginęło tak samo 30 tysięcy ludzi w krainie Kalabrii we Włoszech, a w 1812 roku 20 tysięcy w mieście Karakasie w Wenezueli.

Przed 40 laty trzęsienie ziemi przyprawiło znów o śmierć 70 tysięcy ludzi w Peru i Ekwadorze, krainach południowej Ameryki. A już wielu z nas pamięta z roku 1883 opisy trzęsienia ziemi na wyspie Iskji we Włoszech, w pobliżu miasta Neapolu, i zapadnięcie się w morze w parę tygodni potem wyspy Krakatoi z wulkanem koło południowo-wschodniego brzegu Azyi, kiedy to morze rozkołysane zalało gwałtownie wyspę Jawę i zmiotło z niej około 50 tysięcy ludzi. Niejeden też słyszał, lub czytał w gazetach o okropnem trzęsieniu ziemi na wyspie japońskiej Niponie w roku 1896, gdzie zginęło 27 tysięcy ludzi.

Wreszcie mamy jeszcze żywo w pamięci podobne większe nieszczęścia z ostatnich lat kilku: trzęsienie ziemi w Szemasze na Kaukazie, okropne zniszczenie przez wybuch wulkanu miasta Sę-Pjeru na wyspie Martynice, trzęsienia ziemi w Kalabryi we Włoszech w r. 1905 i 1907, i wreszcie trzęsienia ziemi w San-Francisku w Ameryce Północnej i w Walparajzie w Ameryce Południowej.

Wszystko to były nieszczęścia wielkie, do najstraszniejszych jednak należy ostatnie trzęsienie ziemi w południowych Włoszech, w krainach Kalabrii i Sycylii.

ŻEGLUGA POWIETRZNA.

Wynalazek skrzydeł do lotu człowieka stał się już rzeczą dokonaną. Od czasu, kiedy Anglik Henryk Farman zdołał w styczniu roku 1908 wznieść się z ziemi w powietrze zbudowanym przez siebie latawcem (aeroplanem)*) i przeleciał nim swobodnie całą wiorstę, od tego czasu liczni wynalazcy z większą jeszcze usilnością niż dawniej wzięli się do pracy i dochodzą do coraz lepszych wyników. Największe osiągnęli dotąd dwaj bracia Rajtowie (pisze się Wrightowie), Amerykanie. Przy pomocy swego przyrządu, latawca, unoszą się oni w powietrzu z łatwością i odbyli już niejedną daleką podróż.

Z Rajtami spółzawodniczy kilku Francuzów, a między nimi najbardziej się odznaczył inżynier Blerjo (Bleriot). Dnia 25 lipca 1909 r. Blerjo odbył podróż niezmiernie śmiałą, dowodzącą, że był zupełnie pewny obmyślonej i zbudowanej przez siebie maszyny. Przeleciał on mianowicie ponad przepływem morskim, który oddziela Anglię od Francyi, a nazywa się Kanałem Lamansz. Przepływ ten jest około 5 i pół mili szeroki, więc z jednego brzegu drugi jest niewidoczny. Na francuskim jego brzegu stoi miasto Kale z przystanią okrętów, na angielskim zaś znajduje się takaż przystań z miastem zwanem Dower. Blerjo jako Francuz przygotował się do lotu na brzegu francuskim. Sprowadził tam swój przyrząd, zbadał go, czy wszystko jest w porządku i 25-go lipca rano, siadłszy pomiędzy skrzydłami, puścił w ruch maszynę i wzbił się w powietrze. Kilkanaście minut latał tam i sam ponad brzegiem, próbując sprawności przyrządu, a potem zwrócił go wprost ku morzu i szybko frunął do Anglii. Za nim puścił się w drogę statek wojenny francuski, aby w razie potrzeby ratować śmiałka. Ale latawiec pruł powietrze bez przeszkody. W kilka minut znikł z oczu ludziom zgromadzonym na brzegu, a wkrótce też i statek płynący za nim daleko w tyle pozostał. I niedziw; Blerjo leciał tak szybko, że w ciągu 27 minut był już na drugim brzegu przepływu i opuścił się bez przeszkód w miejscu na to przeznaczonem. Statek przypłynął do tego brzegu ledwo dopiero w godzinę.

Anglicy powitali Blerjota z wielkiem uniesieniem. Wręczono mu nagrodę przeznaczoną dla tego, kto pierwszy przeleci na sztucznych skrzydłach przez przepływ Lamansz i podejmowano go bardzo gościnnie, choć żal im było, że tego czynn dokonał pierwszy Francuz, nie Anglik, i że chwała z tego powodu spływa na Francyę.

Nietylko jednak Blerjo potrafi już teraz dokonywać takich przelotów. Inny wynalazca francuski, Latam (Latham), przygotowywał się w tymże czasie do takiej samej podróży. Na kilka dni przedtem puścił się już był w drogę, ale uleciawszy trzy mile, spadł w morze; uratowany przez płynący za nim statek, powrócił na brzeg i zajął się naprawianiem uszkodzonego latawca. Ale zanim zdołał skończyć tę robotę, wyprzedził go Blerjo. I bracia Rajtowie z łatwością by już dokonali takiego przelotu. Oto nadeszła wiadomość z Ameryki Północnej, że jeden z nich dnia 28. lipca 1909 r. latał tam przy pomocy swego przyrządu 72 i pół minuty i w ciągu tego czasu przebył 18 mil drogi.

* * *

W dziejach rozwoju żeglugi powietrznej ważne miejsce zajmują międzynarodowe zawody latawców (aeroplanów) pod miastem Reimsem we Francyi. Zawody te trwały cały tydzień, od 24. do 29. sierpnia 1909.

*) O latawcach, zwanych powszechnie aeroplanami, pisaliśmy w kalendarzu zeszłorocznym. Są to maszyny latające, żeglujące w powietrzu za pomocą motoru — więc różnią się zasadniczo od balonów, unoszących się dlatego, że są wypełnione gazem lżejszym od powietrza.

Miejsce dla nich było urządzone o kilka wiorst za miastem na obszernem polu. Na obu jego końcach wzniesiono z drzewa dwie wieżyczki, oddalone od siebie o 5 wiorst; wskazywały one drogę lataczom, oraz liczbę wiorst przebytych przez nich w powietrzu. Dokoła pola zbudowano szopy na latawce, ustawiono wzniesienie dla sędziów, obliczających loty i mających rozdzielić nagrody przeznaczone dla zwycięzców, wreszcie urządzono ławy dla ciekawych widowiska.

A było na co patrzeć! Niejeden z nas całe życie przeżyje i nic podobnego nie ujrzy! Oto, naprzykład, pierwszego dnia popisów już pod wieczór, gdy deszcz przestał padać, — bo cały dzień był dżdżysty, — wylatuje nagle na swoim latawcu wysoko w powietrze inżynier Latam (pisze się Latham) i szybko krąży ponad polem. Za nim unosi się w górę latawiec Rajta (Wrighta) kierowany przez Lamberta; dalej wyfruwa Furnje (Fournier) i leci tuż nad ziemią, potem Sommer, Farman i coraz nowi i nowi. Cała gromada latawców, — to długich i smukłych, o jednej parze skrzydeł, jak latawiec Blerjota, to znów krótkich a szerokich i złożonych z dwór par skrzydeł, jak maszyna Rajta — cała gromada tych sztucznych ptaków krąży dokoła pola od jednej wieży do drugiej, ścigają się z sobą i lecą, lecą, a rozlega się tylko warczenie motorów i śmiganie skrzydeł w powietrzu, oraz pełne zapału okrzyki zgromadzonych widzów.

W końcu wszyscy po kolei latacze pospadali na ziemię, a zostało dwóch tylko: Polan (Paulhan) i Latam; już mrok zapadał, a oni jeszcze fruwali. Takie wspaniałe widowisko mieli mieszkańcy Rejmsu i tysiące ludzi, którzy zjeżdżali się tam umyślnie, żeby je zobaczyć, codzień w ciągu całego tygodnia.

Dnia 25. sierpnia Francuz Polan utrzymał się w powietrzu przy pomocy latawca sporządzonego podług pomysłu Wuazena (Voisin) 2 g o d z i n y i 48 m i n u t i przebył w ciągu tego czasu 18 m i l d r o g i. Zwyciężył go jednak nazajutrz Hubert Latam, mający latawiec smukły jak owad jętka czy szklarka. Wzniósł się on w powietrze przed godziną 2 po południu. Poszedł odrazu wysoko, na jakieś 100 łokci i na tej wysokości trzymał się ciągle. W trzy ćwierci godziny obleciał pole dokoła pięć razy, a więc przebył około 7 mil; w następne trzy ćwierci godziny okrążył je jeszcze sześć razy, a lata wciąż dokoła i ciągle wysoko. Okrążył już pole dziesięć, 11, 12, trzynaście i czternaście razy. A za nim goni jakiś przybłąkany ptak żywy, jakby także zdziwiony i zaciekawiony tem nadzwyczajnem zjawiskiem. I ludzie z ziemi patrzą i patrzą i z zapartym niemal oddechem liczą okrążenia koła, bo jeszcze nikt takiej przestrzeni na sztucznych skrzydłach nie przeleciał. A Latam leci piętnasty raz, aż w połowie szesnastego koła spada na ziemię szybko i ostro, ale bez szkody. Zabrakło mu już benzyny, która wprawiała w ruch maszynę i śrubę ciągnącą naprzód latawca. Dzielny śmiałek utrzymał się w powietrzu krócej niż Polan, bo tylko 2 g o d z i n y i 13 m i n u t, ale w ciągu tego czasu przeleciał znacznie większą przestrzeń, bo aż 20 i p ó ł m i l; pędził więc naprzód z szybkością 9-ciu mil na godzinę, to jest tak prawie, jak pędzą najszybsze pociągi kolejowe.

Popisy pod Rejmsem ostatecznie już przekonały, że latanie człowieka w powietrzu przy pomocy sztucznego ptaka nie jest dziś trudne, ani tembardziej niemożliwe. Wkrótce też zapewne latawce rozpowszechnią się tak, jak dziś samochody. Tylko czekać, jak śmiałkowie zaczną latać nimi i ponad naszemi polami i wsiami!

* * *

W tym samym czasie, kiedy odbywały się zawody latawców (aeroplanów) pod Reimsem, odbył wielką podróż powietrzną Niemiec, hr. Cepelin (pisze się Zeppelin) balonem, zdatnym do kierowania. Leciał on z miasta Frydrychshafen nad jeziorem Bodeńskiem do Berlina, ce-



Maszyna do latania Curtissa, Amerykanina.

Curtiss brał udział w zawodach aeroplanów w Reims i zdobył tam jednę z największych nagród.

lem pokazania swego balonu ludności tamtejszej. Droga ta wynosiła w prostej linii przeszło 80 mil.

W podróży tej jednak niezupełnie wiodło się Cepelinowi, bo koło balonu parę razy coś się psuło, wskutek czego przylot do Berlina uległ opóźnieniu. Przylot ponad pole, na którem miał oczekiwać cesarz z całą rodziną, oraz zgromadzone na widowisko tłumy, oznaczono ostatecznie na niedzielę 29 sierpnia, na godzinę pół do 1-szej w dzień. Już na parę godzin przed południem ujrzano z wież i dachów wysokich kamienic hen daleko coś, jakby małego ptaszka. Rósł on jednak szybko i wkrótce wszyscy poznali ogromny, wspaniały balon Cepelina pędzący od Biterfeldu. Nadleciał on do Berlina zawcześnie i przez półtorej godziny latał w różne strony ponad przedmieściami.

Wreszcie o pół do 1-ej, jak było zapowiedziane, ukazał się nad owem polem, witany gorącymi okrzykami setek tysięcy ludu. I tu półtorej godziny Cepelin latał ponad głowami ludzi, to w prawo, to w lewo, to wyżej, to niżej, a gdy się napatrzono balonowi, opuścił się wreszcie na ziemię.

Wieczorem tegoż dnia balon puścił się w drogę powrotną.

Ile kosztuje balon?

Wiek XIX był wiekiem pary, wiek XX — jak przewidują — będzie stuleciem żeglugi powietrznej.

Warto wiedzieć, jakie są obecnie ceny statków powietrznych, balonów i aeroplanów. W Niemczech ceny balonów są następujące:

Najmniejszy balonik o pojemności 150 metrów kubicznych gazu kosztuje 1600 marek. Stosownie do wielkości, oraz gatunku jedwabnej powłoki, ceny wzrastają. Balony, wzbijające się w górę do wysokości 250 metrów, można już mieć w cenie 12000 marek.

Lecz balony na uwięzi, mieszczące 30 osób, o pojemności 6000 metrów kubicznych i wysokości wzlotu 5000 metrów, kosztują do 48000 marek.

Istnieje też taryfa wzlotów, obliczana tak ściśle jak dorożkarska taksa. Za podróż balonem o pojemności 600 metrów kubicznych płaci się w Niemczech 200 mk. Miejsce w balonie, mogącym pomieścić 30 osób, kosztuje 500 mk.

Takie są ceny balonów, używanych do wycieczek; balony, którymi dokonywane są wzloty aeronautów, kosztują od 500.000 marek do kilku milionów, jak np. balon hr. Zeppelina.

Tanie są natomiast aeroplany. Firma braci Voisin w Paryżu dostarcza je już za 25.000 franków. Najwięcej w aeroplanie kosztuje motor.

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy omłócić część zboża cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrósła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach, orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w ozim[illegible]nach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę [illegible] i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew [illegible]aków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żela[illegible]nemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na nasienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurudzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczysk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu, tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod oziminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli we właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podory-

wać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wysprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomy. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1^1/_2$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6—8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$^3/_4$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 ft. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wyganianie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48^1/_2$ tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40^1/_2$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	40—28	60—85	10—25	—	$2\frac{1}{2}$—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	$2\frac{1}{2}$—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	$2\frac{1}{2}$—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	$2\frac{1}{2}$—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—$2\frac{1}{2}$
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	$2\frac{1}{3}$—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30 50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	$2\frac{1}{2}$—5
Sorgo cukrowe . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20 30	—	3—6
Soczewica.	98—154	14 28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2 5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4$^1/$	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10 12	—	2—4
„ „ włókno . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2 4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45 50	70—100	30—40	—	2·5 5
Mak	112—126	1—$1\frac{1}{2}$	3—5	$\frac{3}{4}$—1	$\frac{2}{5}$—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2 3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	$3\frac{1}{2}$—5	10—16	40	15—20	2 4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30 45	20 30	1—3
Kapusta głowiasta .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	$\frac{1}{2}$—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	$3\frac{1}{2}$	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5 2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5 3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Tabelka wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów cm.	Odległości w rzędach cm.	Czas wysiewu
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta . . .	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
" nietarta . .	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
Pietruszka	640	60	3	12—14	20	8—10	"
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepą	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—6	5—6	200	200	maj
Buraki ćwikłowe . . .	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—40	"
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w insp.

Melioracye czyli ulepszenia rolne.

Począwszy od r. 1893 udziela Wydzial krajowy, w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów zgłaszającym się właścicielom gruntów bezpłatnej pomocy krajowego Biura] melioracyjnego do projektowania i wykonania melioracyi, czyli ulepszeń rolnych pod tym jednak warunkiem, że projektowane roboty, faktycznie zostaną wykonane.

Właściciele gruntów, chcący uzyskać tę bezpłatną pomoc, powinni wnieść najpóźniej do końca lutego każdego roku do Wydziału krajowego ostemplowane podanie, które ma zawierać następujące daty*):

1. Obszar gruntu meliorować się mającego (w hektarach lub morgach).
2. Rodzaj melioracyi zamierzonej (osuszenie rowami otwartymi lub drenami, nawodnienie łąk, kultura torfowa, gospodarstwo stawowe).
3. Najodpowiedniejszą, ze względu na zagospodarowanie porę roku, w której pomiary potrzebne do opracowania projektu mogą być wykonane.
4. Deklaracyę, mocą której właściciel gruntu zobowiązuje się na wypadek, gdyby do trzech lat, licząc od dnia otrzymania planów, nie przystąpił do

*) Wzór podania jest następujący:

Stempel za 1 K.

Do Wysokiego Wydziału krajowego

we Lwowie.

„Podpisani właściciele gruntów w gminie . . . . powiatu . . . . zamierzają przystąpić do osuszenia drenami . . . . . . morgów ról, bezpośrednio do siebie przylegających (lub położonych w . . . . kawałkach), upraszają więc Wysoki Wydział krajowy o zarządzenie zdjęć i opracowanie projektu na koszt funduszu krajowego.

Porą odpowiednią do zdjęć ze względu na zagospodarowanie gruntów jest miesiąc . . . .

Po otrzymaniu projektu technicznego wniosą podpisani prośbę o udzielenie zasiłków ze skarbu krajowego i rządowego.

Zarazem zobowiązują się podpisani dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych, potrzebnych do pomiarów w myśl § 10 instrukcyi z dnia 9. maja 1893 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67., oraz zwrócić funduszowi krajowemu koszta zdjęć i taksę za projekt, oznaczoną w § 11. wymienionej instrukcyi, gdyby w przeciągu lat trzech po otrzymaniu projektu nie przystąpili do wykonania projektowanych robót".

Pod tem zamieszcza się miejscowość, datę i podpisy interesowanych, poświadczone przez wójta.

wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta opracowania planów t. j. koszta komisyjne delegowanego do tej czynności urzędnika technicznego, oraz taksę za opracowanie projektu, obliczoną stosownie do obszaru, na którym melioracya zaprojektowaną została.

Na skutek takiego podania Wydział krajowy deleguje na koszt funduszu krajowego jednego z urzędników technicznych krajowego biura melioracyjnego, który w ciągu pory letniej wykonywa pomiary, na podstawie których w ciągu zimy opracowuje plan i kosztorys.

Natomiast interesowany właściciel gruntu, obowiązany jest dostarczyć delegowanemu inżynierowi potrzebnych do wykonania pomiarów palików, figurantów, podwód, oraz map katastralnych.

Podobnie udziela Wydział krajowy bezpłatnej technicznej pomocy kraj. biura melioracyjnego do wytyczenia i kontroli zaprojektowanych robót, do wykonania których zostaje przydzielony jeden z krajowych dozorców drenarskich.

Pobory jednak służbowe takiego dozorcy przez czas zajęcia u siebie, zarówno jak i jego koszta podróży pokrywa interesowany właściciel. Pobory te wynoszą, stosownie do rangi dozorcy, tytułem płacy od 1·0 do 3·34 koron dziennie, tytułem zaś dyet od 1·0 do 2·50 koron dziennie, nie wyłączając niedziel, dni świątecznych i słotnych.

Na częściowe pokrycie kosztów robót udziela Wydział krajowy spółkom wodnym, przez władze uznanym, gminom lub większej liczbie włościan, których grunta bezpośrednio do siebie przylegające tworzą obszar kilkudziesięciu morgów w jednej całości, 25% zasiłku na drenowanie, a 33⅓% zasiłku na osuszenie rowami otwartymi z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego; na wniosek zaś Wydziału krajowego przyznaje c. k. Ministerstwo rolnictwa z państwowych funduszów na drobne melioracye subwencyę w tej samej wysokości, tak, że właścicieciele gruntów pokrywają z włanych funduszów tylko 50% względnie 33⅓% kosztów robót.

W celu ułatwienia interesowanym spłaty przypadającego na nich 50% względnie 33⅓% datku konkurencyjnego, ustanowiony został przez Sejm krajowy, fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin, z którego udziela Wydział krajowy 3% pożyczek, zwrotnych do 30 lat.

Obok tego udziela Wydział krajowy na osuszanie i drenowanie gruntów spółkom wodnym, gminom i poszczególnym właścicielom ziemi bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 10 latach w wysokości całych kosztów robót pod warunkiem, jeżeli ta pożyczka znajdzie pokrycie hipoteczne w ⅔ częściach wartości oszacowanej realności.

Z korzystania jednak z tej pożyczki wyłączone są te spółki wodne, gminy i ci właściciele, którzy uzyskali zasiłki z funduszu krajowego i państwowego na wykonanie robót.

O pouczenia wszelkie w sprawie melioracyi zwracać się należy pod następującym adresem: Krajowe Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Zcalanie gruntów czyli komasacya.

Zcalanie gruntów czyli komasacya jest u nas bardzo ułatwiona, ponieważ istnieje ustawa komasacyjna, zapewniająca wielką pomoc w tej sprawie ze strony Komisyi rolniczej we Lwowie. Niestety, z ułatwień tych nie starali się dotychczas korzystać włościanie, a działo się to może w pewnej części dlatego, że o ułatwieniach tych nie wiedzieli.

Pragnąc więc przyczynić się do jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości w tej sprawie, pomieszczamy tu odpowiednie pouczenie według „Przewodnika Kółek rolniczych".

Aby do komasacyi gruntów przystąpić, trzeba uzyskać na tę zgodę znaczniejszej ilości gospodarzy wsi. Trzeba więc tę rzecz omówić np. na zebraniu Kółka rolniczego i tak pomiędzy gospodarzami prowadzić agitacyę, aby jak najwięcej chętnych zebrać.

Gdy to już zrobiono, można przystąpić do złożenia podania o komasacyę. Podanie takie jest ważne, jeżeli podpisze się na nim przynajmniej połowa członków gminy. Jeżeliby na razie nie można było pozyskać tak wielkiej ilości gospodarzy, to można napisać podanie od mniejszej nieco ilości np. od trzeciej części, z nadmienieniem, że podpisani będą starali się o zjednywanie innych członków gminy, tak, by w końcu uzyskać potrzebną połowę wszystkich gospodarzy.

Podania takie składa się albo na ręce Starostwa, albo też przesyła się do Komisyi agrarnej we Lwowie, gmach Namiestnictwa. Kółka rolnicze mogą przesyłać te podania na ręce Zarządu głównego.

Skoro wniesione zostało takie podanie, posyła Komisya agrarna tak zwanego komisarza komasacyjnego na miejsce do wsi, który ma tę rzecz przeprowadzić. W pierwszym rzędzie komisarz ten żąda od gminy wyboru specyalnych pełnomocników, którzyby pomagali mu przy jego pracy. Pełnomocnicy to muszą być gospodarze stateczni, znani ze swych dobrych obyczajów i rozumu. Wybierani oni są po to, aby oszacować grunta całej wsi, co jest koniecznie przy komasacyi potrzebne, a prócz tego pomagają przy układaniu nowego planu podziału ziemi.

Szacowanie czyli taksowanie gruntów to rzecz bardzo trudna, boć trzeba dokładnie określić, co każda parcela jest warta. Wybrani więc pełnomocnicy obchodzą wraz z komisarzem lub innym odpowiednim urzędnikiem wszystkie pola i łąki po kolei, każdą parcelę badają i każdą szacują i zapisują jej wartość do osobnej książki.

Gdy już tak wszystkie pola są otaksowane, przystępuje się do obliczenia, ile też warte są grunta każdego gospodarza. Niech np. ma który gospodarz 12 morgów ziemi, z tego komisya taksacyjna, czyli owi pełnomocnicy wraz z komisarzem uznali, że dwie morgi najlepsze warte są po 1500 koron, 3 morgi nieco gorsze po 1200 koron, a 7 morgów ziemi lichszej po 800 koron. Obliczają więc, ile jest warte wszystko razem, a więc:

2	morgi	po	1500 K	— 3000 kor.
3	„	„	1200 „	— 3600 „
7	„	„	800 „	— 5600 „

Razem wartość gruntów wynosi 12200 kor.

W ten sposób każdemu gospodarzowi wypisują, ile jego grunta są warte, każdy też może cyfry te kontrolować.

Teraz można już przystąpić do ułożenia planu nowego podziału ziemi. Ponieważ grunta są zawsze nie jednakowe: tu lepsze, a tu gorsze, przeto komisarz komasacyjny zbiera wiadomości, ktoby chciał dostać grunta gorsze, za to więcej, a ktoby zgodził się wziąć mniej, a lepszych. Np. niech wybrany dla przykładu gospodarz, mający 12 morgów powie, że chciałby mieć grunta nieco lepsze od swoich, takie np., które otaksowane zostały na 1200 kor. za mórg. Jeżeli nic temu nie stanie na przeszkodzie, to komisya komasacyjna wydzieli mu z tych gruntów, ale już nie 12 morgów, ale tylko $10^1/_6$, boć wartość jego gruntów wynosiła razem 12200 K. Dostanie więc za każde 1200 koron jeden mórg, razem więc 10, a za 200 koron jeszcze szóstą część morga.

Wogóle podział gruntów robi się w ten sposób, aby wszędzie był dobry i łatwy dojazd. Stare więc niepotrzebne drogi kasują się, a zakładają się nowe. Każdy gospodarz ma przytem otrzymać grunt w jednym kawałku. Jeżeli jednak są łąki naturalne, albo jakieś bagnisko, to każdy gospodarz dostanie w osobnym kawałku pole, w osobnym łąkę, a jeszcze w innym kawałek tego bagniska. Oczywiście, jeżeli kto nie miał na tem bagnisku przedtem wcale gruntów, to i przy komasacyi nie dostanie nic.

Po obmyśleniu dokładnem, gdzie któremu z gospodarzy wydzielić pole, rysuje się plan komasacyi, to znaczy, projekt nowego podziału gruntów. Plan ten wystawia się w urzędzie gminnym na parę tygodni, aby każdy z gospodarzy mógł go dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie dzieje mu się krzywda. Jeżeli ktoś uważa, że źle mu nowe pola wyznaczono, albo, że zaszła jakaś inna omyłka, to wnosi odrazu do komisarza komasacyjnego rekurs. Komisarz obowiązany jest rekurs ten zbadać, naradzić się z gospodarzem, który czuje się poszkodowanym i niedomaganie — jeżeli jest — naprawić. Jeżeliby kto nie był zadowolony z orzeczenia komisarza, może jeszcze wnieść zażalenie do komisyi agrarnej we Lwowie.

Gdy już plan podziału wyleżał się w gminie przez oznaczony w ustawie termin, zwołuje komisarz agrarny ostatnie ogólne zgromadzenie gminne, na które każdy interesowany przybyć powinien, aby bez niego nie zapadła uchwała.

Zgromadzenie to ma przyjąć lub odrzucić plan komasacyi. Jeżeli za przyjęciem opowie się tyle gospodarzy, że razem mają oni conajmniej dwie trzecie całego dochodu katastralnego, to plan zostaje zatwierdzony. Wtedy już przystępuje się do nowego rozmierzenia gruntów, do założenia nowych dróg, rowów itp., słowem robi się już właściwa komasacya.

Koszt całej sprawy jest dla gospodarzy bardzo mały, bo za pracę komisarza, pomiary i zdjęcia płaci rząd i kraj. Gospodarze płacą tylko za pracę wybranych przez siebie pełnomocników, dostarczają palików i figurantów, a prócz tego swoim kosztem budują nowe drogi i mosty, o ile są potrzebne. Koszt tych wszystkich czynności zwykle jest niewielki. Żadnych stempli i opłat przy komasacyi się nie opłaca.

Sprawą komasacyi zajmuje się komisya agrarna, której adres jest następujący: Krajowa Komisya agrarna Lwów, Namiestnictwo.

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni), i nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej jak 50 K, a więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 5 morgów 340 sążni powierzchni. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dla tego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni i musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Grunta, stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwie tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotece przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny — nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu $4^1/_2$ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Publiczne biura pośrednictwa pracy w Galicyi.

Publiczne Biura pośrednictwa pracy zostały wprowadzone ustawą sejmową z r. 1903, celem ochrony robotników od wyzysku agentów prywatnych.

Biuro pracy jest urzędem, który zajmuje się pośrednictwem pracy, to znaczy każdemu, kto szuka jakiejkolwiek pracy, zarobku, służby i t. d., udziela pomocy, ra-

dy, wskazówek, gdzie i na jakich warunkach może pracę dostać. Z drugiej strony przyjmuje Biuro zgłoszenia pracodawców, poszukujących robotników i sług, a mając zgłoszenia jednych i drugich, łączy ich ze sobą, czyli pośredniczy. Od szukających pracy nie pobiera Biuro żadnych opłat, zaś od pracodawców tylko bardzo małe opłaty, jest bowiem urzędem utrzymywanym z funduszów publicznych, któremu nie chodzi o zysk, tylko ma na oku dobro ogólne. Takie Biura postanowiła zakładać u nas w kraju przy Wydziałach powiatowych i Magistratach wspomniana ustawa sejmowa.

Obecnie istnieją Biura publiczne w następujących miejscowościach:

1. Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19, (n. b. dla m. Krakowa i powiatów Kraków i Wieliczka).
2. Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.
3. Pow. Biuro pośr. pracy w Brodach
4. „ Urząd „ „ w Cieszanowie (n. b. dla powiatów Cieszanów i Jaworów).
5. Pow. Urząd pośr. pracy w Dąbrowie
6. „ Biuro „ „ w Drohobyczu
7. „ „ „ „ w Gorlicach
8. „ „ „ „ w Kałuszu
9. „ „ „ „ w Kolbuszowej
10. „ „ „ „ w Kołomyi
11. „ „ „ „ w Kosowie
12. „ „ „ „ w Limanowej
13. „ „ „ „ w Łańcucie
14. „ „ „ „ w Mościskach
15. „ „ „ „ w Myślenicach
16. „ „ „ „ w Nisku
17. „ Urząd „ „ w Nowym Sączu
18. „ Biuro „ „ w Nowym Targu
19. „ „ „ „ w Oświęcimiu (dla powiatów: Biała, Wadowice, Żywiec).
20. Pow. Biuro pośr. pracy w Podhajcach
21. „ „ „ „ w Sanoku
22. Pow. Biuro pośr. pracy w Tarnobrzegu
23. „ „ „ „ w Tłumaczu.

Na czele wszystkich publicznych Biur ustanowionem jest Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, które udziela rady i wyjaśnień w sprawach pośrednictwa pracy wszystkim, którzy się doń zgłaszają.

Pragnęlibyśmy, aby z publicznych Biur pośrednictwa korzystało jak najwięcej ludzi. Podajemy następujące wskazówki:

1. Nie dajcie się wyzyskiwać agentom, zgłaszajcie się do publicznych Biur pracy.

2. Biura nie pobierają od szukających pracy w żadnym wypadku opłat, są zupełnie bezpłatne.

3. Biura pośredniczą w uzyskaniu wszelkiej pracy, w kraju i zagranicą, czasowej i stałej, pracy przy robotach rolnych, lasowych, ziemnych, służby domowej i gospodarczej, pracy w fabrykach, rzemiośle, handlu i t. d. Umieszczają też uczniów, czyli terminatorów.

4. Biura nikogo nie zmuszają do przyjęcia pracy lub służby, jeżeli się zgłaszający dobrowolnie na ofiarowane warunki nie zgodzi.

5. Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłasza, musi czekać, aż ci, co przed nim się zgłosili, pracę otrzymają.

6. Jeżeli w powiecie jest Biuro, należy się zgłosić w tem Biurze. Jeżeli nie ma, można się zgłosić albo w najbliższem Biurze w sąsiednim powiecie, albo w Krajowem Biurze pośrednictwa pracy (Lwów, Wydział krajowy), które o takiem zgłoszeniu daje znać wszystkim Biurom w kraju. Nie potrzeba zgłaszać się naraz do kilku Biur, bo Biuro, jeżeli nie może samo dać pracy, doniesie o tem wszystkim innym Biurom.

7. Można się zgłaszać ustnie albo pisemnie, wprost albo przez Urząd gminny. Urząd gminny obowiązanym jest zgłaszających się zapisać i posłać pismo do Biura. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów. Można napisać i na karcie korespondencyjnej.

8. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi do takiej samej roboty, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pośród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

9. Kto zgłosił się w Biurze, a tymczasem później rozmyślił się, albo dostał pracę w inny sposób, niech zaraz o tem Biuro zawiadomi ustnie lub kartką, bo tego wymaga porządek.

Kto wybiera się na roboty do Niemiec, albo jedzie do Ameryki, niech wie, że w Oświęcimiu (naprzeciw stacyi) istnieje schronisko dla wychodźców w tym samym domu, gdzie biuro pracy. Można tam za małą opłatą i taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę.

To są wskazówki dla szukających pracy.

Kto szuka robotników, czeladników lub sług wszelkiego rodzaju, niech zgłasza to w Biurach publicznych, które pobierają od pracodawców bardzo niskie opłaty, a kto szuka uczniów (terminatorów), nie płaci nic.

Towarzystwa oświatowe i gospodarcze.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą:

Czytelnie,
Kółka rolnicze,
Straże pożarne,
Teatry i Chóry włościańskie.

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których mowa w następnym ustępie.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu krótkie sprawozdanie z rozwoju tych Towarzystw w całym kraju za rok 1908, z czego można będzie poznać siłę ich dotychczasową i znaczenie; a dalej dajemy wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

Towarzystwa w r. 1908.

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Towarzystwo Szkoły ludowej (T. S. L.) skupia w pracy oświatowej ludzi wszystkich warstw u nas i przekonań politycznych, jest to jedna z najlepiej rozwijających się instytucyj polskich, o czem świadczą przytoczone tu ważniejsze cyfry ze sprawozdania za r. 1908.

Z końcem r. 1908 było:

Kół T. S. L. 258
Członków 25,974
Gimnazyum realne w Białej.
Seminaryum nauczycielskie w Białej i Krakowie.
Szkół ludowych (w tem kursy nauki początkowej i kursy uzupełniające zawodowe) 282
Burs i ochronek 34
Domów ludowych 7
Czyteln i wypożyczaln 1702.
Odczytów i obchodów narodowych w roku 1908 urządzono 6.053

Budżet wydatków Zarządu Głównego wynosił blisko pół miliona koron.

Koła T. S. L. połączone są w Związki okręgowe, których jest 14, na czele zaś całego Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą w Krakowie. Prezesem jest dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesami dr. Ernest Adam i Stefan Natanson.

Organem Towarzystwa jest „Przewodnik oświatowy“. — Adres: ul. Floryańska l. 15 w Krakowie.

Towarzystwo Oświaty ludowej.

Założone w r. 1882. Ma też wielkie zasługi na polu oświaty ludowej. Zajmuje się głównie zakładaniem czyteln po wsiach — w duchu religijnym i narodowym. Na czele Towarzystwa stoi ks. kardynał Puzyna, jako protektor i ks. dr. Stanisław Spis, jako przewodniczący.

Kółka rolnicze.

Według nadesłanych sprawozdań, z końcem r. 1908 było 1340 Kółek rolniczych, z tego wkładkę członka wspierającego do Zarządu Głównego zapłaciło 1100 Kółek. Wszystkie Kółka razem liczyły 52,375 członków, z tych zaopatrzonych w karty legitymacyjne było 49,720 członków.

Jak już nazwa wskazuje, Towarzystwo prowadzi głównie działalność rolniczą, która obejmuje doświadczenia na polach, łąkach, pastwiskach, szerzenie wiedzy rolniczej za pomocą kursów i wykładów itd. a nadto uboczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, jak sadownictwo, chów drobiu i królików, pszczelnictwo. Prócz tego Towarzystwo działa wybitnie na polu handlu i oświaty.

Z 1340 Kółek rolniczych, jakie istniały z końcem 1908 roku, 508 Kółek oddawało się wyłącznie rolniczej i oświatowej pracy (te zazwyczaj najlepiej zadanie swoje spełniają), 832 Kółka zajmują się prowadzeniem sklepów we własnym zarządzie lub przez dzierżawców.

260 Kółek rolniczych ma własne domy, których wartość wynosi bez mała milion koron. W roku 1908 pobrały Kółka przez Zarząd Główny we Lwowie za milion z górą koron różnych towarów rolniczych i spożywczych.

Przy Kółkach istnieje 239 Straży ogniowych.

Fundusze Towarzystwa składają się z dochodów własnych, a nadto z subwencyj krajowych i państwowych. Na rok 1909 przewidziany jest dochód 200-tysięcy z górą i takiż rozchód.

Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą we Lwowie, po powiatach zaś istnieją zarządy powiatowe, których dotąd

jest 42. Prezesem całego Towarzystwa jest Artur Zaremba-Cielecki.

Związek teatrów i chórów włościańskich.

Założony w r. 1907. Skupia razem teatry i chóry włościańskie, pomaga do tworzenia nowych drużyn teatralnych i śpiewackich, pobudza je do pracy, utrwala ich byt. Wydaje czasopismo „Poradnik teatrów i chórów włościańskich“, a nadto sztuki dramatyczne ludowe czyli „Bibliotekę teatrów włościańskich“. Ułatwia nabywanie sztuk, kostyumów, dekoracyi i t. p. Przewodniczącym Związku jest dr. Zygmunt Gargas, sekretarzem Adam Piątek.

Krajowy Związek ochotniczych Straży pożarnych.

Według sprawozdania Związku z 30 czerwca 1908, do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych należy:

a) Straży pożarnych samoistnych .	303
b) Straży pożarnych Kółek rolniczych pod patronatem Związku	218
Razem . .	521

Związkowe straże samoistne liczą 6,770 członków czyn.
Straże Kółek roln. liczą 4,363 „ „
Razem 11,133 „ „

Pojedyncze Straże ogniowe połączone są w Związki okręgowe, których było 26, na czele zaś całego Związku stoi krajowa Rada zawiadowcza, której naczelnikiem jest Dr. A. Zgórski, a sekretarzem A. Szczerbowski.

Związek wydaje swój organ „Przewodnik pożarniczy“, miesięcznik. Adres: ul. Piekarska l. 26, Lwów.

* * *

Statystyka pożarów w r. 1908. Na podstawie sprawozdań nadesłanych Krajowemu Związkowi ochotn. straży pożarnych, kraj nasz nawiedziło w r. 1908 pożarów 785, które zniszczyły 1425 domów mieszkalnych, 1704 budynków gospodarczych, 31 zakładów przemysłowych, 2 kościoły i 14 ludzi.

Ogólna szkoda przez pożary w r. 1908 wyrządzona wynosi 5,008.200 koron, z których według wykazów udzielonych przez Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, przez Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Dniestr“ i „Slavia“ we Lwowie asekurowanych było 4.756.977.

Przyczynami tych pożarów było w 49 wypadkach podpalenie, w 20 wypadkach podejrzenie podpalenia, w 97 nieostrożność, w 55 wadliwa budowa, w 46 piorun, a reszta niezbadana.

Wskazówki do zakładania Towarzystw.

Najpierw podamy wskazówki do zakładania Czytelń, a następnie innych Towarzystw.

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły ludowej albo Towarzystwa Oświaty ludowej. Zakładanie czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię np. pod opieką Tow. Szkoły ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działalność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwieniu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze. Ceny tych bibliotek są następujące:

Biblioteka stopnia					
I zawierająca	100	dzieł	kosztuje	43 K	16
II „	100	„	„	53 „	94 „
III „	120	„	„	103 „	75 „
IV „	150	„	„	263 „	49 „

Należność za pobrane książki można spłacać ratami, niekiedy można je otrzymać nawet bezpłatnie.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1) Zarząd Główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2) Zarząd Główny Tow. Oświaty ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejscowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło

powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1) Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 11.

2) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Chodorowskiego 5.

Zarząd Główny wysyła bezwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

Po otrzymaniu tych papierów należy wysłać odnośne podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w liście poleconym. Podanie powinno być należycie ostemplowane, to jest podanie samo stemplem na 1 K, zaś dołączone 5 egzemplarzy statutu i inne załączniki — o ile potrzebne — stemplami po 30 h. — Jeżeli w ciągu 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź z Namiestnictwa, należy to w myśl ustawy o stowarzyszeniach uznać za przychylne załatwienie sprawy i uważać Towarzystwo za legalnie istniejące.

Po tym 4 tygodniowym terminie należy zwołać członków na Walne Zgromadzenie i wybrać Zarząd miejscowy. Zgromadzenie to zagaja i prowadzi z początku jeden ze zwołujących, a po wyborze Zarządu obejmuje natychmiast kierownictwo obrad przewodniczący Zarządu. O Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się c. k. Starostwo najmniej na 24 godzin przed zgromadzeniem. Uwiadomienie to wnosi się bez stempla. (W myśl ustawy o zgromadzeniach należy o każdem Walnem Zgromadzeniu uwiadamiać Starostwo, podać porządek obrad, miejsce i czas.) O dokonanym wyborze Zarządu należy znowu w przeciągu 3 dni uwiadomić Starostwo, podając nazwiska członków Zarządu i adresy ich. I to uwiadomienie pisze się bez stempla. — Takież zawiadomienie wysyła się także do Zarządu Głównego Towarzystwa z wyszczególnieniem programu najbliższej pracy.

Uwaga. Podobne formalności są przy zawiązywaniu Kół Tow. Szkoły ludowej, z tą tylko różnicą, że do powstania Koła potrzeba przynajmniej 20 osób. — Co do Straży pożarnych, to mogą one też istnieć przy Kółkach rolniczych; gdzie więc znajdują się już Kółka rolnicze, tam niema potrzeby tworzyć oddzielnego Tow. Straży pożarnej, opartego na osobnym statucie, ale należy zawiązać Straż przy Kółku.

Spółki włościańskie
pod patronatem Wydziału krajowego.

Z pomiędzy Spółek włościańskich, rolniczych, pozostających pod opieką czyli patronatem Wydziału krajowego, wybijają się na pierwszy plan pod względem rozwoju Spółki oszczędności i pożyczek systemu Rajfajzena, czyli krótko Spółki kredytowe, a następnie Spółki mleczarskie.

Prócz tego znajdują się jeszcze pod Patronatem w mniejszej już liczbie Spółki rolniczo-handlowe, Spółki dla kultury torfów, Spółka przemysłowo-rolnicza, Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj, wreszcie Spółka sadownicza.

Prawie wszystkie Spółki patronackie rozwijają się dobrze i mają wielką zasługę w pracy nad rozwojem dobrobytu po wsiach. Wprawdzie poza Spółkami kredytowemi inne są nieliczne, ale w niedalekiej przyszłości liczba ich znacznie się powiększy, skoro Spółki kredytowe, jako najpilniejsze, obejmą już swoją działalnością wszystkie gminy w kraju i na inne Spółki rolnicze będzie zwrócona większa uwaga.

Pomieszczamy tu krótkie sprawozdanie z rozwoju Spółek za rok 1908 i wskazówki do ich zakładania.

Spółki pod patronatem Wydziału krajowego w r. 1908.

Z końcem roku 1908 pozostawało pod patronatem Wydziału krajowego ogółem 880 Spółek oszczędności i pożyczek. Okręgi działalności tych Spółek obejmowały 2971

gmin, ponieważ zaś w Galicyi jest 6215 gmin wiejskich i małomiejskich, przeto z końcem 1908 r. było jeszcze 3244 takich gmin, które nie posiadały Spółek oszczędności i pożyczek. Okręg Spółki stanowi najczęściej jedna parafia, tylko niekiedy w obrębie parafii znajduje się więcej Spółek, o ile gminy są znaczniejsze.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1908 uskuteczniło 818 Spółek oszcz. i poż. — reszta tj. 62 Spółki rachunków nie zamykały, ponieważ były świeżo zawiązane. W tych 818 Spółkach, które wykonały zamknięcia rachunkowe za r. 1908 — było z końcem tegoż roku wszystkich członków 163.915, więc na jedną Spółkę wypada przeciętnie 200 członków. — Stan udziałów wpłaconych w tych Spółkach wynosił 1,420.970, więc na jednę Spółkę przypada przeciętnie 1737 K. Stan wkładek oszczędności wynosił w r. 1908 sumę 30,712.680 K; przeciętna kwota wkładek w jednej Spółce wynosiła zatem 37.546 K. Ogólny stan udzielonych członkom pożyczek wynosił z końcem 1908 roku 32,842.305 kor.; na jednę Spółkę wypada przeciętnie 69 pożyczek na sumę 40.149 kor. Stan funduszów rezerwow. wynosił 1,224.447 kor.; w przecięciu wynosił fundusz rezerwowy jednej Spółki 1496 kor. — Spółki, które zamknęły rachunki za rok 1908, wykazały ogółem 75,845.835 kor. w obrotach kasowych; przeciętny obrót jednej Spółki wynosił 92.721 kor. — Spółki przyjmowały wkładki na 4% do $5\frac{1}{2}\%$, od pożyczek zaś pobierały 5% do $6\frac{1}{2}\%$.

Prócz Spółek oszczędności i pożyczek były jeszcze pod patronatem Wydziału krajowego następujące Spółki z końcem 1908 roku:

22	Spółki mleczarskie,
8	Spółek torfowych,
13	„ handlowo-rolniczych,
1	Spółka przemysłowo-rolnicza,
1	„ chowu i sprzedaży drobiu,
1	„ sadownicza,
Razem 46	Spółek.

Wszystkie one rozwijają się pomyślnie i dzielnie przyczyniają się do rozwoju dobrobytu po wsiach.

Wskazówki do zakładania Spółek włościańskich pod patronatem Wydziału krajowego.

Chcąc założyć jakąś Spółkę rolniczą pod opieką Wydziału krajowego, należy przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotować, rozejrzeć się, czy w danej miejscowości są warunki do rozwoju Spółki, a w szczególności czy znajdą się tam ludzie do kierowania Spółką jako jej zarząd i rada nadzorcza. W tym celu wypadnie urządzić niejedno zebranie przy udziale interesowanych włościan, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania, a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Gdy te wstępne kroki wypadną pomyślnie, wtedy można się zwrócić do Biura Patronatu z przedstawieniem stanu sprawy i prośbą o dalszą potrzebną pomoc.

Pomoc Patronatu w sprawach Spółek rolniczych jest bardzo wydatna. I tak:

Na żądanie przysyła Patronat wszelkie pouczenia i druki w sprawach Spółek, także wzory podań do władz;

w razie potrzeby wysyła swego delegata do zawiązania Spółki;

pomaga w załatwianiu formalności z władzami;

daje Spółkom zapomogi na urządzenie się, co np. w Spółkach mleczarskich wymaga dużych wydatków (na lokal, maszyny mleczarskie);

w razie potrzeby wyrabia Spółkom bardzo dogodne pożyczki, na nizki procent;

kiedy już Spółka jest czynną, Patronat sprawuje nad nią zawsze ojcowską opiekę i pomaga jej w rozwoju.

Tak więc Spółka doznaje zawsze, na każdym kroku troskliwej i wszechstronnej pomocy Patronatu, i wtedy, kiedy powstaje, i później, gdy już prowadzi swoje czynności.

W sprawie zakładania Spółek rolniczych pod Patronatem Wydziału krajowego zwracać się należy po wszelkie bliższe pouczenia i pomoc pod adresem: B i u r o P a t r o n a t u d l a S p ó ł e k o s z c z ę d n o ś c i i p o ż y c z e k p r z y W y d z i a l e k r a j o w y m w e L w o w i e.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie,

ulica Basztowa L. 5

i C. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie,

ulica Karola Ludwika L. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu — w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich".

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa się z Okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z Oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręg. stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada. Poniżej dajemy wykaz Towarzystw okręgowych i Oddziałów, a nadto przewodniczących i ich zastępców.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze:

Biała. Prezes: Adolf Poniński. Wiceprezes: Franciszek Kramarczyk.

Bochnia. Prezes: Michał hr. Rostworowski. Wiceprezes: dr. Klemens Rutowski.

Brzesko. Prezes: dr. Adam Jordan. Wiceprezes: dr. Kazimierz Baltaziński.

Dębica. Prezes: Mikołaj hr. Rey. Wiceprezes: Karol Hruby.

Jasło. Prezes: Stanisław Ostaszewski. Wiceprezes: Kazimierz Piliński.

Kolbuszowa. Prezes: Janusz hr. Tyszkiewicz. Wiceprezes: ks. Jan Markiewicz.

Kraków. Prezes: Józef Cieślewicz. Wiceprezes: prof. Tadeusz Sikorski.

Limanowa. Prezes: Adam Żuk-Skarszewski. Wiceprezes: Maciej Wójtowicz.

Mielec. Prezes: Jan hr. Tarnowski. Wiceprezes: Zbigniew Horodyński.

Nowy Targ. Prezes: ks. Piotr Krawczyński. Wiceprezes: Aleksander Lgocki.

Nowy Sącz. Prezes: Stanisław Fihauser. Wiceprezes: Adam hr. Stadnicki.

Rzeszów. Prezes: Jan Gumiński. Wiceprezes: ks. Stanisław Siara.

Tarnobrzeg. Prezes: Zbigniew Horodyński. Wiceprezes: Jan Frankiewicz.

Tarnów. Prezes: Włodzimierz Sroczyński. Wiceprezes: Tadeusz Czaykowski.

Wadowice. Prezes: Stefan hr. Bobrowski. Wiceprezes: dr. Zygmunt Jaworski.

Wieliczka. Prezes: Maryan Dydyński. Wiceprezes: Kazimierz Bzowski.

Żywiec. Prezes: Władysław Kempiński. Wiceprezes: Józef Barcik.

Oddziały rolnicze:

Bełz-Sokal. Prezes: Adam Terlecki. Wiceprezes: Jan Madeyski.

Bóbrka. Prezes: dr. Włodzimierz Czaykowski. Wiceprezes: Wiktor Korzenny.

Borszczów. Prezes: Juliusz hr. Borkowski. Wiceprezes: Maryan Bogdanowicz.

Brody-Złoczów. Prezes: Oskar Schnell. Wiceprezes: Wiktor Jasiński.

Brzeżany. Prezes: Józef Krzysztofowicz. Wiceprezes: Rafał Cywiński.

Busk-Kamionka strum. Prezes: Feliks Domański. Wiceprezes: Władysław Ossoliński.

Cieszanów. Prezes: Hugo br. Wattmann. Wiceprezes: Zygmunt Dobrzyński.

Dolina. Prezes: dr. Stanisław Kotłowski. Wiceprezes: ks. Włodzimierz Sojka.

Drohobycz. Prezes: Juliusz Frey.

Dynów. Prezes: Zdzisław Skrzyński. Wiceprezes: Stefan Trzecieski.

Gródek-Janów. Prezes: Edward Kopecki. Wiceprezes: Adolf bar. Brunicki.

Jarosław. Prezes: Witold ks. Czartoryski. Wiceprezes: Jerzy Turnau.

Jaworów. Prezes: Jan hr. Szeptycki. Wiceprezes: F. hr. Collonna Czosnowski.

Kałusz. Prezes: Karol Mencel. Wiceprezes: Konstanty Czarkowski.

Lisko. Prezes: Antoni Juściński. Wiceprezes: ks. Jan Bierzecki.

Lwów. Prezes: Adam bar. Horoch. Wiceprezes: dr. Ignacy Szyszyłowicz.

Mościska. Prezes: Stanisław hr. Stadnicki. Wiceprezes: Jan Mars.

Nadwórna. Prezes: ks. kan. Kornel

Mandyczewski. Wiceprezes: Gustaw Dyduszyński.

Podolski. Prezes: Artur Zaremba-Cielecki. Wiceprezes: Władysław Serwatowski.

Pokucki. Prezes: Dr. Mikołaj Krzysztofowicz. Wiceprezes: Leon kniaź Puzyna.

Przemyśl. Prezes: Władysław książe Sapiecha. Wiceprezes: Feliks Drużbacki.

Przemyślany. Prezes: Stanisław Wybranowski.

Rawa. Prezes: dr. Leszek Majewski. Wiceprezes: Ludwik Skarbek Borowski.

Rohatyn. Prezes: Franciszek Biesiadecki. Wiceprezes: Franciszek Miliński.

Rudki. Prezes: Aleksander hr. Skarbek. Wiceprezes: Karol Surówka.

Sambor. Prezes: Stefan hr. Komorowski. Wiceprezes: Tomasz Ujejski.

Sanok. Prezes: Władysław Morawski Wiceprezes: Henryk Tchórznicki.

Stanisławów. Prezes: Mieczysław Brykczyński. Wiceprezes: Stanisław Pieniążek.

Stryj. Prezes: Julian bar. Brunicki. Wiceprezes: Edmund hr. Dzieduszycki.

Tarnopol. Prezes: Tadeusz Fedorowicz. Wiceprezes: Bog. Cieński.

Tłumacz. Prezes: Stanisław Bohdanowicz. Wiceprezes: L. Wiśniewski.

Żółkiew. Prezes Stanisław Śmieszko. Wiceprezes: Jan Müller.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałach jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Tow. rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy Yorkshire. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Z końcem roku 1908 Tow. rolnicze liczyło 2583 członków, w tem 1505 włościan, 186 Kółek rolniczych i Spółek. W tymże czasie do Tow. gospodarskiego we Lwowie należało 3500 członków.

Na czele całego Tow. rolniczego stoi Komitet centralny w Krakowie; prezesem jest Zdzisław hr. Tarnowski, a wiceprezesami Karol Czecz i Jan bar. Konopka. — Na czele Tow. gospodarskiego stoi Komitet centralny we Lwowie; prezesem jest Stanisław Brykczyński a wiceprezesami Artur Zaremba-Cielecki, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie,

ulica Gołębia l. 18.

Założone przed 15 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa i sadownictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 koron. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Człokowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo“, brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika „Ogrodnictwo“, prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka“ w Prądniku czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy odbywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez cały rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie. Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż, obecnie około 20.000 sztuk rocznie.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie Prof. Dr. Edward Janczewski, sekretarzem Józef Brzeziński.

Zjednoczone gal. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie.

Powstało przez połączenie w roku 1891 dwóch Towarzystw o pokrewnym zakresie

działania. Celem jego jest rozwój i rozpowszechnienie ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Towarzystwo to składa się z 30 oddziałów w różnych okolicach kraju. Utrzymuje szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na folwarku Wulka kapitańska pod Lwowem, gdzie też prowadzi szkółkę drzewek, ogród warzywny, produkcyę nasion i pasiekę. Urządza kursa pszczelniczo-ogrodnicze dla nauczycieli i włościan i wykłady wędrowne. Wydaje czasopismo, poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu pod nazwą „Bartnik postępowy“.

Prezesem Tow. jest prof. Teofil Ciesielski.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie,

ulica Mikołajska L. 2.

Istnieje od r. 1879. — Celem Towarzystwa jest przyczynić się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju. W szczególności Towarzystwo łączy swe czynności z odnośnem działaniem władz i właścicieli wód, zarybia wody krajowe i pobudza do tego drugich.

W roku 1908 rozpuściło do wód krajowych przeszło 3 i pół miliona sztuk różnego narybku. Towarzystwo pomaga też do zarybiania stawów włościańskich.

Z końcem roku 1908 liczyło 535 członków zwyczajnych. Członkiem zwyczajnym może zostać każda osoba płci obojga, która uiszcza roczną wkładkę w wysokości 4 koron.

Zarząd Towarzystwa należy do Wydziału, względnie do Prezesa, zaś naczelny kierunek i kontrola do Walnego Zgromadzenia.

Towarzystwo wydaje pismo własne p. t. „Okólnik rybacki“, który otrzymują członkowie bezpłatnie. Prezesem Towarzystwa jest dr. Ferdynand Wilkosz.

Pierwsze gal. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Założone w r. 1896. Towarzystwo to ma za cel podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu drobiem, oraz jego produktami.

Roczna wkładka członka jest dowolna, nie mniejsza jednak jak 6 kor. Włościanie, małomieszczanie i wiejscy nauczyciele płacą rocznie 4 kor. tytułem wkładki i jednorazowo 1 kor. tytułem wpisowego.

Korzyści z należenia do Towarzystwa są wielkie, między innemi każdy członek ma prawo do otrzymania z Towarzystwa drobiu rasowego, za co obowiązany jest zwrócić Towarzystwu młody przychowek, tyle sztuk, ile otrzymał. Otrzymuje się najczęściej trójkę złożoną z samca i 2 samic; w ten sposób Towarzystwo zakłada kurniki zarodowe — stacye zarodowe. Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie po zniżonej cenie. Członkom pośredniczy również Towarzystwo w sprzedaży ich drobiu.

Na mocy układu, zawartego między Tow. Kółek rolniczych a Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu, jest „Przewodnik Kółek rolniczych“ organem Tow. chowu drobiu w Jarosławiu. Każdy członek tego Towarzystwa otrzymuje „Przewodnik“ bezpłatnie.

Z końcem roku 1908 Towarzystwo liczyło 471 członków, w tem prawie $^2/_3$ włościan; stacyi zarodowych 353.

Prezesem jest Eustachy Wolski. Sekretarzem Jan Obrębski.

Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie,

ulica Kochanowskiego l. 33.

Ma cele te same, co Towarzystwo jarosławskie. Prócz tego Towarzystwo to organizuje osobne filie po powiatach.

Wpisowe dla włościan wynosi 1 koronę, wkładka roczna 3 kor.

Członkowie mają korzyści takie, jak w Towarzystwie jarosławskiem. Zamiast „Przewodnika Kółek rolniczych“ otrzymują bezpłatnie „Hodowcę zwierząt“, miesięcznik wydawany przez Towarzystwo już 9 lat, a poświęcony hodowli drobiu.

Z końcem roku 1908 Towarzystwo liczyło 11 filii, a członków 1010.

Towarzystwo w ciągu swego istnienia wydało szereg dziełek, traktujących o hodowli drobiu, gołębi i królików.

Rady sieroce i opiekuńcze.

Wzmagająca się z każdym rokiem liczba sierót bezdomnych, dzieci opuszczonych, i zaniedbanych, a wskutek tego upadek moralności i coraz wyższa cyfra małoletnich przestępców przyjmuje każdego poważnie myślącego obawą o przyszłość naszego społeczeństwa.

Otoczyć opieką bezdomne sieroty, dzieci zaniedbane wyrwać ze środowiska, w którem tylko złe przykłady widząc, ze złem się oswajają, dać im dach nad głową, wychować i nauczyć pracy do zdobycia w sposób uczciwy kawałka chleba i tym sposobem wyrobić pożytecznych członków społeczeństwa, to jedyny sposób wyrwania setek tysięcy takich dzieci ze szponów zepsucia i domów kary.

To zadanie postawiły sobie za cel Stowarzyszenia „Rad Opiekuńczych“, które do osiągnięcia wytkniętego celu dążą zapomocą środków wskazanych w statucie,

jako to: przez wyszukiwanie opiekunów, przez wykonywanie nadzoru opiekuńczego nad dziećmi, nie mającemi należytej opieki, za pośrednictwem mężów zaufania, wybranych z pośród obywateli, czyli t. z. radców opiekuńczych, przez udzielanie sierotom pomocy do nabycia wiadomości potrzebnych do wykształcenia się w zawodach praktycznych, przez wyszukiwanie rodzin gotowych do przyjęcia na wychowanie osieroconych lub opuszczonych dzieci, przez umieszczanie sierót oraz opuszczonych dzieci w odpowiednich zakładach wychowawczych, a ewentualnie w zakładach poprawczych, przez zakładanie ochron i instytucyi wychowawczych, szkół rolniczych i rękodzielniczych.

W krótkim przeciągu czasu umieściły Stowarzyszenia, którym przoduje Stow. krakowskie, znaczną liczbę osieroconych lub opuszczonych chłopców w odpowiednich zakładach wychowawczych. Lecz pozostały setki, a nawet tysiące takich, którzy potrzebują koniecznie podania im pomocnej ręki, w celu wydobycia ich z odchłani nędzy materyalnej i moralnej, w którą popchnęło ich sieroctwo, brak należytej opieki lub zaniedbane wychowanie.

W tej pracy nad poprawą młodego pokolenia powinno przyjąć czynny udział całe społeczeństwo, celem usunięcia bolesnej rany społecznej przez zakładanie i popieranie „Rad Opiekuńczych“. Wszelkich bliższych wyjaśnień o Radach sierocych i opiekuńczych udzieli Stow. Rady Opiekuńczej w Krakowie. Adres: Sąd powiatowy cywilny, ul. św. Jana 22.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.

Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześciańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej młodzieży i doskonalenie się członków w cnotach chrześciańskich. Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo zakładać i utrzymywać w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy dla ubogiej młodzieży. Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być kapłani i klerycy, jako też nauczyciele, majstrowie, dozorcy, ogółem pracujący bezinteresownie w jakimkolwiek charakterze w Zakładach Towarzystwa na korzyść ubogiej młodzieży; wspierającymi zaś członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci, mający prawo stowarzyszania się. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa, a to członkowie czynni pracą, zaś wspierający datkami. Zarząd składa się z przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych corocznie przez Walne Zgromadzenie z pośród członków czynnych.

Towarzystwo utrzymuje trzy zakłady wychowawcze, to jest: w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach i w Skomorochach starych. Pierwsze dwa są własnością Towarzystwa; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością hr. Mycielskiej. Liczba osób w zakładzie w Miejscu Piastowem wynosi 180; w Pawlikowicach 140; w Skomorochach 10, dochodziło zaś na naukę ze wsi 42 dzieci. — Na czele tych zakładów stoją czynni członkowie Towarzystwa. — Fundusze Towarzystwa na utrzymanie zakładów powstają z Boskiej Opatrzności: ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli.

Obecnie Zarząd Tow. stanowią: Ks. Bronisław Markiewicz, przewodniczący, Ks. Józef Machała, zastępca i trzej członkowie zarządu: Jan Latusek, Władysław Białoczyński i Kazimierz Wilkowski.

Stowarzyszenie sług im. św. Zyty w Krakowie,

ulica Mikołajska L. 30.

Celem Stowarzyszenia jest między innemi zaopiekować się dolą służących w czasie choroby i niezawinionej utraty pracy, w duchu Chrystusowym i dopomódz im w wyszukaniu służby.

Pierwsze zostało założone w r. 1888 w Krakowie, a zatwierdzone reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 22 maja 1899 r. Stąd rozeszło się po całej Galicyi i dalej: we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Czerniowcach, Nowym Sączu, Wadowicach, Cieszynie, Wilnie i w Kielcach.

Krakowskie Stowarzyszenie jest najliczniejsze, bo obejmuje około 2 tysiące członków, ma swój dom własny, biuro informacyjne, schronisko, szpital, kuchnię wzorową i w każdą niedzielę szkołę dla analfabetek. — Również Stowarzyszenie lwowskie ma swój dom, jakoteż stanisławowskie, tarnopolskie i w Nowym Sączu.

Wyzwolenie

czyli „Eleuterya“ po grecku.

Jest to Towarzystwo, które postawiło sobie za cel zwalczanie pijaństwa przez uświadamianie ogółu o strasznych stratach, jakie ponosi nasz naród wskutek używania napojów gorących — a to przez wydawanie gazet, pism, książek i broszur o treści przeciwalkoholicznej, przez wygłaszanie odczytów, wykładów i t. d. Dalszymi środkami prowadzącymi do zupełnego otrzeźwienia naszego narodu jest zakładanie gospód bezalkoholowych, a wreszcie szpitali dla alkoholików

nałogowych. Towarzystwo więc występuje przeciwko piciu nawet umiarkowanemu i członkiem „Eleuteryi“ może być tylko ten, kto złoży przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie używał trunków z wyjątkiem, gdy mu obrzędy kościelne lub lekarz zaleci.

Towarzystwo to po kilku latach istnienia wykazuje już znaczny rozwój i owocną w skutki działalność. Członków liczy przeszło 6000 w 30 kołach. Jak dotąd członkowie ci składają się przeważnie z włościan, robotników, rzemieślników i garści inteligencyi. Istnieją nawet koła osobne robotnicze i włościańskie (Świerchowa i Szczakowa). Dotąd Tow. wydało około 300.000 egzemplarzy broszur i pism o treści przeciwalkoholowej, wydaje gazetkę „Wyzwolenie“ (adres: Kraków, Rynek 17 II p.), wygłosiło dziesiątki odczytów, wykładów i zwołało szereg wieców oświatowo-przeciwalkoholicznych. Ponadto założyło i utrzymuje gospody bezalkoholowe w Bieczu, Krośnie, Gorlicach i Lwowie.

Równocześnie obok pracy agitacyjnej prowadzi badania i zbiera materyały do stanu alkoholizmu w Polsce, jak i za granicą, prowadzi badania naukowe, a rezultaty ogłasza w swojem piśmie. Bacząc na rozwój walki z pijaństwem za granicą, bierze udział w międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych, ostatnio w Budapeszcie i Stockholmie i reprezentuje nasz ruch wobec obcych.

Staraniem „Eleuteryi“ powstały podobne organizacye w innych zaborach i prowincyach Polski: „Wyzwolenie“ w Prusach, „Przyszłość“ w Królestwie Polskiem, „Trzeźwość“ na Śląsku, — również organizacye zawodowe przeciwalkoholiczne, jak „Związek nauczycieli abstynentów“, „Związek księży abstynentów“. i „Związek nadziei“ dla młodzieży. — Ostatnią akcyą „Eleuteryi“ jest agitacya za zamykaniem szynków przez niedziele i święta, która — zdaje się — pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Każdy, kto chce bliższych wiadomości o „Eleuteryi“, ktoby chciał w jej szeregi się zaciągnąć i z pijaństwem walczyć, niech się zgłasza pod adresem: „Eleuterya“ Kraków, Rynek 17, II-gie piętro.

Krakowskie Towarz. Opieki nad zwierzętami.

Ul. Batorego 6, Kraków.
Założone w 1908 r.

Towarzystwo szerzy zasadę dobroci dla zwierząt. Ochrania je od prześladowań ze względów moralnych, estetycznych, gospodarskich, naukowych i innych. Rozbudza uczucie ludzkości, zmysł dla przyrody, oświeca ludność w kwestyi zwierząt. Rozpowszechnia znajomość odnośnych ustaw, udziela nagród za skuteczne zapobieganie dręczeniu zwierząt, wydaje stosowne odezwy, afisze, czasopisma i broszury. Utrzymuje odpowiednią bibliotekę i czytelnię. Urządza odczyty i zebrania. Zawiaduje biurem zażaleń w sprawie nadużyć nad zwierzętami. Stara się o pomoc i przytułek dla chorych i bezdomnych zwierząt. Czyni zabiegi dla złagodzenia stosunków w rakarniach i rzeźniach, i t. d.

Członek założyciel płaci 100 koron raz na całe życie, Członek wspierający 20 koron rocznie, Członek zwyczajny 2 kor. 40 hal. rocznie. Do Towarzystwa przyjmuje się bez względu na płeć, religię i miejsce pobytu.

Także PP. Wojskowi mogą należeć.

Gdziekolwiek w Galicyi znajdzie się 10 chętnych osób, mogą one w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa w Krakowie założyć u siebie oddział samoistny.

Także pojedynczo mogą przystępować członkowie zamiejscowi do Towarzystwa w Krakowie.

Podobne Towarzystwo jest też we Lwowie. Oba Towarzystwa wydają pismo p. t. „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt“.

Związek Przyjaciół drzewek w Krakowie.

Zadaniem Związku jest kierowanie nową instytucyą, popieranie jej szybkiego rozwoju, a to między innemi przy pomocy pisemka „Przyjaciel Drzewek“.

Rozróżnia się: I. Związek Przyjaciół Drzewek. II. Oddziały.

Do Związku należą jako członkowie „zwyczajni“, wszyscy, którzy staną na czele oddziałów po wsiach, miasteczkach i miastach jako zarząd, z roczną wkładką 1 K 20 h.

Prócz powyższych członków zwyczajnych, należą: 2. Członkowie wspierający z miesięczną wkładką 20 hal., 3. członkowie założyciele z roczną wkładką 5 K, lub jednorazową 20 K, 4. członkowie honorowi, których mianuje Związek P. D. za dotychczasową pracę w kierunku podniesienia kultury drzewek, przetworów owocowych i t. p., i którzy Związkowi przyjdą z pomocą na zasilenie oddziałów, ofiarując swe produkta, jak: szczepy, sadzonki, dziełka, odczyty itp.

Zarząd Związku stanowi Dyrekcya i Wydział. Dyrekcya składa się z prezesa, zastępcy i sekretarza. Wydział z 6 członków i 2 zastępców. Wyboru tego dokonywa pierwsze walne zgromadzenie złożone co najmniej z 15 członków.

Jeżeli w danem miejscu znajduje się 20 członków Stowarzyszenia, tworzą Oddział miejscowy, za uchwałą Wydziału „Związku

Przyjaciół drzewek", wybierając sobie wydział złożony z 5 członków, a to przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, jego zastępcy i skarbnika. Członkowie Oddziałów płacą po 10 h. miesięcznie.

W ciągu pierwszego roku Związek Przyjaciół drzewek zjednał około 600 członków z najrozmaitszych sfer, w tem bardzo wiele młodzieży szkół ludowych, wydziałowych, realnych, gimnazyalnych, seminaryum naucz. i akademików. Członków założycieli przystąpiło 12.

Związek P. D. urządził d. 29. września 1908 wiec i festyn w parku Dra Jordana w Krakowie; szereg wycieczek do ogrodu doświadczalnego Tow. ogrodniczego w Prądniku Czerwonym oraz do ogrodu Botanicznego w Krakowie. Założył kilka oddziałów, z których pierwsze były w Prądniku Czerwonym i Prądniku Białym — urządził d. 2. grudnia wystawę owoców krajowych, zaś w porze zimowej szereg odczytów.

Główną działalność rozwinięto na wiosnę, sadząc przy drogach i chatach oraz w ogrodach drzewka owocowe, nadesłane w ofierze przez firmy ogrodnicze.

Młodzież wyruszała z narzędziami i z wielkim zapałem przy śpiewie wykonywała prace, sadząc w różnych punktach w okolicy Krakowa te pierwsze drzewka, które przyjęły się bez wyjątku i rosną pod opieką „Przyjaciół drzewek". Wreszcie utworzono przy Związku Czytelnię, do której znaczną ilość książek nadesłało Towarz. Oświaty ludowej.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie

ulica Kolejowa 3.

W dniu 1. kwietnia 1909 r. otworzyło swe biuro w Krakowie nowo założone Polskie Towarzystwo Emigracyjne (P. T. E.). Zrobiony został pierwszy poważny krok na drodze opieki nad wychodźtwem, wziętem w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Towarzystwo jest instytucyą dobroczynną w stosunku do wychodźców i robotników, gdyż żadnych opłat od nich nie pobiera i wszystkie przysługi świadczy im bezpłatnie. Dochody swe czerpie Towarzystwo z niewielkich opłat, pobieranych od pracodawców oraz z prowizyi od kompanii okrętowych.

Towarzystwo opiera się na gruncie bezpartyjnym, a właściwie międzypartyjnym, bo do rady nadzorczej wchodzą przedstawiciele różnych stronnictw; w liczbie członków rady nadzorczej spotykamy konserwatystów, ludowców i demokratów wszystkich odcieni.

Jestto wielka zaleta dlatego, że tym sposobem żadne ze stronnictw nie będzie usiłowało korzystać z Towarzystwa, jako ze źródła wpływu politycznego na lud i dlatego, że wnioski i żądania tego Towarzystwa w kierunku zmiany przestarzałych ustaw i wprowadzenia różnych udogodnień dla wychodźców będą mogły liczyć na poparcie wszystkich stronnictw w Sejmie i w Radzie Państwa.

W myśl postanowień statutu w zakres czynności P. T. E., prócz celów humanitarnych i oświatowych, wchodzi: 1) bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa, 2) bezpłatne biuro porady prawnej, 3) bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, 4) pośrednictwo w wysyłce pieniędzy z Ameryki, 5) pomoc w nabywaniu gruntów po powrocie z obczyzny, 6) wymiana pieniędzy i sprzedaż kart okrętowych. Ma to nie tylko Towarzystwu zapewnić środki finansowe, potrzebne do rozwinięcia szerokiej działalności oświatowej i humanitarnej, lecz jednocześnie chronić wychodźców od wyzysku ze strony rozmaitych spekulantów i pokątnych agentów.

Oprócz organizowania rozumnej opieki nad wychodźtwem, tak sezonowem do krajów europejskich, jak również zamorskiem, zarobkowem i osadniczem, P. T. E. stawia sobie ogólniejsze cele, dążyć bowiem będzie do zapoczątkowania swojego rodzaju polityki emigracyjno-kolonizacyjnej w duchu naszych interesów narodowych.

Społeczenstwo nasze przez dziwną obojętność na sprawę wychodźtwa ponosiło i dotychczas ponosi nieobliczalne straty. Z naszego organizmu narodowego rok rocznie upływają obfite strumienie żywej krwi, aby, tucząc po drodze chmary swojskich i cudzoziemskich pasożytów, użyźniać obce niwy, zasilać obce warsztaty i iść na pościółek dla obcej cywilizacyi. Dość przypomnieć, że przeszło 300.000 polskich wieśniaków z Galicyi i Królestwa udaje się co roku do Prus, aby pracować na dobrobyt pruskich junkrów, tych śmiertelnych wrogów polskości. Tej wędrówce polskich chłopów na pruskie zagony społeczeństwo nasze przyglądało się ze smutkiem i obojętnością. O wyszukiwaniu nowych zagranicznych rynków zbytu na pracę chłopską,

en najważniejszy artykuł naszego rodzimego eksportu, dotychczas nikt nie myślał. Robotnik więc nasz, ilekroć bezgraniczną jego cierpliwość wyczerpały szykany pruskich żandarmów i obelżywe traktowanie ze strony hakatystycznych pracodawców, musiał sam po omacku torować sobie ścieżki do innych krajów i sam też, bez żadnej pomocy światlejszej braci, odkrył dla siebie Danię, dotarł do Szwecyi, Bawaryi, Szwajcaryi, zmuszony po drodze, pełnej zawodów, strat i upokorzeń, opłacać suty haracz rozmaitym pasożytom ruchu wychodźczego.

Nasze wychodźtwo zamorskie tak liczne, że po Włoszech żaden kraj w Europie nie daje tak wielkiej stosunkowo liczby zamorskich emigrantów, pozbawione było także wszelkiej opieki ze strony społeczeństwa, wszelkiej kontroli i kierownictwa. Nikt się nie troszczył o los tych tysięcy wieśniaków, wędrujących za Ocean po dolary, pokrywające niedobór naszego gospodarstwa narodowego i umożliwiające chłopu zaspakajanie w kraju ojczystym nieugaszonego głodu ziemi, wyzwalanie się ze szponów lichwy, podnoszenie stopy życiowej.

Wstyd doprawdy pomyśleć, że na całym obszarze ziem polskich przez czas tak długi nie było biura, urzędu czy towarzystwa, któreby w imię dobra publicznego i własnego interesu wychodźców pouczało ich, komu, dokąd, jak i kiedy jechać można „za wodę", aby połów tych dolarów był możliwie jak najobfitszy, a straty wiodące do tego celu jak najmniejsze. Z drugiej strony, o ile chodzi o wychodźtwo osadnicze, nikt nie pracował nad tem, by rodakom naszym, osiedlającym się za morzem na stałe, z góry ułatwić walkę z wynarodowieniem przez skupienie ich w zwartych masach w umyślnie na ten cel upatrzonych okolicach, przedstawiających pomyślne warunki dla zachowania narodowości i u następnych pokoleń kolonistów. Nasze wychodźtwo zamorskie, tak zarobkowe jak i osadnicze, pozbawione wszelkiego kierownictwa, płynęło bez żadnego celowo wyżłobionego koryta, zamieniało się niekiedy w gorączkę emigracyjną, formalnie wyludniającą niektóre powiaty, rozpraszało się po całej kuli ziemskiej, kurcząc nasz naród

Wreszcie brak u nas było dotychczas instytucyi, która starałaby się utrzymywać bliższe stosunki między własnym krajem a kikumilionowym odłamem naszego społeczeństwa, żyjącym na obczyźnie, którąby nawiązała i zacieśniała węzły łączności między „starym krajem" a wychodźtwem i ułatwiała naszym rodakom, oderwanym od Macierzy, budowanie na obczyźnie Polski, przez pielęgnowanie polskiego ducha, tworzenie polskich szkół i świątyń.

Dążenie do spełnienia wszystkich tych doniosłych celów stawia sobie właśnie za zadanie Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Organem Towarzystwa jest „Polski Przegląd Emigracyjny".

Na mocy układu, zawartego przez P. T. E. z Wydziałem krajowym, dobrowolnie poddało się ono pod kontrolę Wydziału krajowego, którego delegat będzie brał udział w posiedzeniach Rady Nadzorczej oraz będzie miał prawo przeglądania wszystkich ksiąg rachunkowych, rejestrów, wykazów i całej korespondencyi Towarzystwa.

Również dobrowolnie poddało się P. T. E. pod nadzór władz politycznych, a reprezentant rządu będzie miał w stosunku do Towarzystwa te same prawa, co delegat Wydziału krajowego, oraz będzie mógł zgłaszać sprzeciw, gdyby uchwały Towarzystwa przekraczały w czemkolwiek statut lub też sprzeciwiały się duchowi Towarzystwa, jako instytucyi mającej na widoku wyłącznie dobro społeczne.

W sprawie działalności oświatowej Towarzystwo postanowiło porozumieć się z istniejącemi w kraju instytucyami oświatowemi, powierzającim dobór książek i układanie katalogów dla bibliotek, które P. T. E. zakładać będzie dla użytku przebywających na obczyźnie wychodźców polskich.

Przy głównem biurze w Krakowie, ul. Kolejowa 3, założyło już Towarzystwo bezpłatną wypożyczalnię książek ludowych dla wychodźców rozprószonych po tych okolicach, gdzie niema większych środowisk polskich. Zgłaszającym się z obczyzny Polakom wysyła Towarzystwo książki do czytania bezpłatnie, jedynie za pobraniem drobnej kaucyi w kwocie 1 korony.

Adres Tow. jest następujący: Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, ul. Kolejowa, l. 3.

Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze

są następujące: **w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horodence, w lagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.**

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły, pozostające w związku z rolnictwem:

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

Szkoła chmielarska w Starem Siole koło Lwowa. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze przy** trzydziestu kilku **szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do Dyrekcyi tych szkół.

Średnie szkoły rolnicze i leśnicze.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15 rok, ukończona 4 klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 600 kor. rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1 września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 kor., czesne w półroczu 10 kor. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1 października.

3. **C. k. szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 kor. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1 października.

Wyższe szkoły rolnicze.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. Dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstpny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 kor. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1 października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.
2. Krajowa stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa.
3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.
4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.
5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Grodzka L. 53. Prezes: prof. Dr. Godlewski.

Niższe szkoły przemysłowe

krajowe i subwencyonowane przez kraj:

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie
„ „ „ „ Gdowie
„ „ „ „ Leżajsku
„ „ „ „ Niżniowie
„ „ „ „ Zatorze
„ „ „ „ Brzezowcu ad Brzesko.
Subwenc. szkoła koszykarska w Czerwonej Woli
„ „ „ „ Albigowej
„ „ „ „ Bilince
„ „ „ „ Chyszewicach
„ „ „ „ Milczycach
„ „ „ „ Przewrotnem
„ „ „ „ Rudkach
„ „ „ „ Siekierczycach
„ „ „ „ Tarnobrzegu.

Szkoły kołodziejskie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu;
Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi
„ „ „ „ Stanisławowie.

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach
„ „ „ „ Kołomyi
Krajowy warsztat szewski w Witkowie
„ „ „ „ Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.
Naukowy warsztat tkacki w Glinianach
„ „ „ „ Gorlicach
„ „ „ „ Łańcucie
„ „ „ „ Kosowie
„ „ „ „ Rychwałdzie.
Subwenc. szkoła tkacka w Korczynie
„ „ „ „ Wilamowicach
„ „ „ „ Budzanowie.

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem
„ „ „ „ Bobowej.
Subwenc. szkoła koronkarska w Jaworowie
„ „ „ „ Kańczudze
„ „ „ „ Przeworsku
„ „ „ „ Rudkach.

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi
Subwenc. „ „ „ Toustem.
Krajowa **szkoła sukiennicza** w Rakszawie.
„ **szkoła hafciarska** w Makowie.
Krajowe **kursa dla przemysłu keramicznego** w Podgórzu.
Krajowy **naukowy warsztat dla wyrobu zabawek** w Jaworowie.
Subwenc. **szkoła powroźnicza** w Stryju.

W a r u n k i e m p r z y j ę c i a d o n i ż s z y c h s z k ó ł k r a j o w y c h p r z e m y s ł o w y c h j e s t u k o ń c z e n i e 14 l a t ż y c i a o r a z s z k o ł y l u d o w e j z d o b r y m w y n i k i e m, w z g l ę d n i e u d o w o d n i e n i e o d p o w i a d a j ą c e g o t e m u w y k s z t a ł c e n i a. U c z n i o m p i l n y m a u b o g i m d a j e W y d z i a ł k r a j o w y s t y p e n d y a.

W s u b w e n c y o n o w a n y c h s z k o ł a c h s ą w a r u n k i p o d o b n e — n i e m a t y l k o k r a j o w y c h z a s i ł k ó w s t y p e n d y j n y c h d l a u c z n i ó w.

W s z e l k i c h b l i ż s z y c h w i a d o m o ś c i u d z i e l a j ą D y r e k c y e w y m i e n i o n y c h s z k ó ł.

Szkoły przemysłowe państwowe.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Świątnikach.
Szkoła kowalska w Sułkowicach.
Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przem. państw. należą:
Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4-rech klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

Szkoły dla dziewcząt.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. T y c z y ń s k i e g o, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) n a s a m o d z i e l n e z a r z ą d c z y n i e g o s p o-

gospodarstw włościańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 listopada po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1) zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręczne i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2) Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich: Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2) Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4) przedłożyć świadectwo zdrowia. 5) złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i tereotyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i za pomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonośności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drbiu starego, — 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt,— na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. — Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: ukończony rok 16 życia,— świadectwo moralności, — świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 kor. za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie.— Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Swiadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów — gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską, Galicya.

Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyi kościelnych, państwowych i krajowych.

KOŚCIÓŁ.

Papież Pius X.

Jego Świętobliwość Pius X. jest z rzędu 264 papieżem. Jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Następcą Księcia Apostołów; Patryarchą Zachodu, Prymasem Włoch, Arcybiskupem i Metropolitą prowincyi rzymskiej, Biskupem Rzymu. Głową widzialną całego Kościoła, władcą udzielnym w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św.

Przedtem Józef Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim uznany urzędownie 15-go czerwca 1893, mianowany kardynałem 12-go czerwca 1893, wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

Kardynałowie.

Po Papieżu najwyższymi dostojnikami w Kościele katolickim są kardynałowie, należący do Senatu papieskiego. W skład kardynałów wchodzą kardynałowie biskupi, kapłani i dyakonowie. Papież Sykstus V (1585 do 1590) postanowił, aby kardynałów nie było więcej jak 70, z tych 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 14 kardynałów dyakonów. Nie tylko kapłani, ale i biskupi mogą być kardynałami dyakonami i kardynałami kapłanami. Mianowanie kardynałów należy do papieża i odbywa się wśród pewnych ceremonij. Papież Mikołaj II przyznał w r. 1059 kardynałom prawo wybierania papieża. Kardynałom przysługuje tytuł Eminencyi, a odznaką ich jest czerwony kapelusz, czerwony biret i płaszcz purpurowy.

BISKUPI POLSCY.

W Galicyi. Arcybiskup lwowski: Ks. Dr. Józef Bilczewski. Biskup-sufragan*): Ks. Dr. Władysław Bandurski. Książe biskup krakowski: Ks. Kardynał Jan kniaź z Kozielska Puzyna. Biskup-sufragan: Ks. Anatol Nowak. — Biskup - przemyski: Ks. Dr. Józef Pelczar. Biskup-sufragan: Ks. Karol Fischer. — Biskup tarnowski Ks. Dr. Leon Wałęga.

*) Biskup-sufragan znaczy tyle co biskup-pomocny.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego: Ks. Józef Teodorowicz.

Prócz tego jest jeden arcybiskup i dwóch biskupów ruskich, unickich, a mianowicie: Ks. Andrzej Szeptycki arcybiskup, Ks. Konstantyn Czechowicz biskup przemyski, Ks. Grzegorz Chomyszyn biskup stanisławowski.

W zaborze rosyjskim. Arcybiskup warszawski: Ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel. — Biskup-sufragan warszawski: Ks. Kazimierz Ruszkiewicz. — Biskup kujawsko-kaliski: Ks. Stanisław Zdzitowiecki. — Biskup płocki: Ks. Antoni Nowowiejski. — Biskup kielecki: vacat *). Biskup lubelski: Ks. Franciszek Jaczewski. — Biskup sandomierski: vacat. Biskupstwo sejneńskie: zarządzający dyecezyą prałat Ks. Józef Antonowicz. — Arcybiskup mohylowski: zmarł. Biskupi-sufragani mohylowscy: Ks. Jan Cieplak i Ks. Stefan Denisewicz. — Biskup wileński: vacat. — Biskup łucko-żytomierski: Ks. Karol Niedziałkowski.

W zaborze pruskim. Arcybiskup gnieźnieński i poznański: vacat. — Biskup-sufragan poznański: Ks. Edward Likowski. Biskup-sufragan gnieźnieński: vacat.— Prócz tego jest trzech biskupów Niemców: wrocławski, chełmiński i warmiński.

Godność biskupią piastują nadto następujący Polacy:

1. Władysław Zaleski, arcybiskup tytularny tebański, delegat Stolicy Apostolskiej w Indyach wschodnich. 2. Ks. Karol Hryniewiecki, arcybiskup tytularny, b. biskup wileński, obecnie kanonik archikatedry lwowskiej. 3. Ks. Franciszek Symon, arcybiskup tytularny, b. biskup płocki. 4. Ks. Edward Ropp, b. biskup wileński. 5. Ks. Paweł Rhode, pierwszy biskup polski w Ameryce w Chicago, świeżo mianowany.

*) Vacat, z łacińskiego: miejsce nieobsadzone.

URZĄD PAŃSTWOWY i KRAJOWY.

Cesarz i następca tronu.

Franciszek Józef I., Cesarz austryacki, Król węgierski, czeski itd. itd. itd., urodzony w Schönbrunn 18. sierpnia 1830; rozpoczął panowanie w monarchii austryackiej, po zrzeczeniu się tronu swego stryja Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola, 2. grudnia 1848, ukoronowany jako król węgierski 8. czerwca 1867 w Budzinie; ożeniony 24. kwietnia 1854 z cesarzową **Elżbietą,** córką księcia Maksymiliana bawarskiego, urodzoną w Possenhofen 24. grudnia 1837 r., koronowaną jako królowa węgierska 8. czerwca 1867 w Budzinie, zamordowaną 10. września 1898 r. w Genewie.

Następcą tronu jest Arcyksiążę **Franciszek Ferdynand,** synowiec cesarza, syn arcyksięcia Karola Ludwika, urodzony 18. grudnia 1863 roku.

Ministrowie austryaccy.

JEksc. prezes ministrów, bar. Bienerth, Niemiec.
„ minister spraw wewnętrznych, dr. Härdtl, Niemiec.
„ minister sprawiedliwości, dr. Hochenburger, Niemiec.
„ minister skarbu, dr. Biliński, Polak.
JEksc. minister wyznań i oświaty, hr. Stürgkh, Niemiec.
„ minister handlu, dr. Weisskirchner, Niemiec.
„ minister rolnictwa, dr. Braf, Czech.
„ minister kolei, dr. Vrba, Czech.
„ minister robót publicznych, dr. Ritt, Niemiec.
„ minister obrony krajowej, generał Georgi.
„ polski minister rodak, dr. Dulęba.
„ niemiecki minister rodak, dr. Schreiner.
„ czeski minister rodak, dr. Zaczek.
„ minister spraw zewnętrznych, hr. Aehrenthal.
„ minister wspólnego skarbu, bar. Burian.
„ minister wojny, Schönaich.

Najwyższy zarząd kraju.

C. k. Namiestnik, JEksc. dr. Michał Bobrzyński.
„ Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś i Juliusz Kleeberg.
„ Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Ignacy Dembowski.
„ Marszałek krajowy, JEksc. Stanisław hr. Badeni.
„ Zastępca marszałka krajowego, dr. Tadeusz Pilat.

SĄDOWNICTWO.

Galicya pod względem sądownictwa dzieli się na dwa okręgi sądowe, na których czele stoją Wyższe Sądy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie.

Do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy we Lwowie; sądy obwodowe: w Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Samborze, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach, Sanoku, Stryju; sąd krajowy w Czerniowcach; sąd obwodowy w Suczawie; a nadto 135 sądów powiatowych.

Prezydent: dr. Aleksader Mniszek-Tchórznicki.

Wiceprezydent: Stanisław Przyłuski.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie.

Do okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy w Krakowie; sądy obwodowe: w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Wadowicach, Jaśle; nadto obejmuje ten okręg 63 sądów powiatowych.

Prezydent: Witold Hausner.

Wiceprezydent: Jarosław Uhr-Stebelski.

SEJM.

Według obecnej ordynacyi wyborczej sejmowej — Sejm galicyjski składa się z 149 posłów, a mianowicie:

12 posłów wirylistów (t. j. piastujących mandat poselski na mocy urzędu, bez wyboru, jak: Arcybiskupi, biskupi, rektorowie uniwersytetów, politechniki i prezes Akademii umiejętności w Krakowie).

44 posłów z kuryi wielkiej własności.

28 posłów z kuryi miast.

74 posłów z kuryi gmin wiejskich.

3 posłów z Izb handlowo-przemysłowych (we Lwowie, w Krakowie i w Brodach).

W ostatnich wyborach na wiosnę 1908 r. Polacy zdobyli 128 mandatów, Rusini 21. Polscy posłowie zaliczają się do następujących stronnictw: 73 do stronnictwa konserwatywnego, w tem kilku bezpartyjnych zbliżonych do konserwatystów. 21 do stronnictwa ludowego. 30 do demokracyi różnych odcieni. 3 „dzikich“, 1 do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (Ks. Stojałowski).

Między ruskimi posłami jest 9 moskalofilów, 9 ukraińców i 3 radykalnych ukraińców.

A) Posłowie zasiadający w Sejmie na mocy swojej godności.

JE. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup-Metropolita lwowski obrz. łać.

JE. Ks. Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki, Arcybiskup-Metropolita halicki obrz. gr. kat., Zastępca Marsz. kraj.

JE. Ks. Józef Teodorowicz, Arybiskup lwowski obrz. orm.

JE. Ks. Dr. Jan Puzyna, Kardynał, Książe-Biskup krakowski.

JE. Ks. Dr. Józef Pelczar, Biskup przemyski obrz. rzym. kat.

JE. Ks. Konstanty Czechowicz, Biskup przemyski obrz. gr. kat

Ks. Dr. Leon Wałęga, Biskup tarnowski obrz. łać.

Ks. Dr. Grzegorz Chomyszyn, Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

JE. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Stanisław Łazarski, rektor Uniwersytetu krakowskiego.

Dr. Stanisław Głąbiński, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Stefan Niementowski, rektor Politechniki lwowskiej.

B) Posłowie z większej posiadłości.

Kraków. JE. dr. Bobrzyński Michał, profesor Uniwersytetu, Namiestnik.

Czecz Karol, właśc. dóbr, Bierzanów. Götz-Okocimski Jan, właśc. dóbr, Okocim.

Dr. Jaworski Wład. Leopold, prof. Uniw.

Dr. Milewski Józef, dyrektor Banku krajowego, Lwów.

JE. hr. Wodzicki Antoni, właściciel dóbr, Kraków

Brzeżany. Krzeczunowicz Aleks., właśc. dóbr, Bołszowce.

Onyszkiewicz Mieczysław, właśc. dóbr Lwów.

Dr. Wereszczyński Józef, wł. dóbr, Lwów.

Czortków. Hr. Gołuchowski Adam, właśc. dóbr, Husiatyn.

Horodyski Kazimierz, wł. dóbr, Żabińce (Probużna).

Paygert Kornel, wł. dóbr, Stanisławów.

Kołomyja. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno (Horodenka).

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr, Załucze pod Śniatynem.

Nowy Sącz. Głębocki Władysław, właśc. dóbr, Zbyszyce.

Dr. Pilat Tadeusz, em. prof. Uniw., Lwów.

Przemyśl. Dr. Dembowski Ignacy, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., Lwów.

Dr. Kozłowski Włodzimierz, właśc. dóbr, Lwów.

Dr. Kraiński Władysław, prezes Towarz. kredyt. ziemsk., Lwów.

Rzeszów. Dąmski Stanisław, właśc. dóbr, Lwów.

Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

Sanok. Laskowski Kazimierz, wł. dóbr, Bażanówka-Jaćmierz.

Trzecieski Jan, właśc. dóbr, Miejsce piastowe.

Urbański Mieczysław, wł. dóbr, Haczów.

Sambor. Niezabitowski Stanisław, właśc. dóbr, Uherce (Gródek).

Rayski Adam, właśc. dóbr, Michalewice (Rudki).

Stefan Komorowski właśc. dóbr,

Stanisławów. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.

Dr. Czaykowski Wł., właśc. dóbr,

Stryj. Br. Brunicki Julian, właśc. dóbr, Podhorce koło Stryja.

Hr. Stadnicki Stanisław, właściciel dóbr Krysowice (Mościska).

Tarnów. Dr. Hupka Jan, właśc. dóbr, Niwiska.

Męciński Józef, wł. dóbr, Kraków.

Sękowski Stefan, właśc. dóbr, Woysław (Rzochów).

Tarnopol. Garapich Michał, właśc. dóbr, Kraków.

Hr. Korytowski Juliusz, wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).

Vivien Jan, wł. dóbr, Lwów.

Złoczów. Dr. Raciborski Aleksander.

Gniewosz Władysław, właśc. dóbr, Kąty (Ożydów).

Schnell Oskar, właśc. dóbr, Firlejówka (Krasne).

Zółkiew. Ks. Lubomirski Andrzej, właśc. dóbr, Lwów.

Obertyński Zdzisław, wł. dóbr, Hujcze.

Dr. Starzyński Stanisław, prof. Uniw., Lwów.

Lwów. JE. Abrahamowicz Dawid, b. minister dla Galicyi, Wiedeń.

C) Posłowie z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Miasto Lwów. Dr. Adam Ernest, dyrektor akc. Banku związkowego, Lwów.

Dr. bar. Battaglia Roger, dyrektor galic. Związku przem., Lwów.

Ciuchciński Stanisław, prezydent miasta Lwowa, Lwów.

Dr. Głąbiński Stanisław, profesor Uniw., Lwów, prezes Koła polsk. w Wiedniu.

Dr. Loewenstein Natan, adwokat, Lwów.

Dr. Rutowski Tadeusz, wiceprezydent m. Lwowa, Lwów.

Miasto Kraków. Dr. Bandrowski Ernest, dyrektor państw. szkoły przem., Kraków.

Federowicz Jan, kupiec, Kraków.

Dr. Landau Ignacy, adwokat, Kraków.

Dr. Leo Juliusz, prezydent, m. Krakowa, Kraków.

Miasto Przemyśl. Dr. Doliński Franciszek, burmistrz i adwokat, Przemyśl.

Miasto Stanisławów. JE. dr. Biliński Leon, minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnopol. Michałowski Emil, radca rządu i dyr. sem. naucz., Tarnopol.

Miasto Brody. Sala Oktaw, właśc. dóbr, Wysocko (Zabłotce).

Miasto Jarosław. Dr. Jahl Władysław, adwokat, Lwów.

Miasto Drohobycz. Dr. Halban Alfred, prof. Uniw, Lwów.

Miasto Biała. Haempel Karol, inżynier i właśc. dóbr, Malec (Kęty).

Miasto Nowy Sącz. JE. dr. Korytowski Witold, b. minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnów. Dr. Tertil Tadeusz, burmistrz i adwokat, Tarnów.

Miasto Rzeszów. Dr. Jabłoński Stanisław, lekarz i burmistrz, Rzeszów.

Miasto Sambor. Dr. Sobolewski Franciszek, c. k. lekarz powiatowy. Sambor.

Miasto Stryj. Dr. Władysław Dulęba, minister dla Galicyi.

Miasto Kołomyja. Kleski Jan, burmistrz i właściciel dóbr, Kołomyja.

Brzeżany-Złoczów. Dr. Schätzel Stanisław, burmistrz i adwokat, Brzeżany.

Bochnia-Wadowice. Dr. Maiss Ferdynand, adwokat i burmistrz, Bochnia.

Gorlice-Jasło. Ks. Pastor Leon, rzym. kat. proboszcz, Biecz.

Podgórze-Wieliczka. Maryewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.

Sanok-Krosno. Gorayski August, właśc. dóbr, Moderówka.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Dr. Kolischer Henryk, właśc. dóbr, Czerlany.

Krakowska Izba handl.-przem. Sare Józef, wiceprezydent miasta Krakowa, Kraków.

Brodzka Izba handl.-przem. Dr. Rittel Stanisław, sekr. Izby handl.-przem., Brody.

D) Posłowie z gmin wiejskich.

Biała. Ks. Stojałowski Stanisław, redaktor, Biała.

Bóbrka. Dr. hr. Mycielski Stanisław, wł. dóbr, Borynicze.

Bochnia. Dr. Górski Antoni, prof. Uniw., Kraków.

Bohorodczany. Dr. Krynicki Bohdan, radca sądu, Stanisławów.

Borszczów. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, właśc. dóbr, Wysuczka (Borszczów).

Brody. Dr. Dudykiewicz Włodzimierz, adwokat, Kołomyja.

Brzesko. Dr. Bernadzikowski Szymon, lekarz, Brzesko.

Brzeżany. Staruch Tymoteusz, włościanin, Słoboda złota.

Brzozów. Skrzyński Zdzisław, wł. dóbr, Bachórz, Dynów.

Buczacz. Dr. hr. Badeni Stanisław Henryk, właśc. dóbr, Koropiec.

Chrzanów. Hr. Mycielski Edward, właśc. dóbr.

Cieszanów. Jampolski Kazimierz, właśc. dóbr, Łowcza, (Narol).

Czortków. Cielecki-Zaremba Artur, właśc. dóbr, Hodyńkowce, (Kopyczyńce).

Dąbrowa. Bojko Jakób, włościanin, Gręboszów.

Dobromil. Dr. Czaykowski Władysław, adwokat, Przemyśl.

Dolina. Cipser Stefan, lustrator domen i lasów, Dobromil.

Drohobycz. Hr. Zamoyski Franciszek, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Gorlice. Długosz Władysław, wł. dóbr, Siary, (Gorlice).

Gródek Jagielloński. Br. Brunicki Adolf, właśc. dóbr, Lubień wielki.

Grybów. Cieluch Jan, włościanin, Stróże wyżne (Stróże).

Horodenka. Teodorowicz Antoni, właśc. dóbr, Zuków (Obertyn).

Husiatyn. Kiweluk Iwan, sekretarz sądu, Kopyczyńce.

Jarosław. Ks. Czartoryski Witold, właśc. dóbr, Pełkinie (Jarosław).

Jasło. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor Biura Patronatu, (Lwów).

Jaworów. Hr. Szeptycki Jan, wł. dóbr, Przyłbice.

Kałusz. Dr. Kurowiec Jan, lekarz, Kałusz.

Kamionka strumiłowa. JE. hr. Badeni Stanisław, marszałek krajowy, (Lwów).

Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).

Kołomyja. Myroniuk-Zajaczuk Michał, włościanin, Myszyn (Jabłonów).

Kosów. Tracz Jan, sekretarz sądu, Kosów.

Kraków. Ptak Franciszek, włościanin, Bieńczyce (Mogiła).

Krosno. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.

Limanowa. Marszałkowicz Jan, wł. dóbr, Stronie, (Łukowice).

Lisko. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).

Lwów. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej, Lwów.

Łańcut. Żardecki Bolesław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Łańcut.

Mielec. Kędzior Andrzej, dyrektor biura melioracyjnego, Lwów.

Mościska. Skwarko Zacharyasz, dyrektor Narodnego Domu, Mościska.

Myślenice. Ks. Lubomirski Kazimierz, wł. dóbr, Kraków.

Nadwórna. Sanduluk Iwan, włościanin, Karłów, (Załucze dw.).

Nisko. Bis Jan, włościanin, Nisko.

Nowy Sącz. Myjak Wincenty, włościanin, naczelnik gminy, Zagorzyn (Łącko).

Nowy Targ. Bednarski Jan, lekarz powiatowy, Nowy Targ.

Pilzno. Krężel Adam, pisarz gminny, Przerytybór (Zassów).

Podhajce. Sodomora Michał, włościanin, Bieniawa (Siemikowce).

Przemyśl. Ks. Sapieha Władysław, wł. dóbr, Krasiczyn.

Przemyślany. JE. hr. Potocki Roman, wł. dóbr, Łańcut.

Rawa. Ks. Kołpaczkiewicz, gr. kat. prob., Hujcze.

Rohatyn. Dr. Lewicki Kość, adwokat, Lwów.

Ropczyce. Jedynak Michał, włościanin, Paszczyna (Dębica).

Rudki. Hr. Skarbek Aleksander, właśc. dóbr, Bieńkowa Wisznia (Rudki).

Rzeszów. Wasung Jan, lustrator Kółek roln., Lwów.

Sambor. Sozański Feliks, właśc. dóbr, Kornalowice.

Sanok. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, Sanok.

Skałat. JE. hr. Piniński Leon, wł. dóbr i prof. Uniw., Lwów.

Śniatyn. Moysa-Rosochacki Stefan, wł. dóbr, Rudniki.

Sokal. Dr. Kraiński Wincenty, wł. dóbr, Perespa (Tartaków).

Stanisławów. Winniczuk Łazarz, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).

Stary Sambor. Lewakowski Zygmun, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Stryj. Dr. Oleśnicki Eugeniusz, adwokat, Stryj.

Tarnobrzeg. Hr. Tarnowski Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.

Tarnopol. Dumka Paweł, włośc., Kupczyńce (Denysów).

Tarnów. Witos Wincenty, włośc., Wierzchowice (Bogumiłowice).

Tłumacz. Dr. Makuch Iwan, adwokat, Tłumacz.

Trembowla. Hr. Baworowski Jerzy, właśc. dóbr, Ostrów.

Turka. Dr. Hanczakowski Józef, radca sądu. Ottynia.

Wadowice. Styła Antoni, włościanin, Chocznia (Wadowice).

Wieliczka. Skołyszewski Wiktor, inżynier, Wieliczka.

Zaleszczyki. Cieński Tadeusz, wł. dóbr, Drohiczówka (Latacz).

Zbaraż. Krysowaty Ołeksa, włośc., naczelnik gminy, Koszlaki (Nowe Sioło k. Pw.).

Złoczów. Weiser Henryk, wł. dóbr i fabryki, Sassów

Żółkiew. Dr. Korol Michał, adwokat. Żółkiew.

Żydaczów. Ks. Senyk Kornel, gr.-kat. proboszcz, Bereźnica królewska.

Żywiec. Szwed Wojciech, włośc., naczelnik gminy, Pewla Mała (Żywiec).

BIBLIOTH. UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

RADA PAŃSTWA.

Według nowej ustawy wyborczej Rada państwa składa się z 516 posłów i wybory są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

Galicya według tej ustawy podzieloną została na 70 okręgów wyborczych, a mianowicie 34 miejskich, wybierających po jednym pośle oraz 36 wiejskich, wybierających po dwóch posłów. W ten sposób wysyła kraj nasz 106 posłów, a więc przeciętnie jednego posła na 68.720 ludności.

Z tych 106 posłów 78 przyznano ludności polskiej a 28 ruskiej. Nadto na Śląsku przyznano Polakom 4 posłów — więc ogólna ilość posłów polskich w Radzie państwa ma wynosić 82, co wobec 516 posłów z całej Austryi stanowi nieco mniej niż $^1/_6$ część parlamentu.

Z liczby 82 posłów, przyznanych Polakom, obecnie 71 posłów należy do Koła polskiego, reszta tj. 11 posłów, socyalistów i żydów-syonistów stoi poza Kołem. Do Koła polskiego należy 20 narodowych demokratów („wszechpolaków"), 18 ludowców, 9 demokratów, 9 konserwatystów, 4 centrowców, 7 stojałowczyków i 4 „dzikich". Prezesem Koła polskiego jest obecnie Dr. Stanisław Głąbiński, a wiceprezesami Paweł Stwiertnia, Jan Stapiński i dr. Wład. Czaykowski.

Między posłami ruskimi w Radzie państwa jest 25 ukraińców, 5 starorusinów (moskalofilów) i 2 socyalistów; z tego 27 wybranych w Galicyi a 5 na Bukowinie.

Ostatnie wybory do Rady państwa odbyły się w maju 1907 r.

Galicyjscy posłowie do Rady państwa.

Objaśnienie skróceń: Kp. = posłowie polscy należący do Koła polskiego. R. = posłowie ruscy należący do klubu ruskiego. SR. = posłowie staroruscy, tworzący osobny klub staroruski. Sp. = socyaliści polscy. Sr. = socyaliści ruscy. m. = okręgi miejskie jednomandatowe. w. = okręgi wiejskie dwumandatowe.

1. Baczyński Leon. dr. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
   Koroluk Martyn, włościanin, zastępca posła.
2. Battaglia Roger br., dr., (Kp.), dyr. centr. Związku fabrycznego (m. Tarnów).
3. Biały Stanisław dr., (Kp.), sędzia pow. (w. Brzozów-Tyczyn).
   Marin Stanisław, kupiec, zastępca posła.
4. Bieniawski Stanisław, (Kp.), kier. szkoły, wszedł jako zastępca p. Zagórskiego, który mandat złożył, (w. Skałat).
5. Biesiadecki Franciszek, (Kp.), wł. dóbr (m. Bóbrka).
6. Biliński Leon, dr., (Kp.), minister skarbu (m. Rzeszów).
7. Górski Antoni, dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Mielec).
8. Bojko Jakób (Kp), włościanin, poseł sejmowy (w. Mielec).
   Moskwa Józef, dr., adwokat, zastępca posła.
9. Bomba Antoni, (Kp.), włościanin (w. Brzozów).
   Puc Włodzimierz, wójt, zastępca posła.
10. Breiter Ernest (niezawisły socyal.), red. (m. Lwów).
11. Budzynowski Wacław, (R), red. (w Buczacz).
    Zahajkiewicz Włodzimierz, (R), kand, adw., zastępca posła.
12. Bujak Franciszek, dr., (Kp.), radca sądowy, (w Kraków).
    Zastawniak Stanisław, ks., zastępca posła.
13. Buzek Józef, dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Lwów).
14. Ceglński Grzegorz, (R.), dyr. gimn. (w Przemyśl).
    Skwarko Zachar, zastępca posła.
15. Ciągło Tomasz, (Kp.), włościanin (w. Nowy Sącz).
    Cieluch Jan, włośc., zast. posła.
16. Czaykowski Władysław, dr., (Kp.), adw. (w. Przemyśl).
    Łabuda Jan, ks. dr., zast. posła.
17. Dawydiak Bazyli ks., (SR.), gr. kat. paroch (w. Stryj).
    Dudykiewicz Włodzimierz dr., (SR.), adw. zastępca posła.
18. Diamand Herman, dr., (Sp.), adw., (m. Lwów).
19. Dietzius Leon, dr., (Kp.), burmistrz m. Jarosławia (m. Jarosław).
20. Dniestrzański, Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Żółkiew).
    Kiprian Jan, ks., (R), gr. kat. paroch, zastępca posła.

21. Dobija Ludwik, (Kp.), włośc. (w. Biała). Matusiak Józef, włościanin, zastępca posła.
22. Dulęba Władysław, dr., (Kp.), adw., minister, (m. Brzeżany).
23. Fidler Bartłomiej, (Kp.), włościanin, (w. Sanok).
Pytel Adam, prof., zastępca posła.
24. Fijak Maciej, (Kp.), włościanin, (w. Żywiec).
Doboszyński Adam dr., adwokat, zast. posła.
25. Folis Józef ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Lwów).
Ozarkiewicz Longin dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
26. Gabel Henryk dr., (syonista), adwokat, (w. Buczacz).
Cegielski Longin, (R.), dziennikarz, zastępca posła.
27. Gall Rudolf, (Kp.), przemysłowiec (m. Tarnopol).
28. German Ludomir dr., (Kp.), radca szkolny (m. Nowy Sącz).
29. Głąbiński Stanisław dr., (Kp), profesor Uniw. (m. Lwów).
30. Gold Józef dr., (Kp.), lekarz (m. Złoczów).
31. Gross Adolf dr., (dziki), adwokat, (m. Kraków).
32. Hanusiak Stanisław ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Biała).
Marek Michał, robotnik fabr., zastępca posła.
33. Harnek Jan, (Kp.), włośc., (w. Krosno). Świerad Tomasz, włościanin, zastępca posła.
34. Hlibowicki Mikołaj dr., (SR.), kandydat adwokacki (w. Złoczów).
Mutkiewicz Gabryel, (SR.), kowal, zastępca posła.
35. Hudec Józef, (Sp.), dyr. Kasy chorych, (m. Lwów).
36. Jabłoński Wincenty, (Kp.), radca sądowy, (m. Sanok).
37. Jachowicz Józef, (Kp.), włościanin (w. Łańcut).
Marcinowski Marcin, włościanin zast. posła.
38. Kołessa Aleksander dr., (R.), profesor Uniw. (w. Trembowla).
Hordijewski Iwan, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
39. Kolischer Henryk dr., (Kp.), przemysł. (m. Kołomyja).
40. Kopyciński Adam ks., dr., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. Mielec).
Miodoński Józef, sekretarz sądowy, zastępca posła.
41. Korol Michał dr., (SR.), adwokat (w. Żółkiew).
Hołowka Jan ks., (SR.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
42. Korytowski Witold dr., (Kp.), minister (m. Bochnia).
43. Kozłowski Włodzimierz, (Kp.), wł. dóbr, (w. Jarosław).
Ochap Marcin, włościanin, zast. posła,
44. Krempa Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Tarnobrzeg).
Osowski Władysław, włościanin, zast. posła.
45. Krupka Edward, kupiec, (Kp.), wszedł jako zastępca posła Pawluszkiewicza, który umarł, (w. Żywiec).
46. Kuryłowicz Włodzimierz, (SR.), radca sądowy (w. Sanok).
Czajkowski Roman ks., gr. kat. paroch, zastępca posła.
47. Lewicki Eugeniusz, (R.), kand. adw. (w. Stanisławów).
Taczanowski Stefan, (R.), notaryusz, zastępca posła.
48. Lewicki Konstanty dr., (R.), adwokat, (w. Brzeżany).
Pełeński Andrzej, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
49. Liberman Herman dr., (Sp.), adwokat, (m. Przemyśl).
50. Loewenstein Natan dr., (Kp.), adwokat, (m. Drohobycz).
51. Lubomirski Andrzej ks., (Kp.), wł. dóbr, (w. Łańcut).
Tryczyński Władysław ks., rz. kat. proboszcz, zastępca posła.
52. Łachodyński Mikołaj dr., (R), adwokat, (w. Dolina), wszedł jako zastępca p. Trylowskiego, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
53. Łazarski Stanisław dr., (Kp.), adwokat, m. Biała).
54. Łuszczkiewicz Marek, (Kp.) właśc. dóbr, (w. Wadowice).
Banaś Antoni dr., adjunkt sądowy, zastępca posła.
55. Madej Jakób, (Kp.), włościanin, (w. Gorlice).
Mordarski Aleksander, włościanin, zastępca posła.
56. Mahler Artur dr., (syonista), docent Uniw. (w. Trembowla).
Braun Józef dr., (syonista) adwokat, zastępca posła.
57. Marków Dymitr dr., (SR.), kand. adw. (w. Brody).
Procyk Teodor, (SR.), włościanin, zast. posła.
58. Maślanka Antoni, (Kp.), włościanin, (w. Lwów), wszedł jako zastępca p. Abrahamowicza, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
59. Męski Zygmunt ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. Gorlice).
Karaś Adam, włościanin, zastępca posła.
60. Mleczko Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Sambor).

Pater Szczepan, włościanin, zast. posła.
61. Moraczewski Andrzej, (Sp.). urz. minist. (m. Stryj).
62. Moysa-Rosochacki Stefan, (Kp.). właśc. dóbr, (m. Buczacz).
63. Dębski Władysław, (Kp.), radca sądowy, (w. Złoczów), wszedł jako zastępca p. Obertyńskiego, który mandat złożył.
64. Ochrymowicz Włodzimierz dr., (R.), adw. (w. Borszczów).
Stefanyk Wasyl, (R.), literat, zastępca posła.
65. Okuniewski Teofil dr., (R.), adwokat (w. Borszczów).
Smolny Jan ks., (R.), grec. kat. paroch, zastępca posła.
66. Oleśnicki Eugeniusz dr., (R.), adwokat (w. Stryj).
Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw., zastępca posła.
67. Olszewski Michał, (Kp.), włościanin, (w. Tarnów).
Witos Wincenty, włośc., zastępca posła,
68. Onyszkiewicz Stefan ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Sambor).
Stachura Daniel dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
69. Ostapczuk Jacko, (Sr.), włościanin, (w. Zbaraż).
Iwanków Kuba, (R.), włościanin, zastępca posła.
70. Paduch Antoni, (Kp.), włośc., (w. Kolbuszowa).
Baran Andrzej, włościanin, zast. posła.
71. Pastor Leon ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (m. Jasło).
72. Petelenz Ignacy dr., (Kp.), dyr. szkoły realn. (m. Kraków.)
73. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (R.), adw. (w. Brody).
Olijnyk Michał dr., (R.), lekarz, zastępca posła.
74. Petrycki Michał, (R.), redaktor (w. Skałat).
Czaczkowski Michał, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
75. Potoczek Stanisław, (Kp.), włośc. (w. N. Sącz).
Kubisz Józef, włościanin, zast. posła.
76. Ptaś Józef, (Kp.), radca sądowy (w N. Targ).
Pucher Jan, wójt, zastępca posła.
77. Romańczuk Julian, (R.), prof. gimn. (w. Dolina).
Kociuba Michał dr., (R.), prof. semin. naucz., zastępca posła.
78. Ruebenbauer Adam dr., (Kp.), kandydat notar. (w. Bochnia).
Rudnik Michał, włościanin, zast. posła.
79. Rzeszódko Kazimierz ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. N. Targ.
Pawlikowski Wojc., włośc. zastępca posła.
80. Sikorski Tadeusz dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Kraków).
81. Siwula Jan, (Kp.), włościanin (w. Pilzno)
Krężel Adam, włośc., zastępca posła.
82. Skarbek hr. Aleksander dr., (Kp.), właśc. dóbr, (m. Sambor).
83. Średniawski Andrzej, (Kp.), włościanin, (w. Wadowice).
Baścik Michał, nauczyciel ludowy, zast. posła.
84. Stachura Daniel dr., (R.), adwokat (w. Jarosław).
Janiów Józef, (R.), prof. gimn. zastępca posła.
85. Stand Adolf, (syonista). (m. Brody).
86. Staniszewski Józef, (Kp.), włościanin, (w. Pilzno).
Babicz Jan, włościanin, zastępca posła.
87. Staniszewski Walenty dr., (Kp.), adw., (m. Kraków).
88. Stapiński Jan, (Kp.), redaktor, (w. Krosno).
Szczerbiński Jan ks., rzym. kat. wikary, zastępca posła.
89. Staruch Tymoteusz, (R.), włościanin (w. Brzeżany).
Komariański Hryńko, włościanin, zastępca posła
90. Starzyński Stanisław dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Żółkiew).
91. Stohandel Stanisław, (Kp.), redaktor (w. Chrzanów).
Rzepecki Jacek, mieszczanin z Chrzanowa, zastępca posła.
92. Stojałowski Stanisław ks., (Kp.), redaktor (w. Bochnia).
Jaworski Piotr, palacz maszynowy, zastępca posła.
93. Stwiertnia Paweł, (Kp.), inżynier kolej. (m. Stanisławów).
94. Szajer Tomasz, (Kp.), włośc., (w. Kolbuszowa-Rzeszów).
Sikora Wojciech, wójt, zastępca posła.
95. Szponder Andrzej ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Chrzanów).
Małocha Wojciech, włośc., zast. posła.
96. Tomaszewski Franciszek dr., (Kp.), dyrektor gimn. (m. Lwów).
97. Trylowski Cyryl dr., (R.), adwokat (w. Kołomyja).
Sołomejczuk-Józenczuk Jurko, włośc., zastępca posła.
98. Wiącek Wojciech, (Kp.) włościanin (w. Tarnobrzeg).
Kostyra Franc., włośc., zastępca posła.
99. Wityk Semen, (Sr.), redaktor, (w. Drohobycz).
Senkus Hrehory, włośc., zastępca posła.
100. Wójcik Franc., (Kp.), włośc. (w. Kraków).
Tatara Jan, kierownik szkoły ludowej, zastępca posła.
101. Wojnarowski Tytus ks., (R.), gr. kat. paroch, (w. Kołomyja).
Ławruk Pawło, włościanin, zastępca posła.

102. Zamorski Jan, (Kp.), profesor szkoły realn. (w. Zbaraż).
Sobolak Franciszek, włośc., zast. posła.
103. Zarański Jan, (Kp.), radca górniczy (w. Drohobycz).
Gizowski Julian, radca wyższego sądu krajowego, zastępca posła.
104. Zieleniewski Ed., (Kp.), inżynier, (m. Kraków).
105. Żyguliński Michał ks., (Kp.), prof. sem. (w. Tarnów).
Tyrka Ludwik, włościanin, zast. posła.
106. Roszkowski Gustaw dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).

Galicyjsy członkowie Izby Panów.

a) na mocy ustawy zasadniczej z ziem polskich.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. łac.
Ks. dr. Andrzej Aleksander ze Szeptyc hr. Szeptycki, arcybiskup halicki obrz. gr. katol.
Ks. dr. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, kar. książę-biskup krakowski.
Ks. Józef Teodorowicz, arcyb. obrz. orm.

b) mianowani dziedzicznie.

Czartoryski Jerzy, ks., poseł na Sejm.
Dzieduszycki Tadeusz, hr. ordynat na Poturzycy.
Gołuchowski Agenor, hr., b. min. spraw zagranicznych, ordynat na Skale.
Lanckoroński-Brzezie Karol, hr.
Lubomirski Andrzej, ks., kurator zakładu Ossolińskich, poseł na Sejm.
Potocki Roman, hr., ordynat na Łańcucie, poseł na Sejm.
Sapieha Władysław, książę, właściciel dóbr.
Siemieński-Lewicki Stanisław, hr., wł. dóbr.
Tarnowski Zdzisław, hr., poseł na Sejm.

c) mianowani dożywotnie.

Badeni Stanisław, hr., dr., marszałek kraju.
Biliński Leon, poseł na Sejm, minister skarbu.
Czaykowski Władysław, właściciel dóbr.
Czechowicz Konstanty, biskup przem., gr.-katol.
Federowicz Władysław, właściciel dóbr.
Gorayski August, właściciel dóbr.
Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr.
Kraiński Władysław, dr., poseł na Sejm, prez. Tow. kr. ziemsk.
Łoziński Władysław, dr., b. red. „Gazety Lwowskiej“, czł. Akad. Um.
Małecki Antoni, dr., kurat. liter. zakładu Ossolińskich.
Marchwicki Zdzisław, dr.,
Madeyski Stanisław, (b. min. oświaty).
Morawski Kazimierz, prof. Uniw. Jagiell.
Piniński Leon, hr., b. nam., poseł na Sejm.
Stądnicki Stanisław hr., wł. dóbr.
Szeptycki Jan, hr., poseł na Sejm.
Smolka Stanisław, dr., prof. Uniw. Jag.
Tarnowski Stanisław, hr., dr. filoz., prezes Akademii Umiejętności.
Tchórznicki-Mniszek Aleks., dr., prez. wyższego sądu kraj. we Lwowie.
Wodzicki Antoni, hr., wł. dóbr.
Zoll Fryderyk, dr., prof. Uniw. Jag., poseł na Sejm.
Zaleski Filip, b. namiestnik Galicyi, poseł na Sejm.
Zborowski Ignacy, czł. Trybunału stanu.

Rady powiatowe.

Marszałkowie powiatowi i ich zastępcy.

Biała: dr. S. Łazarski (Rud. Lukas).
Bóbrka: dr. Stanisław hr. Mycielski (Robert Adamski).
Bochnia: A. Hanusz (dr. Ruebenbauer).
Bohorodczany: Józef Szeliński (ks. Cyryl Paczowski).
Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski (Dzierżek Edmund).
Brody: Oktaw Sala (Schnell Artur).
Brzesko: Jan bar. Götz-Okocimski (dr. Adam Jordan).
Brzeżany: Vacat (ks. Teodor Korduba)
Brzozów: Miecz. Urbański (ks. Jan Samocki)
Buczacz: Maryan br. Błażowski (dr. Edward Krzyżanowski)
Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki (Edward hr. Mycielski).
Cieszanów: Jan Gnoiński (Tytus Zarzycki.)
Czortków: dr. Stanisław Rudrof (Alfred Doschot).
Dąbrowa: Włodzimierz Sroczyński (Władysław Krasicki).

Dobromil: Paweł Tyszkowski (Mieczysław Korwin).
Dolina: ks. Hipolit Zaremba (ks. Sojka Włodzimierz).
Drohobycz: Leonard Wiśniewski (Franciszek hr. Zamoyski).
Gorlice: Władysław Płocki (Hipolit Smolecki).
Gródek: Adolf br. Brunicki (Edward Kopecki).
Grybów: Ignacy hr. Bobrowski (dr. Adam Jakubowski).
Horodenka: Antoni Theodorowicz (Edward Bladowski).
Husiatyn: Adam hr. Gołuchowski (Kazimierz Cieński).
Jarosław: Jerzy ks. Czartoryski (Rychlik Ignacy).
Jasło: Tadeusz Sroczyński (Al. Metzger).
Jaworów: Jan hr. Szeptycki (ks. Piotr Lewicki).
Kałusz: Karol Sobota (Zygmunt Groblewski).
Kamionka strumiłowa: Adam Thullie (ks. Michał Cegielski).
Kolbuszowa: Janusz hr. Tyszkiewicz (ks. Czesław Królikowski).
Kołomyja: Stanisław Jasiński (ks. Michał Lewicki).
Kosów: Karol Nigrin (ks. Michał Walnicki).
Kraków: Jan Skirliński (dr. Stefan Skrzyński).
Krosno: August Gorayski (ks. Edward Janicki).
Łańcut: Roman hr. Potocki (Bolesław Żardecki).
Limanowa: Zygmunt Mars (Stanisław Potocki).
Lisko: Ludwik Ramułt (Jan Strutyński).
Lwów: Leopold Baczewski (Waleryan Krzeczunowicz).
Mielec: Stefan Sękowski (Jan hr. Tarnowski).
Mościska: Stanisław hr. Stadnicki (Bolesław Śmiałowski).
Myślenice: Józef Stolarski (Andrzej Średniawski).
Nadwórna: ks. Kornel Mandyczewski (Maksymilian Szyszkowski).
Nisko: Olivier hr. Ressegnier (Michał Fornelski).
Nowy Sącz: St. Potoczek.
Nowy Targ: Witołd Uznański (Aleks. Lgocki).
Pilzno: Mikołaj hr. Rey (ks. St. Konopacki).
Podhajce: Edmund Lityński (Julian br. Błażowski).
Przemyśl: ks. Władysław Sapieha (dr. Franciszek Doliński).
Przemyślany: Adam Treter (Stanisław Wybranowski).
Rawa: Zdzisław Obertyński (ks. Antoni Kołpaczkiewicz).
Rohatyn: Michał Tustanowski (Aleksander Krzeczunowicz).
Ropczyce: Ludwik Doliński (ks. dr. Jan Krzysiak).
Rudki: dr. Aleksander hr. Skarbek (dr. Leon Jakliński).
Rzeszów: Stanisław Jędrzejowicz (dr. Włodzimierz Piliński).
Sambor: Feliks Sozański (ks. Herman Kulisch).
Sanok: Karol Łępkowski (ks. Olimp Polański).
Skałat: Eustachy Zagórski (Kazimierz Zawistowski).
Śniatyn: Stefan Moysa-Rosochacki (dr. M. Krzysztofowicz).
Sokal: dr. Wincenty Kraiński (Wincenty Kruszewski).
Stanisławów: Stanisław Cieński (ks. Jan Eiselt).
Stary Sambor: Stefan Sozański (ks. Grzegorz Wasylkiewicz).
Stryj: Adam Onyszkiewicz (dr. Eugieniusz Oleśnicki).
Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński (dr. Walery Momidłowski).
Tarnopol: Juliusz hr. Korytowski (dr. Stanisław Gloger).
Tarnów dr. Włodzimierz Krzeczunowicz (dr. Adolf Ringelheim).
Tłumacz: Jan Jakubowicz (ks. Marceli Sierecki).
Trembowla: Jerzy hr. Baworowski (Józef hr. Koziebrodzki).
Turka: ks. Michał Pruchnicki (ks. Ignacy Kułakowski).
Wadowice: Marek Łuszczkiewicz (Grzegorz Lisowski).
Wieliczka: Karol Czecz-Lindenwald. (Vacat).
Zaleszczyki: Tadeusz Cieński (dr. Adam Głażewski).
Zbaraż: Ignacy Sochanik (ks. Aleksander Zajączkowski).
Złoczów: Wincenty Gnoiński (Oskar Schnell)
Żółkiew: Tadeusz Starzyński (ks. Józef Dołoszycki).
Żydaczów: Edmund hr. Dzieduszycki (ks. Hilary Hoszowski).
Żywiec: dr. Edm. Udziela (Wojciech Szwed).

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Dział niniejszy ma na celu zapoznać czytelników z urządzeniami i przepisami pocztowymi w obrębie Austro-Węgier i z zagranicą.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, probki towarów, przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i. t. p.

Warunkowo to jest na odpowiedzialność nadawcy przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejcowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczeuia.

Listy „poste restante". Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante". Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesylki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość, nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante". Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umówione litery lub znaki (n. p. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante" zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante" musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante", podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante" (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 10 h.
od 20 gramów do 250 gramów . 20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 25 h.
za każde następne 20 gramów . 15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem. sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50 gramów . . .			3 h
od	50 do 100 gramów			5 h
„	100	„ 250	„	10 „
„	250	„ 500	„	20 „
„	500	„ 1 klgr.		30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Probki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . . 10 h
nad 250 do 350 gramów 20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5 h.

Co to są listy polecone za zaliczką? Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka", zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment". Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem" lub „Express". Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron	. . . .	10 h
nad 20 do 100 koron	.	20 h
„ 100 do 300 „	.	40 h
„ 300 do 600 „	.	60 h
„ 600 do 1000 „	.	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante" nie opłaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego; adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie; są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłać pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowyc .

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, ażeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*“ lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur“ i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu o odszkowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa. słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany. Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej ponad

250 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a nie wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów, Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem,

Depesze powinny być zwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrecyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficynie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie oznacza się *XPP,* względnie *XPT,* jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K., a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K. najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kika razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczką wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są telefony. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynosząca nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 280 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyi urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000 względnie do 6000 i 12000. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 K, w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, zakłady zaś i instytucye służące publicznej użyteczności mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca W razie zwłoki wyłącza Zarząd poczt i telegrafów abonenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nie tylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1 stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotyczczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyji, Lubieniu Wielkim, Nisku, Nowym Sączą, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linii międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem - Wieliczką, między Żywcem-Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowem Beruniem (Śląsk), między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Kilka przepisów kolejowych.

Wyciąg z regulaminu ruchu

obowiązujący tak funkcyonaryuszy kolejowych, jakoteż i podróżnych.

Funkcyonaryusze kolejowi są obowiązani do grzecznego obchodzenia się z publicznością. Przyjmowanie podarunków za wyświadczone grzeczności jest surowo wzbronione.

Publiczność jest obowiązaną do posłuszeństwa wobec funkcyonaryuszy kolejowych pełniących służbę w uniformie, lub zaopatrzonych w legitymacye.

W razie jakiej wątpliwości, względnie sprzeczki podróżnych ze służbą kolejową, rozstrzyga na stacyi urzędnik pełniący służbę, zaś podczas jazdy konduktor prowadzący pociąg.

Zażalenia na służbę kolejową mogą być wnoszone tak ustnie, jakoteż i pisemnie, lub mogą być wprost wpisane do księgi zażaleń, znajdującej się na każdej stacyi.

Ceny jazdy biletów zwykłych są ogłoszone koło każdej kasy osobowej.

Za dzieci do ukończonego 4 roku życia nie płaci się żadnej należytości, zaś za dzieci począwszy od 5 roku życia aż do ukończonego 10 roku płaci się połowę ceny jazdy.

Psy małe można wziąć ze sobą do wagonu, ale tylko za przyzwoleniem współjadących; co jednakże nie uchyla od opłaty uiścić się mającej.

Podróżny jest obowiązany tak przy wstępie na peron, jakoteż i na każde żądanie personalu kolejowego do okazania biletu jazdy

Jeżeli ktoś siada do pociągu bez biletu i zgłosi konduktorowi brak tegoż, to za dopłatą 1 kor. może być do jazdy przypuszczony, kto zaś bez biletu zostanie przydybany przez konduktora, lub przy wyjściu przez portyera, ten musi zapłacić najmniej 6 kor., jeżeli zaś udowodnioną zostanie stacya, w której ten podróżny bez biletu wsiadł, w takim razie płaci podwójną cenę jazdy.

Karty robotnicze.

Robotnicy i robotnice, które wykażą się legitymacyą robotniczą, płacą za bilet kolejowy mniej niż połowę ceny, a mianowicie przy jeździe

od 1—10	kilometrów	płacą	13 hal.
11—20	„	„	26 „
21—30	„	„	40 „
31—40	„	„	49 „
41—50	„	„	62 „

51—60	kilometrów	płacą	75 hal.
61—70	„	„	89 „
71—80	„	„	102 „
81—90	„	„	111 „
91—100	„	„	125 „

Zniżenie to mogą uzyskać następujące kategorye robotnicze:

a) pomocnicy (z wyjątkiem werkmistrzów, mechaników, pośredników, buchalterów, kasyerów, ekspedytorów, rysowników, chemików, dozorców, i t. p.), o ile nie pobierają rocznej lub miesięcznej płacy;
b) robotnicy fabryczni;
c) górnicy;
d) najemnicy dzienni.

Żądać można tej zniżki dla jazdy ze stacyi kolejowej najbliższej miejsca zamieszkania robotnika do stacyi najbliższej miejsca zatrudnienia, albo naodwrót, na odległość do 100 kilometrów, w III. klasie pociągów osobowych lub mieszanych, każdego dnia z wyjątkiem niedziel.

Robotnikom wysłanym przez pracodawcę tylko chwilowo poza zwykły obręb pracy, nie przysługuje to zniżenie.

Legitymacye względnie nie wypełnione blankiety są do nabycia w kasach osobowych po 4 hal. za sztukę.

Blankiety mają być odpowiednio przez pracodawcę wypełnione i podpisane, i przez zwierzchność gminną miejsca zamieszkania robotnika potwierdzone i pieczęcią urzędową zaopatrzone.

Legitymacye te mają ważność 3 miesięcy, licząc od dnia wystawienia. Zwierzchność gminna potwierdza je tylko raz na 3 miesiące — natomiast pracodawca potwierdza co miesiąc, że dotyczący robotnik jest jeszcze u niego zatrudniony.

Źle wypełnione legitymacye, jakoteż skrobane i poprawiane uważa się za nieważne.

Nadużycie robotniczej legitymacyi pociąga za sobą konfiskatę tejże, jakoteż i zapłatę grzywny w kwocie 6 koron, a oprócz tego i ściganie winnego na drodze sądowej.

Zniżenie dla robotników i robotnic udających się na roboty.

Robotnicy i robotnice, zaopatrzone w paszport, potwierdzenie wójta gminy, lub też w legitymacyę miejskiego lub powiatowego biura pośrednictwa pracy, mają przy jazdach koleją państwową na odległość co najmniej 101 klm. zniżenie 50%.

Wymienione powyżej legitymacye należy przy zakupnie biletu okazać.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych należy w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8 przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchn. gminna starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, b) spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcia rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z r. ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólnej produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. 1) wykaz gradobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydz. pow. uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, starostwu spis popisowych, i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Objaśnienie skróceń: *a.* znaczy arkusz — *k. a.* znaczy każdy arkusz — *sk.* znaczy skala — *n. od p. w.* znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcya. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II., obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składkowych po 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w separacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego 1½% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne wogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomościach według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. 3½% i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a)* connosamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor., *b)* wszelkie inne po 10 gr. od sztuki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego

lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor., od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a)* zakłady według sk. II.; *b)* kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III., — nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3\frac{1}{2}\%$ wraz 25% dodatku, *c)* od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d)* kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e)* umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w $3\frac{1}{2}\%$ z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według sk. II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według sk. II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i wogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 kor. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a)* w Wiedniu 12 k., *b)* w miastach o ludności powyżej 50.000 8 koron, *c)* w miastach o ludności od 10.000 do 30.000 6 kor., *d)* w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e)* we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 koronę od każdego następnego arkusza;
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;
4. w sprawach o nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron.
5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 6 koron od pierwszego arkusza;
6. o udzielenie lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;
7. o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 2 kor. od pierwszego arkusza;
8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 k. od pierwszego arkusza;
9. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę, lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor.;
10. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;
11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor.; prokury, likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;
12. wpisy, które zawierają umowę, ulegają nadto należytościom za umowę;
13. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendyum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, Rady państwa, Sejmów i Rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatków, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg

gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeźli przedmiot nie jest ocennym, po 1 koronie od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli, i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a)* sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b)* sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor.; powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachunków uprawnionym — wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;
2. z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych itp., wolne od opłaty stempli;
3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów i t. p., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a)* po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b)* od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. a.; *c)* do 20 kor. wolne od stempla;
4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;
5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi itp., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru, inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty, o świadczenie u sług, zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a)* bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b)* bezpłatne na przypadek śmierci, jak spadki, *c)* odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2\%$ z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a)* bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza; *b)* spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III.; *c)* spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według sk. II.; *d)* innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 10 koron.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 kor. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale praw i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;

5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk .II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 kor. — $\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych, po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 4 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21. taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a, kontraktu n. od p. w. $3\frac{1}{2}\%$ z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086 u. c.) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.; *b*) darme jak darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26. grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od każdego arkusza. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od każdego arkusza.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom wymienionym w § 1. mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19. i 22. ustawy z 22 lutego 1864 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 koron.

Uwaga. W myśl § 2. w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazg.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen)* i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie nie wchodzącej w zakres spraw służbowych.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe

SKALA I. Na weksle	Należytość K.	Należytość h.
do 150 „	—	10
od 150 K. „ 300 „	—	20
„ 300 „ „ 600 „	—	40
„ 600 „ „ 900 „	—	60
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60
„ 2.400 „ „ 2.600 „	1	80
„ 2.600 „ „ 3.000 „	2	—
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—
i t. d. i t. d.		

Za każde 3.000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.

SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K.	Należytość h.
do 40 „	—	14
od 40 K. „ 80 „	—	26
„ 80 „ „ 120 „	—	36
„ 120 „ „ 200 „	—	64
„ 200 „ „ 400 „	1	26
„ 400 „ „ 600 „	1	88
„ 600 „ „ 800 „	2	50
„ 800 „ „ 1.600 „	5	—
„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50
„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—
„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50
„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—
„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—
„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—
„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—
„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—
„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—
„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—
„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—
i t. d. i t. d.		

Wyżej 16.000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K., suma niższa od 800 K za całkowitą ma być wzięta.

SKALA III. Na dokumenta prawne	Należytość K.	Należytość h.
do 20 „	—	14
od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	—
„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	—
„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.		

Wyżej 8000 K. za każde 400K. dodaje się stempel po 2·50 K suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a)* weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu względnie 12 miesięcy; *b)* indossy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c)* te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d)* obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankie-

tów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indossach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga: Stałej opłacie stemplowej 1 kor. ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości: *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 56 2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.; w innych przypadkach nalezy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowywanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

MIARY, WAGI i MONETY.

Miara długości. Jednostkę miary tworzy metr (m), równający się (=) 10 decymetrom (dm) — 100 centymetrom (cm) — 1000 milimetrom (mm).

Tysiąc metrów nazywa się kilometrem (km). Austryacka mila ma $7^1/_2$ kilometra (dokładnie 7.486 metrów).

Miara powierzchni. Jednostkę tworzy metr kwadratowy (m²). Jako miara powierzchni pól i lasów służy ar i hektar. Ar (a) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 m, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. Hektar (ha) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 m, ma zatem 10000 metrów kwadratowych.

Morg austryacki — 5755 m² (1600 sążni)
„ nowopolski — 5599 „ (1557 „)
„ pruski — 2553 „ (710 „)

Dziesięcina — 1 ha 925 m² (blisko 2 morgi austryackie).

Miara objętości. Jednostkę tworzy litr (l), 100 litrów nazywa się hektolitrem (hl).

Wagi. Jednostkę tworzy kilogram (kg) =100 dekagramom (dk)=1000 gramom (g). 100 kilogramów nazywa się cetnarem metrycznym, albo krótko: cetnarem. Cetnar metryczny oznacza się znakiem q. Tonna—1000 klg.

Zamiany waluty koronowej austryackiej na zagraniczne pieniądze. Niemieckie (pruskie): 1 Korona—85 fenigom (100 fen. tworzy 1 markę). Rosyjskie: 1 Korona — 39 kopiejkom (100 kop. tworzy 1 rubla). Francuskie: 1 Korona — 1 frankowi i 5 centymom (1 frank ma 100 centym). Amerykański 1 dolar — 4 K. 86 h.

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

w Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Wykaz dokładny zestawiony przez Zarząd główny Tow. „Kółek roln.“, według sprawozdań Zwierzchności gminnych i Magistratów z miesiąca sierpnia 1908 r.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w połowie tj. 15 we wtorki na bydło, jeżeli 15 wypada w inny dzień, jarmark odbywa się w najbliższy wtorek. Co wtorek targ.

Babice, p. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow Przemyśl. 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki w pierwszy poniedziałek po św. Stefanie, pierw. pon. w zapusty, pierw pon. po kwietniej niedzieli, w pon. przewodni po Wielkanocy, w pierw. wtorek po Ziel. Św., 2 lipca, 2 sierpnia, 14 października, 27 listopada i 13 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3 poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów, Jarmarki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie, (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło 1-go poniedziałku każdego miesiąca. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, pow. Dobromil. 2 stycznia, 12 lipca, 14 paźdz.. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 30 września i 12 listopada jarmarki. Co środę targ tygod.

Bobowa. pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bobrka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 30 października 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. Co czwartek jarmarki lub targi, a mianowicie: 23 lipca jarmark, 30 lipca targ, 6 sierpnia jarmark, 13 sierpnia targ itd.

Bohorodczany, m. powiatowe. Jarmarki: 15 stycz., 6 lutego, 26 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 1 czerwca, 8 lipca, 30 sierpnia, 22 września, 11 paźdz., 9 listop. i 15 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bojanów, pow. Nisko. Targ tygod. co środę.

Bolechów, pow. Dolina, Jarmarki: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po Trzech Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn Jarmark roczny 16 lipca. Co poniedziałek targ.

Borowa, p. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów, miasto powiatowe. Jarmarki roczne odbywają się: dnia 20 i 21 stycznia 11 i 12 maja i 15 i 16 października. Co poniedziałku targ.

Borysław, p. Drohobycz. Co czwartek targ.

Brody, m. pow. Jarmarki 6 marca i 31 października. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, m. pow. 15 stycznia, 3 lutego. W środopoście ruskie, 6 maja, 22 maja, następnego dnia po ruskich Ziel. św., 3 sierpnia, 22 września, 14 października, 27 listopada. 21 grud. Targi tygod. co środę.

Brzostek, pow. Pilzno. Co środę targ.

Brzozów, miasto pow. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygod.

Buczacz, miasto pow. Jarmarki: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 czerwca, 22 lipca, 13 sierpnia, 7 wrześ., 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Budzanów, p. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycznia, 21 lutego, 30 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po ruskich Ziel. św.. 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. Poniedziałek, wtorek, środa i czwart. tj. ostatnie dni zapust i pierwsze Wielkiego postu i we czwartek po św. Piotrze i Pawle. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Targi odbywają się co dwa tygodnie każdego wtorku po pierwszym i 15 miesiąca.
Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, 19 listopada (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów, pow. Bóbrka. 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.
Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.
Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.
Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.
Chyrów, pow. Stare miasto, Co środę targ.
Cieszanów, miasto pow. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice, pow. Grybów. Jarmarki odbywają się: w ostatni poniedziałek przed Trzema Królami, w ostatni poniedziałek Ziel. Św., w pierwszy poniedz. po św. Jacku i w ostatni poniedz. po św. Katarzynie. Co poniedziałek targ.
Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec. Patrz Dunajec.
Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedz. targ.
Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 15 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 września, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy,
Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 9 listopada.
Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedziałek jarmark i targ.
Delatyn, pow. Nadwórna. Jarmarki 21 i 22 kwietnia, 1 i 2 czerwca, 27 i 28 sierpnia, 26 i 27 listopada i 21 i 22 grudnia.
Dębica, pow. Pilzno. 2 stycznia. 3 lutego, 20 marca, 25 kwietnia w poniedziałek po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 16 października i 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września i 1 października.
Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil, miasto pow. 19 stycznia, w pierwszy poniedziałek kwietnia, 25 czerwca, 1 i 8 sierpnia, 26 października i 10 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór, pow. Kamionka strum. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina, miasto pow. Jarmarki: 25 stycznia, 18 lutego, 2 marca, 13 kwietnia, 13 mają, 3 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 9 września, 14 października, 18 listopoda, 23 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 22 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz, miasto pow. Jarmark jeden do roku w poniedziałek ruskich Ziel. Świąt. Co poniedziałku targ.
Dubiecko, pow. Przemyśl, Jarmarki: 25 stycznia, w poniedziałek mięsopostny, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, 8 maja, we wtorek po Ziel. Św., na św. Piotra i Pawła, 17 lipca, 4 i 14 września, 4 października, 2 i 25 listopada i na św. Tomasza. Każdego wtorku targ.
Dukla, pow. Krosno. 6 stycznia, 22 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 20 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów, pow. Przemyślany. 3 lutego we wtorek przed środopościem, w poniedziałek po przewodniej niedzieli (gr. kat. obrz.) 31 października. Co wtorek targ.
Dynów, pow. Brzozów. Jarmarki: 10 stycznia 3 lutego; 19 marca, 14 kwietnia, 2 maja, 14 czerwca, 25 lipca, 20 sierpnia, 9 września, 10 października, 5 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ.
Felsztyn, pow. Sambor. Każdego wtorku targ.
Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.
Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów, pow. Wieliczka. Co drugi wtorek targ.
Gliniany, pow. Przemyślany. Jarmarki: na drugi dzień po Nowym Roku, na drugi dzień po święcie Błahowieszczenie, na drugi dzień po Trech Swiatych, w drugi poniedziałek wielkiego postu, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, na drugi dzień po Wniebowstąpieniu, na drugi dzień po Narodzeniu św. Jana, w dzień św. Prokopa wszystkie podług obrz. gr. kat.) na drugi dzień po W. N. M. P. rz. kat., 30 września, na drugi dzień po św. Dmytrze gr. kat. i na drugi dzień po św. Mikołaju gr. kat. Co wtorek targ.
Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedziaku targ.
Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na św. N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pań-

skie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała ruskiego, na św. Jędrzeja ruskiego.
Gorlice, miasto pow. Każdego wtorku jarmark i targ.
Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 26 sierpnia, 1 października.
Grębów, pow. Tarnobrzeg. Co czwartek targ.
Gródek Jagielloński, miasto pow. Jarmarki: na ruskie Błahowieszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września i 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 6 października, 2 listopada, 5 grud.
Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.
Grzymałów p. Skałat. Każdego czwartku targ.
Gwoździec p. Kołomyja. 28 stycznia, 21 marca, 6 kwietnia, 16 lipca, 13 września, 4 października. Co wtorek targ.
Halicz, pow. Stanisławów. 9 kwietnia, 14 października. Co środę targ tygodniowy.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto pow. 14 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 8 listopada i 21 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Horożanka, p. Podhajce. Co środę targ.
Hussaków, p. Mościska. 8 maja, 27 sierpnia, 11 września, 10 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, p. Kołomyja. 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia
Jaćmierz, p. Sanok. 12 marca, 8 maja i 24 czerwca. Co czwartek targ.
Jagielnica, p Czortków. Każdej środy targ.
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, 14 marca, 5 maja, 9 września, 30 września. 32 listopada. Co czwartek targ.
Jarosław, miasto pow. 15 sierpnia, 8 września. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygod
Jaryczów, p. Lwów. 21 stycznia, 31 marca, 6 maja, 31 maja, 16 sierpnia, 19 września, 1 listopada i 1 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.
Jesienica, p. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygoniowy
Jaśliska, p. Sanok. Jarmarki odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca.
Jasło, miasto pow. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 i 30 listopada Co piątek targ.
Jawornik p. Rzeszów. 2 stycznia, 25 lutego, 10 marca, 90 kwietnia, 1 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 10 sierpnia, 21 września, 28 paźdz. 1 grudnia Co poniedziałek targ.
Jaworów, miasto pow. Jarmarki: 6 maja 1 września, 27 października, 13 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Jaworzno, p. Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec p. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, p. Krosno. Co środę targ tygodniowy.
Jeleń, p. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św. we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, p Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, p. Złoczów. 12 stycznia, we czwartek po Wielkiejnocy obrz. rus. 20 lipca 20 października. Co poniedziałek targ tygod.
Jezierzany, p. Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycznia, 14 marca, 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi czwartek targ.
Jordanów, p. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Kąkolnik, p. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 październ., 7 listop., 21 grud.
Kałusz, miasto pow. 20 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 28 paźdz. 18 listopada i 10 grdnia. Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka strum., miato powiat. Jarmark 2 stycznia, 3 lutego 21 marca, 7 kwietnia, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 19 sierpnia, 15 października, 22 listopada, 5 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kańczuga, pow. Łańcut. We wtorek po Ziel. Św., 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, pow Biała. Jarmark w poniedziałki: przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św Małgorzacie, po N. M. P. Anielskiej, po Wniebowzięciu M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Janem Kantym, po św. Karzynie, po Nipokalanie Poczęciu M. P. Co poniedziałek targ
Knihynicze, p. Rohatyn. 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. kwiet. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 wrzesnia, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja, miasto pow. 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną, obrz. ruskiego, na Wniebowstąpienie obrz. ruskiego, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko powiat. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) 3 stycznia, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Panskiem, 25 sierpnia, 11 października, 19 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 10 stycznia, 17 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kraków, miasto. Jarmarki dwa: wiosenny 10—15 marca i jesienny 20—25 września. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec, pow. Jaworów, 12 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 19 marca, 25 lipca, 27 września, 18 października, 18 i 25 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno, miasto powiat. Jarmarki przez trzy dni: w poniedziałek po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.
Krukienice, pow. Mościska. 15 stycznia, 11 marca, 23 kwietnia, 13 lipca, 14 września, 14 października. Co środę targ.
Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.
Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycznia, 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycznia, 15 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowst. Pańskiem, po św. Janie.
Kulików, pow. Żółkiew. Następnego dnia po Nowym Roku, następnego dnia po Matce Boskiej Gromnicznej, we wtorek po ruskiej niedzieli kwietniej, następnego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem, następnego dnia po św. Janie, następnego dnia po Wniebowzięciu N. M. P., następnego dnia po Wozneseniu Czestnoho Kresta, na Pokrowe, następnego dnia po św. Dmytrze, następnego dnia po św. Mikołaju, wszystkie według obrz. gr. katol.
Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedz. targ.
Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycznia, 24 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa, miasto powiatowe. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co trzecią środę jarmark.
Lisko, miasto powiat. Co wtorek targ tygodniowy.
Liszki, powiat Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień, pow. Myślenice. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów, pow. Cieszanów. 16 lutego, 22 marca, 22 maja, 30 czerwca, 28 lipca, 9 sierpnia, 18 września, 22 listopada, 20 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalend. rusk.) W pierwszych dniach po następujących świętach: Nowy rok, Strytenie, Środopoście, Jura, Ziel. Święta, Petra, Spasa, Matki, Łuki i Mikołaja. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ za zboże, w środy na bydło rasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.
Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycznia, we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w trzeci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn, pow. Nadwórna. 7 stycznia, 29 marca, (przez 8 dni) 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark. W poniedziałek 21 grudnia 1909 ostatni jarmark.
Łańcut, miasto powiat. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po NMP. Gromn., w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu; 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.

Łopatyn, pow. Brody. Jarmarki: 15 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 21 września. Co drugą środę targ.

Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycznia, 13 lutego, 9 marca, 6 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 20 sierpnia, 27 października, 27 listopada.

Magierów, pow. Rawa. 9 stycznia, 16 lutego, 30 marca, 6 maja, 23 marca, 18 i 28 lipca, 20 sierpnia, 22 września, 31 października, 27 listopada, 20 grudnia.

Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.

Malechów pod Lwowem. 30 września.

Manaster krechowiecki, powiat Żółkiew. 21 maja jarmark.

Mariampol, powiat Stanisławów. Jarmarki: w środopoście, 25 października, 8 listop. i 19 grudnia. Co wtorek targ.

Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.

Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).

Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 październ. na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.

Mikołajów, pow. Żydaczów. Co wtorek targ tygodniowy.

Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.

Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.

Milówka, pow. Żywiec. Jarmarki w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.

Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.

Mościska, miasto pow. 24 lutego, 18 kwietnia, 25 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co piątek targ.

Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 16 lut., 7 kwiet., 11 października, 12 grudnia. Co drugą środę targ.

Mrzygłód, pow. Sanok. 20 stycznia, 16 lut., 8 kwietn., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 29 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia.

Mszana dolna, pow. Limanowa. Co drugi wtorek targ.

Muszyna, pow. Nowy Sącz. Co drugi poniedziałek targ.

Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 4 stycznia.

Nadwórna, miasto pow. 19 stycznia (3 dni), 18 marca, 8 maja (3 dni), 24 czerwca, 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 14 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.

Narajów, pow. Brzeżany. 19 stycz., 30 marca, 2 kwietnia, 28 września, 5 grudnia. Zaś letnie jarmarki odbywają się w dnie czwartkowe. Co piątek targ tygodniowy.

Narol, pow. Cieszanów. W czwartek po Matce Boskiej Gromnicznej i w pierwszy czwartek po św. Annie. Co czwartek targ tygodniowy.

Nawarja, pow. Lwów. 20 stycznia, 16 lutego, 13 lipca, 20 sierpnia, 28 września, 9 listopada. Co środy targ tygodniowy.

Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.

Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.

Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę jarmark.

Niemirów, pow. Rawa. 18 stycznia, 18 listop. Co czwartek targ.

Niepołomice, pow. Bochnia. Jarmarki odbywają się w pierwsze wtorki każdego miesiąca. Co wtorek targ.

Nieznajowa, pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.

Nisko, miasto powiat. Każdej środy targ.

Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudn. Co środę targ.

Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co poniedziałek targ.

Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.

Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.

Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Nowy Targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.

Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, na drugi dzień po ruskiej niedzieli mięsopostnej, 8 kwietnia, 8 maja, 25 czerwca, w trzeci dzień po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 14 lipca, 3 i 20 sierpnia, 22 września, 14 października, 11 listopada, 13 i 30 grudnia. Co czwartek targ.

Olesko, powiat Złoczów. Co drugi wtorek targ.

Oleszyce, pow. Cieszanów. W środy po każdem ruskiem święcie.

Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.

Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.

Oświęcim, powiat Biała. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.
Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.
Pilzno, miasto pow. Każdego poniedz. targ.
Pistyń, pow. Kossów. 30 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 września. Co wtorek targ.
Piwniczna, pow. N. Sącz. Co drugą środę targ i jarmark.
Pobiedr czyli Pobiedro, pow. Wadowice. We środę po N. M. B. Gromnicznej, we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.
Podgórze, miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce, m. powiatowe. Co czwartek targ.
Podkamień, pow. Rohatyn. 2 stycznia, 3 lutego, 10 marca, 6 kwietnia, 18 maja. 9 czerwca, 6 lipca, 8 października, 9 listopada i 19 grudnia.
Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.
Pomorzany, pow. Złoczów. 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.
Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju", po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Potylicz, powiat Rawa ruska. Trzy główne jarmarki: 15 stycznia, 8 maja i 11 lipca.
Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 20 lipca. Co czwartek targ.
Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl, miasto powiatowe. Jarmark 3 dniowy od 13 stycznia, 3-dniowy od 6 kwietnia i 14-dniowy od 26 czerwca. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany, m. pow. 2 stycznia po ruskiej Gromnicznej, po Oleksie, po Mikołaju, po Piotrze i Pawle, po Preobr. Hosp., w poniedziałki podług ob. gr.-kat. i w pon. po polskim św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Przeworsk, m. pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 26 lipca, 4 października, 19 listopada. Co środę i piątek targi.
Rabka, pow. Myślenice. Co 2 poniedz. targ.
Radłów, pow. Brzesko. Co środę targ.
Radomyśl, pow. Mielec. Co czwartek targ i jarmark.
Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. W pierwsze poniedz. po św. Janie Chrzcicielu w pierwszy poniedz. września, w pierwszy poniedz. po św. Michale i w pierwszy poniedz. po św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Radymno, pow. Jarosław. 20 maja 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów, pow. Kamionka strum. Co drugi czwartek, targ.
Rajcza, pow. Żywiec. We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.
Rogi, powiat Krosno. 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.
Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.
Ropczyce, miasto pow. Na Trzech Króli, tygodniowy zaczynający się w pierwszy piątek wielkiego postu, w poniedz. po niedzieli przewodniej, w pierwszy dzien po Ziel. Świętach, 22 lipca, 14 września, 28 października i 9 grudnia. W każdy pon. targ.
Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.
Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, w dzień po Ziel. Świątkach, wedle ruskiego kalend., 15 stycznia, 10 lutego 4 maja, 13 lipca, 14 sierpnia, 29 września, 20 października, 22 listopada. Co środę targ.
Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda pow. Żadaczów. 13 stycznia i 6 lipca
Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Ryglice, pow. Tarnów. Co środę targ.
Rybotycze, pow. Dobromil. Jarmarki: 12 czerwca, 27 września i 11 grudnia. Targi tygodniowo co wtorki.
Rymanów, pow. Sanok. 25 stycznia, 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ
Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycznia, w drugi dzień Ziel. Świąt gr.-kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel.

Świątk., w poniedziałek przed Bożem Narodz. W każdą środę i piątek targ.
Sassów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 14 lutego, 9 i 25 marca, 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 października, 2 i 21 listopada, 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, powiat Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 20 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, p. Stryj. 12 stycznia, 13 lutego, w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 8 września, 13 październ., 6 listopada, 15 grudnia.
Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedziałek targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 i 9 marca, 3 i 4 czerwca. 4 i 5 lipca, 16 i 17 sierpnia, 9, 10, 24 i 25 września, 28 i 29 października, 18 i 19 listopada, 19 i 20 grudnia.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co drugi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Ziel. Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 18 stycznia, 25 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 1 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.
Sokołów. pow. Kolbuszowa. W środy: na Trzech Króli, Zwiastowanie N. M. P., Piotra i Pawła, Jakóba, Podwyższenie św. Krzyża i na Łukasza. Co środę targ.
Sokołów, pow. Stryj. 25 marca, 4 czerwca, 19 sierpnia, 8 grudnia.
Sokołówka, pow. Złoczów. W każdą 2-gą środę jarmark, począwszy od 5 stycz. 1909 r,
Sołotwina, pow. Bohorodczany. 10 stycznia. 17 lutego, 11 marca, w pierwszy ponieniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 19 czerwca, 2 lipca, 3 sierpnia, 10 września, 3 października, 24 listopada i 20 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. Po Stryteniu Hospodn., w dzień ruskiego Aleksieja, 15 maja, następnego dnia po Bożem Ciele, 7 sierpnia, 14 września, po Wowed. Bohorodycy następnego dnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 27 września. Co piątek targ.
Stratyn, pow. Rohatyn. 10 stycznia, 12 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 29 maja, 21 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 14 września, 14 października, 8 listopada i 22 grudnia.
Strussów, powiat Trębowla. Każdego czwartku targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 i 30 czerwca. Każdego czwartku targ.
Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki: 13 i 27 stycznia, 10 i 24 lutego, 10 i 24 marca, 7 i 21 kwietnia, 5 i 19 maja, 2, 16 i 30 czerwca, 14 i 28 lipca, 11 i 28 sierpn., 9 i 22 wrześ., 6 i 20 października, 3 i 17 listopada, 1, 15 i 29 grudnia.
Stojanów, pow. Kamionka str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycznia, we wtorek po Zielonych św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. Co wtorek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ. Pierwszy 14 stycznia.
Suchostaw, p. Husiatyn. Co czwartek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, p. Przemyślany. 3 lutego w środopoście, w poniedziałek po niedzieli przewod., w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 9 wrześn a, na św. Pokrowy, 22 listopada i po Zaczat. Bohorodycy.
Szczawnica, p. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycznia, 9 czerwca. 29 sierpnia, 5 października. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, p. Limanowa. Co czwartek targ.
Szczucin, p. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, p. Brody. 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, p. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów, pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa, pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego mies. jarmark. Co czwartek targ.
Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rus., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: W pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca (8 dni), w drugi poniedziałek w sierpniu, 14 września (8 dni), w drugi poniedziałek w październiku w 2-gi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu.
Tartaków, p. Sokal. 14 lutego. 31 maja, 6 sierpnia, 30 października, 16 grudnia.
Tłómacz, miasto pow. Pierwszej środy w miesiącu, jarmark. Każdej środy targ.

Tłuste, p. Wieliczka. Każdego czwartku jarmark.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca jarmark.
Touste, p. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 7 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana, p. Bochnia. Co trzeci wtorek jarmark.
Trzebinia, p. Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co wtorek targ.
Tuchów, p. Tarnów. Co wtorek targ.
Turka miasto powiatowe. 12 i 13 stycznia, 13 i 14 lutego, 30 i 31 marca, 9 i 10 lipca, 26 i 27 sierpnia, 19 i 20 września, 12 i 13 października, 25 i 26 listopada. Co środę targ.
Tyczyn, powiat Rzeszów. 2 i 15 stycznia, 4 i 26 marca, 4 maja, w piątek po Bożem Ciele 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listop. Co poniedziałek targ.
Tylicz, powiat Nowy Sącz. Jarmarki i targi co drugi czwartek.
Tymbark, powiat Limanowa. W każdy 2-gi poniedziałek. Jarmark pierwszy 4 stycznia.
Tyrawa wołoska, powiat Sanok. 15 lipca jarmark. Każdego poniedziałku targ.
Tyśmienica, pow. Tłumacz. 3 lutego, w czwartek pierwszego tygodnia w. postu w czwartek przed niedzielą palmową, gr. kat., w czwartek przed Zielonymi św. gr. kat., 2 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. Rawa ruska. 19 stycznia, 21 lutego, 3 i 4 czerwca, 12 lipca, 21 września, 31 października. Co czwartek targ.
Ulucz, pow. Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 20 czerwca do 11 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko pow. Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie p. Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie, poow. Gorlice. Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, w środę popielcową, w środopoście (gr. kat.), w środę wielkiego tygodnia, 6 maja, na Zielone Święta, 13 lipca, 29 sierpnia 22 września, 14 października, 22 listopapa i 23 grudnia.
Uście solne, powiat Bochnia. Co trzeci poniedziałek jarmark i targ.
Uście zielone, pow. Buczacz, Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne, pow. Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice, miasto pow. Jarmark każd. miesiąca w pierw. czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, powiat Sokal. 15 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 22 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 20 września, 8 listopada i 20 grudnia. Co czwartek targ.
Wełdzirz, pow. Dolina. 9 stycznia, 18 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia i 8 listopada.
Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu—w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — w razie święta w dzień poprzedni.
Wielkie oczy, powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek jarmark. Pierwszy 5 stycznia.
Winniki, powiat Lwów. Trzy jarmarki po 2 dni. Nawiedzenie N, M. P., Podwyższenie Krzyża i na św. Leonarda. Co sobotę targ.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Witków nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Wybranówka, pow. Bóbrka. Co środa targ.
Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Żabno, powiat Dąbrowa. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 11 stycznia.
Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Załoziec, pow. Brody. 13 stycznia, 11 lutego, 13 marca. 16 kwietnia, 18 maja, 29 maja, 11 lipca, 18 września, 13 października, 7 listopada, 3 i 21 grudnia.
Zarszyn, powiat Sanok. W drugą środę stycznia, 12 marca, w drugą środę maja, w pierwszy dzień po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, w drugą środę sierpnia, 12 października i w drugą środę grudnia. Co środę targ.
Zassów, p. Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 2 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca, 27 września, 17 listopada. Co poniedziałek targ.
Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzieć 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego. 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zborów, powiat Złoczów. 2 stycznia, 17 lutego, 1 i 8 kwietnia, 7 i 22 maja, 18 lipca, 3 i 20 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Złoczów. miasto pow. Co poniedziałek targ.

Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków; 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.

Żmigród, powiat Jasło. We wtorki przed 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.

Żółkiew, miasto powiat. 9 stycznia, we środę czwartego tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 9 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.

Żołynia, powiat Łańcut. 24 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 1 maja, 25 czerwca, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada.

Żurawno, powiat Żydaczów. 30 stycznia, 28 lutego, w czwartą środę postu, w następny poniedziałek po Wielkanocy, 24 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 28 lipca, 25 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 19 grudnia. Obrz. gr. kat. Co środę targ.

Żydaczów, miasto powiatowe. 20 stycznia, 21 kwietnia, 30 czerwca, 10 sierpnia, 1' września, 9 listopada.

Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po św. Macieju, po Św. Wielkanocnych, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie i 21 grudnia. Co środę targ.

SPIS WAŻNIEJSZYCH JARMARKÓW

na Śląsku austryackim.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po Trzech Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedz. Głuchej; we środę po 4. niedz. po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyż. św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ tygodniowy co środa.

Bielowiec (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańs.; w pierwszy czwar. po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek.

Bogumin (Oderberg): 30. stycznia; w poniedz. po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedz. N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Boż. Narodz. Targi na bydło przy pierwszych 4. jarm. dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek.

Bruntal (Freudenthal): W poniedz. po N. Roku; w poniedz. po niedzieli Suchej; w poniedz. po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Marcinie. Targ tyg. co wtorek.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedz. po reminiscerce (niedz. suchej); 2) w pon. po św. Janie Baptyście; 3) 8. wrześ.; 4) 11 grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, a w razie święta w dnie następne. Targi tyg. w środy i soboty. Targ tyg. co środa i sobota.

Cukmantel (Zukmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedz. po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzcicielem; w dzień

św. Anny; w poniedziałek po św. Michale; w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targ na konie dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek.

Frysztat (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróc. św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palm.; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w 4-ty wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed św. Szym. i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarm. Targ tyg. co wtorek.

Frywałd (Freiwaldau): W dzień po N. Roku; na św. Józefa; na św. Jana Chrz.; na św. Michała. Targ tygod. co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W pon. przed Wielkanocą; w pon. Bożem Ciele; na św. Jakóba; w poniedz. po św. Michale; na Młodzianki.

Jabłonków (Jablunkau): W pierwszy pon. maja i września. Targi tygod. i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W poniedz. po niedzieli Głuchej; w poniedz. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po Narodzeniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tygod. co poniedziałek.

Karwina (Karwin): Targi tygodn. co czwartek.

Klimkowice (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w poniedz. po św. Trójcy; na św. Wawrzyńca; 28 września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

Ligotka (Cameral-Eligoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W poniedziałek przed św. 3 Królami; w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek przed św. Janem Chrzc.; W poniedz. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tygod. co poniedz.

Opawa (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28 stycznia do 5 lutego; od 28 kwietnia do 6 maja; od 28 lipca do 5 sierpnia; od 3 do 11 listopada. Targi tyg. w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. poniedz. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny poniedz.

Strumień (Schwarzwasser): We wtorek po N. Roku; na św. Jerzego; w pon. po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: W przeddniu każdego jarm. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13 marca; 26 czerwca; 22 listopada.

Werbno (Würbenthal): W poniedz. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. św. Janie Chrz.; w pon. po Michale; Targ tyg. co pon.

Widnawa (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tygod. co poniedziałek.

Wisła (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w 1. środę lipca; 3) w środę po 15. paździer.

Witków (Wigstadt): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedz. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesł. Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w poniedz. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.

WYKAZ GMIN i OBSZARÓW DWORSKICH,

które leżą w pasie, gdzie jest prowadzona ewidencya i znaczenie świń markami usznemi (kulczykami).

Powiat chrzanowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat krakowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat bocheński: Barczków, Bessów, Bieńkowice, Cerekiew, Drwina, Dziewin, Grobla, Niedary, Popędzyna, Świniarów, Trawniki, Ujście Solne, Wola Drwińska, Wrzępia, Wyżyce. — Brzezie, Chobot, Chrość, Dąbrowa, Niepołomice, Podborze, Podłeże, Staniątki, Szarów, Wola Batorska, Wola Zabierzowska, Zabierzów.

Powiat brzeski: Dąbrówka Morska, Dołęga, Górka, Kopacze, Książe, Kwików, Niedzieliska, Pojawie, Rajsko, Rylowa, Rząchowa, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Szczurowa, Wola Przemykowska, Zaborów.

Powiat dąbrowski: Bolesław, Borki, Brzezówka, Ćwików, Dąbrowica, Dąbrówki Breńskie, Delastowice, Grądy, Kanna, Kupienin, Kuzie, Laskówka Delastowska, Łęka Zabiecka, Łęka Szczucińska, Lubasz, Maniów, Mędrzechów, Odmęt, Pawłów, Radwan, Samocice, Skrzynka, Słupiec, Strojców, Suchy Grunt; Świdrówka, Świebodzin, Szczucin, Tonie, Wójcina, Wola Szczucińska, Wulka Grądzka, Wulka Mędrzechowska, Zabrnie, Załuze. — Bieniaszowice, Biskupice, Borusowa, Demblin, Goruszów, Gręboszów, Hubenice, Jadowniki Mokre, Jagodniki, Janikowce, Karsy, Kłyż, Kozłów, Lubiczko, Miechowice Małe, Miechowice Wielkie, Nowopole, Paluszyce, Pierszyce, Podlipie, Siedliszowice, Sikorzyce, Ujście Jezuickie, Wietrzychowice, Wola Gręboszewska, Wola Rogowska, Wola Żelichowska, Zalipie, Zawierzbie, Żelichów.

Powiat mielecki: Borki Nizińskie, Borowa, Brzyście, Gawłuszowice, Gliny Małe, Jaślany, Kębłów, Kliszów, Krzemienica, Młodochów. Ostrówek, Padew Kolonia, Padew Narodowa, Pławo, Przykup, Różniaty, Sadkowa Góra, Wójków, Wola Zdakowska, Zaduszniki, Zarównie. — Breń Osuchowski, Czermin, Gliny Wielkie, Górki, Hohenbach, Kawęczyn, Łysaków, Łysakówek, Otałęż, Surowa, Szafranów, Wola Otałęzka, Wola Wadowska, Ziempniów.

Powiat tarnobrzeski: Antoniów, Chwałowice, Majdan Zbydniowski, Nowiny, Pilchów, Brandwica, Chazewice, Dąbrowa Rzeczycka, Jastkowice, Kotowa Wola, Motycze Poduchowne, Motycze Szlacheckie, Orzechów, Pniów, Radomyśl nad Sanem, Rozwadów, Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła, Skowierzyn, Turbia, Witkowice, Wola Rzeczycka, Wrzawy, Żabno, Zaleszany, Zbydniów. — Baranów, Chmielów, Cygany, Dąbrowica, Domacyny, Dymitrów Duży, Dymitrów Mały, Dzików, Furmany, Gorzyce, Jadachy, Kajmów, Koćmierzów, Machów, Miechocin, Mokrzyszów, Nadbrzezie, Nagnajów, Ocice, Ostrówek, Siedliszczany, Sielec, Skopanie, Sobów, Sokolniki, Stale, Suchorzów, Tarnobrzeg, Trześń, Wielowieś, Zakrzów, Wola Gołego, Zalesie Gorzyckie, Zarzekowice, Żupawa.

Powiat niżański: Groble, Jeżowe, Kończyce, Kopki, Koziarnia, Łętownia, Nowa Wieś, Nowosielec, Pławo, Przędzel, Rudnik, Stróża, Tarnogóra, Wulka Łętowska. — Bieliniec, Bieliny, Borki, Bukowina, Dąbrowica, Dąbrówka, Domostawa, Glinianka, Golce, Huta Deręgowska, Jarocin, Kąty, Kłyzów, Kurzyna Mała, Kurzyna Wielka, Majdan Golczański, Mostki, Pysznica, Rauchersdorf, Studzieniec, Szy-

perki, Ulanów, Wulka Bielińska, Wulka Tanewska, Zarzecze, Żdżary.

Powiat łańcucki: Baranówka, Brzoza Królewska, Brzyska Wola, Dornbach, Giedlarowa, Gillershof, Hucisko, Jastrzębiec, Jelna, Königsberg, Kuryłówka, Leżajsk, Łukowa, Ożanna, Przychojec, Ruda, Czuchów, Sarzyna, Siedlanka, Staremiasto, Wierzawice, Wola Zarczycka.

Powiat jarosławski: Adamówka, Cieplice, Dąbrowica, Dobcza, Dobra, Krasne, Majdan Sieniawski, Pawłowa, Piskorowice, Rudka, Słoboda.

Powiat cieszanowski: Chlewiska, Cieszanów, Gorajec, Freidfeld, Huta Różaniecka, Huta Stara, Kadłubiska, Lipsko, Łowcza, Lubliniec Nowy, Lubliniec Stary, Łukawica, Moszczanica, Narol miasto, Narol wieś, Niemstów, Nowe Sioło, Płażów, Ruda Różaniecka, Ułazów, Wola Wielka, Żuków. — Cewków, Dachnów, Dzików Nowy, Dzików Stary, Futory, Milków.

Powiat Rawaruska: Bełzec, Hrebenne, Huta Lubycka, Kornie, Lubycza Kniazie, Lubycza Królewska miasteczko, Lubycza Królewska wieś, Mosty Małe, Rzyczki, Teniatyska. — Dyniska, Domaszów, Józefówka, Karów, Korczmin, Korczów, Krzewica, Machnów, Michałówka, Nowosiółki-Kardynalskie, Nowosiółki Przednie, Ostobusz, Poddubce, Rzeczyca, Salasze, Staje, Szczepiatyn, Tarnoszyn, Uhnów, Ulhówek, Wasyłów, Wierzbica, Woronów, Zastawie, Żurawce.

Powiat sokalski: Bęzejów, Budynin, Cebłów, Chłopiatyn, Dłużniów, Horodyszcze Warężkie, Hulcz, Kościaszyn, Leszczków, Liski, Liwcze, Machnówek, Myców, Oserdów, Piwowszczyzna, Przemysłów, Przewodów, Rusin, Siebieczów, Sulimów, Tuszków, Waręż miasto, Waręż wieś, Wierzbiąż, Winniki, Worochta, Wyżłów, Żabcze, Żniatyn. — Baranie Peretoki, Boniatyn, Bojanice, Byszów, Chorobrów, Cieląż, Hatowice, Horbków, Horodłowice, Ilkowice, Komarów, Konotopy, Kopytów, Korczyn, Leszczatów, Łubów, Łuczyce, Mianowice, Moszków, Nuśmice, Opulsko, Perespa, Perwiatycze, Pieczygóry, Rozdziałów, Sawczyn, Skomorochy, Sokal, Spasów, Starogród, Steniatyn, Świtarzów, Szarpańce, Szmitków, Tartaków miasto, Tartaków wieś, Tartakowiec, Torki, Sudorkowice, Uhrynów, Ulwówek, Wojsławice, Wolica Komarowa, Zboiska, Zubków.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Hamunin, Józefów, Kulików, Mukanie, Niemiłów, Ordów, Peratyn, Płowe, Radziechów, Romanówka, Sabinówka, Sienków, Środopolce, Stojanów, Suszno, Tetewczyce, Wolica Baryłowa, Wulka Suszańska.

Powiat zborowski: Białogłowy, Nestorowce, Neterpińce.

Powiat tarnopolski: Czerniechów, Ditkowce, Dubowce, Hładki, Horodyszcze, Ihrowica, Iwaczów Dolny, Iwaczów Górny, Jankowce, Kurniki Szlachcinieckie, Łozowa, Maszowce, Mdzaniec, Nosowce, Obarzańce, Pleskowce, Płotycz, Stechnikowce, Szlachcińce, Zarudzie.

Powiat Brody: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat zbarazki: Wszystkie gminy i obszary dworskie, należące do tego powiatu.

Powiat skałacki: Wszystkie gminy i obszary dworskie naieżące do tego powiatu.

Powiat husiatyński: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat czortkowski: Dawidkowice.

Powiat borszczowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

Pole białe oznacza czas polowania, względnie łowienia, pole zaś oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone krzyżykiem [†] półmiesięczny czas ochrony.

Gatunek zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze . . .	§	†										§
Łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury z wyjątkiem głusz. i cietrz.	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Batalliony, chruściele, dubeLty, kulony, kszyki . .	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana cyrta					†	§						
Le cz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz . .												
Czeczuga .												
Klon .												
Jaź . . .												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Tabeła do obrachowania procentów

Kapitał	Po 3 od sta						Po 4 od sta						Po 5 od sta					
	na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc	
K	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	—	3	—	3/4	—	1/4	—	4	—	1	—	1/3	—	5	—	1 1/4	—	5/12
2	—	6	—	1 1/2	—	1/2	—	8	—	2	—	2/3	—	10	—	2 1/2	—	5/6
3	—	9	—	2 1/4	—	3/4	—	12	—	3	—	1	—	15	—	3 3/4	—	1 1/3
4	—	12	—	3	—	1	—	16	—	4	—	1 1/2	—	20	—	5	—	1 2/3
5	—	15	—	3 3/4	—	1 1/4	—	20	—	5	—	1 2/3	—	25	—	6 1/4	—	2 1/12
6	—	18	—	4 1/2	—	1 1/2	—	24	—	6	—	2	—	30	—	7 1/2	—	2 1/32
7	—	21	—	5 1/4	—	1 3/4	—	28	—	7	—	2 1/3	—	35	—	8 3/4	—	2 11/12
8	—	24	—	6	—	2	—	32	—	8	—	2 2/3	—	40	—	10	—	3 1/3
9	—	27	—	6 3/4	—	2 1/4	—	36	—	9	—	3	—	45	—	11 1/4	—	3 3/4
10	—	30	—	7 1/2	—	2 1/2	—	40	—	10	—	3 1/3	—	50	—	12 1/2	—	4 1/6
20	—	60	—	15	—	5	—	80	—	20	—	6 2/3	1	—	—	25	—	8 1/3
30	—	90	—	22 1/2	—	7 1/2	1	20	—	30	—	10	1	50	—	37 1/2	—	12 1/3
40	1	20	—	30	—	10	1	60	—	40	—	13 1/3	2	—	—	50	—	16 2/3
50	1	50	—	37 1/2	—	12 1/2	2	—	—	50	—	16 2/3	2	50	—	62 1/2	—	20 5/6
60	1	80	—	45	—	15	2	40	—	60	—	20	3	—	—	75	—	25
70	2	10	—	52 1/2	—	17 1/2	2	80	—	70	—	23 1/3	3	50	—	87 1/2	—	29 1/6
80	2	40	—	60	—	20	3	20	—	80	—	26 2/3	4	—	1	—	—	33 1/3
90	7	70	—	67 1/2	—	22 1/2	3	60	—	90	—	30	4	50	1	12 1/2	—	37 1/2
100	3	—	—	75	—	25	4	—	1	—	—	33 1/3	5	—	1	25	—	41 2/3
200	6	—	1	50	—	50	8	—	2	—	—	66 2/3	10	—	2	50	—	83 1/3
300	9	—	2	25	—	75	12	—	3	—	1	—	15	—	3	75	1	25
400	12	—	3	—	1	—	16	—	4	—	1	33 1/3	20	—	5	—	1	66 2/3
500	15	—	3	75	1	25	20	—	5	—	1	66 2/3	25	—	6	25	2	8 1/3
1.000	30	—	4	50	2	50	40	—	10	—	3	33 1/3	50	—	12	50	4	16 2/3
5.000	150	—	37	50	12	50	200	—	50	—	16	66 2/3	250	—	62	50	20	83 1/3
10.000	300	—	75	—	25	—	400	—	100	—	33	33 1/3	500	—	125	—	41	66 2/3
20.000	600	—	150	—	50	—	800	—	200	—	66	66 2/3	1000	—	250	—	83	33 1/3

Uwaga do obrachowania procentów.

Chcąc procent za 1 rok jakiegobądź kapitału obrachować, należy ilość kapitału mnożyć z procentem a potem rezultat przez 100 dzielić.

Przypuśćmy, że kapitał wynosi 528 kor. i ma być po 3% na rok oprocentowany, liczy się:

528 × 3 = 1584 : 100 = 15 K 84 h

Chcąc procent tylko za jedną część roku obrachować n. p.: 1 miesiąc, 2 miesiące, 1/2 roku, wtenczas dzieli się ilość całorocznych procentów przez

12 przy 1 mies. (poniew. 1 mies. = 1/12 roku)
6 „ 2 „ „ 2 „ = 1/6 „
4 „ 3 „ „ 3 „ = 1/4 „
3 „ 4 „ „ 4 „ = 1/3 „
2 „ 6 „ „ 6 „ = 1/2 „

Takim sposobem byłoby w wymienionym przykładzie: 528 K kapitału, po 3% tylko na 1/4 roku (3 miesiące) do obrachowania w następujący sposób:

Procenta za cały rok wynoszą:

15 K 84 h : 4 = 3 K 96 h za 1/4 roku, jak to w tabelach po 3% obrachowanych się znajduje, mianowicie:

za 500 K kapitału 3 K 75 h proc. za 1/4 roku.
„ 20 „ „ — „ 15 „ „ „ 1/4 „
„ 8 „ „ — „ 6 „ „ „ 1/4 „

więc za 528 K kapitału 3 K 96 h proc. za 1/4 roku.

WSKAZÓWKI
NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź też przez pruskie, wreszcie przez amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli agencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się o tem osobiście — dokładne pouczenia i przestrogi, lecz, niestety, instrukcye te nie są czytane, emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prożbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nauczyciel, żandarm, chętnie każdego poinformują.

Pierwszą tedy radą, którą dajemy emigrantom jest:

Przeczytać dokładnie nadesłane instrukcye czyli pouczenia.

Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień, należy przedewszystkiem udać się do lekarza, aby tenże zbadał, czy osoba zamierzająca udać się do Ameryki, nie cierpi na:

1. trachomę,
2. favus,
3. wyrzuty skórne,
4. albo inne cielesne ułomności,

bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce.

Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi 2 K, aniżeli narażać się na koszta dalekiej podróży.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinien każdy emigrant, a w szczególności mężczyźni, wystarać się o jeden z następujących dokumentów:

1. Paszport do Ameryki, albo
2. Potwierdzenie Starostwa, że dotyczący zupełnie zadosyć uczynił swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo
3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, lub uwolnienie od takowej, albo
4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że właściciel tegoż jest jeszcze obowiązanym do stawienia się przed komisyę poborową, albo
5. Odprawę ze służby wojskowej, albo
6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia lub paszport pospolitego ruszenia.

Teraz zwrócić musimy uwagę na koszta podróży. Emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób zna

jomych, czy też krewnych w Ameryce, powinni tę szyfkartę dokładnie przeczytać. a mianowicie w tym celu, aby wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłaconą podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

W pierwszym wypadku ajenci przesyłają emigrantowi gotówką należytość, przypadającą na opłatę kolei żelaznej w kraju, aż do miasta portowego. Wychodźcy nasi na to jednak nie uważają, nadesłane pieniądze wydają i przy kasach kolejowych — jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Perswazye kasyerów nic nie pomagają, zwykle powstaje awantura, której kres kładzie policya. Ażeby uniknąć tych nieprzyjemności i nie tracić niepotrzebnie pieniędzy, należy — powtarzamy z naciskiem — dokładnie czytać list biura podróży lub ajenta i przekonać się, kto i po co przysłał pieniądze. Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, trzeba czekać na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, należy napisać wprost do ajenta z zapytaniem, czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią do wody).

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 K. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Powyżej omówione szczegóły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie należy brać ze sobą niepotrzebnych łachów, gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść podostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza,

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyi krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

W ostatnich czasach stosunki zarobkowe w Północnej Ameryce, a zwłaszcza w Kanadzie bardzo się pogorszyły, trzeba więc być bardzo ostrożnym z wyjazdem tamże, bo można się narazić na stratę pieniędzy i na nędzę na obcej ziemi.

GALICYJSKI
BANK ZIEMSKI
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
W ŁAŃCUCIE.

Parceluje obecnie 28 majątków, położonych w różnych stronach Galicyi o wartości przeszło 10 milionów koron.

Bank sprzedaje grunta na wieczną własność, wolne od jakichkolwiek długów i innych ciężarów — ułatwia nabywcom kupno ziemi i spłatę ceny kupna w jak najdogodniejszy sposób, mianowicie tym parcelantom, którzy nie mają całej gotówki, wyrabia pożyczki $4^1/_2\%$ **Banku krajowego z spłatą 13 do 29 lat,** lub też pożyczki rentowe na 4% **do spłaty w 56 latach.**

Bank przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron i opłaca od złożonych pieniędzy

5%

z półrocznem oprocentowaniem.

Od kwot ponad 1000 K złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje się na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza się czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank zaleca do kupna grunta w następujących majątkach: Bryń (pow. Stanisławów), Bystrzyca górna (pow. Ropczyce), Gródek nad Dunajcem (pow. Nowy Sącz), Kielnarowa i Hermanowa (pow. Rzeszów), Kołokolin (pow. Rohatyn), Kosztowa (pow. Przemyśl), Łużna (pow. Gorlice), Mościska i Sokola (pow. Mościska), Olesza i Sawałuski (pow. Buczacz), Ostrów (pow. Przemyśl), Ottynia i Uhorniki (pow. Tłumacz), Polna (pow. Grybów), Stadnia (pow. Złoczów), Stobierna (pow. Kolbuszowa), Wołostków (pow. Mościska), Wójtostwo sanockie (pow. Sanok), Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów (pow. Podhajce).

Wszelkie bliższe szczegóły, dotyczące wymienionych majątków, podaje Bank w Łańcucie oraz delegaci, którzy są upoważnieni do zawierania warunkowych umów i przyjmowania zadatków.

Dyrekcya.

Dyplomy honorowe: Monachium, Brunszwig. **Złote medale:** Antwerpia, Rzym, Londyn, Monachium, Lyon. **Srebrne medale:** Kraków, Lwów, 1888, Lwów 1894, Drezno i t. d.

WINA I SYRUPY LECZNICZE

APTEKI H. BLUMENFELDA

w roku 1907 odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie.

Centralny skład wysyłkowy: **Apteka pod „Złotym Słoniem“.**

H. Blumenfelda we Lwowie III, ulica Żółkiewska l. 4. A.

Świadectwa lekarskie:

(w streszczeniu).

Prof. Dr. A. Czyżewicz. Skutki osiągnąłem bardzo zadawalniające i mogę przetwory te sumiennie polecić.

Dr. W. Derblich, c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy, kawaler orderu Franciszka Józefa, komendant szpitali wojskowych w Pradze: „Chorzy zachwyceni są środkami tymi, które zastępują w nader przyjemny sposób środki lecznicze w smaku nieprzyjemne, a skutki osiągnięte są rzeczywiście znakomite“.

Dr. Dzikowski, c. k. lekarz powiatowy w Podhajcach. „Miło mi wyznać, że wino Pańskie wyróżnia się korzystnie pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów, a nadto dodatnia strona“ i t. d.

Dr. Edward Korczyński, profesor patologii i terapii szczegółowej i dyrektor kliniki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim. Przetwory lekarskie wyrobu Wgo Pana aptekarza Blumenfelda we Lwowie, są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzone. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania, zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym“.

Dr. Zygmunt Linder, radca cesarski, prymaryusz oddziału chorób ocznych. „Przekonałem się, że środki te znakomite odnoszą skutki“.

Dr. Kazimierz Mesing, operator we Lwowie. „Wyrób ten ordynuję ze znakomitym skutkiem w miejsce wszystkich preparatów żelaznych“.

Dr. Ignacy Rosner, c. k. radca sanitarny. „Przekonałem się o znakomitej skuteczności preparatu tego, tak, iż wyrób powyższy uznać należy jako bardzo cenny środek leczniczy“.

Prof. dr. Józef Weigiel, „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jaknajlepiej polecić je mogę“.

Dr. Edward Sawicki. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jak najlepiej polecić je mogę“.

Dr. Oskar Widman, prymaryusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Wina lecznicze wyrobu p. Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie, zastosowywałem w praktyce mojej w wielu przypadkach z szybkim i dobrym skutkiem i przekonałem się, że są bardzo skuteczne“.

Dr. Frankfurter, lekarz miejski w Stanisławowie. W samej rzeczy skutkuje wino Pańskie zbawiennie, przekonałem się o tem jeszcze jaskrawiej, gdyż w międzyczasie brałem tu wyrób innej firmy, który ani w smaku, ani w skutkach do Pańskiego nie jest podobny“.

Med. dr. R Wilson lekarz miejski w Kopyczyńcach. „Będąc na klinice profesora Madurowicza w Krakowie, przekonałem się o skutecznem bardzo działaniu Pańskiego wina z chiną i żelazem“.

Dr. Załozlecki, c. k. radca zdrowia i prymaryusz szpitala powszechnego w Czerniowcach: „Wina lecznicze wyrobu fabryki Pańskiej już oddawna wysoko cenię i często je w praktyce mojej z najlepszym skutkiem używałem i nie poprzestanę takowe i nadal zalecać, albowiem jednostajna i szczególnie staranna fabrykacya tychże odznacza je od podobnych wyrobów nader drogich i mniej sumiennych francuskich fabryk“.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupni na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfeld

O użyciu win leczniczych na Maladze

APTEKI H. BLUMENFELDA:

Malaga z chiną, Malaga z żelazem, Malaga z chiną i żelazem.

Anemia — blednica — niedokrewność, jak niemniej choroby nerwowe i newralgie, nerwowość są niejako stałą chorobą naszego stulecia. Objawem wspomnianych chorób jest blada, niezdrowa cera, uczucie ogólnego znużenia, brak apetytu, niestrawności żołądka, sen niespokojny, nieregularne i słabe tętno i z tychże objawów wypływające skutki, działające na umysł jako to, niechęć do pracy, brak sprężystości, zwątpienie we własne siły, a nareszcie melancholia i wstręt do życia.

Wedle badań najznakomitszych lekarzy przyczyny tych objaw należy szukać w chorobliwym składzie krwi. Od ilości kulek czerwonych we krwi się znachodzących zawisło zdrowie ludzkie, czerstwe wyglądanie, humor, siła i energia.

Pomimo smutnych następstw tej choroby, mała tylko część cierpiących szuka pomocy w racyonalnych lekach, reszta zaś pozostawia leczenie czasowi, lub też udaje się do środków szalbierczych na wyzyskiwanie cierpiących obliczonych, a w obydwóch razach pogarszając tylko cierpienie. A przecież na żadną chorobę nie mamy tak pewnych i zaradczych środków, jak przeciwko chorobom z niedostatku krwi pochodzącym. Od chwili albowiem, kiedy odkryto, że kolor krwi i działalność kulek czerwonych zależne są od oddziaływania żelaza, że wskutek przystępu żelaza do krwi, wytwarza się Haematyna, a białe kuleczki krwi przeistaczają się na kuleczki czerwone, uznano w solach żelazistych środek stanowczo zaradczy przeciwko tym chorobom. Również nieoceniony środek, china, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone. Malaga zaś ożywia krew, pobudza ją do potrzebnych dla zdrowia połączeń i pokrzepia cały organizm.

Środki te w umiejętny sposób połączone znajdujemy w **Maladze z chiną i żelazem"**, jakoteż w preparatach: **„Malaga z chiną i Malaga z żelazem"** wyrobu apteki pod „złotym słoniem" H. Blumenfelda we Lwowie, które to środki zalecane są przez pierwszorzędne powagi lekarskie w całym kraju i za granicą, a uznane zostały jako najskuteczniejsze ze wszystkich wyrobów krajowych i zagranicznych.

Cena butelki 3 kor., butelki podwójnej 5 kor.

Listy dziękczynne osób, pobierających powyższe wina:

Do Szan. Zarządu Apteki pod złotym słoniem we Lwowie:

Bromberg (Prusy). Proszę o jak najprędsze wysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się równie skuteczne jak dla mej siostry p. Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka. Zostaję z szacunkiem *Matylda Osiecimska.*

Buczacz. Wielm. Panie! Tak jak poprzednio pobierałem z wielkim skutkiem i dziś proszę o przysłanie mi 2 butelek Malagi z chiną i żelazem dla mej żony.
Ant. Lewicki, pocztmistrz.

Podhajce. Pobrawszy dotychczas od WPana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem WPana, aby mnie prócz obstalowanych już 2 flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał. Zostaję z prawdziwym szacunkiem
Henryk Rappe, c. k. radca sądu kraj. i naczelnik sądu pow. w Podhajcach.

Krystynopol. Proszę kazać wysłać 1 fl. Malagi z chiną dla mnie pod adresem Jaśnie Wielm. Hrabiego Wiszniewskiego w Krystynopolu. Parę lat temu otrzymałam także od WPana jedną flaszkę, która mi cudownie pomogła. *Kolinowska.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Chorostków. WPanie! Używane wina Pańskie Malaga z chiną i żelazem wysłane mi na adres ojca gr. kat. kanonika ks. Bohonosa, pomagały mi bardzo, gdy chorowałam na blednicę. Upraszam przeto i t. d. *Ewelina Berezowska.*

Drohobycz. Jakkolwiek o skutku Pańskiej Malagi z żelazem po użyciu jednej tylko butelki nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzieć, jednakże cieszę się, że chora moja żona z przyjemnością to wino pije i cokolwiek apetyt się polepszył; nie mogę więc zaniechać dalszego użycia tego środka, który być może przy dłuższem używaniu byłby i zbawiennym, przeto proszę o...

Jan Baranowicz, c. k. adjunkt podatk. Drohobycz.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 butelek Malagi z chiną i z żelazem i 4 butelek Malagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowano, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości.

Engielbert Gokiert, c. k. radca sądowy.

Komarnik, Saros. Kom. Węgry. Ponieważ Pańska Malaga z żelazem, którą od Pana sprowadziłem skuteczną się okazała, przeto proszę o jeszcze...

Proj. Mik. Stanroszky.

Kossów. Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem i 2 flaszki wina z pepsyną i diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłanych Malagi z chiną i żelazem nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

E. Górski, sekretarz powiatowy.

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 but. Malagi z żelazem i 1 flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze Pańskiego wyrobu skutkują znakomicie. *Ks. H. Kmiecikiewicz.*

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą 2 butelki Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej.

Franc. Watzka, emer. urzędnik sądowy.

Okno ad Grzymałów. Upraszam o przysłanie 2 flaszek Malagi z żelazem, gdyż wzięłam już 2 i bardzo dobry skutek zrobiły. *R. Barączowa,* właścicielka dóbr.

Szczyrk, 16/3 1907. Wina Pańskie działają skutecznie, więc proszę jeszcze o wysłanie 2 butelek podwójnych Malagi z chiną i żelazem. *Józef Wałęga.*

Huta rojanicka, op. Narol 1907. Wielm. Panie! Wino kuracyjne Pańskie, czyli Malaga z chiną i żelazem otrzymałem i bardzo mi skutkuje na nieregularne bicie serca i na kłucie w piersiach; przeto upraszam o łaskawe przysłanie mi drugiej podwójnej butelki za 5 koron, *Józef Kruszelnicki,* Postenführer żand.

Toporów, 4/4 1907. Wino Pańskie z chiną i żelazem okazało się bardzo dobre, przeto proszę o wysłanie za zaliczką 2 podwójnych butelek po 5 koron Malagi z chiną i żelazem. *Emilia Demkowicz,* nauczycielka.

Zawoja, 18/4 1907. Malaga z chiną i żelazem Pańskiego wyrobu okazała się dobrą, przeto zasyłam Panu serdeczne podziękowanie i proszę wysłać dwie podwójne flaszki. *Klemens Trzebiniak.* L. 487.

Chrewt ad Ustrzyki 26/7 907. Już po użyciu jednej flaszki Pańskiej Malagi z chiną i żelazem czuję się znacznie zdrowszy. Proszę przeto o przysłanie dwóch podwójnych flaszek Malagi z chiną i żelazem i pastylek balsamiczno-ziołowych i t. d.

Artur Krzyżanowski, kopalnia nafty.

Siemichow 27/1 1908. Dziękuję Panu za przysłane mi wino „Malaga z chiną i żelazem“, bo moja żona po użyciu jednej flaszki jest o wiele zdrowsza. Proszę jeszcze o butelkę podwójną tego samego wina. *Franciszek Manjak.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Zdrowe konie, tuczne świnie i mleczne krowy

będzie mieć na pewne, kto dodaje do pokarmu

SOMATYNY

Nr. I. dla koni po 60 h.
Nr. II. dla krów po 1 K — h.
Nr. III. dla świń po 60 h.

Wyłączny skład dla Galicyi

w DROGUERYI

Tadeusza Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Cennik specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja).

Szanowni Panowie Gospodarze! Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości, ze stali angielskiej z marką kosiarz i Szewczeńko.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos, a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje, w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	65	70	75	80	85	90	100
Cena w koronach:	1·50	1·60	1·70	1·80	1·90	2·—	2·10.
Drugi rodzaj specjal. kor.	2·10	2·20	2·30	2·40	2·50	2·60	2·70.

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną, 20 kos 3, — 50 kos 8 darmo.

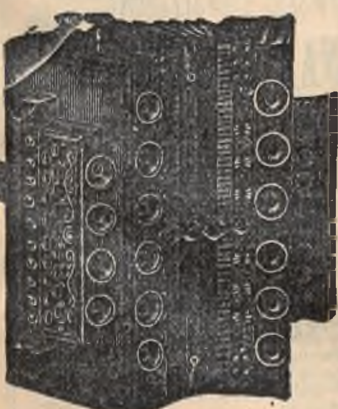
Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Kto zamawia pierwszy raz, ma nadesłać 2 kor. zadatku.

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h. para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h. Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem **STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie** koło Stryja [Galicya].

DOBRA HARMONIA Kor. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych. — Żadnego cła się nie opłaca! — Ryzyka niema! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr. 300¾ o 10 klawiszach, 2 registrach 28 głosów, — wielkość 24X12 cm. **K. 4·80.**

Nr. 657¼ o 10 klawiszach, 1 registrze, 28 głosów, — wielkość 30X15 cm. **K. 5·20.**

Nr. 656¾ 10 klawiszy, 2 registry, 28 głosów, — wielkość 30X15 cm. **K. 5·40.**

Nr. 305¾ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, — wielkość 24X12 cm. **K. 6·20.**

Nr. 663¼ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, — wielkość 31X15 cm. **K. 8·—.**

Nr. **306¼** 10 klawiszy, 50 głosów, 2 registry, wielkość 31X15½ cm. **K. 8·50.**

Nr. **307¼** 10 klawiszy, 3 registry, 70 głosów, wielkość 31X15½ cm. **K. 9 50.**

Do każdej harmonii dodaje się szkołę do samodzielnego uczenia się gry.

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad, dom wysyłkowy artykułów muzycznych

w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Rok założenia 1808.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka Dzwonów

Ludwika Felczyńskiego

W KAŁUSZU

(przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka).

Poczta i stacya w miejscu.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obracam przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może.

Ceny najniższe. Spłata ratami.

Dostawiam bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamieniam lub zabieram własnym kosztem.



☞ Okazujemy tu znakomity Fellera fluid roślinny z marką „Elsa-Fluid“, który — jak się sami przekonaliśmy — jest najlepszym **środkiem** gojącym, uśmierzającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym muszkuły i ścięgna, usuwającym **niedowład** członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom! Uśmierza on suche, reumatyczne i nerwowe bóle, kłócie w boku, ból głowy, zębów, pleców, krzyżów, bóle postrzałowe; usuwa znużenie, osłabienie wzroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom — powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak np.: kaszlu, chrypce, katarowi, bólowi gardła i t. p. — Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „Feller“. Do nabycia u wytwórcy, nadwornego aptekarza! ☜

E. V. FELLERA
w Stubicy, Nr. 420
(Kroatien).

12 małych lub 6 podwójnych, lub 2 specyalnych flaszek franco 5 koron, 24 małych lub 12 podwójnych lub 4 specyalnych flasz. 8 kor. 60 h., a 48 małych lub 24 podwójn., lub 8 specyaln. flaszek 16 kor. franko.

CZYTAJCIE!

Chcemy Wam tu mianowicie powiedzieć, że tysiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gnieceniu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcyi, niestrawności i przeciw wszelkim nerwowym i febrycznym przypadłościom — Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“ — z najlepszym skutkiem. — 6 pudełek 4 Kor. franko, a 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy. Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami i adresować wyraźnie:

E. V. FELLER, aptekarz nadworny
w Stubicy, Nr. 420 (Kroatien).

Sztyft przeciwko migrenie i upartym bólom głowy, 1 sztuka 80 hal. — **Plaster na nagniotki** działa szybko i bezboleśnie, kosztuje 1 koronę. — Piegi, plamy wątrobiane i wszelkie inne wyrzuty na twarzy i ciele znikają natychmiast po należytem użyciu **„Fellerowskiej maści do pielęgnowania skóry“** z ochronną marką „Elsa“. 1 tygiel 2 korony. — **Mydło boraksowe** 1 sztuka 80 halerzy. — **Mydło z mleka liliowego** 1 sztuka 1 koronę. — **Pomada na porost włosów „Tannochina“** sztuka 3 kor. — **Pomada na wąsy** sztuka 80 hal. — **Wszelkie tynktury, krople,** jak n. p. krople Hoffmanna, krople rumiankowe, tynktura cynamonowa i krople melissowe, tuzin flaszek kosztuje 2 korony. Prawdziwe **balsamy**, jak balsam jerozolimski i esencyę życia można dostać nie jeden lecz dwa tuziny za 5 koron.

Opłaca się samo przez się!

Moje maszynki do strzyżenia włosów są ze stali Solingen I-szej jakości, pięknie poniklowane i niezrównanie praktyczne.



Nr. **9150.** I-szej jakości z 2 grzebieniami do zmiany, tnie przez 2 zęby, bez grzebienia na wysokość 3 mm., z cieńszym grzebieniem na wys. 7 mm., z grubszym grzebieniem na wys. 10 mm. Szerokość maszynki 19 zębów = 4 i pół cm., sztuka z rezerwową sprężyną i sposobem użycia, tak, że każdy nawet zupełnie niewprawny, zaraz włosy strzydz może. K. **5·80.**

Nr. **9151.** Maszynka do strzyżenia brody na wysok. ½ mm., wyrób jak 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do zakładania, K. **5·—.**

Nr. **9154.** Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. **4·80.**

Nr. **9155.** Maszynka do strzyżenia brody na wysok. 1 mm., bez grzebieni do zakładania, kompletna K. **4·50.**

BRZYTWA SOLINGEN I-szej JAKOŚCI



kuta z najlepszej stali angielskiej, ręcznie szlifowana, bardzo ostro obciągnięta, gotowa do natychmiastowego użycia. Gwarancya za każdą sztukę.

Nr.	trzonek		szer.		K.
8701.	czarno polit.	1/4 wyżłob.	4/8 szer.	w etui	K. 1·70
„ 8702.	„	„	1/2	„	„ 2·20
„ 8706.	„	„	3/4	„	„ 2·80
„ 8707.	„	„	1/1	„	„ 3·20

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy
w Brüx Nr. 123 Czechy.

Bogato illustrowany katalog główny z 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Krakowskie Towarzystwo
OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI

poleca i pośredniczy w sprzedaży:

Czasopismo swoje po 15 hal. za numer.	
Kwestya zwierząt (studyum filozoficzno-moralne i prawn. z radami dla ochrony zwierząt) — przez dra praw i filozofii Kazimierza Lubeckiego	K —·80
Kalendarzyk opieki nad zwierzętami (z informacyami i utworami)	„ —·20
Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt (illustrowane) wedle źródeł rzymskich napisał Dr. Kazimierz Lubecki, tajny szambelan Ojca św.	„ —·90
Wypisy z poetów polskich (o zwierzętach)	„ —·45
Illustrowane korespondentki Towarzystwa	„ —·04
Metalowe tablice z napisami w obronie zwierząt (do umieszczania na budynkach i w lokalach)	„ 2·50
Przyczynki do kwestyi zwierząt (zbiór studyów Dra Kazimierza Lubeckiego)	„ —·90

ADRES:

Towarzystwo Opieki nad zwierzętami

Kraków, ulica Batorego l. 6.

PISMA

Dra Kazimierza Lubeckiego

Tajnego Szambelana Ojca św.:

Poezye	2·—	Kor.
Illustrow. Sonety Rzymskie (z 31 widokami Rzymu), dwubarwne, album z poezyami	2·50	„
Sonety Polskie	1·—	„
Sonety wschodnie	0·70	„
Sanktuarya Maryańskie w Ziemi św. (z 17 wid.) wraź. z pielgrz.	1.—	„
Marya Królowa pieśni (z 10 obraz.)	0.60	„
Św. Stanisław Kostka (z 2 illustr.)	0·20	„
U serca Jana Kazimierza . . .	0·20	„
M. Boska w cywilizacyi polskiej (odczyt na Kongresie we Lwowie i w Rzymie)	0·30	„
Sylweta Piusa X. (z portretem)	0·20	„
Chrześc. robotnik na tle społecz.	0.40	„
Studyum filoz. o moralności katol.	1·30	„
Rys etyki społecznej	0·72	„

(Zobacz ogłoszenie Tow. Opieki nad zwierzęt.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni Gebethera i S-ki - Rynek 23 - Kraków.

Związek hodowców nasion

w Krakowie, Karmelicka 6.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką)

założony celem rozwinięcia **hodowli nasion w kraju i wyrugowania nasion pochodzących z Prus.**

Związek podlega kontroli Krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego i Stacyi doświadczalnej rolniczej c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Związek sprzedaje po cenach najumiarkowańszych **nasiona ogrodowe, warzywne i kwiatowe**, nasiona rolnicze, trawy, nawozy sztuczne, pokarm dla roślin, łyko, paliki tonkińskie, sznury kokosowe do drzew, maść ogrodową, doniczki, cebulki kwiatowe, bulwy itp. najlepszej jakości. — Związek przyjmuje także zamówienia na drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

Cenniki wysyłamy darmo.

Związek Hodowców nasion

w Krakowie, ul. Karmelicka 1.6



PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe,

MONOGRAMY i t. p.

wykonuje najtaniej **St. Niemczyk**

Kraków, Sukiennice 10. A.

Tanie pierze z Czech.



Podwójnie czyszczone, przesyła się bez liczenia kosztów do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub za poprzednią zapłatą, w nowem, użytecznem opakowaniu (to za darmo) cenne i dobre pierze **darte i niedarte** podług życzenia.

Ceny za 1 kilogram.

Szare pierze od 1·84 k. do 2.80 k. Białe pierze od 3·20 do 6·— kor. Białe, bardzo bogate w puch pierze gęsie (półpuch 6·— do 12·— kor. Szare brzuszne (puch) 5·— do 10·— kor. Białe brzuszne (puch) 8·— do 12·— koron. Gęsi puch brzuszny, najlepszy gatunek 14·— do 16·— kor.

Gotowa pościel! bogato napełniona, w bardzo grubym, czerwonem lub niebieskim nankinie (wsypie) 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka, 2 poduszki 80 cm. długie, 58 cm. szerokie, po 14·—, 16·—, 18·—, 20·—, 30·—, 40·— do 80·— kor. Pościel od 20·— k. począwszy jest wypełniona białemi piórami. Na żądanie dostarcza się pierzyny pojedyncze i podwójne (wsypy), materace i poduszki (jaśki) w różnych kolorach i wielkości. Przesyłki od 9·20 **kor. począwszy** uskutecznia się **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej. — **Zamiana i zwrot dozwolona** za odciągnięciem kosztów przesyłki. — **Cennik piór za darmo.** Za nadesłaniem 40 hal. w markach pocztowych przesyła się próbki piór i pościeli.

Rzetelna obsługa zagwarantowana.

A. Fleischl i syn dawniej **Antoni Fleischl,**

w Neuern, Nr. 28, Czechy.

Założone w r. 1860.

TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1 stycznia 1908 r. do dnia 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona Kor.	1,849.538.340	78,946.462	114,724.967
Zebrana premia . . „	11,967.793	1,542.795	4,568.487
Szkody wypłacone . „	6,672.787	2,188.445	3,310.292
„ nieuregulowane „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	7,278.754	2,780.916	4,040.248
Rezerwa premii . . „	4,797.967	—	30,336.860
Fundusz emerytalny . „	2,524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . „	1,534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków . . „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	156,777.751	32,642.816	34,481.300
„ rent . . „	—	—	3,837.158
„ dywidendy „	32,239.640	874.297	2,798.507

30-letnia renoma

Karpackich Pigułek Zdrowia

jako najulubieńszego środka domowego w całych Węgrzech. W każdym domu powinny znajdować się ulubione i skuteczne **Pigułki zdrowia**, które działają łagodnie i są zupełnie nieszkodliwe. Takowe wyrabiane są z ziołowego ekstraktu, który skutkiem esencyi spirytusowo-tynkturowej odpowiada zupełnie wodom mineralnym. Ów znakomity węgierski środek domowy zastosować można najskuteczniej przy boleściach żołądka, niestrawności, wzdęciu, bólu głowy i zatwardzeniu.

Nabyć je można tylko w aptece

Jana Friedricha w Malaczce Nr 334

KOMITAT PRESZBURSKI.

Jeden rulon z 6 pudełkami wynosi franco za przekazem poczt. 2 K. 50 h.

WYCIĄG Z LISTÓW UZNANIA:

Szanowny Panie Aptekarzu!

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanre za Pańskie znakomite pigułki karpackie; gdybym ich był niezażywał, to doprawdy dawno już nie byłoby mnie na tym świecie. Niech Pan Bóg użyczy Panu jeszcze długiego życia, ażeby Pan mógł jeszcze długo uzdrawiać ludzi cierpiących temi znakomitemi pigułkami. Proszę mi przysłać zaraz 6 rulonów tych karpackich pigułek.

Lwów 28, XI, 908, ul. Sadownicka 64.

Z szacunkiem *Stanisław Kucharski*, majster ślusarski.

Wielmożny Panie! — Proszę najuprzejmiej o przysłanie mi jednego rulonu karpackich pigułek zdrowia, które znakomicie działają. Za łaskawą przesyłkę z góry Panu dziękuję i kreślę się z wysokiem poważaniem *Anna Romańska*.

Kozłów, 9, XII. 08. (Galicya).

Wielmożny Panie! — Upraszam o spieszne nadesłanie mi jednego rulonu karpackich pigułek, które bardzo dobrze działają i bez których nie mogę się obejść.

Trembowla 15, II. 09.

Z poważaniem *Wawrzyniec Mogielnicki*.

Szanowny Pan Friedrich. — Proszę o możliwie rychłe nadesłanie mi jednego rulonu karpackich pigułek, które w mojej chorobie bardzo dobrze działają. — Proszę przyjąć odemnie najserdeczniejsze podziękowanie za ten dobry medykament.

Wolica, 8 stycznia 1909, p. Dębica. (Galicya).

Z wysokiem poważaniem *Jan Cebulak*.

Szanowny Pan Jan Friedrich, aptekarz w Malaczce.

Racz Pan przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za dobre pigułki przeczyszczające, które mi Pan już dwa razy przysłał. Pomagają one bardzo dobrze i dlatego proszę znowu o nadesłanie mi jednego rulonu tych karpackich pigułek przeczyszczających.

Przemyśl 2, III 09, ul. Gołębia 14.

Z wysokiem poważaniem *Adolf Kunerth*, maszynista.

Wielmożny Pan Jan Friedrich, aptekarz w Malaczce.

Otrzymałem od znajomego kilka pudełek Pańskich sławnych pigułek karpackich i skoro się sam przekonałem, że działanie tych pigułek jest nadzwyczajne, upraszam Pana o przysłanie mi tychże odwrotną pocztą 6 rulonów.

Rozwadów, 16 lipca 1908.

Z głębokim szacunkiem *Salamon Westreich*.

Szanowny Panie Aptekarzu! Równocześnie przesyłam Panu 4 Kor. 60 hal. i proszę o przesłanie mi dwóch rulonów Pańskich znakomitych pigułek, które zażywam od 2 lat z bardzo dobrym skutkiem. Daję też Pańskie pigułki między chorych i trzem rodzinom z Rohatyna dałem Pański adres, a te po użyciu pigułek mówiły, że wyzdrowienie zawdzięczają karpackim pigułkom.

W Babińcach, 26 stycznia 1909, poczta Rohatyn (Galicya).

Z wysokiem poważaniem *A. Czyżowski*, proboszcz.

C. K.

OBWODOWA APTEKA w PRZEMYŚLU

M. SCHWARZA

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO.

Zarządca Mr. Marek Ettinger

POLECA ŚRODKI WŁASNEGO WYROBU,

za których skuteczność i sumienne sporządzenie ręczy się:

Wina lecznicze, sporządzone wedle wymagań zdobyczy dzisiejszej wiedzy, odznaczone na wystawach światowych, a przez pp. lekarzy uznane i polecane, jakoto: chinowe, chinowo-żelazowe, kondurango, kola, pepsynowe i rumbarbarowe. — — **Cena flaszki 2 Kor. 40 hal.**

Linimentum chloroformiatum, z najlepszym skutkiem używane nacieranie na gościec, reumatyzm, przy rwaniu w stawach, bolu głowy i zębów. **Cena flaszeczki 80 hal.**

Syrup, ziółka i cukierki Seeburgera znakomite i wypróbowane środki przeciw katarom piersiowym i krtani kaszlowi, chrypce i innym słabościom przewodu oddechowego. **Cena flaszki 1 Kor. 20 hal., ziółek i cukierków po 40 hal.**

Wodę do ust i proszek do zębów Dr. O. Kantza niezrównane środki do pielęgnowania ust i zębów, czego najlepszym dowodem liczne podziękowania. — **Cena flaszki 1 Kor. 20 hal., pudełka 80 hal.**

Krople Heidera w całem tego słowa znaczeniu skuteczny środek przeciw bolom zębów i newralgii. — — — — — — — — — **Cena 50 hal.**

Maść kaukazką przeciw odmrożeniu, w krótkim czasie leczy je zupełnie. — — — — — — **Cena słoika 80 ha**

Balsam na nagniotki usuwa pewnie w przeciągu trzech dni bez bolu wszelkie odciski i narośla. — — **Cena flasz. z pędzlem 80 hal.**

Puder salicylowy przeciw poceniu się rąk, pachwin i nóg. Usuwa chorobliwe pocenie się, jakoteż przykry odór. — — — — — — — — **Cena 50 hal.**

Essencyę sosnową do odświeżania powietrza. Działa zbawiennie na płuca, szczególnie skuteczne dla astmatyków i piersiowo chorych. — **Cena 1 Kor.**

Antimolinę, wypróbowany środek przeciw molom. Cena 40 hal.

Oprócz tych własnych specyfików, przez Szanowną Publiczność ze skutkiem używanych i bardzo wychwalanych, utrzymuje c. k. obwodowa apteka M. Schwarza w Przemyślu wszelkie inne w zakres nowoczesnej farmacyi wchodzące środki lecznicze.

Główny skład wypróbowanych środków weterynaryjnych nadwornego aptekarza

Mr. TADEUSZA PARASKOVICHA.

— — CODZIENNIE DWURAZOWA WYSYŁKA POCZTOWA. — —

C. K.

OBWODOWA APTEKA w PRZEMYŚLU

M. SCHWARZA

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO.

Zarządca Mr. Marek Ettinger

poleca następujące środki kosmetyczne

odznaczone najwyższemi premiami w Paryżu, Londynie, Brukseli, we Wiedniu i Lwowie:

„SCHWARZA KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI“

nader szczęśliwe połączenie do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom i t. p. nieczystościom skóry. **Cena 80 hal.**

„SCHWARZA MLEKO WSCHODNICH PIĘKNOŚCI“

do odświeżania i odmładzania twarzy, usuwa w zdumiewający sposób zmarszczki, piegi i opalenia słoneczne. **Cena 1 Kor. 60 hal.**

„SCHWARZA PUDER WSCHODNICH PIĘKNOŚCI“

powszechnie za znakomity uznany, gdyż nie zawiera żadnych domieszek metalicznych, a zaletami jego są **zupełna nieszkodliwość** i delikatność; nadaje twarzy piękną białość. **Cena 80 hal.**

„SCHWARZA MYDŁO WSCHODNICH PIĘKNOŚCI“

odznaczające się szczególnemi własnościami bardzo korzystnie wpływającemi na naskórek, przez co skóra odzyskuje wyraz świeżości i delikatności. **Cena 80 hal.**

„S C H W A R Z A C A P T O L I N Ę“

jedyny skuteczny i niezawodny środek na porost włosów, przeciw ich wypadaniu i łuszczeniu się skóry. **Cena 1 Kor. 50 hal.**

„SCHWARZA POMADĘ TANNOCHINOWĄ“

nader skuteczną do wzmocnienia cebulek i bujnego porostu włosów. **Cena 1 Kor.**

!!Ostrzega się przed naśladownictwem!!

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Żądać należy wyraźnie wyrobu apteki M. Schwarza.

Prócz tego poleca swój stale i zawsze obficie zaopatrzony skład środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych, jakoteż wszelkich kosmetyków i perfum.

Przy aptece bogato zaopatrzona droguerya.

KTO

pragnie siebie albo swoje dzieci wyleczyć z

kaszlu chrypki, kataru, zaflegmienia, kataru oskrzel. i krtaniowego

niech kupuje tylko przez lekarzy wypróbowane i polecane

Kaiser'a karmelki piersiowe z trzema sosnami.

5500 notaryalnie stwierdzonych świadectw udowadnia, że one tak działają, jaka o nich opinia. Żaden inny podobny środek nie może takiego skutku wywrzeć. Są one w smaku bardzo przyjemne i smaczne! Należy się strzedz przed naśladownictwami i należy je odrzucać stanowczo. Prawdziwe tylko z marką ochronną **„trzy sosny“.** W pakietach po 20 i 40 hel., jak również w puszkach po 80 hel. Do nabycia we wszystkich aptekach i w prawie wszystkich drogueryach. — Gdzie ich niema, należy się zwrócić wprost do **Fr. Kaiser'a,** Bregenz, Przedarulania, poczem najbliższy skład podanym zostanie.



MOCZENIE W ŁÓŻKU

natychmiastowa pomoc **poręczona.** Wyjaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne! Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas“ Velburg K. 183. Bawarya.**

Mój sławny w świecie Garnitur do golenia Nr. 8730



w pięknie polityrowanej kasetce drewnianej 20cm. dł.,15½cm. sz..., 6cm .wys., do zamykania, z lusterkiem przesuwaln., zawiera wszystkie do golenia potrzebn. przyrządy:

1) Solingerowską brzytwę z najlepszej stali, doskonale szlifowaną, nadającą się do każdej brody — gotową do użycia.
2) Dobry pasek do ostrz. brzytw.
3) Pudełko masy do ostrzenia.
4) Pudełko najlepszego antyseptycznego mydła do golenia.
5) Niklową mydelniczkę.
6) Pędzel do golenia z niklowanym trzonkiem.

Wszystko razem I-ma jakości, kosztuje **tylko 5 koron.**

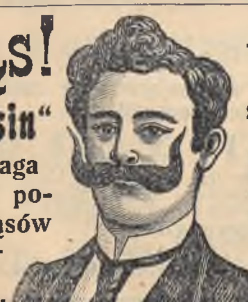
Ten sam garnitur, lecz brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wyklucz.) z opisem użycia **K.5·60.** Bardzo elegancki garnitur do golenia, zawierający zamiast brzytwy, aparat bezpieczeństwa „KORONĘ“, dla niewprawnych polecenia godny K. 6·—.

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub poprzedn. nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 123 (Czechy).**

Gratis i franko wysyłam każdemu na żądanie główny katalog z 3000 wzorów.

Wąs!



„Harasin“ wspomaga włosy i porost wąsów z cudownym skutkiem.

Rzetelnie!

Przez lekarzy **stwierdzone działanie.**

Przez cesarski Urząd patentowy opatrzone marką ochronną.

Gdzie żaden włosek nie był widocznym, powstaje **natychmiast bujny porost,** co przez setki pism dziękczynnych jest **potwierdzonem.**

Premiowany: **Złoty medal Marseille. Wielka honor. nagroda Rzym !!**

Ceny: I. siły K. 2·50, II. siły K. 4·—, III. siły K. 5·—. Poręka: Jeśli nie skutkuje pieniądze zwracam. **„HARASIN“** jest jedynym i niedoścignionym, przez rzeczoznawców, chemików, lekarzy itd. wypróbowanym, dlatego ostrzegam przed bezwartościowemi, nawet bardzo taniemi metodami, które z wielkim krzykiem są zachwalane. Przesyła odwrotną pocztą tylko:

Ferdynand Kögler, Wiedeń IV.,
Grosse Neugasse 27. Oddział 421.

Pan Th. i E. pisze: Ponieważ mój przyjaciel przez Pański „Harasin“ w 3 tygodniach zyskał bujny wąs, więc proszę o przysłanie dawki siły II. za 4 K. — za pobraniem pocztowem.

Każdy kupiec,

który umieszczać chce swe ogłoszenia ze skutkiem, niechaj zwróci się do

Ekspedycyi ogłoszeń Juliusza Leopolda

Budapeszt VII, Elisabethring 41,

gdyż tam ogłoszenia we wszystkich pismach i kalendarzach świata, załatwione będą ze szczególną znajomością rzeczy, sumiennie i punktualnie i po przystępnych cenach.

Zastępstwo przeszło 200 kalendarzy, biuro centralne węgierskich dzienników prowincyonalnych, administracya wielu dzienników. — Wszelkich wyjaśnień udziela się P.T. Inserentom bezpłatnie.

Wszystkim którzy się czują osłabieni i wynędzniali,

którzy cncą pokrzepić swoje słabe ciało i wzmocnić swoje przeczulone i osłabione nerwy, nerwowym, pozbawionym woli, cierpiącym i przez wyczerpujące choroby wyniszczonym; wszystkim matkom karmiącym, mamkom, niemowlętom, jeżeli nie są karmione mlekiem matki — polecamy środek wzmacniający nerwy, pokrzepiający i wytwarzający krew, znany pod nazwą **SLADIN**, jest to Dra Trnkoczego herbata słodowa.

Wysyła się pocztą (najmniej 5 paczek za 3 K. 50 hal. już z przesyłką pocztową) z głównego składu. Adres: **Aptekarz Trnkoczy w Lublanie, Kraina (Austrya).**

Zdrowe i silne bydło

tuczne okazy wszystkich zwierząt domowych otrzymuje się, jeżeli się im zadaje **MASTIN**; jest to Dra Trnkoczego **środek tuczny.** Dodaje się go w małych dawkach do paszy raz na tydzień. **MASTIN** został odznaczony na wystawach pierwszymi medalami.

Wysyła się pocztą (najmniej 5 paczek za 3 K. 50 hal. już z przesyłką pocztową) z głównego składu. Adres: **Aptekarz Trnkoczy w Lublanie, Kraina (Austrya).**

S. Pelz Kraków, ul. św. Gertrudy 29/P.

Rok założenia 1873.



NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY poleca zegarki ankr. remontoir z portretami Kościuszki, Mickiewicza, z godłami polskiemi itd., najdokładniej wyregulowane **3 k. 90 h.** — Męski roskopf patent z prawdziwym szwajcarskim werkiem 5 k.; Roskopf & Cie, patent, najlepszy istniejący zegarek 13 k.



Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana **2 k. 90 h.**; z 10 klawiszami 4 k. 90 h.



Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane 5 k, 6 k, 7 k, najlepsze 10 k. 12 k.

Budzik dobrze wyregulowany 2 k. 50 h. do 3 k.

Dyament do krajania szkła 2 k. 20 h.



Lornetka w pudełeczku 2 k, lepsza 2 k. 50 h.



Maszynka do strzyżenia włosów ze sprężyną i dwoma grzebieniami, najlepsze 5 k.





Elektryczna lampka kompletna, trwała 1 k. 60 h, lepsza 1 k. 90 h, najlepsza 2 k. 50 h. i 3 k. Sama baterya 80 h.

Przy zamówieniu należy podać cenę.

Za towar który się nie spodoba, zwraca się pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cenniki illustrowane. Adres: **S. Pelz, ul. św. Gertrudy 29/P.**

SYRUPY LECZNICZE

wyrobu apteki pod „Złotym Słoniem" **H. Blumenfelda** we Lwowie III, ul. Żółkiewska L. 4 A,

odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygieniczn. w r. 1907.

Syrup z podfosforanu wapna. (Syrup d'hypophosphite de cheaux)

apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Od niepamiętnych czasów szukają lekarze i chemicy lekarstwa przeciw suchotom. Choroba sama zagadkowa, pochłaniająca tysiące ofiar (wedle wykazu statystycznego niestety największą stosunkowo ilość w Galicyi) zachowuje się uporczywie przeciw wszelkim środkom, a jakkolwiek środki narkotyczne wywierają pozornie skutki, choroba sama jest pod wpływem tychże tylko przytłumiona, a to na koszt siły i apetytu. To też po niejakim czasie tem gwałtowniejsze są objawy tejże choroby, zwłaszcza, że tak zwana siła odporna w organizmie przez użycie narkotyków zniweczoną została. Zastanawiano się głęboko nad istotą tej choroby i w r. 1857 Dr. Churchil w swej rozprawie mianej w Akademii Umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak wogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano tak w szpitalach w Paryżu, jak wogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, syrupu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały, że środek ten, w początkach choroby używany, stanowczo suchoty wylecza, w późniejszych zaś stadjach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniu przynosi. Za szkodliwość naśladownictw nie biorę na siebie odpowiedzialności.

Cena butelki 2 K. 40 h.

SYRUP WAPNIOWO-ŻELAZOWY

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

W ścisłym związku ze sobą stoją choroby „skrofuły i gruźlica" (Tuberculosis). Skrofuły nazwane też gruźlicą dziecięcą, występują w pierwszych latach życia, a gubią się w 13 lub 25 roku. W tym to czasie u skrofulicznych najczęściej rozwijają się początki gruźlicy. Jedna jak druga choroba jest najczęściej odziedziczoną — obydwie w równych warunkach rozwijają się. Niedostateczne pożywienie, złe powietrze, wilgoć, brak światła słonecznego, oto sytne pokarmy skrofułów, tuberkułów. Obydwie te choroby znajdują najskuteczniejsze lekarstwo w syrupie wapniowo-żelazowym apteki Blumenfelda.

U skrofulicznych objawiają się skrofuły anormalnością krwi i kości. Krew staje się lymfatyczną, pozbawioną kulek czerwonych, kości miękną i wytwarza się „Rachitis", „Atrofia" lub inna skrofuliczna choroba kości. Z najlepszym skutkiem zatem używa się w tej chorobie syrup wapniowo-żelazowy odtwarzający krew i kości, udzielający im przez chorobę utracone składniki.

U cierpiących na choroby piersiowe uważamy nadzwyczaj zwiększone wydzielanie fosfatów i wapna przez urynę — nadto krew pozbawiona żelaza, nie funkcyonuje prawidłowo, nie odtwarza organizmu pozbawiony wydzielaniem się wapna, możności zwapnienia tuberkułów — z braku fosfatów i z tego powodu złego trawienia, wreszcie przez brak krwi podupada, a w ostateczności całkowite zniszczenie następuje.

Przez użycie fosforanu wapniowo-żelazowego zapobiega się niszczącym skutkom gruźlicy. Podczas, gdy żelazo fosforyczne działa odtwarzająco na krew i ustrój nerwowy, wapno syrupu z podfosforanu wapniowo-żelazowego zwapnia tuberkuły, posila kości i pobudza cały organizm do nowej energii. To też pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniany jest nową siłą i energią.

Syrupu wapniowo-żelazowego apteki H. Blumenfelda we Lwowie należy używać w następujących chorobach: W skrofułach, Atrofii (wycieńczeniu kości). Rachitis (chorobie angielskiej) — niedokrewności w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających. — Cena flaszki 2 Kor. 40 hal.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Siemieniówka poczta Szczerzec 14/3 1909. Sprowadzony z Pańskiej apteki syrup wapniowo-żelazowy działa bardzo skutecznie przeciwko chorobom piersiowym i wyleczył żonę moją całkowicie z długoletniej i dolegliwej choroby płucnej, za co składam serdeczne podziękowanie. Z czystem sumieniem mogę wyrób ten Pański polecić na choroby piersiowe. *Teofil Danisiewicz,* majter szewski.

Zara (Dalmacya) 8/7 1907. Zamówione 3 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego wyrobu apteki Blumenfelda sprawiły mi znaczną ulgę w moich piersiach, więc proszę serdecznie o przysłanie 6 flaszek tego syrupu wapniowo-żelazowego. *Jan Franczyk,* ck. żandarm.

Brzesko 24/2 1906. Upraszam o nadesłanie 2 flaszek Syrupu wapniowo-żelazowego, przyczem wyrażam Panu serdeczne podziękowanie za nadesłane mi wino Malaga z rebarbarum, które skutecznie zdziałało na długotrwałem mojem cierpieniu żołądkowem. *Albert Pudło,* Rada powiatowa.

10/1 1907. Lubycza królewska. Proszę mi wysłać jeszcze jedną flaszkę syrupu z podfosforanu wapna, ponieważ po użyciu tego środka czuję polepszenie w moim organizmie. *Stefan Michałejko.*

Podgórze 19/3 1908. Proszę o rychłe nadesłanie mi Pańskiego skutecznego syrupu z podfosforanu wapna. *Józef Naleś.*

Ludwikówka 13/7 1908. Proszę o 1 flaszkę syropu wapniowo-żelazowego jak poprzednio, bo bardzo to dobre lekarstwo od słabości na piersi. *Franciszek Boczula.*

Bytom (Prusy) 8/1 1908. Ponieważ próbowałem pański syrup wapniowo-żelazowy, i tenże wyśmienicie skutkuje, przeto proszę o jeszcze 1 flaszkę i t. d. *Wojciech Jazłowiec.*

Rożniatów 5/2 1908. Proszę mi przysłać 4 flaszki syrupu wapniowo żelazowego, gdyż córka moja zeszłego roku wyżyła 8 flaszek, a skutek był pomyślny. *Semko Federeńko,* gospodarz.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE (PIERSIOWE).

Apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzane, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju, a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek tych piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek, głos staje się czysty i pełny. Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony, lub mięszaninę cukrów z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylki Blumenfelda żądali.

Cena pudełka 1 Kor.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Nadyby 18/12 05. Proszę o 8 pudełek pastylek balsamiczno-ziołowych jak najprędzej. *Służebnica N. M. P.*

Krzywe 14/1 07. Za rychłe nadesłanie mi skutecznych leków, jak się przekonałem, składam serdeczne dzięki. Pastylki balsamiczno-ziołowe tego samego dnia usunęły mi nieznośny kaszel. *Józef Frankowski.*

Sokolniki 24/2 1908. Proszę o 2 pudełka pastylek balsamiczno-ziołowych. Przed dwoma laty brałem ten c u d o w n y l e k i wyleczyłem się z ciężkiej choroby. *Walenty Kurumcha,* organista.

Marjampol ost. p. Janów 3/6 1908. Proszę przysłać 2 pudełka pastylek piersiowych, ponieważ już raz spróbowałem ten lek w styczniu i skutek był dobry, za co serdecznie dziękuję. *Jan Wujcik.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

C. k. rząd. upow.

Biuro prawnicze

dla spraw wojskowych, karno-sądowych i administracyjnych

em. Kapitana Audytora

Józefa Martusiewicza

W KRAKOWIE

ul. Zwierzynięcka l. 25.

PRZYBORY PSZCZELNICZE

własnego wyrobu

jako to: **ule, miodarki, kurzyska, noże, maski,** prasy do sztucznej węzy, listewki i t. p. poleca

Jan Zygmuntowicz w Krośnie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



2 MILIONY ROCZNEGO ZAPOTRZEBOWANIA.

Najkorzystniejsze WIDOKÓWKI POCZTOWE oferty dla odsprzedaży.

Ciągłe nowości w kartach sztucznych, pięknościach Pań, serye miłosne i dziecinne, kwiatów i krajobrazów, na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Święta, urodziny, i imieniny w najpiękniejszem sztucznem wykonaniu kolorow.

10	sztuk	sortow.	franko Kor.	—·50
25	„	„	„	1·—
50	„	„	„	1·70
100	„	„	„	3·20
200	„	„	Kor.	5·50
500	„	„	„	13·—
1000	„	„		25·—

Piękność i taniość moich widówek, dotychczas przez żadną inną firmę nie została przewyższoną. — Wysyłkę za zapłatą z góry, ponad 2 K. za zaliczką uskutecznia

c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy

w Brüx Nr. 123 Czechy.

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie gratis i franco.



„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, ulica Reformacka L. 3, II. piętro

koncesyonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13 sierpnia 1908 r. L. 13.054/pr., założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje **do ubezpieczenia od ognia:** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“ ubezpiecza w Galicyi, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“ pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencyi, należy zwracać się wprost do Dyrekcyi „Wisły“.

Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, **koron 3·90.**
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowsk. i towarów muzycznych.

HARMONIKA



z 8-ma klawiszami kor. **2·90,** z 10-ma klawiszami pięknie wykonana kor. **4·90,** w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2 rejestrami koron **7·—,** z 2 rejestr. z dzwonkiem cymbałow. koron **7·50,** z 3 rejestrami i klawisze z perł. macicy kor. **9·50.**

F. PAMM, Kraków, Zielona 3—731.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 10-iu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece — względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**
W Makowie do nabycia w aptece Lankaua, **w Dąbrowej** w aptece Lewińskiego, **w Myślenicach** w apt. Skowrońskiego, **w Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego, **we Lwowie** w aptekach: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Mikolasza, Dra Piepes-Poratyńskiego etc.

Główny skład wysyłkowy Dr. JULIUSZ FRANZOS w Tarnopolu.

Przy zamówieniu proszę powołać się na ten kalendarz.

Najlepsze czeskie źródło zakupu!

TANIE PIERZE.



1 klgr. szarego, dartego, 2 kor.
1 klgr. lepszego 2·40,
1 klgr. półbiałego k. 2·80,
1 klgr. białego 4 kor.
1 klgr. białego z puchem kor. 5.10.
1 klgr. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza 6.40 h. i 8 kor.
1 klgr. szarego puchu 6 i 7 kor.
1 klgr. białego puchu 10 kor., najlepszy brzuszny puch 12 kor.

Posyła się za zaliczką. od 5 kg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel

w dobrym, czerwonym, niebieskim, białym lub żółtym nankinie (wsypie): **1 pierzyna** 180 cm. długa 116 cm. szeroka, **zarazem 2 poduszki,** każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, wypełnione nowem, szarem, bardzo trwałem **pierzem** 16 k., **półpuchem** 20 k., **puchem** 24 k. **Sama pierzyna** po 10 k., 12 k., 14 k., 16 k. **Sama poduszka** po 3 k., 3·50, 4 k. Przesyłka do 12 franko.

Zmiana i zwrot opłatnie dozwolone, — za nieodpowiednie pieniądze się zwraca. — **Cenniki za darmo i opłatnie.**

S. BENISCH W DESCHENITZ Nr. 483. Czechy (Šumava).

Broń, amunicya, przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć państwową. —Tylko nalepsza jakość; towary czyściutko wykonane. — Należyte funkcyonowanie pod gwarancyą. —



Nr. 100 **rewolwer Lefaucheux,** kaliber 7-mm., 6-strzałowy, z nabojami, o sztyfcie zapalającym, en blanc wypolerowany z rękojeścią z drzewa orzechowego, z cynglem do składania, 17 cm. długi, za szt. K. 5·50. — Ten sam, kaliber 9 mm. K. 7·50. — Nr. 101 kaliber 7 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 6·50. Kaliber 9 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 8·50.

REWOLWEROWE NABOJE:

Nr. 507	7 mm.	ładunek z kulą	25 sztuk	K. —·80 hal.
Nr. 509	9 mm.	„ „	25 „	K. —·95 „
Nr. 508	7 mm.	ładunek z śrutem	25 „	K. 1·— „
Nr. 510	9 mm.	„ „	25 „	K. 1·25 „
Nr. 511	7 mm.	naboje wybuch.	25 „	K. —·70 „
Nr. 512	9 mm.	„ „	25 „	K. —·90 „

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercerolów, pistoletów dla nagonki i ochrony winnic, Flobert Tesching, flint myśliwskich, przyborów łowieckich etc. podaje **mój katalog główny z 3000 rycin, który rozsyła się każdemu gratis i franko.**

HANNS KONRAD, c. i k. dostawca nadworny,

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

10 do 25 koron

bez pracy zarobić możecie w trzech dniach

rzetelnym i uczciwym sposobem. Sposób ten oznajmi każdemu z chęcią

Józef Kostelecky,

Svratka Nr. 163 — Czechy.

Mogą się zgłaszać osoby każdego zawodu, mężczyźni i kobiety. Przy zapytaniu należy załączyć markę pocztową za 10 hal. na odpowiedź. Żart wykluczony! Żadna agentura ani pośrednictwo — całkiem bez pracy!

Posiadam mnóstwo listów dziękczynnych.

Zgłaszajcie się zaraz!



Najlepsze i najtańsze **Skrzypce**

klarynety, flety, tudzież światowej sławy

HARMONIKI

dostarcza pod gwarancyą



Pracownia instrumentów muzycznych

O. Lederhofer, Praga III.

Brückengasse 4.

Cenniki darmo. Wysyłka na cały świat.



ZEGAR PENDUŁOWY

Z BUDZIKIEM

Nr. 4482/W. z 30-togodzinnym werkiem sprężynowym, bijący całe i półgodziny, w pięknie polITurowanej szafce orzechowej, 71 ctm. długi, z białym cyferblatem i nastawiaczem budzika **tylko K. 12·20.**

Nr. 4485/W. Ten sam wykwintniej wykończony w matowej szafce orzechowej **K. 13·20.** — *3-letnia gwarancya pisemna.* Ryzyka niema. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Wysyłka za pobraniem pocztowym przez

PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARÓW

HANNS KONRAD

c. k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik główny z 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Jak można sobie poradzić przy wszelkich mdłościach, przy których w regule lekarstwa żołądkowe są używane?



Że większość chorób z żołądka pochodzi, wie dzisiaj prawie każde dziecko, ale że zepsuty, chory żołądek przez użycie silnych trunków i środków drażniących będzie tylko jeszcze słabszym i gorszym, wie jeszcze mało ludzi. Jak często pijemy przy boleściach żołądka wódkę i inne alkohole, pomimo, iż szanownym czytelnikom także roku zeszłego radziliśmy, ze przy mdłościach żołądka, braku apetytu, wzdęciu, sł bościach żołądka, odbijaniu się, zgadze, mdłosciach, bólu głowy, zawlocie głowy, kurczach, otyłości, zatwardzeniu, hemoroidach (złotej żyle), tłoczeniu żołądka i t. d. tylko

German'a esencyi żołądkowej

z marką „Esencya życia". jako pewnie skutkującego środka leczniczego używać należy.

GERMAN'A ESENCYĘ ŻYCIA

dostać można prawdziwą tylko u wykonawcy

K. German, apt. w Belovar Nr. 136,

(KROACYA), gdzie najmniej 2 flaszki za 2 korony 80 hal. (i 40 hal. za opakowanie) za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy zamawiać można.

German'a esencya życia powinna być zawsze w domu.

TANIE, DOBRE ZEGARKI.

TYLKO KOR. 8·40.



PRAWDZIWY SREBRNY

ZEGAREK

REMONTOAR

stemplowany w urzędzie cechowniczym, z emaliowaną tarczą godzinową i sekundnikiem, dokładnie uregulowany z dobrze zamykającymi się kopertami **K. 8·40.** — Podwójnie kryty K. 12·50, z werkiem kotwicznym systemu „Roskopf" otwarty Kor. 11·—, ten sam zegarek z dwiema kopertami srebrn. K. 13·50.

Prawdziwy srebrny, puncowany, kotwiczn. zegarek remontoar z podwójną kopertą (3 srebrne koperty, jedna odskakująca). Prima-werk z 15 rubinami, emaliowaną tarczą godzinną, wskazówką sekundową, znakomity towar, dokładnie uregulowany Kor. 16·50.

Wszystkie zegarki są dokładnie obciągnięte i jak najdokładniej uregulowane, dla każdego zegarka daje się 3-letnią pisemną gwarancyą. — **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwracam pieniądze.** — Przesyła za zaliczką pocztową

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

Hanns Konrad **c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 123 (Czechy).**

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie bezpłatnie i franko.

Ośm dni na próbę.









Prawdziwe srebrne zegarki (Remontoir)

dla Panów, Pań i dzieci

z pojedynczą kopertą	K 6·—
z podwójną „	„ 8·—
z 3 kopert. srebrnemi	„ 10·—
14 karat. zegarki od	„ 18·—
niklowy zeg. „Roskopf“	„ 3·—
stalowy „ płaski	„ 6·—
oryginał. „ „Omega“	„ 18·—

Budziki

19 ctm. wys. z 1 dzwonk.	K 2·—
z podwójnym dzwonkiem	„ 3·—
ze świecącym w nocy cyferblatem	„ 3·20
z trzema dzwonkami	„ 8·—
z urządzeniem bijącem	„ 8·—
z muzyką	„ 9·—
srebrne **łańcuszki** . . od	„ 2·—
„ **pierścionki** . „	„ —·60
„ **obrączki** . . „	„ —·60

BUDZIKI WIEŻOWE
(z bijącem urządzeniem)
I-sza jakość, 3 wagi, bijący pół i całe godziny, budzący donośnym dzwonkiem wieżowym, ładnie politurow., szklanny cyferblatt, ramy okrągł. o średn. 30 cm. K·6—
ze świec. cyferblat. . „ 6·50
do nakręc. co 8 dni . „ 6·—

Nowe zegary pendułowe

(z urządzeniem bijącem)
[budzące i grające]
w wspaniałej oprawie z drzewa orzechowego w barwnej oprawie, bije całe i pół godziny, grający najładniejsze kawałki, do uprzyjemniania godzin . . K 14·—
ten sam co powyżej bez budzika i muzyki K 10·—

Nie odpowiadające przyjmuje się do 8 dni z powrotem, wymiana lub zwrot pieniędzy zapewnione. Daję 3 letnią piśmienną gwarancyę. — **Wysyła za zaliczką**

Pierwsze i największe składy zegarów **MAX BÖHNEL, Wiedeń,** Margaretenstr. 27/63 K.

Proszę żądać mojego bogatego cennika z przeszło 5000 illustracyi, który wysyłam każdemu bezpłatnie i franko.

Pracownia i magazyn wysyłkowy WYROBÓW TKACKICH

„pod opieką Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasza w Korczynie

p. loco obok Krosna (Galicya)

poleca Szanownej P. T. Publiczności słynne w świecie **płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu. Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szarepłótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki i t. p. wyroby tkackie.

Cenniki i próbki możliwe na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każden na moim

„AKORDEONIE DO DĘCIA“ (Blasakkordeon)



wygrywać pieśni, tańce i marsze. Nader stosowne przy weselach, zabawach okolicznościowych i wycieczkach. Nr. **366** o 10 klawiszach, 20 głosach, 2-ch basach, 36 cm. długości, kosztuje sztuka **z szkołą do samoistnej nauki K. 2·50**, trzy szt. **K. 7·—**.
Nr. **2087 Fletofon** o 10 klawiszach, 20 tonach, 2-ch basach w kształcie cylindra 38 cm. długi **K. 4·—**, trzy sztuki **K. 11·—**.
Klarnety, pikola, flety, harmoniki etc. uwidocznione są w moim głównym cenniku. — Niema ryzyka. — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem pieniędzy przez c. k. dostawcę dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów towarów muzycznych w Brüx Nr. 123 (Czechy).** Bogato illustrowany cennik główny z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

Skrzypce do nauki i koncertowe

tylko najlepszego wyrobu w nienagannym wykonaniu.



Skrzypce dla uczni po 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50 kor. **Koncert. skrzypce** po 14·—, 17·—, 20·50, 24·— kor. **Orkiestr. skrzypce** o silnym tonie po 28·—, 32·—, 40·— koron. **Smyczki do skrzypiec** po —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 2·80, 3·80 kor. i wyż. **Etui na skrzypce** kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50, 7·—, 9·50, 10·50. **Cyfry, harmonie, gitary, okaryny** etc. w najlepszym wyborze! — Niema ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Przesyłki uskutecznia za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem należytości **HANNS KONRAD,** c. k. nadworny dost. **w Brüx Nr. 123 (Czechy).** Cennik główny z przeszło 3000 odbitkami wy-

WYROBY APTEKI POD „ZŁOTYM SŁONIEM“ LWÓW III.,

ulica Żółkiewskiego L. 4 A.

Boyveau Roob Laffecteur czyli Sarsaparylian

wyrobu apteki **H. Blumenfelda we Lwowie.**

Sarsaparyla, roślina z rodziny Smilax przez Hiszpanów do Europy wprowadzona, a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do wielkiej sławy, jako środek krew czyszczący, przeciw chorobom syfilistycznym i zołzowym. Niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi sarsaparyli i zalecają pod tejże firmą publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z Sarsaparylą nie mają.

Obawiając się, aby przez tego rodzaju reklamę dobra sława Sarsaparyli nie ucierpiała, wyrabiam Sarsaparylian czyli tak zwany Roob Laffecteur z najlepszego korzenia Sarsaparyli. Jak wiadomo rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki, a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura, aby najdroższe skarby przed chciwem ramieniem człowieka ukryć. Stąd też nadzwyczaj wysoka cena Sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie i z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach syfilistycznych lub zołzowych, jako krew czyszczący środek. — **Cena 2 K. 40 h.**

Z powodu dyskrecyi świadectw nie wymieniamy.

PHOSPHATE DE FER, czyli roztwór fosforanu żelazowego

wyrobu apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Środek przeciw niedokrewności i bladaczce, dostępny nawet uboższym klasom. Cena 1 kor.

Wstrzykiwanie z Matico apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Najlepszy środek przeciw rzerzączce (wywiorowi), upływom nasienia męskiego, nieżytowi kanału moczowego i upławom kobiecym.

Dotychczas podawano publiczności pod nazwą wstrzykiwań, zwyczajnie takie płyny których podstawę stanowiły części metaliczne, działające mniej więcej gryząco, a skutek tychże w każdym razie był tego rodzaju, że przez swe gryzące działanie wytwarzały w kanale moczowym stwardnienia (strykcye).

Po licznych próbach wynaleziono w końcu w Matico (piper augustifolium), roślinie, rosnącej w Indyach, środek który w wyciekach rzerzączki tak świeżo powstałej lub też chronicznej używany bywa z najlepszym skutkiem. Nawet takie wycieki leczono zapomocą tego środka, które przez dłuższy czas opierały się wszelkim używanym lekom.

Najsławniejsi lekarze, jak pp. Dr. Botinet, Cazenaxe, Culier, Faxcot, Hardy, Rcord, Schuster, którzy głównie tego rodzaju leczą słabości, potwierdzili to w swej praktyce.

W samych Indyach używa ta roślina wielkiej sławy; tak np. proszek tejże, wsypany do otworzonej arteryi, tamuje niezwłocznie krew.

Fabryka i główny skład sprzedaży w aptece pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej l. 4 H. BLUMENFELDA. — Cena flaszki 1 kor.

Apteka ta utrzymuje na składzie suspensoria (woreczki), wstrzykawki z gutaperki, szkła metali dla mężczyzn, tudzież wstrzykawki maciczne dla kobiet.

Kabzułki z Matico wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

W tych samych chorobach, co wstrzykiwanie używane mają tę zaletę, że użycie tychże nie wymaga osobnej przezorności i nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych rośliny Matico, Santale, Kopaiwy i Kubeby, tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.

Cena 1 kor. 60 hal. — Z powodu dyskrecyi świadectw nie wymieniamy.

Obszernie zredagowane broszurki na żądanie darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Wolne od cła. 300 gatunków harmonii! Wolne od cła.



Korzystne zakupno wprost z fabryki.

Rękojmia: Przyjmuje się napowrót pieniądze się zwraca. Liczne urzędownie stwierdzone uznania. Główna fabryka harmonii zatrudnia przeszło 7000 robotników. Wysyłka własna pocztowa w fabryce.

WOLF i SP., Klingenthal (Saksonia) Nr. 258.

Wielki wybór cytr, skrzypiec, gitar i wszelkich innych instrumentów muzycznych po niskich cenach. Wielki, wspaniały katalog w języku polskim, niemieckim, czeskim i węgierskim wysyła się każdemu zadarmo.

Pugilaresy tylko 1-ma jakości.



Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką. — Zlecenia niżej 2 Kor. za nadesłaniem należytości, uskutecznia



c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx Nr. 123 Czechy.

Nr. 7263. Męska lub damska portmonetka sportowa z dobrej skóry koloru bordeau, z sportowemi przegródkami osobno się zamykającemi na pieniądze papierowe, drobne i srebrne, z potrójnym, niklowym zamkiem, 9 cm. szeroka, $5^1/_2$ cm. wysoka K. 1·—.

Nr. 7202. Tania, dobra portmonetka z jednego kawałka silnej gładkiej skóry sporządzona, poczwórna z przegród. na bilety, o 3 zamkach, 9 cm. długości, 6 cm. szer. K. **1·35.** Lepsze portmonetki po Kor.: **1·60, 1·80, 2·30, 2·50, 3·60, 4·—, 5·50.**

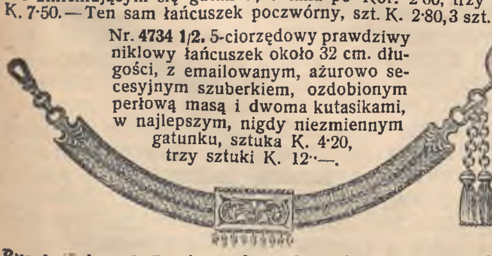
Bogato illustrowany KATALOG z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Prawdziwe niklowe łańcuszki



Nr. **4740.** Potrójne prawdziwe niklowe **łańcuszki** z szuberkiem w kształcie serduszka około 32 cm. długości, z dwoma serduszkami na końcach i kluczem św. Piotra, w najlepszym nigdy nie zmieniającym się gatunku, sztuka po Kor. 2·60, trzy sztuki K. 7·50.—Ten sam łańcuszek poczwórny, szt. K. 2·80, 3 szt. K 8·—

Nr. **4734 1/2.** 5-ciorzędowy prawdziwy niklowy łańcuszek około 32 cm. długości, z emailowanym, ażurowo secesyjnym szuberkiem, ozdobionym perłową masą i dwoma kutasikami, w najlepszym, nigdy niezmiennym gatunku, sztuka K. 4·20, trzy sztuki K. 12·—.



Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry **c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, dom wysyłkowy w BRÜX Nr. 123 (Czechy).** — Katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

JAN JORGO,



zegarmistrz, c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Wywóz do wszystkich krajów zegarków, klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.

WIEDEŃ, III., Rennweg Nr. 75.

Należy zażądać **za darmo i opłatnie mego wielkiego cennika** zegarków precezyjnych po cenach fabrycznych, **Schaffhauser, Intakt, Zenith, Billodes, Andemersa, Omega, Longines, Grazioza, prawdziwe Hahnzegarki** od 15 kor. wyżej. Pracownia **nowych zegarków i naprawek.** Sprężynę nową wkłada się do każdego rodzaju zegarka za 80 hal.

Mały wyciąg z cennika:

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kot. rem. z rubin.	4.—	kor.
Prawdziwy roskopf — patent.— remontuar w kopert. niklow.	5·—	„
Płaski zegarek męski remont. z metal. cyferblatem, o kopertach niklow., stalowych lub oksydowanych	5·50	„
Prawdziwy srebrny zegarek remontuar dla pań i panów	7·—	„
Prawdziwy srebr. zegarek, kotwiczny remont. z rubinami	8·—	„
Prawdziwy srebrny zegarek kotwiczny remontuar z rubinami o 3 srebrnych kopertach	10·—	„
Płaski zegarek męski kotwiczny, remontuar, o 3 srebrn. kopertach, z dobrym metalow. cyferblatem	15·—	„
Kolejny zegarek precyzyjny ze stali lub niklu	18·—	„
„Jorgo" zegarek precyzyjny, o srebrn. kopert. jak najlepsze wykończenie	27·—	„
Zegarek z 14-karat. złota, damski remontuar	18·—	„
Prawdziwy srebrny łańcuszek męski	2·—	„
Prawdziwy 14-kar. złoty łańcusz. męs. 12 gr. w.	30·—	„
Prawdziwy 14-karatowy złoty wisiorek	6·—	„
Łańcuszek damski z prawdziw. 14-kar. złota	14·—	„
Kolczyki z prawdziwego 14. karatowego złota	3·—	„
Pierścionek z pr. 14-kar. złota z dom. kam.	5·—	„
Dobry budzik niklowy	2·20	„
Dobry zegar ścien. z przyrząd. do bicia, o 2 wag.	3·40	„
Mały okrągły zegar ścienny	2·20	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości	24·—	„
Zegar wahadł. z przyrz. do bicia, 95 cm. długi	12·—	„

i wyżej

Nierzetelność wykluczona. Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. — Uprasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75.

Latarnia magiczna



czarno lakierowana, z niklowym objektywem i 3- optycznemi szkłami, lampą naftową

z 6 obraz.	3 cm.	szer.	k.	4·—
„ 12 „	$3^1/_2$ „	„	„	5·50
„ 12 „	4 „	„	„	7·50
„ 12 „	5 „	„	„	11·50
„ 12 „	7 „	„	„	16·50

Tanie maszyny parowe Nr. 130/11 z stojącym polerowanym kotłem mosiężnym, cylindr. drgającym mosięż., wentylem bezpiecz. na pewnej lakier. podstawie blaszan. urządzona z gwizdawką 20 cm. wys. **Kor. 2·—.** Lepsze masz. par. po 2·80, 3·60, 5, 6, 8, 9·50 k.



Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry c. i k. dostawca dworu

Hanns Konrad

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustr. katalog główny z 3000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie.

CZTERY ROCZNIKI

„Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych"

wydanej pod redakcyą KASPRA WOJNARA, poleca

KSIĘGARNIA LUDOWA

K. WOJNARA w Krakowie.

Każdy rocznik „Wiązanki" jest oddzielną książką wielkiego formatu, obejmującą około 300 stron druku i mnóstwo obrazków, a kosztuje tylko 1 K 50 hal.; wszystkie cztery roczniki razem 5 K. Książki te nadają się szczególnie do czytelń i bibliotek.

WSZYSTKIE ROCZNIKI OPRAWNE.

Treść I-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych":

Sieroca dola, przez Sewera, Siła narodu polskiego, Do granicy, wiersz M. Konopnickiej, Dwaj bracia, obrazek z wojny rosyjsko-tureckiej, Dym, obrazek z życia ludu przez M. Konopnicką, Syn zdrajcy, obrazek hist. z powstania w r. 1863, Niemieckie nabożeństwo w winiarskim forcie, przez M. Konopnicką, O odsieczy wiedeńskiej, wiersz M. Konopnickiej, Walka o ziemię, Chodziły tu Niemce, wiersz M. Konopnickiej, O najnowszych zdumiewających wynalazkach przez E. L...skiego, O wulkanach, przez prof. Uniw. dra Józefa Siemiradzkiego, Życie w kropli wody, przez prof. Uniw. dra Józefa Nusbauma, Czemu u nas taka bieda, przez E. Libańskiego, Krzyżacy i ich następcy, Wilk i kozioł, przez H. Sienkiewicza, Za wolność i lud! przez K. Wojnara, Z dziejów Kościoła św., O schizmie i unii, U źródła, obrazek M. Konopnickiej, Dwaj książęta Kościoła św. jako męczennicy i wygnańcy, Madonna ze szczygiełkiem wiersz M. Konopnickiej, Ze wspomnień osobistych 1863 r. Modlitwa o opiekę Bożą, wiersz Or-Ota, Jasełka czyli misteryum Bożego Narodzenia, przez ks. Kazimierza Jarego, Módl się i pracuj, a Bóg ci błogosławić będzie przez ks. M. B., Wiara, nadzieja i miłość, wiersz Or-Ota, Co może zrobić gmina dla zdrowia swoich mieszkańców, przez dra L. R., W sprawie trunków i pijaństwa przez drową Z. D. Golińską, Do roboty! wiersz M. Konopnickiej, O nasionach drzew owocowych, przez J. Brzezińskiego, Przepis na maść ogrodniczą, O „Szkicach" z Syberyi Adama Szymańskiego, przez K. Wojnara, Polacy na obczyźnie, Bohaterskie dzieci, Żywot ks. kardynała M. Ledóchowskiego, W Wielki Piątek, wiersz M. Konopnickiej, Daj nam się dźwignąć, Panie, samym i przez siebie, Jakie ludy zamieszkują ziemię, przez dra K. Nitmana, Maciej Mazur, szkic z Syberyi, przez A. Szymańskiego, Niemczaki, obrazek M. Konopnickiej, Błogosławieństwo dziadunia, przez M. Konopnicką, O wypadkach z dziećmi i o ważniejszych chorobach dzieci, Trzoda chlewna w gospodarstwie, przez M. Radomczyka, Jak przysporzyć sobie paszy w gospodarstwie, przez A. Śniegockiego, Praktyczne wskazówki dla naszych gospodyń, Nowoczesna gospodarka, przez E. Libańskiego, Niedziela obrazek humorystyczny przez K. Junoszę, W czterdziestą rocznicę powstania narodowego w roku 1863, przez K. Wojnara, O Adamie Szymańskim, życiorys przez K. Wojnara i t. d.

Treść II-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych":

Gość, przez Lwa Tołstoja. Chłopska kosa, przez St. Rossowskiego. Szymon Konarski. Kwiat paproci, przez J. Świętka. Bajki i powiastki Sabały. Skrzypek. Chłopskie serce, przez M. Konopnicką. Modlitwa przez K. Ujejskiego. O jedności narodu. Wielkie Ks. Poznańskie. Miłosz, pow. hist. przez A. Lewicką. Jasiek Proca, obr. przez Z. N. Z życia W. Pola przez W. L. Antoniewicza. Przemysł w Królestwie Polskiem, przez dra K. Nitmana. Wigilia, obrazek z cytadeli, przez F. Popławską. Machina parowa, lokomotywa i jej twórca J. Stefensohn, przez E. Libańskiego. O różnych formach rządu. O przyczynach niektórych chorób, przez prof. Wł. Siemiradzkiego. Wojciech Bartos Głowacki, przez E. Śmiałowskiego. Do Ludu Polskiego, wiersz J. Kasprowicza. „Ojcze nasz" modlitwa o rok szczęśliwy, wiersz K. Glińskiego. O dusze, obr. przez Z. N. Żywot św. Wojciecha. Żywot O. Wacława przez O. Anioła. Judusz, obr. z najnowszej doby przez W. Żmudzkiego. Żywot błogosławionej Salomei. Córka Piłata. Ojcze nasz szkic z czasów oblężenia Paryża, przez Ant. M. Kwesta wspomnienie z r. 1863, p. J. Ancową. Królowa Polski, wiersz. Polacy w Da

nii. Legenda wigilijna przez W. Reymonta. O gruźlicy czyli suchotach, przez dr. R. L. Grzyby opowiadanie lud. przez S. Udzielę. Najlepsze warzywa, przez E. Jankowskiego. Poprawianie sadów zaniedbanych p. H. Dzieślewskiego. Oszczędność, przez Antoszkę. Groch okrągły, tyczkowy piechotny, szparagowy, soczewica i bober, przez Antoszkę. Niedziela palmowa, opowiad. lud. przez S. Udzielę. Modlitwa do Matki B. Nieustającej Pom. wiersz Zofii K. O gospodarce narodowej, przez W. Grochowskiego. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich p. K. Wojnara. Litwa i jej główna rzeka Niemen, przez dra K. Nitmana. Wrażenia włościanina z Królestwa z wycieczki do Krakowa. Do braci Włościan wiersz S. Chełpińskiego. Teatr amatorski na wsi, wskazówki dla urządzających. Niepocieszony Wojtek, przez Kl. Junoszę. Rozwój komunikacyi, przez Libańskiego. Bydło rogate w gospodarstwie, przez A. Śniegockiego. Uprawa ziemi, p. prof. Fronia. Poeta z pod wiejskiej strzechy, przez J. Słomkę. Morskie Oko, przez J. Kasprowicza itd.

Treść III-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Chrześcianie w cyrku Nerona przez Henr. Sienkiewicza. Krwawe dni Warszawy przez K. Wojnara. Hej ludu polski. Do pracy ludu. Nagroda poświęcenia. O Janie Kilińskim przez dra Kozłowskiego. Przepowiednie Wernyhory o przyszłości Polski. Dzieje Legionów, przez K. Wojnara. Legie, wiersz Jana Sawy. Państwa zaborcze. Ostatnia lekcya, przez A. Daudet'a tłum. W. Szuppówna. Bogactwo narodowe. Królewskie gody, przez A. Zorjana. Kościuszko, jako bojownik za wolność i niepodległość Ameryki, przez K. Wojnara. Wielkanoc Maćka w Mandżuryi, przez Zenona Parviego. Nasi bohaterowie i męczennicy, przez Wandę. W ukropie, obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej. Nasze wspomnienia dziejowe. O samodzielności Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Oszukany złodziej. Królestwo Polskie. Jak sobie jeden górnik z żandarmami poradził. O szkołach przemysłowych, przez J. Starkla. Towarz. „Szkoły ludowej“. Szarża jazdy polskiej na wąwóz Samo-Sierra. Głód — dobry kucharz, obrazek z r. 1863, przez ...mirę. Zabity djabeł, przez inż. E. Śmiałowskiego. Ks. Augustyn Kordecki, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Modlitwa do Królowej Polski. Wiciuk, opowiad. Litwinki. W Maju, wiersz Zofii Mrozowickiej. Judyta, żona Bolesława Chrobrego. Żywot Jana Długosza, przez J. Zarembę. Słowiki Jagiełły, wiersz Wł. Bełzy. Wyżynki nocne, powiastka. Gwiazda, legenda wschodnia. Modlitwa za Ojczyznę, ułożona przez O. Wacława. Wielka rocznica, przez J. Zarembę. A za tego króla Jana... przez M. Konopnicką. Złoty warkocz, obrazek przez Paul. Wilkońską. Mikołaj Kopernik, przez J. Zarembę. Złamany krzyż, opow. z r. 1864, przez ...mirę. Ostatnia msza, opowiad. zakonnicy. Łzawe wesele, przez Bol. Anca. Dwie pielgrzymki polskie do Rzymu w r. 1904. Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach, przez prof. Dra J. Nusbauma. O hodowli drobiu w ogólności, przez J. Zagaję. O drzewach owocowych. Ofiara, obrazek dziejowy. Cześć Matki Boskiej w Polsce. Modlitwa majowa, wiersz Zofii Mrozowickiej. Obrona Jasnej Góry częstochowskiej, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Trzy rozbiory Polski. Trzeci Maj wiersz Jana Sawy. „Bohaterstwa“ rosyjskie na morzu. Złoty wiek chłopa w Polsce, przez Dra S. Kutrzebę. Spółki włościańskie, przez Dra S. Grabskiego. Racławice, wiersz Jana Sawy. O łąkach i pastwiskach, przez Bol. Janowskiego. Jak nabywać ziemię? Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola itd.

Treść IV-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Sianokos, obr. przez W. Żmudzkiego. A. Mickiewicz. Juzyna, przez Wł. Orkana. W piwnicznej izbie, przez M. Konopnicką. Podróż psami przez Kamczatkę i Syberyę. Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych, przez K. Wojnara. Pan Grzegorz, obrazek r. 1864. Czarna dola, przez B. Anca. O Rosyi i jej mieszkańcach, przez W. Studnicką. Wnuk Szamila, obr. z Kaukazu, przez W. Żmudzkiego. Doktór Stach powiastka. Żywot zasługi Walerego Eljasza Radzikowskiego. Przemowa ks. prałata Wł. Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki. Co się dzieje w wielkich głębiach morza, przez prof. Nusbauma. Najświętsza Panna w poezyi polskiej, według prof. Tretiaka. Bogarodzico, wiersz Wł. Bełzy. Dzieciątko Betleemskie. Biała sukmana, przez ks. Wł. Bandurskiego. Oblężenie Warszawy, wiersz J. Sawy. Sieroca dola, obr. przez K. Królińskiego. „Zazionęło“, przez K. Królińskiego. Żywot ks. St. Staszica. Kilka słów o Moskalach, przez Wł. Studnickiego. O spółkach oszczędności i pożyczek, przez dra L. Twaroga. Publiczne biura pośrednictwa pracy, przez dra Z. Pazdrę. O Japonii, przez Wł. Studnickiego. Wieśniak i adwokat, przez E. Souvestra. Siewca, wiersz Z. Dębińskiego. Modlitwa Łucki, obrazek A. Dygasińskiego. Dzieje Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Ucieczka do Egiptu. „Za cara“, przez Ks. Wł. Bandurskiego. O ulepszeniach rolnych, przez inż. dra J. Blautha. Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie, przez Stan. Brzózkę. Chów gęsi, przez A. Śniegocką. O spółkach mleczarskich, przez dra L. Twaroga. Polskie zboże w dawnych czasach, przez dra St. Kutrzebę. Mogiła Maciejowicka, przez Józefę z Zagórowskich Ancową. O księgach gruntowych czyli tabuli itd.

☛ Jeżeli kaszlecie,



jeżeli jesteście zachrypnięci,
jeżeli pocicie się w nocy,
jeżeli jesteście zaflegmieni,
jeżeli ciężko oddechacie,
jeżeli jesteście zakatarzeni,
jeżeli czujecie ból piersi,
jeżeli Was trapią dolegliwości kataralne,

to jest dowodem, żeście się przeziębili, albo nabawili influency, jednakże kaszel, zaflegmienie, chrypka, ciężki charczący oddech, kataralne dolegliwości, ból piersi, brak apetytu, poty nocne etc. mogą także mieć bardzo poważne znaczenie, gdyż z takich przykrych objawów powstało już wiele ciężkich chorób, przeto poleca się jak najusilniej, ażeby nie pozwalać małemu niebezpieczeństwu na rozszerzanie się przez usunięcie go na na czasie. Do tego celu najodpowiedniejszym jest w ogóle wychwalany, odznaczony na wystawie angielskiej złotym medalem i dyplomem honorowym, przez wielu lekarzy zalecany

Örkeny'a miodowo-lipowy syrop.

Mnóstwo listów dziękczynnych potwierdzają skuteczność tego doskonałego środka. Próbna flaszka Örkeny'a **miodowo - lipowego syropu** kosztuje 3 korony, duża flaszka 5 koron. 3 flaszki otrzymuje się za 15 koron franco, za zaliczką. Jedyny skład dla Austro-Węgier:

Apteka „POD APOSTOŁEM" Budapest VIII. **József-körut 64. Abt. 173.**

CHORY ŻOŁĄDEK

zniewala człowieka do ciągłego staczania walki z całym szeregiem chorób. Największe dolegliwości wywoływane bywają przez nieregularne trawienie i obstrukcyę. Ból głowy, kurcze, rozmaite cierpienia żołądkowe, brak apetytu, wzdęcia, hemoroidy (złota żyła), ciężkostrawność, napływ krwi, zawroty głowy, boleści, odbijanie się kwasów, żółta cera twarzy są zwykle wynikiem choroby żołądkowej. Jako doskonały łagodząco i pewnie działający środek na te cierpienia polecane są

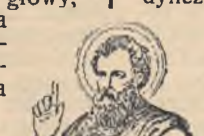
ÖRKENY'A

Cascaradin tablety

Próbne pudełko **60 hal.**, pół pudełka **1·20 kor.**, całe pudełko **2·20 kor.** — dostarcza jedyny wytwórca:

NIE CZEKAJCIE

gdy Was dręczą cierpienia podagryczne i reumatyczne, darcie w rękach i nogach, kłócie w boku, ból krzyżów, pleców i członków, i inne dolegliwości, powstałe skutkiem przeziębienia, lecz użyjcie natychmiast zaufania godnego środka, który w łatwy i pojedynczy sposób daje się zastosować. Takim środkiem jest odznaczona na wystawie



Maść Gaultheria

z apteki Örkeny'a „pod Apostołem" w Budapeszcie. Jeden rulon **1·60 kor.**, a 3 rulony otrzymuje się bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów za **5·— kor.** za zaliczką. Proszę pisać bezwłocznie pod adresem:

Apteka „pod Apostołem" Budapest VIII., József-körut 64, Abt. 173.

Kto chce zaopatrzyć się w oryginalną, dobrą i wypróbowaną **Francuską Wódkę,** niech zamówi tamże 3 próbne flaszki prawdziwej **„Apostolskiej Wódki Francuskiej"** za 1 kor. 20 hal.

LEINBROCKA
młynki do kawy

Lekki obrót! Szybkie i dobre mielenie!



Bardzo wielka oszczędność kawy!

Znane w całym świecie! Niezrównane!

LEINBROCKA
wyżymaczki
z gumą najlepszej jakości, wytrzymałą na gorącą wodę.



Najlepsze, jakie istnieją!

Dra REINA
naczynia kamionkowe z patentowanem zamknięciem metalowem.



Wytrzymałość dotąd nieprześcigniona!

Jedyna fabryka: W. Leinbrock, Niedergrund n. Łabą Nr. 72 (Czechy).

MOŻNA NABYWAĆ WE WSZYSTKICH ODNOŚNYCH SKLEPACH.

Światowa sława.



Za najlepsze uznane są wielokrotnie odznaczone nagrodami **wiedeńskie**

ręczne harmonijki
Jana N. Trimmla
w Wiedniu VII/3 Burggasse 123.

Rok założenia 1863.

Są one niezrównane w gustownem wykonaniu i wspaniałym tonie.

Sporządzam też harmonijki według wskazówek i życzeń zamawiającego.

Bogaty cennik darmo i opłatnie.

Zegar z kukułką kor. 8·50.



Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, kuka pół i całe godziny, 32 ctm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty 1-a werk szkocki **8·50 kor.** Zegar okrągły kuchenny 1-ma jakości, w blaszanej opr., 30 cm. średn. **6·50 kor.** Do każdego zegaru dołącza się 3-letnią gwarancyę pisemną. Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegark. ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. **Ryzyka niema! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy

Pierwsza FABRYKA ZEGARKÓW
HANNS KONRAD,
c. i k. dostawca nadworny
w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik główny z przeszło 3000 wzorów przesyła darmo i opłatnie.

DOMEK METEOROLOGICZNY.



Nr. 9.455, t. zw. przepowiadacz pogody.

Przepowiada on stan powietrza 24—48 godzin naprzód i jest wspaniałą ozdobą dla każdego pokoju. Jest on 22 cm. wysoki, 14 cm. szeroki i kosztuje K. **—·95.**

Domek meteorologiczny w lepszem wykonaniu, na biało polakierow., ze wspaniałem, barwnem, malowaniem za pomocą wypalania, 18 ctm. wysoki K. 2·—, 24 cm. wysoki K. 2·50. Największy wybór w moim głównym katalogu. — Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca **Most. (Brüx) Nr. 123 Czechy.**

Bogato illustrowany katalog główny z 3000 rycin na żądanie gratis i franko.

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia i t. p.

które można nabyć w Księgarni Wojnara lub w Wydawictwie „Przewodnika Zdrowia". Czarnowski Berlin N. 58.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zalewski. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

3. **Biegunki i zaparcia** — jak powstają, jak je leczyć? Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

4. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna, błonica, (dyfterya), ospa, krup, itp., powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie. II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

5. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej) — z 17 rycinami. 1 M. — 1·20 kor. – 50 k.

6. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

7. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

8. **Diagnoza z oczu.** 1 M. — 1·20 hal.

9. **Hypnotyzm i suggestya.** Krótkie popularne wskazówki do hypnotyzowania jako też do udzielania poddawek w celach leczniczych i wychowawczych. Część I. 1 M. — 1·20 kor. 50 kop.

9a. **Toż.** Część II. 1 M — 1.20 kor. — 50 kop.

10. **Ilustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

11. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych. — 50 fen. — 60 hal. — 15 kop.

12. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

13. **Jarska kuchnia** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czernowska. Cena 2.25 M. — 2.70 kor. — 1 rb.

14. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

15. **Katar błony śluzowej nosa** — ograszka latowa, przyczyny oraz naturalne leczenie tych cierpień — podług dr. Jeżeka. 5 rys. — 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

15a. **Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.** Rozprawka napisana przez dra K. Zaleskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

16. **Kąpiele powietrzno-słoneczne** i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do ich urządzenia. 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

17. Dr. med. Kingsford. **Naukowe podstawy dyety roślinnej (jarstwa).** Przekład z angielskiego przez L. L. — Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

18. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

19. **Nerwowość w małżeństwie** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet zamężnych. Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. II wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

21. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

22. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowo urodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

23. **Płja ze choroby** i ch leczenie wedłu zasad przyrodolecznictwa Z rycinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

24. **Powodzenie w życiu.** Praktyczne wskazówki do osiągnięcia t. zw. „szczęścia“ i dobrobytu. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

25. **Pierwszy stopień** czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. Napisał L. Tołstoj. Cena 75 fen. — 90 hal. — 40 kop.

26. **Przestroga dla rozkwitającej młodzieży.** Cena 10 fen. — 10 hal. — 5 kop.

27. **Przestrogi i rady zdrowotne dla młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. — 30 gr. — 15 kop.

28. **Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

29. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników itp.), ich powstawanie i usuwanie. (24 rycin). Cena 55 fen. — 60 hal. — 30 kop.

30. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. 1.75 M. — 2 kor. — 90 kop.

31. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczym działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. II. wyd. Z 60 rys. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

32. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 kop.

33. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wyd. II. dopełnione, z rycinami Cena 75 fen.-90 h.-40 k.

34. **Umiarkowanie**, wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 kop.

35. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych (elektrycznych). 16 rycin. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

36. **Wstęp do hygieny dla proletaryatu.** 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

37. **Jak odzyskać zdrowie?** Według zasad dra Lahmanna oraz doświadczeń dra Tarnawskiego. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

38. **Zakon małżeństwa,** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Wyd. III dopełnione. 1 M. — 1.20 hal. — 50 kop.

39. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd. II dopełnione i wzbogacone rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

40. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

41. **Zwalczanie nerwości** przyrodnym sposobem życia. 1.25 M. — 1.60 kor. — 60 k.

42. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami. Cena 5 M. — 6.00 kor. — 2½ rub.

43. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

44. **Zielniczek lekarski** z 125 kol. obr. Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

45. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wyd. II dopełnione, z licznymi rys. Cena 2 M. — 2.40 kor. — 1 rub.

45a. — W oprawie i na pap. bezdrzewnym. 3 M. — 3.50 kor. — 1.50 rub.

46. **Serca choroby.** 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

47. **Włosów pielęgnowanie.** Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

48. **Żołądka cierpienia.** 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

49. **Jogurt** (zaczyn bułgarski) jako środek przedłużenia życia. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

50. **Lahmann** czy Schenk? Głos przestrogi do ludzkości w sprawie przewagi dzieci płci żeńskiej. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 k.

50a. **Gimnastyka wyprężna i oddechowa,** bez nauczyciela i bez przyrządów dla zdrowych i chorych. 26 rys. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

51. **Nasze „obyczaje“ weselne** ze stanowiska hygieny. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

52. **Odwar strączyn szablaku** (fasoli) jako znakomity środek lekarski przy reumatyzmie, gośćcu, dnie, wodnej puchlinie i cukrzycy. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

53. **Dokąd się udać:** na wypoczynek letni, do wód, na kuracyę? Przedwodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrojowiskach itp., z uwzględnieniem okolic słowiańskich. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

54. **Masaż (mięsienie).** Sposoby wykonania i zastosowania mięsienia w chorobach wewnętrznych i zewnętrznych. 14 rys. Cena 1.25 M. — 1.50 kor. — 60 kop.

55. **Sok cytrynowy i kwasy roślinne,** ich zalety a szkodliwość octu. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

56. **Jak długo człowiek żyć powinien?** Napisał dr. Galant. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

57. **Badania moczu.** Łatwe sposoby rozpoznania chorób i cierpień z moczu. Z licznymi rysunkami i tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

Lankastrówki



Jednolufowe od kor. 26·—
Dwulufowe „ „ 35·—
Floberty „ „ 8·50
Rewolwery „ „ 5·—
Pistolety „ „ 2·—
Maszyny do szycia „ „ 56·—

Kołowce 4 tygodnie na próbę za pobraniem lub poprzednią zapłatą. — Naprawia dobrze i tanio. — Ilustrowane cenniki strzelb lub kołowców i maszyn do szycia za darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK
fabryka strzelb, kołowców i maszyn do szycia w Opočnie Nr. 33, przy kolei państwowej, Czechy.

MOCZENIE W ŁÓŻKU.

Natychmiastowe usunięcie poręczone przez „Baczność“. Prawnie zastrzeżone. Gwarancya: gdyby nie skutkowało, pieniądze się zwraca. Świetne pisma dziękczynne. Przez lekarzy polecone. Podać wiek i płeć. Broszura bezpłatnie.

Instytut „Aesculap“, Regensburg K. 128 (Bawarya).

---

5 KORON

3-letnia gwarancya pisemna!



kosztuje mój prawdziwy szwajcarski patentow. ankrowy zegarek Remontoir, systemu Roskopf

z silnym, solidnym, antymagnetyczn. kotwicznym werkiem z prawdziwą emaliow. tarczą, (nie papierową), z kopertą niklową, opatrzony plombą ochronną, pokrywką szarnirową nad mechanizmem — chodzi 36 godzin (nie 12-godzinny zegarek), wskazówki ozdob. i złocone, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, za szt. K. 5·—, 3 sztuki K. 14·—, ze wskazówką sekund. K. 6·—, 3 szt. K. 17·—, W prawdziwej kopercie srebrnej bez wskazówki sekund. K. 11·—, 3 sztuki K. 31·—, ze wskazówką sekundową K. 13·50, 3 sztuki K. 38·—.

Największy wybór wszystkich gatunków zegarków w moim głównym katalogu.

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką lub za poprzedn. nadesłaniem pieniędzy:

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
HANNS KONRAD c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Główny cennik z 3000 illustracyj na żądanie bezpłatnie i franko.

1000 koron

otrzyma, kto będzie w stanie zastąpić czem innem

„Światło księżycowe“



rzecz niezbędną na noc w każdym domu, cud chemii!

Podziwienia godny, przedziwnie zbudowany przyrząd i najciekawszy przedmiot domowy, który najzupełniej samodzielnie świeci, do czego **nigdy** nie używa się żadnego materyału palnego. — Używanie przyrządu nie jest więc połączone **z żadnym kosztem,** na co jak i za **dobre** i **pewne** działanie daje się **5-letnią gwarancyę.** „Światło księżycowe“ jest najzupełniej bezwonne i bezpieczne.

CENY:

Wielkość:	M.	I	II	III	IV
Koron:	3·60	4·80	7·—	11·—	16·—.

Wysyła się opłatnie wszędzie za nadesłaniem należytości (także w markach) albo za zaliczką. Opakowanie bezpłatne. — Sposób uż dołącza się do każdego przyrządu.

Adres: A. SEIB, jun., Warnsdorf Nr. 108/337 (Czechy).

Pan A. O. w J. pisze: Proszę uprzejmie o przysłanie mi za zaliczką przyrządu „Światło księżycowe“ a mianowicie Nr. 2. Posiadam już Nr. 1, który działa znakomicie.

Pan P. L. w E. pisze: U jednego z moich kolegów widziałem nadesłany przez Pana przyrząd „Światło księżycowe“ i podobał mi się bardzo. Proszę przysłać mi taki sam.

Należytość wysyłam przekazem.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych.

1.000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

◻ Światową sławę ◻

uzyskał w krótkiem czasie

ZNANY I WYCHWALANY POWSZECHNIE

:: ŚRODEK DO NACIERANIA ::

pod nazwą

Ichtyomenthol,

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym **środkiem domowym,** który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości,** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny.

Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego

ICHTYOMENTHOLU:

Laboratoryum chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek 19.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) **5 flaszek** za **6 koron. 10 flaszek** franko za **10 koron.** — **25 flaszek** franko za **23 korony.**

UWAGA. Uprasza się żądać tylko **Ichtyomentholu** w plombowanem opakowaniu i zamawiać **Ichtyomenthol** li tylko ze **Sambora,** dokąd fabryka przeniesioną została.

MACIERZ POLSKA

i fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr. K. gr.

a) Wydawnictwa:

20. KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ. Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza . . . . — 30
23. O BUDOWIE ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH, przez M. Moraczewskiego (II. wyd.), z licznemi ilustracyami . . . . — 40
40. PAN TADEUSZ, Adama Mickiewiwicza, z portretem poety broszurowany . . . . — 20
oprawny . . . . — 60
41. O HETMANIE ŻÓŁKIEWSKIM, napisał F. Papée (III. wyd.) . . . — 20
50. O STEFANIE CZARNIECKIM, napisał W. Czermak (III. wyd.) . . — 25
52. UPRAWA ROŚLIN PASTEWNYCH. II. Zielne. Napisał Wład. Szybiński — 72
60. RADY DLA UTRZYMUJĄCYCH BUHAJE ROZPŁODOWE, napisane przez M. S. . . . . — 30
63. NAUKA O NAWOZACH. Napisał Władysław Szybiński . . . . . . — 60
64. POGADANKI O HODOWLI RYB. Napisał J. Mielnicki . . . . . . — 20
65. ŚPIEWY HISTORYCZNE, J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. ENCYKLOPEDYA, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane w dwóch tomach, w oprawie . . . . 10 —
70. PISMA POETYCZNE ADAMA MICKIEWICZA. (Ballady i Romance.— Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . — 30
w oprawie . . . . — 60
74. JUBILEUSZ, CZYLI LATO MIŁOŚCIWE. Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski . . . . — 40
76. TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki w broszurze . . . . 2 —
w kartonie 2 50
77. O MARYI KONOPNICKIEJ. Napisał dr. K Falkiewicz . . . . . . — 20
78. O WYCHOWANIU. Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
79. UNIWERSYTET WILEŃSKI I JEGO ZNACZENIE. 59 rycin i 2 tablice kolorowane przez Ludwika Tura . 1 —
81. DOBRY SYN. Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza — 40
83. POLSKA, OBRAZY I OPISY. Tom I. zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historyę Polski. Tom II. zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Tom I. w oprawie . . . . . . 9 —
" II. " . . . . 11 —
85. OBRONA CZĘSTOCHOWY. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski — 15
87. DROBNE GOSPODARSTWO WIEJSKIE. Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze 1 20
w oprawie 1 70
88. Z ŻOŁNIERKI NA KAUKAZIE. Opowiedział J. Ciembroniewicz . . . — 30
89. POD TRZECIEGO KRÓLA. Napisał Jakób Bojko z rycinami . . . — 40
90. OPOWIADANIA ROZMAITE, przez K. Królińskiego . . . . — 40
91. PUŁAWY, z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego . . . . 1 —

b) Biblioteka:

1. JAN KOCHANOWSKI Z CZARNOLASU. Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 ryc. . — 40
3. O LESIE I DRZEWACH PRZYPOLNYCH. Napisał Józef Brykczyński . . . . — 20
4. O POGODZIE. Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . — 50

Nr.		K. gr.
5.	OKO PROROKA. Napisał Wład. Lubicz. (II. wyd.) opr.	3 —
6.	ROLNIK WZOROWY, czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński. (III. wyd.) w kartonie	2 10
	w oprawie	2 60
13.	ZDROWIE DZIECI, przez dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich . . .	— 50
14.	KONSTYTUCYA AUSTRYACKA. Napisał dr. Zygmunt Próchnicki .	— 60
15.	O BUDOWIE I PIELĘGNOWANIU CIAŁA LUDZKIEGO PODCZAS ZDROWIA I CHOROBY. Napisał dr. H. Kowalski	1 60
18.	O ZWIERZĘTACH SZKODLIWYCH I POŻYTECZNYCH W GOSPODARSTWIE. Napisał dr. Mieczysław Kowalewski z 98 rycinami	1 —
20.	JAN KILIŃSKI, przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.).	— 30
21.	O HODOWLI DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH przez J. Fronia (II. wydanie)	— 70
25.	JASIEK SIEROTA. Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki	— 20
26.	PORADNIK W SPRAWACH PIENIĘŻNYCH I PODATKOWYCH. Napisał Paweł Ciompa	— 80
28.	ROK 1863. Napisał dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1 —
29.	O ŻYCIU I DZIEŁACH MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC. Napisał Czesław Pieniążek	— 50
30.	ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	— 30
31.	CO JEŚĆ I PIĆ, ABY BYĆ ZDROWYM? Napisał Bronisław Duchowicz	— 30
32.	LIRNIK MAZOWIECKI TEOFIL LENARTOWICZ I JEGO UTWORY. Napisał A. J. Mikulski	— 60
33.	O GRUŹLICY. Napisał dr. Stanisław Domański	— 60

Nr.		K. gr.
34.	WIEK PARY I ELEKTRYCZNOŚCI. Napisał Wład. Żłobicki w broszurze	1 50
	w oprawie	2 20
35.	STANISŁAW STASZIC. Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami . .	— 40
36.	SPŁACONY DŁUG. Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalaj . .	1 20
37.	KSIĘSTWO WARSZAWSKIE. Napisał Bron. Gebert	— 50
38.	ŚWIĘTY JAN Z DUKLI, patron Polski. Napisała Marya Sandoz .	— 40
39.	CHOROBY ZAKAŹNE, opisał dr. Domański	1 —
40.	ŚPIEWAK „WIESŁAWA“ KAZIMIERZ BRODZIŃSKI. Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . .	— 40
41.	ZBIÓR POWIEŚCI I GAWĘD. Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego w broszurze . .	1 50
	w oprawie	2 10
42.	WIERSZE, PIOSNKI Z NASZEJ WIOSKI. Napisał Jantek z Bugaja	1 —
43.	O UTWORZE ST. WYSPIAŃSKIEGO P. T. „WESELE“. Napisała I. Kosmowska	— 20
44.	POWIETRZE ZE STANOWISKA CHEMII I HYGIENY, napisał Duchowicz. Z rycinami	— 70
45.	JULIUSZ SŁOWACKI, żywot i wybór pism, przez dr. K. Wojciechowskiego, broszurowany	1 —
	w oprawie	1 50
46.	BITWA POD RASZYNEM, w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	— 25
47.	O W. L. ANCZYCU, napisał Jan Magiera	— 40
48.	HODOWLA PTACTWA DOMOWEGO, przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze	1 60
	w oprawie	2 60
49.	RODZINNY DOM, gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	— 80
50.	ŚLĄSK CIESZYŃSKI i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik	— 50

OPRAWA NA „NAGRODY PILNOŚCI“: z wydawnictw Nr. 20, 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 29, 30, 31, 35, 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzemplarz. — Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 22, 32, 34, 36, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. — Biblioteka Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

∴ Grand Prix z wystawy światowej w Paryżu 1900. ∴

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austro-węg., k. rumuński i król. bulgar. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy, Korneuburg pod Wiedniem.

12 złotych, 20 srebrnych medali. **80 dyplomów honorowych i uznania.**



Kwizdy płyn.

Płyn dla turystów.

Marka wąż.

Oddawna doświadczone wonne nacieranie dla wzmocnienia żył muszkułów; jako środek lekarski przeciw podagrze, reumatyzmowi, Ischias, postrzałowi itd. Przez turystów, myśliwych, bicyklistów i jeźdców ze skutkiem używany d a wzmocnienia przed i po odbyciu większych wycieczek.

Cena 1 całej flaszki 2 kor.
Cen 1/2 flaszki 1.20 kor.

Kwizdy

Pigułki przeczyszcz. dla koni.
Puszka blaszana 4 kor.

Blister,
szare, silne nacieranie, słoik 2 kor.

Kit kopytni
sztuczny róg kopytni. Laska 1 K 60 h.

Maść kopytnia
przeciw łatwo pękającym kopytom.
Puszka o 400 gr. 2 kor. 50 hal.

Pigułki przeciwko kolkom u koni i bydła rogatego.
Puszka 3 K. 20 h., pudełko 1 K. 20 h.

Kwizdy



pigułki dla psów
w żelatynowej pokrywce.

Pigułki przeczyszcz d'a psów.
Pudełko 2 kor.

Pigułki przeciw robakom u koni.
Puszka blaszana K 3·20 Pudełko K 1·20

MYDŁO DO MYCIA zwierząt domowych.
Sztuka 80 hal.



Kwizdy

korneburski proszek dla bydła.

Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od więcej niż 50 lat prawie we wszystkich stajn ach używany, przy braku zarłoczności, złem trawieniu, dla polepszenia podoju mleka u krów.

Cena 1 pudełka K 1·40, 1/2 pudełka 70 h.



Kwizdy

płyn restytucyjny.

Woda do mycia koni.

Marka sławna, etykieta i opakowanie ochronione.

Cena 1 flaszki K 2·80.

Od więcej niż 40 lat w nadwornych i wyścigowych stajniach używany jako środek wzmacniający po wielkich nadwyrężeni ch, przy sztywności żył; robi konia zdolnym do wzięcia udziału przy wyścigach.

Kwizdy

POTRAW WZMACNIAJĄCY dla koni i bydła rogatego.
1 pudełko o 5 dawkach 60 h.,
skrzynka o 50 dawkach 6 K.

Maść krósolinowa,
środek do pielęgnowania kopyt.
Puszka 1/2 kgr. 2 K 20 h.

Maść na parchy,
dla koni i wołów. Słoik 2 K.

Maść gojąca
(wrzody i gruczoły).
Słoik 2 K.

Proszek dla świń,
dyetyczny środek do tuczenia. Małe pudełko K 1·20, większe pudełko K 2·40.

CENNIKI ILLUSTROWANE ZA DARMO I OPŁATNIE.

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Wydawnictwa te są do nabycia we wszystkich księgarniach i w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

Spis niektórych wydawnictw

Księgarni nakładowej **Feliksa WESTA** w Brodach (Galicya).

SKŁAD WYDAWNICTW

Towarzystwa im. Piotra Skargi ze Lwowa.

	K. h.
ANC BOLESŁAW I JÓZEFA, *Z lat nadziei i walki*, Wspomnienia z roku 1863/4	3 —
„ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY" dotychczas wyszło 70 tomików — Cena za tomik broszur. pojedynczy	— 60
podwójny	1 —
BAUMFELD G., MIECZYSŁAW ROMANOWSKI, studyum ideowe	1 20
CHMIELOWSKI Dr. P., *Jan Kasprowicz*, Próba charakterystyki z portretem poety	1 20
CIOŁKOSZ KASPER, *Przegląd dziejów literatury polskiej*	1 —
„ „ *Czerwone prawdy*	— 10
„EPOS", Najznakomitsze poemata epickie wszystkich krajów i narodów w streszczeniach i wyjątkach pod redakcyą A. Langiego. Dotychsza pojawiły się następujące tomiki:	
Tom I. *Epos Babilońskie, Emima Elisz*	1 20
oprawne	1 50
Tom II. *Gesta Egipskie, Pentaur*	1 20
oprawne	1 50
Tom III. *Ramyana*. Dalsze tomiki w druku	2 40
oprawne	2 80
FLACH Dr. J. *Byron — życie i dzieła*	2 —
„ „ „ *Stanisław Wyspiański*, studyum	2 —
„ „ „ *Grunwald*	— 10
HAHN Dr. WIKTOR, *Juliusz Słowacki*, odczyt	— 30
„ „ „ *O życiu i dziełach J. Słowackiego* z 10 ilustr.	— 60
„ „ „ *Szkice literackie o Juliuszu Słowackim*	2 60
KLEWE, *Z pamiętnika pchły*, *Lwowskie perły*, *Wesołe kroniki*, Nadzwyczaj wesołe książki — cieszą się wielkiem powodzeniem, cena egz.	3 —
Listy do przyjaciół, o życiu młodzieży — szczególniej akademickiej zebrał ks. T. B. cena egz.	3 —
MICKIEWICZ A. *Grażyna*, w trzy ustępy dramatyczne ułożył G. Baumfeld	1 —
„ *Pan Tadeusz*, w 9 odsłonach ułożył K. Missona	1 —
„ *Dziady*, opracował na scenę K. Missona	1 40
NUCKOWSKI Ks. JAN, *O uczeniu się na pamięć*	1 —
SKARGA PIOTR	— 10
SZYNDLER F., *Powiastki ojczyste* dla młodz. pol. Każdy tomik stanowi dla siebie całość i kosztuje	— 80
WRÓBLEWSKI K., *Zasady piękna w sztuce*, Dzieło bogato ilustrowane — obejmuje architekturę rzeźbę i malarstwo — cena egz.	5 —
oprawne	6 —

Spisy „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy" jakniemniej **katalogi** wydawnictw własnych i obcych firm, które są stale na składzie, wysyła księgarnia **Feliksa Westa w Brodach i księgarnia K. Wojnara w Krakowie** bezpłatnie.

Czytajcie!

W każdym urzędzie gminnym, w każdem Kółku rolniczem, czytelni ludowej i u każdego w domu, **kto za zarobkiem wybiera się z kraju,** lub kto ma krewnych lub przyjaciół na obczyźnie, powinien znajdować się

„Polski Przegląd Emigracyjny“

jedyna gazeta polska, poświęcona wyłącznie sprawom wychodźtwa, gdzie obok ważnych rad i przestróg dla wszystkich, którzy postanowili szukać poprawy bytu na obczyźnie, znajdują się zajmujące opisy położenia Polaków w Ameryce północnej, w Brazylii, w Prusiech, we Francyi, w Danii i t. d., oraz odpowiednie rysunki.

Przedpłata wynosi

na kwartał 1 kor. 75 h.

Adres Redakcyi: **Józef Okołowicz,** Kraków, ulica Kolejowa 3.

Dobrym doradcą dla wszystkich rodziców, którzy dla swoich dzieci szukają pouczającej i zajmującej zabawki, jest ilustrowana książeczka o kotwicznych skrzynkach budowlanych itd., którą firma F. Ad. Richter & Cie. król. nadworni i szambelańscy dostawcy w Wiedniu, I. Operngasse 16, na żądanie franko przesyła, gdyż zawiera oprócz szczegółowego opisu rozmaitych kotwicznych skrzynek budowlanych i ich dopełnień także dużo pięknych wzorków budowlanych i dużo bardzo ciekawych opinii. Te opinie zgadzają się jednomyślnie w tem, że dla dzieci każdego wieku niema lepszej zabawki i lepszego środka zajęcia, jak Richtera kotwiczne skrzynki budowlane. Radzimy przeto szczerze wszystkim rodzicom, aby przed kupnem podarku gwiazdkowego przeczytali zajmującą książeczkę Richtera, w niej podane są także bliższe szczegóły o dobrych instrumentach muzycznych i aparatach mówiących.

Dobry środek domowy. Pośród środków domowych, które jako bóle uśmierzające i odciągające nacieranie przy zaziębieniach itd. zwykle używane bywają, zajmuje przyrządzone w laboratoryum Dr. Richtera apteki w Pradze Linimentum Caspici comp. z „Kotwicą“ (zastąpienie „Kotwicznego Pain-Expelleru“) pierwsze miejsce. Cena jest niską: 80 hal., K. 1·40 i 2.— za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku i rozpoznać ją można po znanej czerwonej **„Kotwicy“.**

Polskie Towarzystwo Emigracyjne

wydaje

od czasu do czasu **pouczenia** na podstawie źródeł urzędowych **o stosunkach zarobkowych** w rozmaitych krajach europejskich, jakoto Danii, Szwecyi, Prusach, oraz o widokach dla wychodźców w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Brazylii itd., które daje bezpłatnie zgłaszającym się o wskazówki.

Nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego wyszły:

Tłumacz polsko-francuski

zawierający: słowniczki polsk.-francus. i francus.-pols. (z wymową), rozmówki polsk.-francus., wskazówki dla wychodźców, mapkę Francyi itd. — **Cena 80 hal.**

Ilustrowany przewodnik po Brazylii

wraz ze słowniczkiem polsko-portugalskim i mapką Parany i Ameryki południowej. — **Cena 80 hal.**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Skład główny w księgarni Wojnara w Krakowie.

Otrzymałem
świeży transport
Herbaty chińskiej

!!

Znakomita w smaku i aromatyczna
herbatę Congo . 3·20
„ Souchong 4·—
„ Souchong zbiór maj. . . . 6·—
Kaysow . . . . 8·—
Wysiewki z herbat 2·60
Wysiewki z najlepszych herbat za pół kilograma . . 3·20

HANDEL
herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA we Lwowie,
ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

NAJLEPSZE
NASIONA
są do nabycia
w składzie nasion
Edmunda RIEDLA
we Lwowie,
ulica Teatralna L. 3.

Cennik główny ilustrowany wysyła się na żądanie franco.

KASPER WOJNAR, Księgarnia i Skład Nut
:: W KRAKOWIE ::
ul. Szewska l. 20

utrzymuje stale na składzie i poleca:

Parylak Piotr: Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski w oprawie . . . . K 3·—
Polyglott Kuntze: Najprędsza metoda nauczenia się każdego języka bez pomocy nauczyciela, tomik po . . . . . „ —.60
Reussner: Samouczek polsko-angielski kurs I. . . . . . . „ 2·20
„ „ kurs II. . . . . „ 3·20
— Samouczek polsko-francuski kurs I. K 3·20 kurs II. „ 8·40
— Samouczek polsko-niemiecki kurs I. K 2·10 kurs II. „ 4·20
Słownik wyrazów obcych:
22.000 obcych wyrazów w oprawie . . . . . „ 6·50
12·000 „ „ w oprawie . . . . . „ 3·60
Szumkowski: Polsko-angielski i angielsko-polski słowniczek kieszonkowy w oprawie . . . . „ 2·40
— Tłumacz mały ułożony dla użytku polskich robotników rolnych zatrudnionych we Francyi, w oprawie . . . „ —·80

ENCYKLOPEDYA

czyli wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy.

Wydanie „Macierzy Polskiej“.

‹ Wydanie drugie pomnożone i ilustrowane. ›

ENCYKLOPEDYA

ta obejmuje dwa duże tomy, liczące 2000 stron i przeszło 500 obrazków. Druk bardzo staranny, :: papier i oprawa wyborne. ::

Encyklopedya „Macierzy Polskiej“ podaje wszystkie wiadomości ułożone porządkiem abecadłowym, ażeby każdą wiadomość łatwo można było znaleźć. Dla wszystkich jest ona potrzebną i bardzo pożyteczną. — Cena Encyklopedyi „Macierzy :: Polskiej“ wynosi tylko 10 koron. ::

Adres zamówień: Księgarnia K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 20.

„KOSMOS"

Tutki hygieniczne wszędzie do nabycia.
Fabryka St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

.·. Bank Ziemski w Krakowie .·.

Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką. RYNEK GŁÓWNY, l. 25, II. piętro.

ZAKRES DZIAŁANIA

POŚREDNICTWO W OBROCIE WŁASNOŚCIĄ ZIEMSKĄ:
porządkowanie stosunków majątkowych — regulowanie hipotek — wyrabianie pożyczek hipotecznych, pośrednictwo w kupnie — sprzedaży majątków — przeprowadzenie parcelacyi — tworzenie włości rentowych.

BANK ZIEMSKI przyjmuje wkładki za 5% oprocentowaniem.

TELEFON Nr. 576.

„Przewodnik Kółek rolniczych"

czasopismo rolniczo-ekonomiczne ilustrowane

wychodzi trzy razy w miesiącu z datą 1., 10. i 20. w objętości co najmniej 2 arkuszy tekstu.

Każdy numer zbroszurowany w okładce, mieszczącej liczne ogłoszenia.

„Przewodnik" zawiera artykuły popularnie opracowane z wszelkich działów gospodarstwa rolnego, objaśnienia ustaw, rady i wskazówki gospodarcze, informacye handlowe, wiadomości o stanie i rozwoju stowarzyszeń u nas i za granicą, w ogóle omawia sprawy ważne dla każdego rolnika.

Prenumerata całoroczna tylko 3 K.

Prenumeratę przyjmuje Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych
we Lwowie, ul. Kopernika 11.

Encyklopedya Ludowa

ILLUSTROWANA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego **Encyklopedyi Ludowej** wyszły następujące broszury wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaką być winna Encyklopedya Ludowa? Z. Herynga, cena 30 hal.
Co da Encyklopdeya Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga, cena 50 hal.
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, cena 50 hal.
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej, cena 50 hal.
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza, cena 80 hal. — i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przygotowują się do druku:

GEOGRAFIA. Wacława Nałkowskiego.
O ROLNICTWIE. Kazimierza Wróblewskiego.

Encyklopedya ludowa

wychodzi pod Redakcyą Zygmunta Herynga, przy współudziale wybitnych sił naukowych i literackich

Skład główny na Królestwo **w Księgarni M. Arcta w Warszawie.**
" " " Galicyę **w Księgarni K. Wojnara w Krakowie.**

Marka ochronna: „Kotwica“. **Richtera** Marka ochronna: „Kotwica“.

LINIMENTUM CAPSICI COMPOS.

Zastąpienie

KOTWICZNEGO PAIN-EXPELLERU

jest niezawodnym, bóle uśmierzającym środkiem, który wskutek osobliwego jego przygotowania i najstaranniej dobranych materyałów, nawet przez osoby wrażliwe z pożytkiem do nacierań użytym być może. Ten **wielorako doświadczony środek domowy** używanym bywa z jak najlepszym skutkiem jako **odciągające i zapobiegające**, a szczególnie jako **bóle uśmierzające** nacieranie. — Środek ten zaleca się jak najusilniej przedewszystkiem tym osobom, które dużo przebywają na wolnem powietrzu, wystawione są na częste jego zmiany a przez to łatwo też na **zaziębienie**, a więc: **ekonomom, leśniczym, myśliwym, rolnikom, rybakom, górnikom, żeglarzom, wychodźcom** i t. d., także **turystom**, przed i po uciążliwych wycieczkach, wogóle wszystkim **podróżnym**, ponieważ w braku pomocy lekarskiej podaje on im w nieszczęśliwych wypadkach i niedomaganiach najczęściej s z y b k ą i p e w n ą p o m o c.



Wielka zaleta Linimentum Capsici comp. z „Kotwicą“, które słusznie uchodzi za **środek zapobiegawczy** polega na jego prostym sposobie użycia. Naciera się jeden raz lub kilka razy dziennie **bolące, zaziębione, osłabione** lub **sparaliżowane** części ciała, poczem bardzo prędko następuje **przyjemne uczucie ciepła i złagodzenie cierpienia.**

Dalszą zaletą Linimentum Capsici comp. z „Kotwicą“ jest jego niska cena: 80 hal., K. 1·40 i 2·— za butelkę, luźno nie sprzedaje się nasz preparat; jest więc dla wszystkich osób łatwo dostępnym, to też nikt nie powinien zaniedbać, przy **zaziębieniach** zrobić próbę z tym **bóle uśmierzającym** Linimentem.

Kto pragnie nabyć preparat oryginalny, ten niech dokładnie zważa na to, czy na opakowaniu znajduje się też prawnie zarejestrowana dla nas jako marka ochronna czerwona **„Kotwica“.** Gdzie n i e m a kotwicy, tam mamy zawsze do czynienia z n a ś l a d o w n i c t w e m.

Gdyby Richtera oryginalnego preparatu nie można było dostać na miejscu, to t r z e b a s i ę u d a ć w p r o s t d o

Dr. Richtera apteki pod „Złotym Lwem“

W PRADZE.

ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. **Wysyłka codzienna.**

Dlaczego są

Richtera Kotwiczne Skrzynki budowlane

jeszcze zawsze najmilszą dla dzieci zabawką?



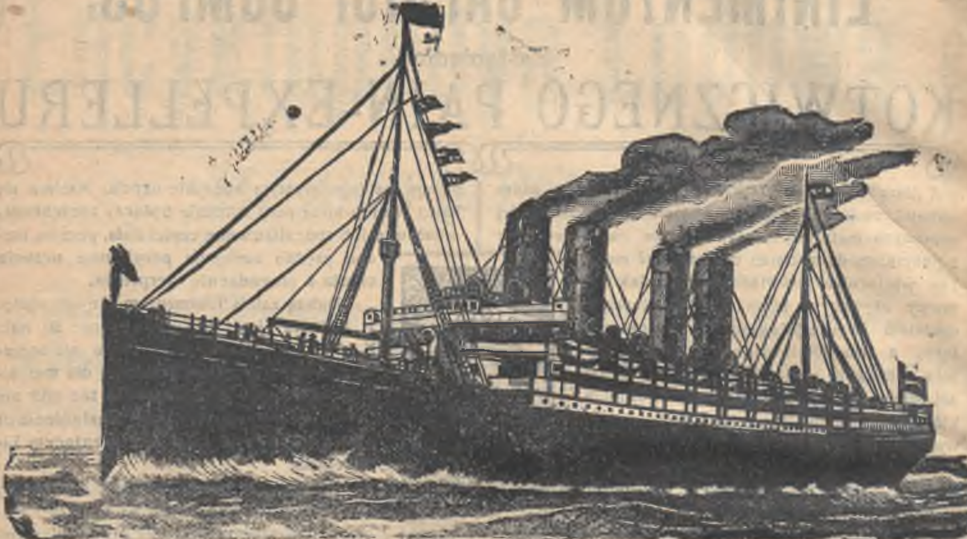
Bo dzieciom sprawia zawsze od nowa wielką uciechę, że mogą ustawiać z kolorowych kamyków podług wzorków i podług własnych planów wspaniałe budowle, i ponieważ wiedzą, że po otrzymaniu skrzynki dopełniającej coraz **większe i piękniejsze** ustawiać mogą budowle. Każda bowiem kotwiczna skrzynka budowlana może być przez dokupienie **skrzynek dopełniających** systematycznie powiększoną, co przy żadnej innej zabawce nie jest możliwe; są one przeto nie tylko **najdoskonalszym**, ale na długo i **najtańszym** środkiem zabawy i zajęcia. Prawdziwe tylko z **Kotwicą!** Do nabycia po cenie od K. 1·50 do 5·— i wyżej. Najpewniej i najlepiej wybrać podług bogato ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, który chętnie przesyłamy b e z p ł a t n i e i f r a n k o.

Kto lubi muzykę, niech też zażąda cennika sławnych *Imperator-instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.*

F. AD. RICHTER & Cie, król. nadworni i szambelańscy dostawcy, **Wiedeń, I. Operngasse 16.**

Hietzing, Rudolstadt, Norymberga, Lipsk, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New Jork, 215 Pearl-Street.

Trzymajmy się zasady: „Swój do swego“.



Kto sobie życzy jechać do Ameryki, niechaj się zwróci tylko do słowiańskiej firmy

Karesz i Stocki

w BREMEN, Bahnhofstrasse 29.

Firma ta przeprawia podróżnych tylko cesarskimi i dwuśrubowymi, prędkimi, pocztowymi okrętami. Cesarskie parowce: **Kaiser Wilhelm der Grosse, Kaiser Wilhelm II. Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cecilie**, odbywają podróż **przez ocean w 5½ dniach**, prędkie, pocztowe okręty: **Prinz Friedrich Wilhelm, Berlin, George Washington, Grosser Kurfürst, Friedrich der Grosse, Barbarossa, Bremen i t. d.** w 7—8 dniach

Firma Karesz i Stocki

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie służy dokładnemi pouczeniami, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek

20 koron na trzecią klasę,

60 koron na drugą klasę,

pod adresem **Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.** Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za okrętową kartę. Posyłający zadatek otrzyma ważną okrętową kartę wraz z dokładnem pouczeniem do podróży.



Ogłoszenie.

Najtańsza,
najkrótsza,
najwygodniejsza
i najlżejsza droga

do Ameryki, Kanady, Argentyny i Brazylii

jest tylko **przez Trzebinię.**

Wszelkie bliższe pouczenia wysyła się bezpłatnie.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

Jadwigi Kronhelmowej

Trzebinia (Dworzec)

Galicya.

TELEFON Nr. 10.

Dla telegramów: **Kronhelmowa, Trzebinia.**



Medale i odznaczenia na wszechświatowych wystawach w St. Louis i Medyolanie. Grand Prix, 1907 w Paryżu, i Antwerpii; w Wiedniu, Lwowie, Buczaczu, Wadowicach i Jarosławiu Złoczowie i Częstochowie najwyższe nagrody.

KRAKOWSKI

ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych
i mozaiki szklanej

S. G. ŻELEŃSKI

ulica Swoboda 2, (dom własny).

Telefon Nr. 137 międzymiastowy.

Najlepsze referencye. Ceny konkurencyjne.

NOWOŚĆ:

MOZAIKA WENECKA, SZKLANA i MARMUROWA

KOSZTORYSY i SZKICE BEZPŁATNIE.

Nieustająca wystawa wyrobów w zakładzie i w domu Krakowskiego Tow. Technicznego.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek Nr. 18,

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych, Związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła.

Księgarnia

WOJNARA

W KRAKOWIE,

— ulica Szewska L. 20, —

poleca w wielkim wyborze

dzieła powieściowe, historyczne, naukowe, wydawnictwa ludowe, kalendarze i t. d.

Katalogi darmo i opłatnie.